

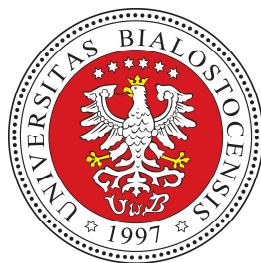
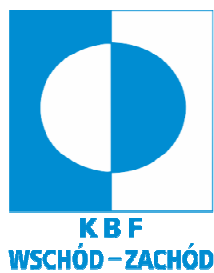


Szymanowski

**MICHAŁ
SĘDZIWIÓJ**

KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH
„WSCHÓD – ZACHÓD”

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU



WYDAWNICTWO PRYMAT

WACŁAW SZYMANOWSKI

**MICHAŁ
SĘDZIWÓJ**
(DRAMATY)

Wstęp i opracowanie tekstu
Grzegorz Czerwiński i Anna Janicka

Redakcja tomu, przypisy
Jarosław Ławski i Halina Krukowska

Białystok 2015

NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA „CZARNY ROMANTYZM”

REDAKCJA SERII:

Jarosław Ławski (Przewodniczący)
Marcin Bajko, Małgorzata Burzka-Janik, Grzegorz Czerwiński,
Anna Janicka, Dariusz Kukielko, Marek Olesiewicz, Iwona E. Rusek,
Marek Siedlecki, Łukasz Zabielski

RADA REDAKCYJNA:

Halina Krukowska – Przewodnicząca (UwB),
Wojciech Gutowski (UKW), Maria Kalinowska (UW),
Zbigniew Kaźmierczak (UwB), Alina Kowalczykova (IBL PAN), Michał Kuziak (UW),
Abp Edward Ozorowski (UwB), Leszek Libera (UZ),
Marek Nalepa (URz), Elżbieta Nowicka (UAM),
Mikołaj Sokołowski (IBL PAN), Włodzimierz Szturc (UJ)

Recenzenci tomu: **dr hab. Magdalena Piotrowska, prof. UAM (Poznań)**
dr hab. Mariusz Jochemczyk (UŚ, Katowice)

Wstęp i opracowanie tekstu: Grzegorz Czerwiński, Anna Janicka

Redakcja tomu, przypisy: Jarosław Ławski, Halina Krukowska

Streszczenie: Małgorzata Zielińska, Małgorzata Biergiel

Bibliografię opracowała: Małgorzata Burzka-Janik

Indeks nazwisk: Michał Siedlecki

Skład: Ewa Frymus-Dąbrowska, Wydawnictwo PRYMAT

Korekta: Zespół

Ilustracje: Łukasz Zabielski

Redakcja techniczna: Dariusz Kukielko

ISBN 978-83-7657-167-6

Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2013–2017:



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Kontynuacja krytycznych edycji wybitnych, zapomnianych dzieł XIX-wiecznej, polskiej literatury romantycznej w Naukowej Serii Wydawniczej „Czarny Romantyzm” w X tomach.

Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2015

Na okładce wykorzystano fragment obrazu Jana Matejki *Alchemik Sędziwój* (1876)

Wydawnictwo PRYMAT, Mariusz Śliwowski, ul. Kolejowa 19; 15-701 Białystok,
tel. 602 766 304, e-mail: prymat@biasoft.net, www.prymat.biasoft.net



Bronisław Puc, *Wacław Szymanowski*,
„Biesiada Literacka” 1886, nr 53



Michał Sędziwój, „Tygodnik Ilustrowany” 1862



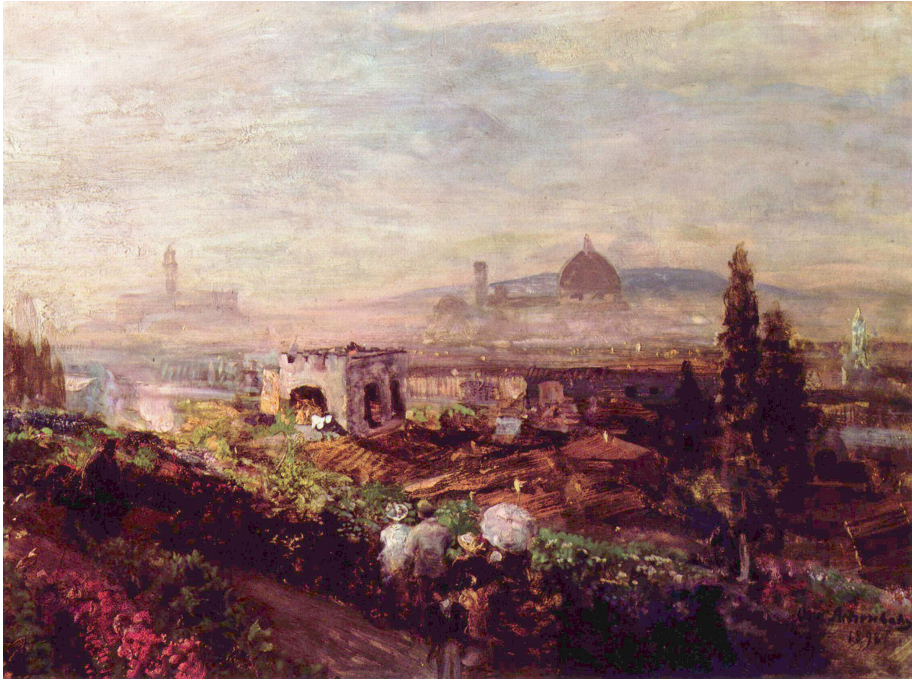
Jan Matejko, *Alchemik Sędziwój*, 1876



Jan Matejko, *Astronom Kopernik, czyli rozmowa z Bogiem*, 1872

SPIS TREŚCI

I. Od Redakcji	11
II. Grzegorz Czerwiński	
<i>Wacław Szymanowski – dziennikarz, literat i dramaturg</i>	13
• Od „cygana” do sędziwego patriarchy	13
• Niespełniony poeta w świecie nowoczesnych mediów?	17
• Dramaturgia: powodzenie i zapomnienie	20
• Mit Sędziwoja	23
• U kresu konwencji	26
III. Anna Janicka	
<i>W rekwizytorni świata między epokami. O dramatach Wacława Szymanowskiego</i>	31
• Między konwencjami	31
• Między epokami	33
• Wzlot i zapomnienie	36
• Romantyzm czarny – czarny nie tak bardzo... ..	39
• Rdzeń poznania	49
IV. Zasady wydania	55
V. Wacław Szymanowski	57
• <i>Ostatnie chwile Kopernika. Obraz dramatyczny</i>	59
• <i>Salomon. Dramat z XVI wieku w trzech aktach</i>	77
• <i>Michał Sędziwój. Dramat w pięciu aktach oryginalnie wierszem napisany</i>	145
• <i>Posąg. Dramat w trzech aktach</i>	253
VI. Bibliografia	341
Noty o Autorach	349
Summary	351
Zusammenfassung	353
Indeks nazwisk	355



Oswald Achenbach (1827–1905), *Florenca*, 1898

OD REDAKCJI

Wacław Szymanowski (1821–1886) był w drugiej połowie XIX wieku jednym z najpopularniejszych dziennikarzy, redaktorów, osobistości polskiego życia literackiego oraz pisarzy. Zasłynął w literaturze przed- i postyczeniowej nade wszystko jako dramaturg, autor *Ostatnich chwil Kopernika* (1855), *Salomona* (1856), *Michała Sędziwoja* (1859) i *Posągu* (1880). Był też dość płodnym komediopisarzem, autorem jednoaktówek, chętnie grywanych w teatrach, a także tłumaczem dramatów francuskich, w tym Delavigne’a, de Vigny’ego, Hugo, Ponsarda, Labiche’a. Warto podkreślić również rolę Szymanowskiego jako autorytetu życia publicznego, osoby podziwianej jako sprawny redaktor, obdarzony świetnym piórem felietonista, portrecista życia literackiego późnego romantyzmu i epoki popowstaniowej.

Na tle tych informacji fenomenem kulturowym jest zapomnienie, jakie spotkało tego pisarza, literata, przez całe życie związanego z Warszawą, do którego prac literackich odwołują się dziś jeszcze czasem, choć nie tak często, warsawianin i historycy życia społecznego XIX wieku. A przecież Szymanowski był przede wszystkim pisarzem, który najwartościowsze, w swym przekonaniu, teksty zebrał w zbiorze *Poezye i dramata* i wydał w roku 1884 w pięciu tomach.

Prezentowany Państwu tom przynosi cztery teksty dramatyczne Szymanowskiego, w tym *Michała Sędziwoja*, który przyniósł autorowi niemały rozgłos. Wszystkie tu publikowane – najważniejsze – dramaty Szymanowskiego są świadectwem estetycznej i ideowej ewolucji, jaka w literaturze polskiej zachodziła między 1841 (debiut) a rokiem 1886 (rok śmierci). Szymanowski podejmował tematy charakterystyczne dla konwencji czarnego romantyzmu (alchemia, nauka, religia, sztuka), ale pod jego piórem otrzymywały one zupełnie inny kształt: temat czarnoromantyczny opracowywany był w dramatycznej formie, którą zamykał *happy end* (*Sędziwój*) lub moralizatorski finał tragiczny (*Salomon*, *Posąg*). Widać w tych dramatach, jak ewolucyjnie z estetyki i zespołu idei właściwych romantyzmowi wyraża się już nowa, realistyczna, zabarwiona ideami pozytywizmu sztuka.

Publikacja tomu dramatów Wacława Szymanowskiego ma na celu pokazanie etapu zmierzchu konwencji czarnego romantyzmu, ale służy też przypomnieniu sylwetki tego utalentowanego, acz zupełnie zapomnianego pisarza. Mamy nadzieję, pisarza, który szybko doczeka się także odkrywczych, naukowych opracowań.

Jarosław Ławski, Halina Krukowska



Domenico di Michelino (1417–1491), *La Divina Commedia di Dante*, 1465

Grzegorz Czerwiński
Uniwersytet w Białymstoku

WACŁAW SZYMANOWSKI - DZIENNIKARZ, LITERAT I DRAMATURG

Od „cygana” do sędziwego patriarchy

Wacław Szymanowski¹ urodził się 9 lipca 1821 roku w Warszawie w rodzinie Jakuba Szymanowskiego, dzierżawcy majątku w Chruśle w powiecie łowickim, i Anny z Zawadzkich. Oprócz syna Wacława Jakub i Anna mieli także córkę o imieniu Katarzyna Felicja, która wyszła za mąż za Jakuba Orłowskiego, prezesa sądu w Płocku.

Ród Szymanowskich należał do stanu szlacheckiego. Niektóre źródła sugerują, iż herbem rodu, z jakiego wywodził się pisarz, mógł być Ślepowron², jeden z najbardziej rozpowszechnionych polskich herbów szlacheckich, którym rzeczywiście posługiwały się wybrane osoby noszące to samo nazwisko – między innymi kompozytor Karol Szymanowski³. Wiadomo, że przodkowie pisarza byli uszlachconymi frankistami. Jednakże badacze heraldyki rodzin szlacheckich pochodzenia żydowskiego nie odnotują w odniesieniu do Polaków o korzeniach judaistycznych herbu Ślepowron, podając ponadto, że herb rodu Szymanowskich nie jest znany⁴.

Frankistowskie pochodzenie Wacława Szymanowskiego warte jest uwagi nie tylko z punktu widzenia potrzeby dopełnienia wiedzy o jego biografii, ale również

¹ Informacje biograficzne dotyczące Wacława Szymanowskiego czerpię z następujących źródeł: J. W. Gomulicki, *O autorze „Literatów warszawskich”*, [w:] W. Szymanowski, A. Niewiarowski, *Wspomnienia o Cyganerii Warszawskiej*, zebrał i oprac. J. W. Gomulicki, Warszawa 1964; M. Kamela, *Szymanowski Wacław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 50, Warszawa–Kraków 2014, s. 102-106.

² Zob. hasło *Wacław Szymanowski (pisarz)* w encyklopedii internetowej Wikipedia, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Wac%C5%82aw_Szymanowski_\(pisarz\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wac%C5%82aw_Szymanowski_(pisarz)) (dostęp 20.08.2015).

³ Zob. T. Gajl, *Herbarz polski od średniowiecza do XX wieku*, wyd. 2 popr. i rozszerz., Gdańsk 2011.

⁴ R. T. Komorowski, *Herby szlachty pochodzenia żydowskiego*, „Genealogia i Heraldyka” 2001, nr 4.

dlatego, iż stanowi ono jedną ze wskazówek interpretacyjnych, ustawiających w nowym porządku interpretacyjnym wiele podejmowanych przez twórcę tematów (na przykład w dramacie *Salomon*). Adeptci filozofii religijnej samozwańczego proroka Jakuba Franka – żydowscy heretycy i ezoteryści, przeciwnicy ideowi talmudystów – głosili potrzebę asymilacji, tworząc poniekąd ruch swoistego synkretyzmu religijnego katolicko-judaistycznego o zabarwieniu mesjanistycznym⁵. Echa podobnych idei pobrzmiwają właśnie w dojrzałej dramaturgii Szymanowskiego, szczególnie w *Salomonie* i *Sędziwoju*. Dodajmy także, że udokumentowane pochodzenie frankistowskie miała między innymi Maria Szymanowska – żona frankisty Teofila Józefa Szymanowskiego oraz matka Celiny, żony Adama Mickiewicza⁶. Bratankiem Teofila Szymanowskiego był właśnie Wacław.

Niezmiernie ważnym kontekstem zarówno dla biografii pisarza, jak i jego twórczości literackiej, jest epoka historyczna, w której żył on i tworzył. A były to czasy tak zwanej „nocy paskiewiczowskiej”, a więc okresu wzmożonych represji i zaostrzenia cenzury w Królestwie Polskim. Okres sprawowania urzędu namiestnika carskiego przez Iwana Paskiewicza przypadał na lata 1832–1856, lecz mianem „nocy” określa się zazwyczaj cały okres między powstaniem listopadowym a powstaniem styczniowym⁷.

Wacław Szymanowski niemal całe swoje życie spędził w Warszawie. Nauki pobierał początkowo w domu, a następnie w gimnazjum gubernialnym (dawnym Liceum Warszawskim) przy Krakowskim Przedmieściu 26, gdzie literaturę polską wykładał Teodozy Sierociński. Po ukończeniu szkoły wstąpił w 1840 roku do służby publicznej i pracował w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Posada urzędnicza nie satysfakcjonowała jednak młodego człowieka o ambicjach literackich, toteż w 1851 roku odszedł on z Komisji Rządowej i podjął pracę w redakcji „Dziennika Warszawskiego”, pisma o profilu konserwatywnym, założonego i kierowanego przez Henryka Rzewuskiego, skądinąd zwolennika podporządkowania Polski carowi i w latach 1850–1856 urzędnika w administracji Iwana Paskiewicza⁸.

⁵ Zob. na ten temat: J. Doktor, *Jakub Frank i jego nauka na tle kryzysu religijnej tradycji osiemnastowiecznego żydostwa polskiego*, Warszawa 1991; tegoż, *Księga słów Pańskich. Ezoteryczne wykłady Jakuba Franka*, t. 1-2, Warszawa 1997; tegoż, *Śladami mesjasza – apostaty. Żydowskie ruchy mesjańskie w XVII i XVIII wieku a problem konwersji*, Wrocław 1998; P. Maciejko, *The Frankist Movement in Poland, the Czech Lands, and Germany (1755–1816)*, Oxford 2003; tegoż, *The Mixed Multitude: Jacob Frank and the Frankist Movement*, Philadelphia 2011. Z publikacji dziewiętnastowiecznych należy wskazać: A. Kraushar, *Frank i frankiści polscy 1726–1816. Monografia historyczna*, t. 1-2, Kraków 1895.

⁶ Życie sławnej pianistki opisuje Maria Iwanejko w książce pt. *Maria Szymanowska* (Kraków 1959).

⁷ Sytuację na ziemiach polskich w czasie „nocy paskiewiczowskiej” omawia Sławomir Węgrzynowicz w książce *Patrioci i zdrajcy. Społeczeństwo Królestwa Polskiego wobec mikołajowskiej polityki Rosji w latach 1846–1856*, Kraków 2014. Na temat literatury polskiej tego okresu zob. M. Janion, *Zapaleńcy epoki paskiewiczowskiej*, [w:] tejsze, *Czas formy otwartej*, Warszawa 1984; tejsze, *Druga i trzecia generacja romantyków*, [w:] tejsze, *Gorączka romantyczna*, Warszawa 1975.

⁸ Zob. A. Ślisz, *Henryk Rzewuski. Życie i poglądy*, Warszawa 1986.

Jeszcze w czasach urzędniczych Szymanowski – podówczas dwudziestolatek – nawiązał kontakty z członkami Cyganerii Warszawskiej⁹ i opublikował kilka utworów literackich w „Nadwiślaninie”, czasopiśmie ściśle związanym z „cyganami”. W latach 1841–1842 ukazała się na łamach tego periodyku jego ballada pod tytułem *Niewolnica*¹⁰ oraz wiersze *Fantazja*¹¹, *Śpiew*¹² i *Sen poety*¹³. W tym samym czasie autor *Dziejów serca* nawiązał znajomości z literatami oraz działaczami kulturalnymi, między innymi z Cyprianem Kamilem Norwidem, Teofilem Lenartowiczem, Józefem Korzeniowskim, Romanem Zmorskim, Franciszkiem Salezycznym Dmochowskim i Oskarem Kolbergiem. Bywał również w salonach literackich Augusta Wilkońskiego i Wacława Łuszczewskiego.

Będąc redaktorem „Dziennika Warszawskiego”, Szymanowski wyróżniał się jako autor obrazków humorystycznych, a także przekładów z francuskiego (między innymi opublikował po polsku sztuki francuskich romantyków – *La Frascatane* Paula de Musseta¹⁴ oraz *L'Honneur et l'Argent* François Ponsarda¹⁵). W latach następnych na łamach „Dziennika” ogłosił nie tylko *Podróże na Wschód*¹⁶, *Literatów kijowskich*¹⁷ (była to kontynuacja *Podróży*) czy też gawędę *Diament*¹⁸, ale również niezwykle ważny z punktu widzenia historii literatury utwór wspomnieniowy, opowiadający dzieje Cyganerii Warszawskiej, zatytułowany *Literaci warszawscy*¹⁹.

W listopadzie 1855 roku Wacław Szymanowski stał się właścicielem „Dziennika Warszawskiego” i wraz z Julianem Bartoszewiczem kierował nim w następnych latach. Od 1856 roku pismo wychodziło jednak pod zmienioną nazwą – jako „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, gdzie autor *Michała Sędziwoja* pełnił funkcję redaktora działu literackiego oraz prowadził rubryki: „Przegląd tygodniowy”, „Przegląd teatralny” i „Wiadomości literackie”. Z tego okresu pochodzą *Ostatnie chwile Kopernika* (Warszawa 1855), pierwszy utwór dramatyczny pisarza, oraz *Salomon* (Warszawa 1856), drukowany pierwotnie we fragmentach w krakowskim „Czasie” w 1855 roku (nr 131).

⁹ Na ten temat zob. S. Kawyn, *Cyganeria Warszawska. Z dziejów obyczajowości literackiej*, Warszawa 1937; J. Nowakowski, *Cyganeria Warszawska. Między legendą a prawdą*, „Ruch Literacki” 1960, nr 1-2; J. W. Gomulicki, *Genealogia Cyganerii Warszawskiej*, [w:] W. Szymanowski, A. Niewiarowski, dz. cyt.; H. Krukowska, „*Lestaw. Szkic fantastyczny*” Romana Zmorskiego, czyli o przekraczaniu tabu śmierci, [w:] R. Zmorski, *Lestaw. Szkic fantastyczny*, wstęp i oprac. tekstu H. Krukowska, red. tomu i aneksu J. Ławski, Białystok 2014; J. Ławski, „*Zmora*” i „*romanisko*”. *Legenda literacka Romana Zmorskiego*, [w:] R. Zmorski, *Lestaw. Szkic fantastyczny...*, dz. cyt.

¹⁰ „Nadwiślanin” 1841, t. 1, nr 2.

¹¹ „Nadwiślanin” 1841, t. 1, nr 3.

¹² Tamże.

¹³ „Nadwiślanin” 1842, t. 2, nr 5.

¹⁴ P. de Musset, *Fraskatanka*, „Dziennik Warszawski” 1852, nr 139-147.

¹⁵ F. Ponsard, *Honor i pieniądze*, „Dziennik Warszawski” 1853, nr 218-224. Wydanie książkowe: Warszawa 1855.

¹⁶ „Dziennik Warszawski” 1854, nr 36, 40, 44.

¹⁷ „Dziennik Warszawski” 1854, nr 70-85.

¹⁸ „Dziennik Warszawski” 1854, nr 203-211 oraz nr 214-219 (pełny tytuł: *Diament. Trochę prawdy, trochę nieprawdy*).

¹⁹ „Dziennik Warszawski” 1855, nr 216-269.

Kolejną poważną przygodą dziennikarską Szymanowskiego okazał się udział w założeniu w 1859 roku „Tygodnika Ilustrowanego”. Fundatorem pisma był Józef Unger, a redaktorem naczelnym – Ludwik Jenike. Autor *Sędziwoja* prowadził w „Tygodniku” własną „Kronikę tygodniową”. Jednocześnie opiekował się rubryką „Wiadomości bieżące” w „Gazecie Codziennej” redagowanej przez Józefa Ignacego Kraszewskiego. Jednak na losach Szymanowskiego o wiele bardziej zaważyła współpraca z paryską „La Presse”, nawiązana w 1861 roku. We francuskim periodyku dramaturg publikował anonimowo korespondencje z Królestwa Polskiego, za co – po dekonspiracji – został przymusowo osiedlony na pół roku w Białej Podlaskiej. Po powrocie do Warszawy kontynuował pracę w redakcji „Tygodnika Ilustrowanego”. Niestety, został wkrótce aresztowany i na jedenaste dni osadzony w Cytadeli – podejrzewano go niesłusznie o redagowanie tajnego pisma „Strażnica”. Po powstaniu styczniowym nawiązał współpracę z „Bluszczem” i „Wędrowcem”, publikował opowiadania i sztuki sceniczne.

Od 1868 roku Szymanowski kierował redakcją „Kuriera Warszawskiego”. Z podupadłej gazety uczynił on „Kurier” najbardziej poczytnym dziennikiem w stolicy. Autor *Ostatnich chwil Kopernika* zmienił sposób zarządzania pismem, wprowadził kolegia redakcyjne, a do katalogu rubryk dodał przegląd teatralny, recenzje i reportaże. Po dwóch latach Szymanowski został jednak usunięty z posady głównego redaktora przez cenzurę carską, lecz mimo to wciąż nieoficjalnie nim kierował. W 1870 roku stał się współwłaścicielem pisma. W 1874 roku wprowadził do redakcji „Kuriera” Bolesława Prusa (ten ogłaszał na łamach pisma między innymi swoje sławne *Kroniki*)²⁰, a w 1881 roku zorganizował sieć korespondentów zagranicznych, nadsyłających regularnie aktualne nowości z Francji, Niemiec, Austrii i innych krajów europejskich. Wkrótce gazeta Szymanowskiego zaczęła ukazywać się codziennie w wydaniu porannym i wieczornym. Był to naówczas ogromny sukces redakcyjny.

Należy również wspomnieć, iż Wacław Szymanowski w latach 60. i 70. współpracował z szeregiem innych periodyków, między innymi z „Wieńcem”, „Ateneum”, „Biesiadą Literacką” i „Kłosami”.

Niezwykłą aktywność zawodową autora *Salomona* ograniczyła – a następnie przerwała – choroba, w wyniku której zmarł on 21 grudnia 1886 roku. Pochowany został dwa dni później na Powązkach, gdzie jego grób zdobi rzeźba dłuta syna pisarza – Wacława (1859–1930), autora sławnego pomnika Chopina w Warszawie. Dramaturg nie doczekał narodzin wnuka – również Wacława (1895–1965), wybitnego fizyka, twórcy polskiej kserografii, Ministra Poczty i Telegrafów w PRL²¹. Szymanowski ze związku z Michaliną Naimską (1833–1918), córką Józefa i Józefy z Rudnickich, miał jeszcze cztery córki: Marię, Bronisławę, Helenę i Jadwigę. Ostatnia została żoną malarza Alfreda Wierusz-Kowalskiego.

²⁰ Zob. B. Bobrowska, *Bolesław Prus – mistrz pozytywistycznej kroniki*, Białystok 1999.

²¹ Zob. H. Chęcińska, *Wacław Szymanowski – życie i twórczość – w pierwszą rocznicę zgonu*, „Postępy Fizyki” 1965, z. 6.

Niespełniony poeta w świecie nowoczesnych mediów?

Choć bibliografia tekstów literackich Szymanowskiego jest imponująca i zawiera utwory dramatyczne (*Salomon, Ostatnie chwile Kopernika, Michał Sędziwój, Matka, Posąg, Dzieje serca*), opowiadania i wiersze, przekłady z literatury francuskiej (między innymi sztuki Paula de Musseta, François Ponsarda, Casimira Delavigne’a, Edmonda Gondineta, Molière’a oraz wiersze Victora Hugo i François Coppée’ego), felietony i gawędy. Współcześnie jego twórczość pozostaje niemalże zupełnie nieznaną. Być może swoiste zawieszenie pomiędzy epokami romantyzmu i pozytywizmu (aktywność pisarska Szymanowskiego przypada na lata 1841–1886) wpłynęło na fakt, iż utwory autora *Salomona* nie cieszyły się szerszym zainteresowaniem również u późniejszych historyków literatury. Jego postać pojawia się najczęściej w kontekście omawiania działalności Cyganerii Warszawskiej. Zresztą nawet autorzy tekstów poświęconych „cyganom” traktowali nieraz twórczość poetycką i dramaturgiczną Szymanowskiego jako niegodną uwagi:

Smutny to pomniczek fałszywych ambicji literackich, uwieczniający świetnie rymowane, ale przeważnie błahe, wiersze tego znakomitego felietonisty oraz jego oryginalne i tłumaczone, ale bezbarwne próby dramatyczne, skazujący zaś na zapomnienie to wszystko, co było w jego twórczości naprawdę samodzielne, cenne i zajmujące: felietony i gawędy obyczajowe.²²

Postaramy się jednak spojrzeć na aktywność literacką tego ważnego dla dziewiętnastowiecznej literatury krajowej twórcy niejako przeciw krzywdzącym sądom Gomulickiego.

Jak już powiedzieliśmy, Szymanowski debiutował w „Nadwiślaninie” w 1841 roku. Pisać zaczął jednak jeszcze w gimnazjum, a po raz pierwszy – niestety bez spodziewanego skutku – wiersze swoje skierował do redakcji „Biblioteki Warszawskiej”. Wśród wysłanych rękopisów znalazła się również wydrukowana później w piśmie Cyganerii Warszawskiej ballada pod tytułem *Niewolnica*, odrzucona wcześniej przez redaktora „Biblioteki”, gdyż była ona, jego zdaniem, „za romantyczna”²³. Z pewnością, mówiąc eufemistycznie, nie był to utwór wysokiej klasy; jego epigoński charakter wyraża się w bezkrytycznym powielaniu motywów znanych z dzieł Byrona, Mickiewicza, Malczewskiego, Zaleskiego i innych:

– Śpiewaj, dziewczyno, gdy śród nocnej ciszy
Ucho me pieśni twoje dźwięczne słyszy,
Sercem owłada urok niepojęty:
Niby hurysa niebieskiego oka,
Strojna urodą, kwieciami, dyjamenty,
W anielskich tonach nuci cześć Proroka.
Aleś ty smutna, twe serce w żałobie,
Rumieniec szczęścia zgubiły twe wdzięki,
Uśmiech na ustach nie postanie tobie
I smętne tylko zanucasz piosenki.

²² J. W. Gomulicki, *O autorze...*, s. 66.

²³ Zob. tamże, s. 52.

Czyliż żałujesz dzięki Ukrainy,
 Gdzie w pustych stepach ostry wicher wyje?
 Cóż jeszcze wiąże do Gaurów krainy?...
 Wszak wszystkich twoich zimna ziemia kryje.²⁴

Jak już wspominaliśmy, młody poeta w tamtych czasach był blisko związany z Cyganerią Warszawską. Lubił prowadzić „cygański” styl życia, włóczyć się po Warszawie i przesiadywać w stołecznych knajpach. Owe bycie „wewnątrz” grupy literatów pozwoliło Szymanowskiemu dokładnie zarejestrować codzienność ówczesnej Warszawy. Zgromadzone w ten sposób obserwacje wykorzystał później autor *Michała Sędziwoja* w pracy dziennikarskiej. Zaczynał jednak jako dziennikarski buntownik – sputnik Filleborna i spółki. Cyganeria Warszawska okazała się grupą kontestatorską, występującą przeciwko mieszczańskiej hipokryzji, konwenansom społecznym i etycznym, przeciwko salonom literackim²⁵. Jej członkowie byli niechętni „wobec ustalonych hierarchii tematów i podejmujących je pisarzy”²⁶.

Co jest niezmiernie ciekawe, Wacław Szymanowski, choć przeszedł do historii jako dokumentarzysta Cyganerii – owej kierowanej przez Seweryna Filleborna grupy towarzysko-artystyczno-poetyckiej, bardzo szybko zaczął prowadzić zupełnie inne życie niż opisywani przez niego „cyganie”, którzy do końca nie chcieli ustawać się, umierając w stosunkowo młodym wieku (Seweryn Filleborn, Roman Zmorski, Seweryn Zenon Sierpiński, Józef Bohdan Dziekoński)²⁷. Jego losy są bliższe życiorysom tych „cyganów”, którzy ułożyli sobie dostatnie życie, zajmując posady w „świecie nowoczesnych mediów” (Józef Kenig, Aleksander Niewiarowski, Józef Miniszewski)²⁸. Ale i do tej grupy Szymanowski nie do końca pasował.

Autora *Posągu* od innych członków Cyganerii odróżnia to, iż umiejąc dogłębnie przeżyć doświadczenia zbiorowe tej grupy i przekuć je w literaturę, sam wkrótce całkowicie się zmienił. Z „cygana” przeobraził się w autora, który szybko zaczął piąć się po szczeblach kariery dziennikarskiej, stając się z czasem jednym z najbardziej wpływowych redaktorów w Warszawie. Jest to zatem sytuacja paradoksalna: krytyk rodzącej się w połowie XIX wieku kultury mieszczańskiej, filisterstwa, stabilności i konwenansów społecznych, sam stał się z czasem przedstawicielem tej znienawidzonej przez Cyganerię mieszczańskiej rzeczywistości. Co więcej – i tego nie osiągnął ani Kenig, ani Miniszewski, ani Niewiarowski – jednym z głównych w niej rozgrywających!

Z chwilą, gdy porzucił Szymanowski pracę w Komisji Przychodów i związał się z redakcją „Dziennika Warszawskiego”, błyskawicznie objawił się u niego wybitny talent felietonisty i gawędziarza. To właśnie te dwa gatunki literackie najwyższą są dziś cenione przez krytykę. Juliusz W. Gomulicki pisze nawet, iż w tych

²⁴ Cyt. za: tamże. W utworze można się też dopatrzyć ech wczesnych utworów Słowackiego: *Szanfąrego, Mnicha, Lambra*.

²⁵ Zob. J. Ławski, dz. cyt., s. 128.

²⁶ Tamże.

²⁷ Zob. E. Pieścikowski, *Poeta-tulacz. Biografia literacka Romana Zmorskiego*, Poznań 1964; A. Bujnowska, *Życie codzienne pogrobowców romantyzmu*, Pułtusk 2006.

²⁸ Por. J. Ławski, dz. cyt., s. 129, 164.

dziedzinach „stał się nieporównanym mistrzem, [...] jako autor aktualnych felietonów warszawskich oraz gawęd obyczajowych z życia Warszawy wczorajszej”²⁹. Spośród ogromnego zbioru tego typu tekstów wskażmy kilka najważniejszych. Tak więc w 1851 roku na łamach „Dziennika Warszawskiego” ukazuje się gawęda *Dwa dni życia pana Wojciecha Puzderko*, a także cykl obrazków humorystycznych: *Warszawa i warszawianie I. Gry towarzyskie, Bielany, Wyciągi konne, Wianki, Jarmark na wełnę, Tłumacze monopolistów*. Wspomnijmy również o *Przeprowadzce Sierpińskiego* z 1855 roku, gdzie autor opisał swój udział w słynnej przeprowadzce jednego z „cyganów” – Seweryna Zenona Sierpińskiego, która miała miejsce w kwietniu 1841 roku³⁰. W roku 1865 tygodnik „Bluszcz” wydrukował Szymanowskiemu jego *Kartki oderwane*, a „Noworocznik Ilustrowany dla Polek” – *Przechadzki warszawskie*. Na łamach „Wieńca” pisarz ogłosił z kolei utwór pod tytułem *Na ulicy*, który dotyczył problematyki życia najniższych warstw społecznych Warszawy. Warto wymienić również najważniejsze pozycje książkowe sytuujące się w tym samym zakresie gatunkowym. Będą to przede wszystkim: *Jakiej przemiany doznał deresz pana Piotra z Osmolina* (Kraków 1852), *Krótkie wspomnienie o życiu Józefa Kowalewskiego, dziekana wydziału filologicznego Szkoły Głównej Warszawskiej* (Warszawa 1865), *Gawędy i satyry* (Warszawa 1873) oraz *Życie w Warszawie* (Warszawa 1873).

Za tekst fundamentalny Szymanowskiego możemy uznać jednak *Literatów warszawskich*. Utwór drukowany był w odcinkach na łamach „Dziennika” w 1854 roku, a w wydaniu książkowym ukazał się on dopiero za sprawą Juliusza Wiktora Gomulickiego w zbiorze wspomnień o Cyganerii, zawierającym obok *Szkiców o Cyganerii Warszawskiej* Aleksandra Niewiarowskiego, właśnie wspomniany tekst Szymanowskiego³¹. Z *Literatów* poznajemy kulisy debiutu poetyckiego autora *Salomona* oraz portrety (choć anonimowe, to łatwe do rozpoznania) ponad dwudziestu „cyganów” – członków działającej w czasach międzypowstaniowych grupy literackiej i towarzyskiej. Gawęda Szymanowskiego stanowi pierwszą (i jak dotąd jedną z najobszerniejszych) dokumentację działalności Cyganerii, jaka wyszła spod pióra naocznego obserwatora i uczestnika opisywanych zdarzeń. Na uwagę zasługuje również język *Literatów warszawskich* – Szymanowski opowiada swoją historię stylem lekkim, podając przy tym niezliczoną ilość szczegółów. Nierzadkie są też dialogi i cytaty utworów poetyckich, dzięki czemu tekst jest urozmaicony i nie przytłacza czytelnika prymarną, bądź co bądź, w tym utworze warstwą informacyjną.

Szymanowski, co znamienne, czuł się przede wszystkim poetą i wydawał się gardzić gatunkami publicystycznymi³². Taka postawa pobrzmiewa w doborze tekstów do wydanego w 1884 roku pięciotomowego zbioru pism autora zatytułowanego *Poezje i dramata*³³. Na owe tomy złożyły się oryginalne utwory dramatyczne,

²⁹ Tamże, s. 57.

³⁰ Por. J. W. Gomulicki, *Przeprowadzka Heliogabala. Życie Cyganerii warszawskiej*, „Stolica” 1963, nr 15; *Sztuczne raje... Użytki w literaturze*, red. M. Kuziak, Słupsk 2002.

³¹ W. Szymanowski, A. Niewiarowski, dz. cyt.

³² Zob. tamże, s. 58.

³³ W. Szymanowski, *Poezje i dramata*, t. 1-5, Warszawa 1884.

proza oraz wiersze, a także przekłady dzieł poetyckich i dramatycznych z literatury francuskiej.

Tom pierwszy dzieł zebranych wypełniają wiersze, poematy, opowiadania i satyry. Tom drugi zawiera najważniejsze dzieła dramatyczne Szymanowskiego, a mianowicie: *Salomona. Dramat z XVI wieku w trzech aktach*, *Ostatnie chwile Kopernika. Obraz dramatyczny, Michała Sędziwoja. Dramat w pięciu aktach* oraz *Matkę. Obrazek dramatyczny w jednym akcie*. Na tom trzeci składają się *Dzieje serca. Komedia w trzech aktach*, *Posąg. Dramat w trzech aktach*, *Ostatnia próba. Obrazek dramatyczny w jednym akcie* oraz *Siła złego na jednego. Dialog z czasów pierwszej wojny chocimskiej*. Kolejny tom mieści w sobie przekłady trzech komedii (*Flecista* Émila Augiera, *Honor i pieniądze* François Ponsarda i *Biały krawat* Edmonda Gondineta) oraz przekład tragedii pod tytułem *Paria* autorstwa Casimira Delavigne'a. W tomie piątym autor pomieścił z kolei utwory takie, jak *Marion Delorme* Victora Hugo, *Lizetka* Alfreda Musseta, *Podczas balu* Édouarda Paillerona, oraz *Mizantrop* Molière'a.

W tym miejscu wspomnijmy również pokrótce o wadach wydawniczych tej edycji. Dla przykładu w tomie II na stronach 177-192 zamiast brakujących scen początkowych (scena I-IV) aktu pierwszego *Michała Sędziwoja* znajduje się fragment komedii *Honor i pieniądze* z tomu IV. Również w spisie treści tomu II błędnie zapisany został tytuł dramatu *Salomon* (tam tytuł brzmi: „Salon”). Sytuacja ta pokazuje, iż w drugiej połowie XIX wieku błędy edytorskie osiągnęły bardzo wysoki „poziom”.

Dramaturgia: powodzenie i zapomnienie

Jak już powiedzieliśmy, pierwszym utworem scenicznym Wacława Szymanowskiego był niewielkich rozmiarów dramat *Ostatnie chwile Kopernika*, który ukazał się w formie książkowej w Warszawie w 1855 roku. Sztuka prezentuje odbywającą się w warmińskim Olsztynku rozmowę sławnego astronoma z jego przyjacielem Tydemanem Gizem. Premiera teatralna odbyła się w Teatrze Wielkim w Warszawie 18 sierpnia 1869 roku.

Kolejnym dramatem był *Salomon*, wystawiany w Krakowie (1865), w Warszawie (1870), w Poznaniu (1873) i we Lwowie (1874). Zapraszający do Cesarsko-Królewskiego Teatru Polskiego w Krakowie na premierę afisz głosił:

W Sobotę 7go Października 1865 pierwszy raz dramat z XVI wieku, w 3 aktach, oryginalnie napisany przez Wacława Szymanowskiego „Salomon”.³⁴

Dramat doczekał się pozytywnych recenzji i uznany został przez krytyków za pierwszą dojrzałą sztukę Szymanowskiego³⁵. Utwór opublikowany został we fragmentach w krakowskim „Czasie” w 1855 roku³⁶.

³⁴ „Salomon. Afisz spektaklu”, Biblioteka Narodowa, Magazyn Druków Ulotnych, sygn. DŻS XIXA 7.

³⁵ W. Korotyński, *Wacław Szymanowski*, „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne” 1885, nr 79-80.

³⁶ „Czas” 1885, nr 131.

Następnie powstała *Matka*³⁷, wystawiona 16 maja 1858 w Teatrze Rozmaitości w Warszawie, oraz *Michał Sędziwój*, opublikowany w formie książkowej w początkach 1859 i jeszcze tego samego roku, 22 lutego, pokazany na deskach Teatru Wielkiego. Rok później Szymanowski wydrukował *Dzieje serca*³⁸, które wystawił Teatr Lwowski (za sztukę tę Szymanowski otrzymał pierwszą nagrodę w konkursie zorganizowanym z inicjatywy Elfrydy z Tyzenhauzów), oraz *Silę złego na jednego*³⁹ (premiera we Lwowie w 1861 roku, następnie jeszcze pokaz w 1881 roku w Warszawie). W tych latach oraz w następnych wystawiane były w różnych teatrach w Polsce również przekłady sztuk francuskich, dokonane przez autora *Matki*⁴⁰. Spośród nich warto wymienić – obok wspomnianych już sztuk Paula de Musseta (*Fraskatanka*) i François Ponsarda (*Honor i pieniądze*) – przede wszystkim niepublikowane tłumaczenie *Dzieci Edwarda Casimira Delavigne’a*⁴¹, wystawione w Teatrze Rozmaitości 9 marca 1858 roku, komedię *Flecista* Émila Augiera⁴², której premiera miała miejsce 17 września 1874 roku również w Teatrze Rozmaitości, oraz sztukę Edmonda Gondineta pod tytułem *Biały krawat*⁴³ (wystawioną w tym samym teatrze 27 maja 1868 roku).

Jeśli chodzi o oryginalne dzieła dramatyczne Szymanowskiego, odbyły się jeszcze premiery między innymi *Ostatniej próby* (druk w „Kłosach”, premiera w Teatrze Rozmaitości 22 kwietnia 1880 roku) i *Posęgu* (druk w 1881 roku w Warszawie, premiera w Teatrze Wielkim 11 grudnia 1880 roku). Nie ukończył natomiast pisarz dramatu *Janko*, nad którym pracował tuż przed śmiercią.

Nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, iż Wacław Szymanowski jako dramaturg był twórcą dość niezwykłym. Mało któremu z jego współczesnych udało się osiągnąć taki poziom popularności. Kolejne sztuki autora *Michała Sędziwoja* były wystawiane w najbardziej prestiżowych teatrach w Polsce niemalże od razu po ich opublikowaniu. Oczywiście sukces swój zawdzięcza pisarz po części pozycji, jaką zajmował w środowisku dziennikarskim i literackim. Być może stąd też brała się ogromna ilość wystawień jego sztuk na stołecznych scenach teatralnych. Jak jednak wytłumaczyć fakt, iż ten człowiek-instytucja (wydawca, felietonista, recenzent

³⁷ W. Szymanowski, *Matka. Obrazek dramatyczny w jednym akcie*, [w:] tegoż, *Poezye i dramata*, t. 2, Warszawa 1884.

³⁸ W. Szymanowski, *Dzieje serca*, „Gazeta Codzienna” 1860, nr 71-72, 74, 80-84.

³⁹ W. Szymanowski, *Sila złego na jednego. Dialog z czasów pierwszej wojny chocimskiej*, „Tygodnik Ilustrowany” 1860, nr 54 i 56.

⁴⁰ Co ciekawe, Szymanowski, pomimo swojej działalności translatorskiej i współpracy z francuskim pismem „La Presse”, gdzie drukował korespondencje z Polski, jako pisarz był zarówno we Francji, jak i w innych krajach Europy Zachodniej nieznanym. Jego dzieła nie były tłumaczone również na język rosyjski. Poświęcone mu hasło w „Encyklopedii Brokhauza i Efrona” odnotowuje wyłącznie polskojęzyczne wydania pism. Zob. Шимановский, Вячеслав, [w:] *Энциклопедический словарь Брокгауза и Ефрона в 86 томах*, Санкт-Петербург 1890–1907, tom XXXIXa, s. 574.

⁴¹ C. Delavigne, *Les enfants d'Édouard : tragédie en 3 actes et en vers*, Paris 1835. Tłumaczenie w rękopisie Szymanowskiego znajduje się w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 10513/I.

⁴² Przekład ukazał się w tygodniku „Wędrowiec” 1868, nr 272-274.

⁴³ „Bluszcz” 1867, nr 51-53.

i krytyk) cieszył się nie tylko życzliwością dyrektorów teatrów, ale też żywą popularnością wśród warszawskiej publiki, o czym świadczą za każdym razem pełne sale podczas premier jego sztuk?

Fenomen Szymanowskiego polega na usytuowaniu się jego twórczości na pograniczu romantyzmu i pozytywizmu, na swoistej międzyepokowości, jaką możemy dostrzec w rozwoju polskiej literatury w latach 1848–1863, a więc pomiędzy Wiosną Ludów a powstaniem styczniowym. Owo zawieszenie pomiędzy „starą” i „nową” estetyką wpłynęło na brak zainteresowania ze strony współczesnych badaczy literatury i teatru, jednakże również w tym tkwi, paradoksalnie, tajemnica popularności Szymanowskiego w drugiej połowie XIX wieku. Kluczem do zrozumienia tego zagadnienia jest rozwój w tym czasie w Polsce kultury mieszczańskiej, a właśnie potrzeby tej grupy społecznej Szymanowski, zdaje się, doskonale zaspokajał. Autor *Matki*, chociaż nie wpisywał się w dominujące nurty literackie, zbliżył się do estetyki biedermeieru, zapewniając sobie popularność ówczesnych konsumentów kultury.

Biedermeier, choć wymyka się jednoznacznym definicjom, jest stylem typowym dla kultury i sztuki burżuazyjnej krajów germańskich w okresie pomiędzy Kongresem Wiedeńskim (1815) a Wiosną Ludów (1848). Ówczesne ograniczenie wolności politycznej i światopoglądowej wpłynęło na fakt, iż śmiałe projekty artystyczne zostały zastąpione przez obrazy z życia rodzinnego i domowego, a ucieczka w sferę prywatną stała się jednym z typowych tematów w literaturze⁴⁴. Podobnie jest w przypadku Szymanowskiego – problematyka rodzinna przekreśliła możliwość rozważań natury historiozoficznej, ezoteryka weszła na miejsce mesjanizmu, humor zastąpił niebywałą powagę twórców romantycznych. Jak wiadomo, w epoce pozytywizmu nie były to tematy popularne: na gruzach starej epoki wyrosła już wtedy całkowicie nowa „filozofia pozytywna”.

O ile jednak słabości Szymanowskiego tkwią w pewnego rodzaju epigonizmie tematycznym, a konstrukcja bohaterów i motywacje ich działań nie zawsze są trafnie zrealizowane, to z całą pewnością nie można odmówić autorowi *Salomona* uznania w aspekcie stylistycznym. Szymanowski pióro miał świetne – nie ulega wątpliwości. Autor pisze bardzo sprawnie, posługuje się ironią, kontrastem, zaskoczeniem. Akcja dramatów trzyma czytelników/widzów w napięciu. Zainteresowanie tym, co będzie dalej, jak potoczą się losy bohaterów, jak zakończy się opowiadana historia – zachęca do lektury również współczesnych czytelników. Z całą pewnością mieszczanie drugiej połowy XIX wieku mogli być dramaturgią Szymanowskiego oczarowani.

Krytycy również docenili dramaty „nawróconego cygana”: po każdej premierze pojawiały się pochlebne opinie o autorze wystawianej sztuki. Chwalili Szyma-

⁴⁴ Zob. B. Mądra, *Biedermeier*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórza, A. Kowalczykowej, Warszawa 1991; M. Żmigrodzka, *Polska powieść biedermeierowska*, „Pamiętnik Literacki” 1966, z. 2; M. Makaruk, *Antoni Edward Odyniec. Romantyk w zwierciadle biedermeieru*, Warszawa 2012. Zob. również tom *Vienne 1815–1848: L'Époque du Biedermeier : histoire, société, danse, arts décoratifs, architecture, peinture, sculpture, mode, littérature, musique*, sous la dir. de R. Waissenberger, traduit par A. Virey, Paris 1985.

nowskiego najwybitniejsi recenzenci epoki, ogłaszając swoje artykuły na łamach prestiżowych gazet i czasopism. Pierwszą recenzją, jaka omawiała działalność dramatyczną Szymanowskiego, był artykuł poświęcony przełożonej przez niego z francuskiego sztuce Ponsarda *Honor i pieniądze*. Recenzja ta ukazała się w „Gazecie Codziennej”, a jej autorem był Fryderyk Henryk Lewestam⁴⁵. Ten sam wybitny krytyk recenzował jeszcze wystawienie *Salomona*⁴⁶ (wcześniej opisał też samą publikację dramatu⁴⁷), *Lizetki* Alfreda de Musseta⁴⁸, *Parii Delavigne’a*⁴⁹, *Ostatnich chwil Kopernika*⁵⁰ oraz *Marion Delorme* Victora Hugo⁵¹.

Kilkukrotnie publikacje dramatów Szymanowskiego recenzował Aleksander Niewiarowski⁵²; o wystawianych sztukach pisywali natomiast: Józef Kenig⁵³, Kazimierz Kaszewski⁵⁴, Edward Lubowski⁵⁵ oraz Józef Kotarbiński⁵⁶. O wydaniu książkowym *Dziejów serca* pisał w „Gazecie Codziennej” Józef Ignacy Kraszewski⁵⁷, realizację sceniczną *Posągu* omawiał na łamach „Niwy” sam Henryk Sienkiewicz (artykuł recenzyjny podpisany był pseudonimem „Litwos”)⁵⁸. Pochwałą działalności dramaturgicznej Szymanowskiego nie było końca. Dziś jednak można się zastanowić, na ile były to szczere zachwyty, a na ile środowiskowa koniunkturalność w sytuacji, gdy chodziło również o podtrzymywanie dobrych stosunków z najbardziej wpływowym patriarchą warszawskiego dziennikarstwa.

Mit Sędziwoja

Najważniejszym tworem scenicznym Szymanowskiego jest dramat *Michał Sędziwój*. Obok *Salomona* jest to też najbardziej udany i najciekawszy utwór autora. Dziełem tym wpisuje się pisarz w kontekst interpretacyjny szerszego zjawiska, jakie moglibyśmy nazwać mitem Sędziwoja w literaturze i sztuce polskiej.

⁴⁵ „Gazeta Codzienna” 1854, nr 318.

⁴⁶ „Kłoso” 1870, nr 253-254.

⁴⁷ „Gazeta Codzienna” 1856, nr 134-136.

⁴⁸ „Kłoso” 1867, nr 119.

⁴⁹ „Kłoso” 1868, nr 150.

⁵⁰ „Kłoso” 1869, nr 218.

⁵¹ „Kłoso” 1873, nr 398.

⁵² „Gazeta Warszawska” 1856, nr 145; „Gazeta Codzienna” 1859, nr 57-60.

⁵³ Na łamach „Gazety Warszawskiej”: 1858, nr 69-70; 1858, nr 146; 1859, nr 62-63.

⁵⁴ „Tygodnik Ilustrowany” 1874, nr 360; „Kłoso” 1880, nr 774.

⁵⁵ „Błuszcz” 1866, nr 29; „Tygodnik Ilustrowany” 1880, nr 227; „Tygodnik Ilustrowany” 1880, nr 260.

⁵⁶ „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 38; „Przegląd Tygodniowy” 1870, nr 19; „Prawda” 1884, nr 18-19. Zob. A. Sobiecka, *Felietonistyka teatralna Józefa Kotarbińskiego („Przegląd Tygodniowy” 1866–1876)*, [w:] *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015, s. 307-324.

⁵⁷ „Gazeta Codzienna” 1860, nr 84.

⁵⁸ „Niwa” 1881, t. 19.

Historia Sędziwoja jako najpopularniejszego, obok Twardowskiego, polskiego maga, zainspirowała nie tylko Wacława Szymanowskiego, ale również innych artystów tamtej epoki. W 1845 roku członek Cyganerii Warszawskiej Józef Bohdan Dziekoński wydał swojego powieściowego *Sędziwoja* (1845)⁵⁹, Maria Ilnicka stworzyła w tym czasie *Alchemika. Obraz dramatyczny* (1858)⁶⁰, a Jan Matejko namalował *Alchemika Sędziwoja* (1867). Również współcześnie mit ten powraca w kulturze polskiej – do postaci Sędziwoja nawiązywali w XX i XXI wieku twórcy literatury i kina, bohater Dziekońskiego i Szymanowskiego zagościł na dobre również w kulturze popularnej. Wskażmy chociażby utwór Mieczysława Smolarskiego pod tytułem *Poszukiwacz złota*⁶¹ oraz książki Andrzeja Pilipiuka⁶² i Mariusza Wollnego⁶³. Jeśli chodzi natomiast o inne dziedziny sztuki, wspomnijmy o serialu telewizyjnym Jacka Koprowicza pod tytułem *Alchemik Sendivius* (Polska, 1988).

Kim był historyczny Sędziwój, że tak bardzo zainteresował polskich artystów?

Michał Sędziwój (w Europie Zachodniej znany pod łacińskim imieniem Sendivogius Polonus) urodził się w 1588 roku w Łukowicy koło Nowego Sącza w rodzinie szlacheckiej. Jego ojciec, Jakub Sędzimir, planował przeznaczyć syna do stanu duchownego, kierując go do szkoły przyklasztornej w Krakowie. Mnichem Michał jednak nie został, a ukończywszy studia na Akademii Krakowskiej, poświęcił się alchemii – dziedzinie przednaukowej łączącej elementy chemii, fizyki, metalurgii, medycyny i astrologii, a nade wszystko poszukującej metody przekształcania ołowiu w złoto, eliksiru nieśmiertelności oraz panaceum na wszystkie choroby. Zgłębiał pisma sławnego lekarza Paracelsusa, studiował między innymi w Cambridge, Lipsku, Frankfurcie, Rostocku, Wittemberdze i Wiedniu. Biografia Sędziwoja została szeroko opisana przez badaczy⁶⁴. Przypomnijmy tylko te fakty z życia polskiego alchemika, które są istotne dla zrozumienia tła historycznego dramatu Wacława Szymanowskiego.

W 1598 roku Michał Sędziwój został radcą cesarza Rudolfa II na dworze w Pradze. Po śmierci żony powrócił do Krakowa, a w 1604 roku sprowadził do tego

⁵⁹ J. B. Dziekoński, *Sędziwój*, t. 1-3, Warszawa 1845. Na temat twórczości Dziekońskiego zob. K. Korotkich, *Romantyczne schizofrenie bohaterów. (O „Sędziwoju” J. B. Dziekońskiego i „Fauście” J. W. Goethego)*, [w:] *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej, Białystok, 23–26 października 1997 r.*, t. 1, pod red. H. Krukowskiej i J. Ławskiego, Białystok 1999; M. Szargot, *Opowieści niesamowite Józefa Bogdana Dziekońskiego*, Katowice 2004; M. Szargot, *Reporterskie i pisarskie drogi Józefa Bogdana Dziekońskiego*, Piotrków Trybunalski 2014.

⁶⁰ M. Ilnicka, *Alchemik. Obraz dramatyczny. Pierwszy ustęp*, Warszawa 1858.

⁶¹ M. Smolarski, *Poszukiwacz złota*, Poznań 1927.

⁶² A. Pilipiuk, *Sekret alchemika Sędziwoja*, Olsztyn 2001 (seria „Pan Samochodzik i...”, tom 28); tegoż, *Kuzynki*, Lublin 2003; tegoż, *Księżniczka*, Lublin 2004; tegoż, *Dziedziczki*, Lublin 2004.

⁶³ M. Wollny, *Kacper Ryx i król alchemików*, Kraków 2012.

⁶⁴ Zob. R. Bugaj, *W poszukiwaniu kamienia filozoficznego. O Michale Sędziwoju, najstynniejszym alchemiku polskim*, Warszawa 1957; R. Bugaj, *Michał Sędziwój (1566–1636). Życie i pisma*, Wrocław 1968; K. Janczuk, *Silva rerum alchimiatarum – między literaturą a wiedzą. Ukryta struktura w „Novum lumen chymicum” Michaela Sendivogius*, Warszawa 2004; R. T. Prinke, *Michał Sędziwój – pochodzenie, rodzina, herb*, „Kwartalnik Towarzystwa Genealogiczno-Heraldycznego” 1992, nr 2.

miasta alchemika Setona, przebywającego wcześniej w niewoli u elektora saskiego Krystiana II Wettyna, którego tenże chciał torturami przymusić do wyznania tajemnicy kamienia filozoficznego i transmutacji. Sędziwojowi udało się zorganizować ucieczkę więźnia. Po przyjeździe do Krakowa Seton jednak zmarł. Polski alchemik pojął za żonę wdowę po Setonie, dziedzicząc w ten sposób proszek służący do przekształcania ołowiu w złoto. W 1605 roku Sędziwój został aresztowany podczas wizyty na dworze księcia Fryderyka w Stuttgarcie. Książę wraz ze swoim nadwornym alchemikiem Mühlenfelsem chciał uzyskać od Sędziwoja cudowny proszek. Po interwencji króla polskiego Zygmunta III Wazy oraz cesarza Rudolfa II został Sędziwój uwolniony. Zmarł w 1636 roku.

Rzeczywiste losy polskiego alchemika określiły zatem przebieg dramatu Szymanowskiego. Tytułowym bohaterem dzieła jest Michał Sędziwój. Pisarz przedstawiając jego dzieje, dość wiernie rekonstruuje wydarzenia, jakie miały miejsce pod koniec XVI wieku, wprowadzając katalog rzeczywistych postaci lub mających w historii swoje rozpoznawalne prototypy (między innymi Seton i jego żona, hrabia Ulrych, Zachariasz, książę Krystian i inni). Opis oblężenia Krakowa dokonanego w 1587 roku przez arcyksięcia Maksymiliana Habsburga, konkurenta Zygmunta Wazy do tronu królewskiego, osadza akcję dramatu w kontekście wydarzeń historycznych. Spór, jak wiemy, rozpoczął się po podwójnej elekcji – Zygmunta wybrano 19 sierpnia, a Maksymiliana 22 sierpnia. Szturm na Kraków tego ostatniego został ostatecznie odparty 24 listopada⁶⁵.

Szymanowski wprowadził ponadto wątek romansowy. Sędziwój występuje u niego nie jako wdowiec, lecz kandydat do poślubienia córki swojego stryja Sędzimira – Jadwigi, którą wpięrow odtrąca, żeniąc się z wdową po Setonie, Anną (co umożliwia mu poznanie tajemnicy zmarłego alchemika), by w finałowej scenie dramatu, już po samobójstwie Anny, znów móc się połączyć ze swoją pierwszą i największą miłością.

Badacze analizujący *Sędziwoja* Dziekońskiego wskazywali niejednokrotnie na zawarte w nim wątki faustyczne⁶⁶. Z całą pewnością ów trop interpretacyjny – a także motyw alchemii i nauk tajemnych w literaturze polskiej, z centralną postacią legendarnego Twardowskiego – mógłby okazać się owocny również w przypadku dzieła Szymanowskiego. Zarówno Faust, jak i Sędziwój Dziekońskiego poświęcają swoje życie poszukiwaniom tajemnicy, by w pewnym momencie uświadomić sobie,

⁶⁵ Na ten temat zob. K. Lepszy, *Oblężenie Krakowa przez arcyksięcia Maksymiliana (1587)*, Kraków 1929.

⁶⁶ Zob. J. Krzyżanowski, *Dzieje literatury polskiej od początków do czasów najnowszych*, Warszawa 1970, s. 326; A. Gromadzki, *Józef Bogdan Dziekoński, autor „Sędziwoja”*, [w:] J. B. Dziekoński, *Sędziwój*, Warszawa 1974, s. 419; E. Owczarż, *Opowieść o wiedzy tajemnej*, [w:] tejsze, *Między retoryką a dowolnością*, Toruń 1993, s. 130. Na powyższe prace powołuje się R. Moczko, który chociaż również dostrzega wiele podobieństw pomiędzy *Faustem* Goethego a powieścią Dziekońskiego, nie zgadza się na potraktowanie Sędziwoja jako polskiego Fausta. Zob. tegoż, *Czy „Sędziwój” jest polskim „Faustem”?* *O powieści Józefa Bogdana Dziekońskiego*, [w:] *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej, Białystok, 23–26 października 1997 r.*, t. 1, Białystok 1999.

że błędzą, że prawda, której tak pragnęli, nie znajduje się tam, gdzie jej szukali. Obaj są kuszeni przez – nazwijmy ich tak – bohaterów pozarealnych⁶⁷, dążąc do poznania tajemnicy bytu i sensu istnienia⁶⁸.

U kresu konwencji

Gdy porównamy dzieło Szymanowskiego do utworów Goethego i Dziekońskiego, trzeba powiedzieć, iż w wypadku autora *Dziejów serca* mamy raczej do czynienia z dramatem psychologiczno-egzystencjalnym niż metafizycznym, mimo iż zarówno sfera *sacrum*, jak i udział sił nadprzyrodzonych (bohaterowie przekonani są o ingerencji Boskiej w ich życie), są w jego dziele, jak i w przypadku dwóch wcześniej wymienionych utworów, wyraźnie obecne.

Historia alchemika z utworu Szymanowskiego rozpoczyna się niczym dramat o zagubieniu człowieka we własnych dążeniach, marzeniach, projektach. W pierwszych scenach *Michała Sędziwoja* autor kreśli tło historyczne – poszczególni bohaterowie (Jan, Skołuba, następnie Jadwiga) rozmawiają o mającym miejsce oblężeniu Krakowa. Przez otwarte okna dochodzą odgłosy strzałów. Wszyscy oczekują w napięciu zakończenia walk. Tytułowy bohater pojawia się dopiero w scenie VIII, gdy mamy już przeświadczenie, iż wszyscy bohaterowie dzieła muszą żyć wyłącznie myślami o walkach mających miejsce pod murami Krakowa. I tutaj poznajemy oderwanego od życia uczonego, który trwa zawieszony – poza historią i poza społeczeństwem – w przekonaniu o niezwykłości postawionego sobie zadania.

Bardzo szybko przekonujemy się jednak, iż Sędziwój nie jest ani tchórzem, ani zwykłym ignorantem. To postać o rysach faustycznych. Chociaż bohater Szymanowskiego nie zawiera paktu z diabłem, jak Faust czy Twardowski, zaprzeda się on bez reszty wielkiej idei o zbawieniu wszystkich ludzi, poświęcając osobiste szczęście dla osiągnięcia jednego celu, jakim jest kamień filozoficzny i możliwość przekształcania pospolitych metali w złoto. Sataniczność bohatera ujawnia się w planach zrównania człowieka z Bogiem. I chociaż można dostrzec w Sędziwoju raczej rys mickiewiczowskiego Konrada, niż wspomnianych wyżej czarnoksiężników i alchemików, to nie o pojedynek z Bogiem tutaj idzie, lecz raczej o budowanie świata, w którym Bóg nie będzie już potrzebny⁶⁹. W takim duchu rozbrzmiewa rozmowa tytułowego bohatera z Jadwigą, kobietą, w której kocha się on z wzajemnością, a której nie może poślubić, gdyż ojciec jej, Sędzimir, uważa alchemika – nie uczestniczącego w walkach o Kraków – za niegodnego ręki swojej córki.

⁶⁷ Por. R. Moczko, dz. cyt., s. 468.

⁶⁸ Por. R. Bugaj, *Nauki tajemne w dawnej Polsce – Mistrz Twardowski*, Wrocław 1986, s. 77.

⁶⁹ Por. też: W. Szturc, *Faust Goethego. Ku antropologii romantycznej*, Kraków 1995; P. Oczko, *Życie i śmierć doktora Fausta, złego czarnoksiężnika, w literaturze angielskiej od wieku XVI po romantyzm*, Kraków 2010.

SĘDZIWIÓJ

O, nie... nie... mnie ta myśl nie ludzi,
Jadwigo, sama wiesz o tym najlepiej,
Świadkiem Bóg, który me nadzieje krzepi,
Że kocham ludzi i żyję dla ludzi.
Jam dla nich życia już poświęcił wiele,
I dla ich dobra resztę dni poświęcę;
[...]
Czyż promienie słońca
Mogą mieć kres swój? Ono się poczęło
I nie ustanie... To ludzkości dzieło,
Które z nią razem z otchłani wybiegło...
Jemu nie wskazać początku ni końca,
Jeno cierpliwie cegłę kłaść za cegłą,
A chwila, w której gmach wspaniały stanie,
I noga ludzka stąpi poza progiem,
Ta chwila zbliży nieba i otchłanie,
Człeka równając wszechmocnością z Bogiem.

Zacytowane słowa Sędziwoja mogłyby wskazywać, iż pretenduje on do roli mesjasza, który dla dobra ludzkości gotów jest poświęcić swoje życie oraz zbawienie. W dalszej części dramatu bohater Szymanowskiego staje się jednak postacią bardziej realistyczną, kreowaną raczej na scjentyście-idealistę niż czarownika i proroka. Ponadto po poślubieniu żony Setona, Anny, kiedy to zdobywa Sędziwój wiedzę swojego zmarłego przyjaciela, porzuca on marzenia o uszczęśliwieniu ludzkości, oddając się przyjemnościom bogatego życia ziemskiego. W ten sposób doprowadza też własną żonę do samobójstwa. Dopiero po aresztowaniu przez hrabiego Ulrycha, po samobójstwie Anny, do którego sam się zresztą przyczynił, zaczyna Sędziwój przewartościowo wywać poglądy na temat niespokojnego życia i swojej działalności.

Przyjaciół Sędziwoja i mistrz, Seton, na łożu śmierci wyznał, iż tylko modlitwa do Boga może wskazać prawidłową drogę. Miał nadzieję, że tą właśnie drogą będzie podążać Sędziwój. Ten jednak zawiódł pokładane w nim nadzieje. Zgubił Annę, sam cudem ostając się przy życiu. Seton, będąc świadomy, iż jego wiedza – choć w założeniu miała powodować dobro – powoduje tylko śmierć, zdecydował się zabrać swą tajemnicę do grobu⁷⁰. Sędziwój stał się jednak posiadaczem magicznego proszku, z pomocą którego mógł tworzyć złoto.

Właśnie w tym kontekście możemy twierdzić, iż *Sędziwój* jest nade wszystko dramatem psychologicznym. Pisarz zgłębia w nim fenomen zagubienia człowieka w jego chęci posiadania, zarówno w sensie materialnym, jak i intelektualnym – jako gromadzenie wiedzy, pasja poznawcza. *Sędziwój* to dzieło o nieumiejętności poprzestawania na małym (jakże to znów brzmi po Goetheańsku!) i jednocześnie o komercjalizacji wzniosłych ideałów. Utwór ukazuje psychikę człowieka owładniętego wielką ideą oraz relacje międzyludzkie w kategoriach namiętności, zdrady, miłości.

⁷⁰ O dylematach wiedzy, nauki i poznania w XIX wieku zob. A. Czajkowska, „*Poeci uczeni*”. *Związki nauki i literatury w twórczości romantyków*, Częstochowa 2014; M. Cieśla-Korytowska, *O romantycznym poznaniu*, Kraków 1997.

Wymowa dramatu jest jednak znacznie szersza. Za sprawą Jadwigi – ukochanej Sędziwoja, a jednocześnie jego oponentki na gruncie filozofii życiowej – wprowadzony zostaje wątek chrześcijański. Bohaterka nie tylko nie potępia tego, który ją zdradził, ale też wciąż go kocha i modli się za niego. Jeśli zatem Sędziwoja charakteryzuje pycha, to Jadwiga jest uosobieniem pokory i miłosierdzia. Bohaterka wierzy, iż jedynie miłość do Boga i drugiego człowieka oraz modlitwa może zbawić ludzkość. Ona to również uczy Sędziwoja modlitwy.

SĘDZIWÓJ

Chciałbym modlitwą koić serca trwożę...
Chciałbym się modlić... nie umiem... nie mogę...

JADWIGA

O! nie mów tego, bo łask Bożych zdroje
Są nieprzebrane, miłość nieprzebraną;
To szatan pychy wsiąkły w serce twoje,
Ukrywa tobie prawdę nieskalaną.
[...]

(z gestem rozkazującym)

Ukorz się, pyszny!...

SĘDZIWÓJ

(padając na kolana)

Wszechmogący Boże!
Bądź mi miłościw!

W rezultacie modlitwy Sędziwój zostaje ułaskawiony przez cesarza, z którego rozkazu został aresztowany. Bóg, dotąd nieobecny, ingeruje w losy świata, ocalając alchemika – przynajmniej tak interpretuje swoje uwolnienie tytułowy bohater.

Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia, a przynajmniej do zasygnalizowania, jedno ważne zagadnienie. Czy Szymanowski chciał stworzyć własną postać alchemika, oryginalną w stosunku zarówno do Goetheańskiego wzorca Fausta, jak i do polsko-romantycznego mitu Twardowskiego? Czy raczej w historii Sędziwoja dostrzegł autor po prostu dobry materiał sceniczny?

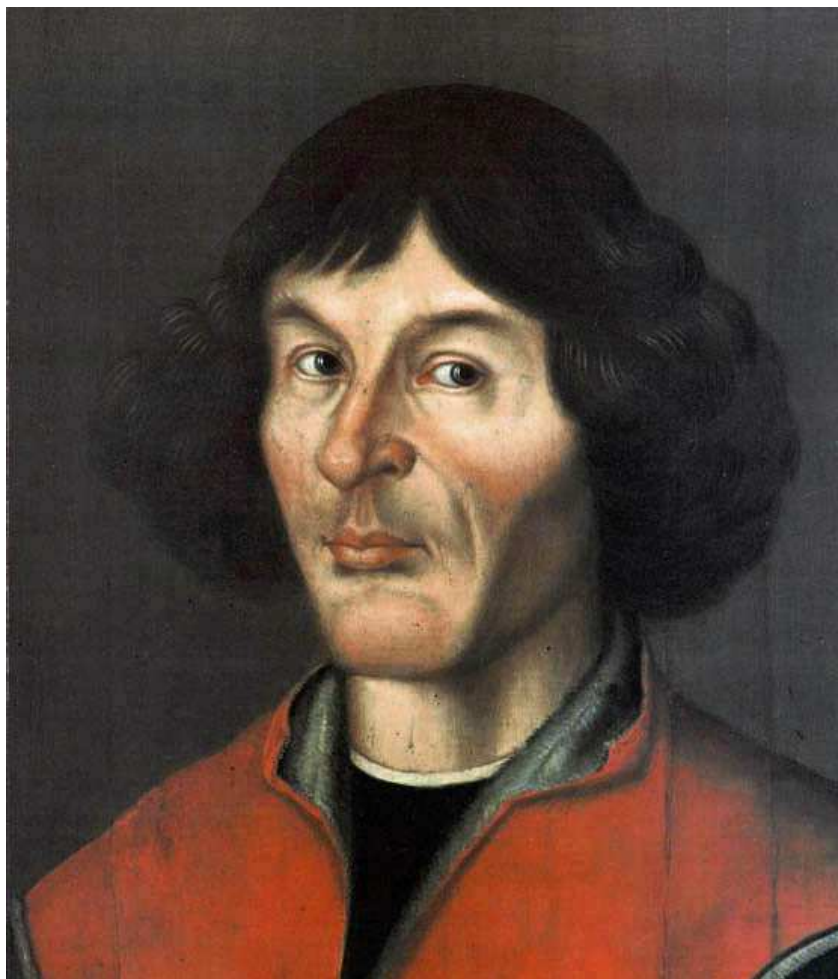
Wydaje się, że *Sędziwój*, choć pod wieloma względami jest dziełem oryginalnym i wartym uwagi, nie stanowi polemiki z mitem faustycznym. Nawiązania – świadome czy też przypadkowe – do Goethego, Mickiewicza, Dziekońskiego są raczej wyrazem (przynajmniej częściowego) epigonizmu Szymanowskiego-dramaturga, niż polemiką z literackimi poprzednikami.

Warto na koniec zwrócić uwagę również na formę dramatów autora *Ostatnich chwil Kopernika*, gdyż charakteryzują się one zupełnie inną strukturą niż arcydramaty mistrzów romantyzmu. Po pierwsze, brak jest w nich wielopiętrowej kompozycji, w ramach której poszczególne akty lub sceny wzajemnie się oświetlają i dopełniają. Po drugie, wydarzenia ukazane przez Szymanowskiego rozgrywają się chronologicznie, brak jest w nich miejsc niejasnych, nie natrafiamy też na luki

w biografii bohaterów. Dramaty Szymanowskiego zbudowane są z jednego lub kilku aktów, a wewnętrzna struktura każdego z nich przypomina raczej dzieła Aleksandra Fredry i Michała Bałuckiego⁷¹, niż misterne konstrukcje Goethego, Mickiewicza czy Słowackiego⁷².

⁷¹ Zob. *Dramat i teatr pozytywistyczny*, red. nauk. D. Ratajczak, Wrocław 1992; D. Ratajczakowa, *O pozytywnym stylu tzw. pozytywistycznej komedii*, [w:] *W kryształ i płomieniu. Studia i szkice o dramacie i teatrze*, t. 1, Wrocław 2006.

⁷² Na temat dramatu romantycznego zob. A. Kowalczykova, *Dramat. Poszukiwania modelowe polskich romantyków*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria” 1991, nr 31; *Dramat i teatr romantyczny*, red. nauk. D. Ratajczak, Wrocław 1992; M. Chacko, *Dramat i teatr Juliusza Słowackiego. Rekonesans*, Wrocław 2006.



Mikołaj Kopernik (1473–1543), portret z Torunia, początek XVI wieku

Anna Janicka
Uniwersytet w Białymstoku

W REKWIZYTORNI ŚWIATA MIĘDZY EPOKAMI. O DRAMATACH WACŁAWA SZYMANOWSKIEGO

Między konwencjami

Wacław Szymanowski był w drugiej połowie XIX wieku jedną z najbardziej znanych postaci literatury polskiej, gwiazdą dziennikarstwa i autorytetem życia społecznego¹. Pozycję tę osiągnął ciężką pracą, lecz też trafnymi diagnozami sytuacji, w jakiej znalazły się kultura i cywilizacja dziewiętnastowieczna. Nie ma wątpliwości również co do tego, że pozycja Szymanowskiego była wynikiem zupełnie świadomych zabiegów literata, redaktora, stołecznego decydenta.

Pisarz zdawał sobie sprawę z tego, że uprawianie literatury staje się po raz pierwszy na tak dużą skalę świadomym udziałem artysty w grze rynkowej. Wiedział, że sztuka staje się towarem, którym się handluje, który trzeba sprzedać. W wierszu pod wymownym tytułem *Wiek żelazny* Szymanowski stawiał celną diagnozę przemian, jakie zmieniły oblicze stulecia:

Dziś wiek żelazny... twardą powłoką
Krzepić się musi ludzkość wytrwała,
Przez kraje ziemskie wstęgą szeroką
Żelazna kolej świat opasała;
Na zgubę ludzką metal zawzięty
Twarde, zabójcze kuje pociski;
Morze żelazne prują okręty
I ludzkość prują żelazne zyski;

¹ Zob. o Szymanowskim: M. Kamela, *Szymanowski Wacław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 50, Warszawa–Kraków 2014, s. 102-106; Z. Anculewicz, *Materiały do biografii Wacława Szymanowskiego*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, t. XXVI, z. 4; H. Gacowa, *Wacław Szymanowski*, [w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. IV, Warszawa 2003, s. 205; J. J. Lipski, *Warszawscy „Pułstelnicy” i „Bywalscy”. Felietoniści i kronikarze*, t. I: 1818–1899, Warszawa 1973.

Gmachy w żelazne belki się stroją,
 Skąła pod świdrem żelaznym trzaska;
 Serca się kryją żelazną zbroją
 I twarze skrywa żelazna maska.²

Jak widać, pisarz ostro widział też konsekwencje cywilizacyjnego postępu: nieczułość, fałsz życia społecznego w organizmie zbiorowym, którego zasadę istnienia stanowi rywalizacja, przejawiająca się na poziomie ogólnościatowym w coraz częstszych i krwawych wojnach. Na przykład tej z 1870 roku, prusko-francuskiej, która odbiła się takim szerokim echem w Europie. Równie wielkie echo znajdowały na ziemiach polskich wojny bałkańskie, toczone się nieprzerwanie aż do Kongresu Berlińskiego (1878) i układów w San Stefano (1878)³. Szymanowski nie patrzył na wojnę jak na zjawisko polityczne. Widział w niej przejaw trendu kulturowo-cywilizacyjnego, który kazi umysły, prowadzi do stwardnienia serc ludzi „wieku żelaznego”, epoki jak z mitu, który znamy z *Przemian* Owidiusza:

Kiedyż obroza się ta rozluźni?
 Kiedyż martwota się ta rozbudzi?
 Kiedyż przestaniem kuć dusze w kuźni
 I żądzą walki pancernych ludzi?
 Nad metalową skurczony glebą
 Człek leje działa lub ryje minę...
 Dajcie nam światła – choć przez szczelinę,
 Niech świat stęskniony zobaczy niebo!⁴

Wezwanie „niech świat stęskniony zobaczy niebo!” pozwala w tym miejscu zapytać: o jakie „niebo” woła Szymanowski? Skoro stawiał trafne diagnozy, dlaczego nie jest w ogóle znany jako myśliciel, krytyk, nawet utopista? Autor *Michała Sędziwoja* uważał się za pisarza „pełną gębą”, rasowego dramaturga i poetę. Wyrażał najwyższe ambicje artystyczne. Jako dziennikarz, felietonista, memuarysta jasno widział swą epokę. Jako dramaturg święcił nieprzerwanie tryumfy przez ćwierć wieku. Co takiego sprawiło, że popadł w zapomnienie? Zapomnienie, które w przypadku jego dorobku dramatopisarskiego jest wprost przykre?⁵ Złożyło się na to wiele zależnych od samego pisarza, lecz także obiektywnych przyczyn.

² W. Szymanowski, *Wiek żelazny*, [w:] tegoż, *Poezye i dramata*, t. 1, Warszawa 1884, s. 306. Wydanie W. Szymanowski *Poezye i dramata* oznaczam dalej skrótem WSPD, po którym podaję numer tomu i strony.

³ Por. *Południowa Słowiańszczyzna w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2010.

⁴ W. Szymanowski, *Wiek żelazny*, dz. cyt.

⁵ W pewnym sensie los Szymanowskiego-pisarza głośnego i spełnionego za życia jest odwróceniem modelu biografii, w którym pisarz jest krótko popularny, a potem popada w zapomnienie. Tak było z wieloma postaciami, które w młodości zetknęły się z Cyganerią Warszawską: Cypryanem Norwidem, Romanem Zmorskim czy Włodzimierzem Wolskim. Zob. K. Trybuś, *Biografia romantyczna jako forma pamięci*, „Poznańskie Studia Polonistyczne” 2004, t. XI, s. 77-88.

Między epokami

Wacław Szymanowski był pisarzem „międzyepoki”. Debiutował w 1841 roku, ostatnie duże dzieło, dramat *Posąg*, wydał w 1881 roku. Twórczość jego przypadła więc na lata, które wypełnia dojrzałość i zmierzch wzorców, estetyk romantycznych (1841–1863) i rozkwit idei pozytywistycznych, literatury tendencyjnej i realistycznej (1864–1886). Tworząc w takiej epoce, Szymanowski budował pomost między epokami – jego język, tematy, rozwiązania artystyczne i wybory tematyczne kształtowały się pod wpływem romantyzmu, dojrzałość osiągnął w epoce, kiedy ów romantyzm zmierzczał (lata 50. i 60. XIX wieku), natomiast tryumfy święcił już w epoce postyczeniowej⁶. Ze starej epoki (romantyzmu) brał wszystko to, co zdawało mu się interesujące, na przykład „tajemnicze” postaci i tematy, takie jak Michał Sędziwój i alchemia. Ale przyoblekał je już w inny język – język wolny od skrajnych eksperymentów romantyki, chociaż jeszcze niewolniony od wzniosłości, retoryki, poetyzacji: Szymanowski był więc twórcą hybrydycznym. Jeszcze należącym do formacji romantycznej, a już próbującym przekształcić jej dokonania w język „nowej” literatury. Także dramatycznej.

Zasadniczym problemem okazał się w jego przypadku wybór tematu sztuk i ich języka. Wyraźnie w kwestii tematu pozostał pod wpływem romantyzmu. Jego bohaterami są wielkie postaci, uczeni (to w dramatach) lub przedstawiciele deklasującej się szlachty, mieszczaństwa czy nowych warstw biedoty społecznej (robotnicy najemni, czasem warszawski lumpenproletariat)⁷. W kwestii języka jego wybór był zasadniczy i brzemienisty w skutkach: pisał wierszem. Dlaczego? Trudno o prostą odpowiedź. Prawdopodobnie to poetycki wzorzec sztuki dramatopisarskiej, jej języka – ukształtowany przez Mickiewicza czy autorów zachodnich – był dlań nie do odparcia. A równocześnie Szymanowski po prostu miał poczucie bycia poetą. W jednym z mniej znanych jego tekstów prozą znajdziemy autoironiczny wtręt poetycki, wyjaśniający ową konieczność i przypadłość w ten sposób:

Wiecie, w wielkiej jestem biedzie,
Sam przyznaję to ze zgrozą;
Chciałbym pisać, ale prozą
Jakoś strasznie mi nie idzie,
Proza tępi we mnie myśli;
Kładę pióro na papierze,
Licho wie, skąd rym się bierze,
I sam z siebie wiersz się kreśli.
Więc czytelnik mi wybacz
Gdy nie mogę już inaczej,

⁶ Zjawisko to omawiam w: A. Janicka, *Dziętnastowieczność jako kategoria badawcza*, [w:] *teżże, Tradycja i zmiana. Literackie modele dziętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015, s. 19-70.

⁷ Zob. na przykład: W. Szymanowski, *Na ulicy. Obrazek sceniczny, Chłopiec z bruku, Duże nędze*, [w:] WSPD, t. 1, s. 125-135, 144-150, 150-156.

Niech tam krzyczą na mnie wieszczce
 I ci którzy rymem gardzą,
 Zamiast prozy złej już bardzo
 Dam wam wiersze gorsze jeszcze.⁸

Autor *Sędziwoja* rymował więc, gdzie mógł: w tragediach i jednoaktówkach, w satyrycznych obrazach poetyckich i w kolędach lub wierszach religijnych. Wiersz i rym przydawały jego wypowiedziom w czasach coraz mniej poetyckich walorów niezwykłości. Był to język, dodajmy, już nie romantyczny, a jeszcze nie postromantyczny. Szymanowski jawi się więc jako jeden z pierwszych pisarzy dramatycznych i poetów, w których języku ujawnia się zjawisko desymbolizacji. Wprawdzie jego teksty są pełne symbolicznych słów (noc, tynktura, księga etc.), ale stanowią one już tylko jednoznaczny w swym przekazie zasób konwencjonalnych znaków kultury, podkreślających kulturę literacką i erudycję autora. Desymbolizacja wyobraźni sprawia, iż jego teksty dramatyczne na tle dramatów Mickiewicza, Krasińskiego czy zdobywającego dopiero swą pozycję w kulturze polskiej Słowackiego jawią się jako jednoznaczne, proste, niemal semantycznie przezroczyste.

Najbardziej złożony dylemat poznania, które chce sięgnąć po wszystko, wszystko objąć, a nie mogąc tego osiągnąć, popada w epistemologiczną rozpacz, Szymanowski ujmuje w psychologicznych kategoriach pędu do poznania i... rozczarowania. Faust mieszczańskie⁹, wielki temat trywializuje się tak, jak w wypowiedzi Setona, wielkiego alchemika z *Michała Sędziwoja*...

SETON

Cześć mądrości Bożej,
 Co w piersiach zapał, w sercu męstwo budzi;
 Cześć łasce Niebios, co zlewa na ludzi
 Rozum, co bada, i siłę, co tworzy.
 Więc gdy u kresu mych życzeń stanąłem,
 Cząstkę tworzenia uchwyciwszy lichą,
 Sądząc, że będę prawdy apostołem,
 W świat się puściłem ze śmiałością i pychą.
 Myślałem, wiedzy uchwyciwszy wodze,
 Że świat podeprę, że ludzkość odrodzę.
 Lecz jakże byłem zawiedziony srogo!
 Gdziekolwiek kroki mnie moje powiodły,
 Kogom się dotknął, kędym stąpił nogą,
 Wszędzie miast kwiatu chwast wyrastał podły,
 A siła moja marniała w mej dłoni,
 Skażeniu tylko używając broni.
 Wówczas poznałem tę łudzącą marę,
 Co mię swoimi omamiała blaski;
 Wówczas poznałem... że na moją karę
 Bóg mi dał wiedzę, a odmówił łaski.

⁸ W. Szymanowski, *Podróż na Wschód*, „Dziennik Warszawski” 1854, nr 36-85.

⁹ Nie jest to zjawisko tylko polskie, na gruncie angielskim mieszczańskie, wodewilowe ujęcia miotu Fausta pokazuje literatura angielska. Zob. P. Oczko, *Życie i śmierć doktora Fausta, złego czarnoksiężnika, w literaturze angielskiej od wieku XVI po romantyzm*, Kraków 2010.

Więc odepchnąwszy od siebie z daleka
 Pychę, sądziłem, iż znajdę człowieka,
 W którym me myśli odrodzić się mogą,
 Tusząc, że może on szczęśliwszym będzie
 Ode mnie.

SĘDZIWIÓJ

(z drżeniem w głosie)

K o g o ż z n a l a z ł e ś ?

SETON

N i k o g o –
 I komuż oddać tak zgubne narzędzie
 W ręce? Odpowiedz, komuż, bez zadrżenia,
 Straż tę powierzyć własnego sumienia?
 Patrz... ja umieram, czyż sądzisz, że siły
 Moje – zawody i trudy zwątlily?
 Nie – czytaj lepiej na czole wybladłem,
 Chciej zajrzeć w ducha mojego głębinę:
 Ja pod ciężarem tej myśli upadłem,
 I ginę dwakroć, bo bezpłodnie ginę.¹⁰

Tę trywializację wielkich tematów widać u Szymanowskiego wszędzie: odwieczny temat faustowski, pragnienie młodości, przybiera u niego kształt przypowieści o *Pierwszej zmarszczce* „płci niewieściej”. Wielkie dylematy sztuki w okolicznościowym wierszu *Na otwarciu trzeciego teatru w Warszawie* rozwiązuje moralistyczne wezwanie: „A więc odważnie odchylcie zasłonę, / A dobrym celom pomoże Bóg”¹¹. Szymanowski za wiele i zbyt często rymował. Niektóre tyrady bohaterów dramatycznych to wierszowane felietony o nauce, żądzy poznania etc. Nawet, co prekursorskie w szerszym wymiarze, kwestie społeczne porusza on językiem rymu, czasem celnie oddając atmosferę „wielkiego” miasta Warszawy:

Mgła zapadła nad miastem olbrzymem,
 Światło dzieńne łamiąc na pół-cienie;
 Z murów wilgoć wyszła, jak sumienie,
 A kominy oddychały dymem.
 Pod tym brzaskiem północnej jesieni
 Wszystko w barwę zlewało się płową;
 Ulicami, ze spuszczoną głową
 Szli przechodnie, w płaszcze otuleni;
 Przez nabrzękle sinych chmur rzeszoto
 Deszczyk prószył drobny, gęsty, płynny,

¹⁰ W. Szymanowski, *Michał Sędziwój. Dramat w pięciu aktach, oryginalnie wierszem napisany*, Warszawa 1859. Wszystkie cytaty przytaczam za opracowaniem podanym w niniejszej edycji. Tu: akt III, sc. VII. Podkr. – moje A.J.

¹¹ W. Szymanowski, *Pierwsza zmarszczka i Na otwarciu trzeciego teatru w Warszawie*, [w:] WSPD, t. 1, s. 309-322, 304-306.

I pluskało pod kołami błoto,
I wiatr hulał i płakały rynny.¹²

Tytułowy „chłopiec z bruku” („Ile lat już nędzę swoją wlecze,/ czy zna Boga i czy wie, że żyje?”)¹³ mierzy się jednak nie z wielkimi problemami społecznymi, lecz z nadmiarem bogactwa, który wyobraża tłusty pies bogatych panów pochylający się nad pełną przysmaków miską na oczach głodnego lumpenproletariusza. Teksty Szymanowskiego uderzają jednowymiarowością. Brak pogłębienia, felietonowość nawet tak potężnych konstrukcji dramatycznych, jak tragedia z życia artysty pod tytułem *Posąg*, oraz moralizatorstwo dopełnione katolicką pobożnością nie są tu jednak przypadkowe.

Szymanowski bardzo szybko zdał sobie sprawę z wyczerpania się w latach 40. wzorców sztuki romantycznej i ethosu poety-wodza. Zaczynał twórczość jako członek (wprawdzie niepełnoprawny, bo nieco dystansujący się od grupy) Cyganerii Warszawskiej. Jej skandaliczny styl życia – pijaństwo, prowokacje obyczajowe – stanowił zarazem wykrzywione echo romantyzmu, jak i – choć jeszcze odległą – zapowiedź artystowskiego stylu bycia modernistów. Szymanowski do grupy należał i – jakby nie należał. Cyganie rozpierzchli się po świecie około 1844 roku, a już w 1855 Szymanowski opublikował sławne po dziś wspomnienia o *Literatach warszawskich*¹⁴. Grupę cyganów sportretował od wewnątrz i z dystansem. Ten model życia pisarza-włóczęgi był mu widać obcy. Zrozumiał, że życie w konflikcie ze społeczeństwem tkwiącym w ponurej rzeczywistości nocy paskiewiczowskiej niszczy artystów¹⁵, ale niczego nie zmienia w społeczeństwie, w które prowokacje są wymierzone. Z pewną przesadą możemy uznać więc Szymanowskiego za pierwszego samoświadomego twórcę nowej grupy odbiorców – pisarza mieszcz a z a ń s t w a¹⁶.

Wzlot i zapomnienie

Wyciągnąwszy lekcję z porażek cyganów warszawskich, autor *Matki* chciał, nie rezygnując z wysokich ambicji sztuki, naraz uczyć i bawić nową klasę bogatych odbiorców sztuki: wielkowiejską elitę, warszawskie mieszczaństwo, najczęściej lojalistycznie nastawione wobec zaborcy. Dlatego nie ma u Szymanowskiego tematów politycznych. Nawet postać Kopernika nie uczestniczy tu w sporze o to, czy był

¹² Tegoż, *Chłopiec z bruku*, [w:] WSPD, t. 1, s. 144.

¹³ Tamże, s. 145.

¹⁴ W. Szymanowski, *Literaci warszawscy*, „Dziennik Warszawski” 1855, nr 216-216. Potem, wydanie w tomie: W. Szymanowski, A. Niewiarowski, *Wspomnienia o Cyganerii warszawskiej*, opr. J. W. Gomulicki, Warszawa 1964.

¹⁵ Zob. H. Krukowska, *Cyganeria Warszawska – „potrzeba romantyzmu” w czasie nocy paskiewiczowskiej*; J. Ławski, „Zmora” i „Romanisko”. *Legenda literacka Romana Zmorskiego*, [w:] R. Zmorski, *Lesław. Szkic fantastyczny*, wstęp i opr. tekstu H. Krukowska, red. tomu i *Aneksu* J. Ławski, Białystok 2014, s. 22-25, 127-166.

¹⁶ Zob. *Mieszczaństwo i mieszczaństwo w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, red. E. Ichnatowicz, Warszawa 2000.

Polakiem czy Niemcem¹⁷, a tym żył cały wiek XIX. To przede wszystkim wielki uczony, który czeka na swe dzieło rewolucjonizujące wyobrażenia o wszechświecie; dzieło, którego wydrukowanie może zniweczyć tłum gawiedzi posądzający go o herezję. Podobnie jest z Sędziwojem – osobiste szczęście zwycięża w końcu wszelkie jego aspiracje poznania natury aż do jej głębi. Również własne refleksje Szymanowskiego o sztuce stale przywołują nowe konteksty jej funkcjonowania: uwikłanie w wymiar społeczny, rolę pieniądza, sztuki jako towaru. W *Podróży na Wschód* pisze:

Tymczasem faktem jest niezaprzeczonem, że literatura, jakiegokolwiek są jej zasługi, ma przede wszystkim jedną stronę wielce za sobą przemawiającą, literatura (a u nas zwłaszcza) jest bezinteresowną, co się w obecnych czasach nader rzadko wydarza. Odpowiecie na to, czytelnicy kochani, że nic by jej nie pomogło, chociażby interesowaną była. Zapewne: Ale powiedzcie mi naprzód, jakie korzyści osiągnął literat, który się całym sercem, całą siłą młodych myśli, całą myślą młodych sił rzucił w tę trudną i niewdzięczną drogę.

Cóż zyskał?

Trochę rozbrzmienia w nazwisku? Lada zdolny rzemieślnik, mechanik, prestidigitator lub nauczyciel psów i małp ma to daleko w wyższym stopniu, a przyjemniejszy i korzystniejszy bez porównania dlań jest ten rozgłos, bo się do niego zyski materialne przyłączają.¹⁸

„Zyski materialne”, jakie może przynosić uprawianie sztuki, to stały element sytuacji artysty drugiej połowy XIX wieku. I wielu jest w tej dziedzinie ludźmi spełnionymi: Szymanowski umiera jako pisarz majątny. Niegdysiejszy bursz i cygan patrzy u schyłku życia na młodych niechętnym okiem konserwatysty¹⁹. Udało się po '64 roku zbić majątek Adamowi Wiślickiemu jako wydawcy „Przeglądu Tygodniowego” i właścicielowi drukarni. Sienkiewicz świetnie zarabia na powieści w odcinkach²⁰. Na scenie teatru powodzenie sztuki lub jej kłapa przynoszą skutki finansowe. Wacław Szymanowski stał się, co publikowane tu sztuki potwierdzają, dostarczycielem ambitnego, lecz także skrojonego na miarę mieszczańskiego odbiorcy repertuaru scenicznego. Jego sztuki grano na wszystkich najważniejszych scenach polskich, recenzowano w najpoczytniejszych dziennikach. Przyjmowano z wielkim uznaniem²¹. I w równie wielkie wtrącono zapomnienie, gdy tylko zmienił się kontekst historyczny, a na scenę wkroczył dramat modernistyczny i naturalistyczny, dramat symboliczny.

Rymowane, wierszowane dramaty Szymanowskiego szybko wtedy okazały się *passè*. Raził ich wzniosły, spięty rymem język. Postaci wydały się raczej tromtadrackimi parodiami faustycznych figur niż ich odświeżającą realizacją. Akcję tych

¹⁷ Por. H. Skimborowicz, *O Mikołaju Koperniku*, Warszawa 1873; J. Śniadecki, *O Koperniku*, Warszawa 1953; W. Holewiński, *Zasługi Kopernika dla cywilizacji. Studium czytane w Warszawie na dochód Muzeum Kopernika*, Warszawa 1879.

¹⁸ W. Szymanowski, *Podróż na Wschód*, dz. cyt.

¹⁹ Tak go utrwalił Juliusz W. Gomulicki. Zob. *Wacław Szymanowski*, [w:] tegoż, *Iskry z popiołów*, s. II, Warszawa 1960.

²⁰ Por. A. M. Pycka, *Adam Wiślicki – pozytywista z krwi i kości*, [w:] *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015. Zob. *Pieniądz w literaturze i teatrze. Materiały z sympozjum „Temat pieniądza w literaturze i teatrze”*, Gdańsk 17-18 stycznia 2000, red. J. Bachórz, Sopot 2000.

²¹ Zob. listę recenzji w *Bibliografii* na końcu tomu.

sztuk szybko przejrano jako niespójną i alogiczną, a ich estetykę jako anachroniczną. Mieszczanstwo chciało albo komedii i zabawy, albo czegoś innego, co byłoby „skandalicznym” zaprzeczeniem weny Bałuckiego, Blizińskiego, Lubowskiego. Nawet przecież dramatopisarstwo przyniosło przykłady »modernizmu dla każdego«, bo tak moglibyśmy określić liczne sztuki popularne w teatrach warszawskich między 1890 a 1914 rokiem²².

Jak się wydaje, Szymanowskiego zgubiło coś jeszcze: nadmiar ról, jakie pełnił. Chciał być twórcą z Parnasu i zarazem jako krytyk i redaktor władcą Parnasu. Były to role nie do pogodzenia. Pisarz grzeszył też tym, co zdawało się jego atutem: tworzył sztuki o wydzwiku z założenia uniwersalistycznym, niezakorzenione w społeczno-politycznej tkance dziewiętnastowieczności. Wszystkie jego dramaty są nieprzypadkowo sztukami historycznymi. Bez aluzji politycznych, wolne od doraźności²³. A był to niezwykle burzliwy wiek. To raczej to, co doraźnie polityczne, nabierało w XIX wieku cech uniwersalnych, a to, co uniwersalne *a priori*, okazywało się doraźne i prowincjonalne. Szymanowski o wszystkim, co pozawarszawskie, pisał z punktu widzenia Warszawy, z tą wyczuwalną megalomanią prowincjusza europejskiego, który przynajmniej „na swoim terenie” przemawia *ex cathedra*, z pozycji centrum. Zresztą nie była to tylko jego przypadłość. Również młodzi pozytywiści warszawscy po '64 roku oświecać będą prowincję wprost z Warszawy, nie znając tej prowincji, choć się najczęściej z niej wywodzą²⁴.

Warto też zauważyć, że Szymanowski był pisarzem – ów temat czeka na swoich badaczy – silnie uwikłanym w zależności od wzorców dramatu zachodnioeuropejskiego: od późnoromantycznych sztuk de Vigny’ego po komedie mieszczańskie. I jednego, i drugiego rodzaju sztuki przekładał z francuskiego, czerpiąc inspiracje zarówno do swych dramatów, jak i mniej licznych utworów poetyckich.

Byłoby niesprawiedliwością poprzestanie na wyliczeniu samych tylko mankamentów sztuki Szymanowskiego. Ośmielę się stwierdzić, że to jej zalety przeważają nad wadami. Szymanowski był pisarzem utalentowanym, o świetnym piórze, wyczuciu sceny. Miał – czasem zgubną – łatwość wypowiadania się mową wiązaną i to w taki sposób, że jego wiersze, dialogi dramatyczne pozostają w pełni zrozumiałe do dzisiaj. Cechuje je przejrzystość słowa i myśli, jasność właściwa raczej pisarzom Oświecenia niż pogrążonym w symbolicznej wizyjności romantykom. Niewątpliwie też to, co dziś uznalibyśmy za wadę konstrukcji dramatycznych fabuł pisarza – nieprawdopodobieństwo w losach bohaterów, ich *Deus ex machina* dokonujące się odmiany losu – raczej świadczy o dobrym wyczuciu potrzeb mieszczańskiego odbiorcy, który koniec końców pragnął przeżyć po najnieprawdopodobniej-

²² A. Sobiecka, *Bałucki na scenie 1867–1901*, Słupsk 2007; *Świat Michała Bałuckiego*, red. T. Budrewicz, Kraków 2002; *Dramat mieszczański epoki pozytywizmu warszawskiego*, wybór i przypisy T. Sivert, Wrocław 1953.

²³ Inaczej jest w komediach i jednoaktówkach.

²⁴ Por. *Doświadczenie prowincji w literaturze polskiej II połowy XIX i XX wieku*, red. E. Paczoska, R. Chodźko, posłowie Z. Jarosiński, Białystok 1993. A. Janicka, *Dwie prowincje: młodzi pozytywiści – Zygmunt Gloger*; J. Ławski, *Prowincja jako centrum świata: Zygmunt Gloger*, [w:] *Historik a literat v provincii / Historik i pisarz na prowincji*, red. K. Czajkowski, J. Maluła, J. Spyra, Ostrava 2015, s. 260–290.

szych perypetiach bohaterów *happy end* i oczyszczenie przez łzy, śmiech lub otrzymać pouczenie.

W tym wymiarze Szymanowski należy do zrodzonej w XVIII wieku, a korzeniami sięgającej Renesansu, literatury intrygi. Intrygi sensacyjnej, zagadkowej, wywołującej emocje. Jego dramaty (ale nie komedie) do świata rozbudowanej intrygi wypada przypisać. Z natury rzeczy w tekstach tych dokonuje się przejście od metafizycznej do społeczno-historycznej wizji świata, od tragedii do dramatu z morałem, od psychologii symbolicznej głębi do psychologii jednostki kierującej się pragnieniem szczęścia. Miejsce zwycięskiego Thanatosa zajmuje moszczący sobie miejsce w mieszczańskim domu Eros. Ta zmiana w końcu odsłoni świat filistrów, Dulskich. Ale to będzie „kiedys”, w czasach Zapolskiej. Tymczasem faustyczna postać rodem z najczarniejszego romantyzmu, alchemik Sędziwój (Sendivogius) przestacza się na scenie – w widowiskowy sposób, z talentem – w bohatera *happy endu*:

SĘDZIWÓJ

(*podnosząc ręce do góry*)

Szczęśny, kto się modli!²⁵

Zapytajmy: czy to możliwe? Jak to możliwe? Alchemik mieszcuchem?

Romantyzm czarny – czarny nie tak bardzo...

Przypominanie dramatów Wacława Szymanowskiego – na czele z najbardziej znanym *Michałem Sędziwojem* z 1859 roku – w serii naukowej poświęconej czarnemu romantyzmowi uzasadniają głębokie, choć na pierwszy rzut oka nie tak oczywiste, związki tej dramaturgii z romantyzmem. Można powiedzieć dosadnie, że szczególnie *Michał Sędziwój* zapisuje proces zmięczenia romantycznej konwencji czarnoromantycznej.

W tekstach Szymanowskiego – na wszystkich ich poziomach – widać, jak świat dramatu romantycznego i w ogóle imaginarium tej epoki przeobrażają się w świat dramatu mieszczańskiego, w wizję inną, zredukowaną, asymboliczną, równocześnie otwierającą nowe horyzonty w myśleniu o sztuce, istnieniu, człowieku: horyzonty pozytywistyczne, a nawet, jak pokażemy, premodernistyczne. To właśnie głębsze ujęcie pisarstwa Szymanowskiego pozwala spojrzeć na cały literacki wiek XIX jako na jedną formację kulturową, w której zachowana zostaje ciągłość estetycznych przemian, na przekór historycznym, cywilizacyjnym i ideowym przełomom, jakie miał przynieść powstańczy 1863 rok²⁶. Szymanowski świetnie funkcjonował – wraz ze swą publicznością – i w późnoromantycznym świecie, i w postycywnościowej rzeczywistości. Co nie znaczy, że w jego biografii i pisarstwie nie zapi-

²⁵ W. Szymanowski, *Michał Sędziwój...*, akt III, sc. VII.

²⁶ Por. J. Bachórz, *O potrzebie scalenia polskiego wieku XIX*; T. Sobieraj, *Kulturowy model dziewiętnastowieczności*, „Wiek XIX” R. I (2008).

sały się dramatyczne koleje wspólnoty narodowej²⁷. Samo jednak przejście od pozy cygana do profesji dramatisarckiej, a zaraz potem (równocześnie) dziennikarskiej – i to w roli redaktora pokupnych gazet – trzeba uznać za symptomatyczne. Historia miała swoje konwulsje, ale życie literackie, które je odzwierciedlało, nie mogło natchmiast każdej zmiany historyczno-politycznej odbijać. Wypadki Wiosny Ludów 1848 roku, manifestacje 1861 roku, powstanie styczniowe 1863 roku, wojny europejskie – to wszystko literatura zapisywała jako tematy jawne lub ukrycie eksploatowane. Niemniej jednak na poziomie przemian estetycznych widać głęboką ewolucyjność przemian. W dramatach Szymanowskiego dostrzegamy ją na wszystkich poziomach: od formy dramatycznej po jego wybory estetyczne. Przyjrzemy się kolejnym elementom.

Wszystkie drukowane tu teksty są w ścisłym tego słowa znaczeniu dramatami: jednoaktówka *Ostatnie chwile Kopernika. Obraz dramatyczny* (1855), dalej *Salomon. Dramat z XVI wieku w trzech aktach* (1856), *Michał Sędziwój. Dramat w pięciu aktach* (1859) i *Posąg. Dramat w trzech aktach* (1880)²⁸.

Dramaty te są klarownymi konstrukcjami, którym, gdy porównać je z dramatami wieszczów, bliżej do wzorców Wiktora Hugo, Alfreda de Musseta, Alfreda de Vigny, a z twórców polskich Józefa Korzeniowskiego i Aleksandra Fredry, niż do misteryjnych, wieloznacznych, wielopostaciowych (często fragmentarycznych) dramatów romantyzmu²⁹. Jeśli romantyzm podejmował problematykę poznawczą, to czynił to w formach, które same były często estetyczno-poznawczym eksperymentem, jak *Nie-Boska Komedia* Krasińskiego, *Dziady* Mickiewicza czy *Samuel Zborowski* Słowackiego. Szymanowski jest jak najdalszy od eksperymentu formalnego. Jego teksty zachowują statykę miejsca, czasu i akcji, co zadziwia w przypadku bohaterów obieżyświatów, Ahasverusów teatralnych takich, jak alchemik, Żyd-kabalista (w *Salomonie*), wielki artysta (w *Posągu*). Żaden z tych tekstów nie został, co widać, poprzedzony autorskim wstępem. Pięciotomowe wydanie *Poezji i dramatów* Szymanowskiego poprzedza dedykacja: „Żonie i Dzieciom”³⁰.

Zwraca uwagę brak jakichkolwiek eksperymentów z budową dramatu. Jedy- nym „wyjątkiem” wydaje się ironiczno-tragiczne zastosowanie konwencji teatru

²⁷ Widać ten wpływ w okresie przedpowstaniowym, gdy Szymanowski – anonimowy korespondent paryskiej „La Presse” – został w 1861 roku przymusowo wysiedlony na polecenie Wielopolskiego z Warszawy do Białej. Przez pół roku objęty był dozorem policyjnym.

²⁸ Warto dodać, że muzykę do *Posągu* skomponował A. Müncheimer.

²⁹ Świadectwem uwielbienia geniuszu Fredry jest wiersz Szymanowskiego *Na śmierć Aleksandra Fredry* (WSPD, t. 1, s. 284-286), zawierający strofę:

Ponad łez ludzkich ciemną otchłanią,
Ponad szeregiem bezpłodnych lat,
Współczując nędzom, co serca ranią,
Wierząc, że w bolu dźwiga się świat,
I że gdzieś w dali świetlane zorze
Już odrodzenia jutrenką lśnią –
Rzuciłeś śmiechy na cierpień morze,
Jako Bóg gwiazdy na nocy tło.

³⁰ WSPD, t. 1. Strona nienumerowana.

w teatrze w zakończeniu *Posągu*, gdy zmagania zrozpaczonego artysty z losem i miłością (zdradziecką) ogląda ukryta za kurtyną, zepsuta, znudzona publiczność florencka. Równym tradycjonalistą jest Szymanowski w komediach i obrazkach dramatycznych o wydźwięku społecznym. Niezależnie od gatunkowej realizacji pozostaje on artystą biedrmeierowskim: nie oburza, nie skandalizuje formą. Jego dramaty kończą się morałem (najbliższe tragedii *Salomon* i *Posąg*) lub *happy endem* (*Ostatnie chwile Kopernika*, *Michał Sędziwój*). Trudno je nazwać tragediami – zbyt silnie uwidoczniają dydaktyczno-moralistyczną intencję autora. Ów dydaktyzm podaje on wprawdzie czasem w tonacji ironiczno-tragicznej, jak w zakończeniu *Salomona*:

JANINA

Starcze! nie bluźnij Imieniowi Pana,
Bóg mord potępia, a karze mordercę;
Ta krew niewinna przez ciebie wylana,
Kropla po kropli spadnie na twe serce.

(*klękając przy trupie Sary*)

O, męczennico! Bóg na Swoje łono
Przyjął twą duszę chrztem krwi oczyszczoną.

CHÓR STARCÓW

(*zza kulisów*)

Wysłuchaj wołanie
Do źródła Twych łask;
Niech ujrzym, o, Panie,
Wielkości Twej blask!³¹

– lecz i tak widać, że dramat i spektakl mają przekazać pewien ideał społeczny. Że każda zbrodnia zostaje zgromiona moralnie.

Upodobania i intencje autora zauważamy na poziomie wyboru bohatera i tematu. Tu Szymanowski jest dzieckiem romantyzmu. Wszyscy jego bohaterowie to wielcy poszukiwacze sensu – w nauce (Kopernik), alchemii (Sędziwój), kabale i religii (Żyd Salomon) czy sztuce (Carlo w *Posągu*). Zarazem wszyscy muszą się zmierzyć z losem. Do Kopernika przychodzi on pod postacią dzikiego, podjudzonego tłumu, który domaga się ofiary z życia i dzieła myśliciela. Tego tłumu, do którego z podpalonego stosu wołał ponoć Jan Hus: *O, sancta simplicitas!* Sędziwój mierzy się z życiem, powinnością, narzuconą mu żoną, by w końcu znaleźć nie wiedzę o świecie, lecz szczęście u boku nadobnej Jadwigi, wzywającej korzącego się Sędziwoja do powrotu do Polski:

ŚĘDZIWÓJ

(*powstając z kolan*)

Wolnym!

³¹ W. Szymanowski, *Salomon. Dramat z XVI wieku w trzech aktach*, akt III, scena VII.

JADWIGA

Tak... wolny, łaska owoc pleni:
 Bóg nie odmówił mej prośbie gorącej.
 Jedźmy do Polski, do rodzinnej ziemi;
 Tam jest kraj Boży i ludzie wierzący.
 Jedźmy!... tu chciwość nędzne serca podli,
 Tu znów pokusy otoczyć cię mogą;
 A gdy Bóg zsyła swą łaskę na kogo,
 Zbawion, kto wytrwa...

SĘDZIWIÓJ

(*podnosząc ręce do góry*)

Szczęśny, kto się modli!³²

Tak szczęśliwie nie układa się już los Salomona. Jego kabalistyczne poszukiwania poznawcze i duchowe podda próbie apostazja córki, pięknej i wykształconej Sary, która pod wpływem ukochanego chce przyjąć chrystianizm i którą pobożny Żyd musi w finale zgładzić, co wywołuje w czytelniku i widzu raczej poczucie bezsilności niż silne przeżycie tragizmu istnienia:

SARA

(*klękając*)

Ojcze!

SALOMON

I teraz... kiedy gwiazdę losu
 Mego, gdy córkę obcy mi zabrali,
 Czy słyszysz jeszcze drżenie mego głosu?
 Czy widzisz tę łzę, co w oczach się pali?
 Czy czujesz duszę, która rozboleła,
 Do ciebie jeszcze ulecieć by chciała?

(*wyciągając do niej ręce*)

Niewdzięczne dziecko, wróć w ojca ramiona,
 Niechaj głos serca twój upór pokona,
 Niechaj nie zamrę tu duchem i ciałem,
 Bez ciebie jak głąz na polu zmartwiałem,
 Niech jeszcze miłość mnie twoja otoczy;
 A gdy Pan moje godziny odmierzy,
 Niechaj twój oddech czoło mi odświeży,
 Niechaj twa ręka zawrze moje oczy.
 Córko! krwi moja! wróć na prawą drogę,
 Porzuć to błędne wyznanie!³³

³² W. Szymanowski, *Michał Sędziwój...*, akt V, scena VI.

³³ W dramacie, co znamienne, bardzo silne jest akcentowanie biologicznej więzi ojca i córki, rodziców i dzieci, na co nakłada się wspólnota religii i kultury. Nie do końca jest jasne, czy Szymanowski przeciwko takiemu postrzeganiu człowieka protestuje, czy też po prostu tworzy jego literacki, neutralny zapis.

SARA

(spuszczając głowę na piersi)

Nie mogę.

(słysząc trzask drzwi wyłamywanych)

SALOMON

(powstaje)

Raz już ostatni... nie chcesz?

SARA

Nie.

AZA

(wpadając)

To oni!

SALOMON

(porywa nóż leżący na stole, czarnym
suknem przykryty, i przebija Sarę)

Więc giń!...

RUBEN

(rzucając się ku niemu)

Morderco!!³⁴

Wreszcie *Posąg* to tragedia artysty-romantyka, zaprzysięgłego człowieka sztuki i szczęśliwego męża, którego żona Paola (Mona Riccia), okazuje się wyrodną zdrajczynią, w końcu sławną i okrutną florencką nierządnicą. Rzeźbiarz zgładzi ją w finale dramatu. I tutaj podejmuje autor próbę artystycznego skomentowania sytuacji, powierzając ją ironicznie „śpiewowi z pierwszego aktu” (a. I, sc. VII), czyli „przygrywce starej pieśni włoskiej” (a. I, sc. I).

W żadnym z tekstów tragizm nie jest zupełny, czysty³⁵. Najbliższe rozwiązaniom tragedii byłyby *Salomon* i *Posąg*, ale dokonujące się w nich mordy, zgładzenie do niedawna ukochanych osób mają charakter psychologicznego powetowania sobie krzywdy prawdziwej czy urojonej w imię religii. Za słabe są tu metafizyczne motywacje, wpływy działań bohaterów – za silny emocjonalizm zranionych. I jeszcze scenę okadza dydaktyzm³⁶.

³⁴ Tegoż, *Salomon...*, akt III, scena VI. Ważnym czynnikiem niwelującym tragizm tej sceny jest religijna motywacja czynu, jego społeczne tło: zdrada nie tylko wiary ojców, ale i wspólnoty rozproszonego narodu żydowskiego.

³⁵ Motywy muzyczne tworzą ramę w I i III akcie. Nie budują jednak tragizmu, lecz nastrój ironiczno-tragicznego, groteskowego wydarzenia.

³⁶ Można zaryzykować tezę, że dramaty Szymanowskiego zapowiadają kryzys tragedii w literaturze po 1864 roku. Por. też: M. Obrusznik-Partyka, *Pozytywistyczne wydziedziczenie tragizmu (?)*

Nieprzypadkowo Szymanowski wybrał sobie Renesans jako ulubioną epokę. To ze źródeł renesansowej wolności, z uwolnienia światła i mroków rozumu biorą się poszukiwania bohaterów: uczonego i księdza (Kopernik), alchemika (Sędziwój), kabalisty (Salomon) i rzeźbiarza (Carlo)³⁷. Co zastanawia, Szymanowski, który był przez całe życie wierny Warszawie, przenosi akcję dramatów do Krakowa, który jest w nich historycznym (światnym, lecz przeszłym!) centrum życia, kultury. Renesansowe światło rozumu mierzy się w dramatach z mrokami prostactwa, religii, polityki, z seksualną żądzą. Wyjątkowym zabiegiem jest ulokowanie akcji *Ostatnich chwil Kopernika* w Olsztynku na Warmii. Miasteczko z krzyżackim zamkiem jest tu jednak tuż obok miejskiego centrum, w którym szaleje rozjuszony tłum, mogący zniszczyć drukujące się dzieło Kopernika *De revolutionibus orbium coelestium* (1542).

W wyborze bohatera Szymanowski idzie śladem romantyzmu – to wielkie postaci, pragnące zgłębienia istoty rzeczy, panowania nad naturą, a nawet boskich prerogatyw (alchemicy w Sędziwoju). Są to postaci uniwersalne, kolejni „wielcy”, żyjący w określonych realiach kulturowo-historycznych: XVI- i XVII-wiecznej Polsce, w XVI-wiecznej Florencji epoki Medyceuszy³⁸. W swoich dramatach – inaczej niż w komediach i obrazkach dramatycznych – Szymanowski unika wątków społecznych. Widać, że nie darzy sympatią ziemiańskiej polski szlacheckiej, a właściwszą przestrzenią jego wyobraźni pozostaje miasto (właściwie Kraków):

*(Dolna komnata w domu Sędzimira. Na prawo, na pierwszym planie, komin gotycki. Na drugim planie schody, po których się idzie do mieszkania Sędziwoja. W głębi – drzwi wielkie żelazne z małym okratowanym okienkiem, prowadzące na ulicę. Po prawej stronie od drzwi okno, również na ulicę wychodzące. Po lewej stronie dwoje drzwi. Na ścianach wiszą ryszunki wojenne. Na przodzie sceny stół wielki z ułożonymi na nim częściami uzbrojenia. Kilka krzesel. Kaganiec zawieszony u sklepienia. Wieczór.)*³⁹

Właśnie miasto jest siedliskiem intrygi. Ma ona umocowanie w realiach historycznych, lecz to nie mechanizm historii jest pasją Szymanowskiego-dramatopisarza. Równie, a może bardziej marginalna rola przypada u niego – tak ważnej w mście faustycznym – naturze⁴⁰. Pisarz przesuwając akcenty w kierunku charakterystyki tła społecznego (szczególnie wyróżnia w *Salomonie* świat żydowski i w *Posągu*

Rekonasans; E. Owczarz, „Na piedestale tragiczności” – „Bez dogmatu” Henryka Sienkiewicza, [w:] *Problemy tragedii i tragizmu. Studia i szkice*, red. H. Krukowska, J. Ławski, Białystok 2005, s. 105-114, 663-674.

³⁷ Renesans jest już wtedy przedmiotem sporów ideowych, które kumulują w okresie modernizmu. Zob. U. Kowalczyk, *Powinność i przygoda. Pisarze polscy drugiej połowy XIX wieku wobec kultury renesansu*, Warszawa 2011.

³⁸ Zob. R. Bugaj, *Nauki tajemne w dawnej Polsce – Mistrz Twardowski*, Wrocław 1986.

³⁹ W. Szymanowski, *Michał Sędziwój...*, akt I, scena I.

⁴⁰ Góry, noc, las, ustronia – to wszystko przestrzeń tekstów faustycznych, mających własne bestiariusz i świat demoniczny. Por. też: M. Dybizbański, *Tragedia polska drugiej połowy XIX wieku: wzorce i odstępstwa*, Poznań 2009; *Mysł teatralna doby postyczniowej*, opr. i wybór S. Brzozowska, M. Dybizbański, Opole 2016; *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej. Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej. Białystok 23-26 października 1997 r.*, t. 1-2, red. H. Krukowska, J. Ławski, Białystok 1999–2001.

świat rozbestwionej obyczajowo arystokracji florenckiej oraz miejskiego półświatka). Ważne jest tu uświelenie wewnętrznego pogłębienia sylwetek bohaterów, motywacji, zaniechań i wyborów. Im bardziej jednak to pogłębianie się udaje Szymanowskiemu, tym wyraźniej zaskakują irracjonalne akty zbrodni, popełnionych w afekcie (Salomon morduje córkę; rzeźbiarz zabija żonę-ladacznicę).

W dramatach zderzają się dwie władze autorskie, które w procesie twórczym trudno pogodzić. Dramaty o „wielkich wtajemniczonych”, by użyć późniejszej formuły Eduarda Schuré⁴¹, konstruuje pisarz tak, jak tragedie zwykłych ludzi. Metafizyczne dążenia poznawcze konfrontuje z ziemskimi, „fizycznymi” mechanizmami życia społecznego, z miłością i śmiercią.

To samo – ale już bez pełnego panowania autora nad materią dramatyczną – dzieje się na poziomie konstruowania intrygi dramatycznej. Ma być ona osadzona w lekko zarysowanym świecie historycznym (najsilniej w żydowskim świecie *Salomona*), lecz równocześnie kolejne zwroty akcji dokonują się irracjonalnie, na zasadzie *Deus ex machina*. Przepadek, a nie logiczny ciąg zdarzeń, jest osią konstrukcyjną intrygi u Szymanowskiego. Ciągi przypadków rządzą losem Sędziwoja⁴². Nie wiedzieć czemu z dała od domu – w Niemczech – córka kabalisty zakochuje się w chrześcijaninie, który przychodzi do krakowskiego domu Salomona po pożyczkę (więc... do jej ojca!). W końcu to ciągi nieprawdopodobieństwa zauważamy nawet w przemianach samych bohaterów: afekt zdradzonego ojca okazuje się silniejszy niż cała wiedza tajemna Salomona, bycie z Bożej łaski utalentowanym artystą nie chroni przed szaleństwem w *Posągu*, a finałowa przemiana alchemika w pobożnego katolika w *Sędziwoju* zdaje się szczytowym i znamionym aktem nie tylko przemiany modelu bohatera, lecz także upodobań publiczności teatralnej.

Szymanowski tworzy postaci „wielkich wtajemniczonych”, które rozmyślnie uczłowiecza, osadza w realiach życia społecznego, sprowadza z nieba metafizyki na ziemię, gdzie rządzą przypadek i zło⁴³. Z tej konfrontacji zwycięsko, ale umierając, wychodzą Kopernik oraz Sędziwój, wyrzekający się heterodoksyjnych pokus poznania kamienia filozoficznego. Pisarz tworzy kilka postaci, które niewątpliwie wzbogacają literaturę XIX wieku: Sędziwój to polski Faust zmieszczaniony, biedermeierowski, stworzony chwilę przed Faustem modernistów⁴⁴. Salomon to z kolei postać, która intryguje już samym zamysłem tematycznym. Wywodzący się z frankistowskiej rodziny Szymanowski, pobożny katolik, pisujący kolędy i wiersze religijne, tworzy dramat o wyrzeczeniu się judaizmu, apostazji i konwersji. Dramat

⁴¹ E. Schuré, *Wielcy wtajemniczeni. Zarys tajemniczych dziejów religii: Rama, Kriszna, Hermes, Mojżesz, Platon, Jezus*, przeł. W. Nidecka, Warszawa 1911.

⁴² Warto zaznaczyć, że Szymanowski oparł się na rzeczywistych losach Sędziwoja, dramatyzując jego dzieje dla potrzeb przedstawienia na scenie (por. wstęp Grzegorza Czerwińskiego w tym tomie).

⁴³ Zatem czyni inaczej niż twórcy teatru romantycznego nasycający scenę i dramat symbolem. Zob. *U źródeł fantazy. Postaci i motywy z literatury niemieckiej w relacjach interkulturowych*, red. E. Kamińska, E. Hendryk, Szczecin 2013.

⁴⁴ Zob. A. Janicka, „Z punktu widzenia Małgosi”. *Faust i kobiety*, [w:] tejże, *Tradycja i zmiana...*, s. 367-377; W. Gutowski, *Wprowadzenie do Xięgi Tajemnej. Studia o twórczości Tadeusza Mićńskiego*, Bydgoszcz 2002.

wcale nie czarno-biały, bliski tragedii, bo postać Salomona odmalowano tu silnie, pewnie. Wreszcie Paola (Mona Riccia) z *Posągu* to jedna z pierwszych tak wyrazistych kreacji artysty – jak się domyślamy, geniusza, którego niszczy fatalna miłość⁴⁵. I właśnie kobieta wydaje się w tym dramacie postacią najciekawszą. To premodernistyczna *femme fatale*, niszcząca wszystkich wokół siebie, zaborcza, zła, głupia. W *Posągu* wyprzedził pisarz swoją epokę. Podobne kreacje wampa, modliszki, Salome, erotycznej bestii, która nie lęka się piekła, przyniesie Młoda Polska.

Szymanowski prowadził swoich bohaterów dość pewną ręką – didaskalia pokazują, iż każdy ich gest był zaplanowany, a równocześnie było tu miejsce na popisy inscenizacyjne i przede wszystkim aktorskie. Autor tych sztuk kreślił koloryt lokalny, tło historyczne nader cienką kreską. Realia XVI-wieczne, polskie czy włoskie, są przywoływane oszczędnie. Widz i czytelnik nigdy nie zgubi się w nadmiarze szczegółów z epoki lub idei. To niewątpliwy znak samoświadomości artystycznej, opanowania rzemiosła. Nie przerazi go także jakiś eksces estetyczny. Dominuje w dialogach retoryka wzniosłości, czasem zmieszana przez ironię lub humor. Tragizm zderza się z moralizatorstwem, bodaj tylko w najdojrzałszym *Posągu* przynosząc refleksy ironii tragicznej, gdy niszcząc posąg artysta zabija „młotem” swą wyuzdaną byłą żonę.

Niczego w tych dramatach nie ma w nadmiarze: realizm równoważy poetyckość, intryga nigdy nie przechodzi w sensacyjną fabułę kryminalną, aspiracje poznawcze po prostu miarkuje życie. Prowadzi to do niespójności w kreacji świata przedstawionego. Na wszystkich – oprócz konstrukcji dramatu – poziomach jest on niespójny, łamie się, pęka... To nie zarzut. Można przypuścić, że to właśnie najbardziej podobąło się warszawskiej śmietance teatralnej. To znaczy ludziom, którzy sami przeżywali załamanie świata szlacheckich wartości, deklasację ziemiaństwa i upadek ethosu. Ludziom, którzy szukali w teatrze rozrywki, ale nie zbyt łatwej, łaknęli idei i chcieli napomnienia, lecz nie nazbyt skomplikowanego.

Był to świat, gdzie jeszcze przedło się – mówiąc słowami Szymanowskiego – *Przędziwo Najświętszej Panny* – ale już wszystko i wszystkich zagarniał *Wiek żelazny*⁴⁶. W jednym z wierszy, satyrycznym *Malarzu. Elegii*, pisarz tak wyraził męki artysty, który musi swe dzieło... sprzedać:

⁴⁵ Por. E. M. Wierzbowska, *Kobieta fatalna wobec zła w prozie Młodej Polski*, „Przegląd Artystyczno-Literacki” 2000, nr 5; D. Trześniowski, *Femme fatale w tekstach Jerzego Żuławskiego*, „Acta Humana” 2010, nr 1.

⁴⁶ Por. W. Szymanowski, *Przędziwo Najświętszej Panny*, [w:] WSPD, t. 1, s. 274:

Maryo przeczysta, Święta panienko,
Która naszego życia włókienko
Na Boskie zwijasz wrzecioko!
Miej nas w swej pieczy, matko jedyna,
Wyproś nam, wyproś u swego Syna,
Dolę od troski zwolną.
My już czci Twojej z dawna oddani,
I nie pragniemy, o niebios Pani!
Purpury, blasku, ni złota,
Ani tych uciech, które świat iści

Oj, ciemista to droga
 Tak pracować daremnie!...
 Jednak czuję tkwi we mnie,
 Iskra święta od Boga,
 I natchnienie promienne
 Nieraz myśli rozedni...
 Ale ten chleb powszedni!
 Te kłopoty codzienne!
 Kręć nieboże bicz z piasku
 Głupiś, kiedy świat głupi...
 O! mój biedny obrazku,
 Kto cię kupi? kto kupi?⁴⁷

Dramaty Szymanowskiego pokazują, iż nawet konwencję czarnego romantyzmu można było sprzedać, wystawić na sprzedaż. W tym Wacław Szymanowski okazał się twórcą nowoczesnym. To z powieści gotyckiej, libertyńskiej, z miłosnych fabuł sentymentalizmu wyrosła XX-wieczna (i późniejsza) sztuka popularna: powieść w odcinkach, proza sensacyjna, kryminał, horror, melodramat. Nie tylko dla chleba będą po nie sięgać artyści pierwszorzędni⁴⁸, a czasem po prostu uprawiający je jako rzemiosło⁴⁹.

W dramatach Szymanowskiego oprócz epistemologicznego leitmotiwu znajdziemy wszystkie rekwizyty czarnego romantyzmu. W szczególności didaskalia kreślą obraz świata spowitego mrokiem. Różne to mroki. Na przykład gotyckiego zamku w *Ostatnich chwilach Kopernika*. Tu: *Rzecz dzieje się w Olsztynku, 1545 r.*:

(Teatr wystawia izbę domku Kopernika. W głębi drzwi wchodowe. Z lewej strony kilku wschodów i drzwi w kulisie prowadzące do wieżyczki stanowiącej obserwatorium mistrza; z prawej okno. Przy ścianie w głębi z prawej strony łożo, z lewej półki, na których pełno słoików i flaszek z różnego gatunku mikszturami. Na przodzie sceny stół, a na nim rozrzucone rękopisy, kilka książek w starożytny pergamin oprawnych, trianguł drewniany, kałamarze z różnokolorowymi atramentami, pędzelki i pióra. Nad łóżkiem obra-

Ani postania z różanych liści
 Na twardą drogę żywota.
 My pragniemy tylko dożyć wytrwale,
 Ku dobru wszemu, ku Bożej chwale,
 Co w sercu źródło cnot szczepi;
 Pragnieniem, by godłem była nam praca,
 I miłość, która życie ozłaca,
 I wiara, która je krzepi.

Szymanowski jest także autorem poetyckich kolęd: *Jeżus u cieśli*, *Gwiazdka (I)*, *Gwiazdka (II)*, [w:] WSPD, t. 1, s. 276-179.

⁴⁷ W. Szymanowski, *Malarz. Elegia*, [w:] WSPD, t. 1, s. 213.

⁴⁸ Por. G. Zapolska, *Kwiat śmierci. Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach*, red. i wstęp A. Janicka, opr. tekstu i posłowie P. Kowalczyk, Białystok 2015.

⁴⁹ By wspomnieć *Wampira* Reymonta, powieści Przybyszewskiego czy popularną twórczość romansową Eugenii Żmijewskiej. Zob. T. Cegielski, *Detektyw w krainie cudów. Powieść kryminalna i narodziny nowoczesności 1841–1941*, Warszawa 2015.

zy świętych. Przy stole fotel starożytny. Kilka krzesel. *N o c*. Staroświecka lampa postawiona na stole oświetla scenę, ostatnie kąty izby w półcieniu zostawiając.)⁵⁰

Nie budzi wielkiej grozy izba tortur w niemieckim sądzie:

AKT II

(Sala sądowa w Dreźnie. W głębi przygotowano śniadanie dla sędziów. Na przodzie sceny *n a r z ę d z i a d o t o r t u r i* wielka ława drewniana dla rozciągnięcia na niej delikwenta. Na prawo drzwi do więzienia Setona, w głębi drzwi, na lewo również drzwi.)

SCENA I

Hagen, Karl

(Hagen naprawia obcęgi żelazne, Karl wiąże sznury do desek mających ścisnąć ręce torturowanych.)⁵¹

Ciemności mieszczańskiego domu żydowskiego kupca-kabalisty przypominają o jego poznawczych pasjach:

(Teatr wystawia pracownię Salomona. W głębi szafy z książkami. Na półkach przy ścianach i na stolikach ustawione retorty, flaszki, mózdzierzce. *S z k i e l e t c z ł o w i e k a w k ą c i e*. Różne zwierzęta wypchane i szkielety zwierząt wiszą u sufitu i stoją nad szafami. W głębi drzwi. Na prawo drzwi od alchemicznego laboratorium.)⁵²

Atmosferę renesansu, owego rozpasania, bliskiego libertyńskiej rozwiązłości, oddają dekoracje florenckich pałaców w Posągu:

(Drzwiami na prawo wchodzi Cini, prowadząc pod rękę Monę Riccię. Panowie idą za nimi, rozweseleni rozmową. Dwaj żołdacy w wojennym przyborze czarnych band wnoszą wielki, wspianiale zdobny, herbowy fotel, na którym Cini zasiada.)⁵³

Wszystkie te światy trzeba jednak nazwać – nie uchylając autorowi – rekwizytornią teatru mieszczańskiego, w której czarnoromantyczne symbole ulegają alegoryzacji. Nabierają jednoznaczności, jak noc, która już nie przywołuje tajemnicy istnienia, ale oznacza mroki rozpatrywanej psychologicznie duszy człowieka. Retorty, kościotrupy, czaszki, zamki i pałace stają się tu – podobnie jak księgi, nad którymi pochylają się bohaterowie – dekoracjami. Tworzą nastrój gotyckiej tajemnicy, ale Tajemnicy przez wielkie „T” już nie ewokują.

Taki właśnie był zamiar, artystycznie spełniony i udany, autora tych sztuk. W żadnym stopniu nie możemy im dziś czynić zarzutu z tego, że są tylko dekoracjami postawionymi przez literaturę romantyzmu. Podobnie – jako badacze literatury postycziowej – nie możemy im zarzucać mglistości, irracjonalizmu, efekciarstwa. Była to bowiem sztuka przynależąca w pełni do międzyepoki, która za życia Szymanowskiego spięła mocnym estetyczno-ideowym przeszłem dwa brzegi

⁵⁰ W. Szymanowski, *Ostatnie chwile Kopernika. Obraz dramatyczny*, sc. I.

⁵¹ Tegoż, *Michał Sędziwój...*, akt II, scena I. Podkr. – A.J.

⁵² Tegoż, *Salomon...*, akt II, scena I. Podkr. – A.J.

⁵³ Tegoż, *Posąg...*, akt II, scena II. Podkr. – A.J.

XIX wieku, dziewiętnastowieczności polskiej: brzeg oświeceniowo-romantyczny z brzegiem postyczniowo-modernistycznym. Tłumaczy to, choć niekoniecznie przybliża XXI-wiecznemu czytelnikowi, gest Wielkiego Poszukiwacza Wschech-wiedzy, Michała Sędziwoja, alchemika, który w odpowiedzi na „gest rozkazujący” ukochanej Jadwigi wyrażony słowy: „Ukorz się, pyszny!...”, wywiesza białą flagę, krzycząc: „*(padając na kolana)* Wszechmocny Boże! / Bądź mi miłościw!”⁵⁴. Był to też ostatni akt istnienia nurtu, którego istotą był bunt: czarnego romantyzmu.

Rdzeń poznania

Poza ostatnią krawędzią najśmielszego domysłu otwiera się niezgłębiona, myślą nieobjęta przepaść – nieskończoność.

Aleksander Świętochowski⁵⁵

Zapytajmy: przed kim i właściwie dlaczego kapitulują bohaterowie? W imię czego wyrzekają się pasji poznania?

Bohaterowie Szymanowskiego w spadku po swoich romantycznych protoplastach otrzymali w radykalnym wymiarze pragnienie poznania natury, bytu. Pragną oni wszechpoznania. Nie są jednak ani mistykami, ani pobożnymi i kornymi sługami religii. Wstępują na drogę poszukiwań „wiedzy tajemnej”, wtajemniczenia. Usiłują łączyć naukę z metafizyką. W poszukiwaniu wiedzy dalecy są od pokus demonizmu (jak Faust od XVI wieku). Czasem bluźnią Bogu. Trudno nie odnieść wrażenia, że ich radykalizm poznawczy od razu prezentowany jest czytelnikowi jako skłonność możliwa do przewyciężenia. Wielki mistrz wiedzy tajemnej w *Sędziwoju* – Seton, zwany Kosmopolitą, wprost wypowiada w dramacie wielką mowę o daremności starań. Dobrą sprawą jest żądza poznania póty, póki nie niszczy życia poszukiwacza. Schodzący ze sceny świata Seton zmusza Sędziwoja do poślubienia niekochanej Anny – jest to cena wysoka, zbyt wysoka za wiedzę...

(wskazując na Sędziwoja)

Tyś mnie ocalił.

(wskazując na Annę)

Ona mnie kochała.

(wyjmuje z zanadru puskę złotą)

To kamień mędrców, to jest owa siła,
Co w tylu sercach straszną żądzę budzi,
Co mnie nad ludzi chwilę wywyższyła,
By potem niżej mnie strącić od ludzi.
Nim ciało moje w zimnym złożą grobie...

⁵⁴ Tegoż, *Michał Sędziwój...*, akt V, scena VI.

⁵⁵ A. Świętochowski, *Dumania pesymisty*, opr. E. Paczoska, Warszawa 2002, s. 38. Pierwodruk: Lublana 1876. Zob. D. M. Osiński, *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy: biografia myśli*, Warszawa 2011.

(do Sędziwoja)

Ja go w dziedzictwie przekazuję tobie –
Lecz ci z nim wiedzy nie oddaję mojej.
Tu ona leży, tu jest droga do niej,
Szukaj... niech wiara twoje serce zbroi,
A Bóg ci może ją kiedyś odstąpi.
Wówczas ciemną tę drogę przebywszy,
Bogdajbyś został ode mnie szczęśliwszy!
Lecz kiedy w tobie zaufanie mieszczę
Moje, warunek podaję ci jeszcze.

(Sędziwój, który przez ten cały czas stał
ze spuszczoną głową,
podnosi ją i słucha uważnie)

W tym życiu, które dobiega do mety,
We wspomnieniach, które jako mgła przeminą,
Jedynym szczęściem, pociechą jedyną,
Zostało dla mnie serce tej kobiety.

(wskazuje na Annę)

[...]

Teraz się sama na ziemi zostanie...

(do Sędziwoja)

W tobie złożyłem moje zaufanie,
Tobie poruczam tę, którą kochałem.
Chcę, byście ślubnym zostali związani
Węzłem... uczynić ją szczęśliwą, bogatą...
Kochaj ją... mężem i ojcem bądź dla niej.
Chcę... żądam tego...

(Sędziwój milczy)

Przysięgnij mi na to!...

(Milczenie. Seton powstając
z wysileniem z krzesła.)

Jak to?... wahasz się... o! jakże mię srogo
Zawiodłeś... Boże!... nie znaleźć nikogo!...

(upada zemdlony na krzesło)⁵⁶

Seton – każąc poślubić Sędziwojowi niekochaną, hardą Annę – unieszczęśliwia swego ucznia⁵⁷. U Szymanowskiego, co dozuje on umiejętnie, acz po cichu – to nie poznanie istoty wszechrzeczy, lecz osiągnięcie szczęścia osobistego jest celem życia. Celem, który może współlistnieć z innym, ograniczonym wektorem poznania: nauką. Nieprzypadkowo to XVI wiek jest ulubioną epoką Szymanowskiego. To wiek gorączkowego, pełnego wiary w możliwości rozumu poszukiwania prawdy

⁵⁶ W. Szymanowski, *Michał Sędziwój...*, akt III, scena VII.

⁵⁷ Dramaty Szymanowskiego okazują się w tym wymiarze zaskakująco wieloznaczne. Wnikliwsza lektura ujawnia, że nie ma w nich (może prócz Kopernika) postaci jednowymiarowych ani idei, które, tak jak nauka, mogłyby być oceniane jednoznacznie.

o świecie. Prawdy po Reformacji niezależnej od Kościoła i religii. Równolegle pisarz apologetyzuje taką wiarę w naukę, jak i pokazuje jej niebezpieczeństwa. *Ostatnie dni Kopernika. Obraz dramatyczny* ukazują geniusza nauki, który urodził się za wcześnie. Poznanie naukowe nie jest tu przeciwne wierze. Inaczej: dopełnia wiarę. Ale to powszechne nieokrzesanie motłochu, który w imię religii chce zniszczenia dzieł Kopernika, może zniweczyć zbożną postawę astronoma-katolika:

KOPERNIK

Tak jest... myśl... ale czyliż ona
 Może szeroko rozpuścić swe wodze?
 Czyliż zapory przesądów pokona,
 Które duch ziemski stawia jej na drodze?
 Myśl, odbłask Bóstwa. marna ludziom praca,
 Stwórca ją natchnął, niech do Stwórcy wraca.
 Gdy ona – córka natchnienia i żalu,
 W skrytości ducha dzieło swe rozpocznie,
 Jeśli nie widna w gładzie lub metalu,
 Nie rzeczywistni się ludziom naocznie,
 Gdy się nie stanie tworem, kształtem, rzeczą.
 To świat ją zelży, a ludzie jej przeczą.
 Sądźysz, iż nie wiem, że my z prawdy swemi
 Długo się jeszcze tutaj nie rozkrzewiem?
 Że nas duch ziemski przykuwa ku ziemi
 I milczeć każe, czyż sądzisz, że nie wiem?
 Lecz niechaj całą zaślepieńców zgrają
 Rzucą mi wyrok odszczepieństwa srogi,
 Oni gwiazd Bożych w biegu nie wstrzymają
 I ziemi nowej nie naznaczą drogi,
 Bo Bóg ją wskazał... Przyjdzie chwila może,
 Iż wyjrzy prawda... zbliż te czasy, Boże!...
 Cześć tym, co myśli pomnik wystawili,
 Co zbudowali świątynie nauki!
 Tak!...

(Pokazując na książkę drukowaną:)

Oto prawda, przez którą prawniki
 Nasze przewidzą.⁵⁸

Szymanowski był entuzjastą nauki, bliskie mu były ideały pozytywizmu po 1864 roku. Trudno go jednak także nazwać pozytywistą. We wspaniałej tyradzie Kopernika, niepewnego, czy uda się wydrukować jego *opus magum*, czy zatraci je nienawiść plebsu, odłonił pisarz myśl, której później pozostanie wierny. Mianowicie o tym, iż zarówno naukę i sztukę, jak i wszelkie inne wysiłki ludzkie, przekracza trudna do wystowienia Tajemnica, której tylko cząstki człowiek genialny wydziera naturze i jej Stwórcy:

⁵⁸ Tegoż, *Ostatnie chwile Kopernika*, sc. III. Zob. o Koperniku rzeczywistym: K. Górski, *Mikołaj Kopernik: środowisko społeczne i samotność*, wstęp J. Małek, wyd. 2, Toruń 2012; K. Mikulski, *Mikołaj Kopernik: środowisko społeczne, pochodzenie i młodość*, Toruń 2015.

KOPERNIK

(mówiąc z coraz wzrastającym obłąkaniem)

A jednak, kiedy tej ostatniej nocy
 Z bijącym sercem, z nachylonym ciałem,
 W ducha się mego korzyłem niemocy,
 I gwiazd przestrzeni o prawdę badałem;
 Kiedy przed Stwórcy nieskończoną siłą
 Myśl się ma dumna chyliła w pokorze, –
 To do mnie głosów bezbrzeże mówiło:
 „Prochu!... tyś odgadł Stwórcę w Jego tworze”.
 A wszystkie światy iskrzące wokóło
 Zdały się chwałą opróżnić czoło,
 Wznosząc do siebie słabe me jestestwo.

(Po chwili:)

Z prochu wyszedłeś i wracasz w nicestwo.

GIZE

Bóg miłosierny...

KOPERNIK

I ufałem Bogu...
 Czyste, tak, czyste były moje chęci...
 Chciałem już stojąc u wieczności progu,
 Pracę mą wieków przekazać pamięci;
 Chciałem, oparty na rozumu sile
 Dźwignąć myśl ludzką w świętej prawdy hasło:
 I jedno mgnienie zniszczyło lat tyle,
 I w chwili jednej całe życie zgasło.
 Sam, bez pomocy, bez rady, opieki,
 Doszedłem prawdy dumaniem i znojem,
 I przejdą ludzie, pokolenia, wieki,
 A słowo prawdy zamrze z ciałem mojem.
 I czyliż kiedy z tej opony ciemnej
 Wydrą się znowu nowe światła zorze?
 Bo po co, po co nędzny prochu ziemny
 Wdzierać się było w tajemnice Boże
 I świat ogarniać myślami twojemi?
 Piął się w górę, Bóg cię zgiął ku ziemi,
 Płony twej myśli zniknęły jak mary,
 Nawet przykładem nie zostaniesz kary.
 Tak... zapomnienie!...

(Powstając i oglądając się wokóło:)

Jak tu wkoło ciemno!...⁵⁹

Kopernik umiera ze szczęścia, widząc wydrukowane dzieło. Sędziwój korzy się przed Bogiem. Żydowski mędrzec i artysta doznają najsurowszej, potwornej

⁵⁹ Tamże.

kłęski życiowej, uparcie trwając przy swych poglądach. Szymanowski-entuzjasta nauki był równocześnie świadom jej ograniczeń. We wszystkich dramatach pisze swoje „dumania pesymisty”. Łączy romantyczne pragnienie wiedzy i faustyczne dążenie z pozytywistyczną ufnością w postęp naukowo-cywilizacyjny⁶⁰. Takie syntezy nie były przed i po 1864 roku czymś wyjątkowym, by wspomnieć poetę polskiego z Kijowa, Włodzimierza Wysockiego (1846–1894), dalej Józefa Supińskiego, Zygmunta Glogera czy Fryderyka Henryka Lewestama⁶¹.

U Szymanowskiego – co można uznać za słabość lub... siłę jego tekstów – znajdujemy propozycję przekroczenia tej wiary/niewiary w naukę i lęku przed Tajemnicą. Jest nią wiara i religia rzymsko-katolicka. Bohaterowie tego pisarza muszą się prędzej czy później szczęśliwie ożenić, chować dzieci, pogodzić z Bogiem. Muszą być ludźmi – wrażliwymi. Szymanowski przeciwstawia wyraźnie miłość – obłąkańczemu poszukiwaniu wiedzy, a radość istnienia – zatraceniu się w jakichkolwiek ideach – nauki, sztuki, wiedzy. To dlatego w finale – groźnym, niepokojącym – *Posągu* obłąkany artysta, mniemając, iż niszczy martwą formę, zabija młotem swą wiarołomną i rozpustną żonę, która – jak posąg – nigdy nie miała duszy. Nie stała się człowiekiem: żoną, matką, kobietą. Pomimo wszystko, nie po raz pierwszy w finale utworu Szymanowskiego, wybrzmiewa tu niepokojący akcent okrucieństwa, słychać obłąkańczy śmiech, którego już nie dopełnia ani religijne, ani moralistyczne przestanie: [Carlo] „Wybucha konwulsyjnym śmiechem i pada na ziemię. (...) Dźwięki słabną i gasną. Zastona spada powoli”⁶².

Wszystko kończy się ironicznym, muzycznym zgrzytem. Sztuka nie przynosi zbawienia. Wyzwolenie, jakie wybiera Mona Riccia, prowadzi ją do strasznej – aczkolwiek zasłużonej – śmierci. Z takiego świata dysonansów Wacław Szymanowski chciał jednak swoich czytelników i widzów wyplątać. Przedstawiał im świat intryg, ożywiony dramatycznym nerwem, lecz w ostateczności był to taki świat, który da się zrozumieć lub „opanować” wiarą. Choć czasem i jemu bohaterowie wymykali się ku wieloznacznościom, niedomówieniom.

*

Historia literatury obeszła się z Szymanowskim-dramatopisarzem okrutnie. Wkrótce po śmierci ze scen zniknęły jego sztuki. Nie doczekał się ani jednej monografii poświęconej jego twórczości. Szymanowski żyje w pamięci kultury jako kronikarz życia literackiego Warszawy, felietonista, sławny redaktor. A przecież ambicje miał zupełnie inne – zapisać się w dziejach wysokiej literatury. Czytamy dziś o nim jako współtwórcy „nieco bałamutnej legendy Cyganerii” albo uczestniku

⁶⁰ Por. B. Mazan, *Motyw faustyczny w dramacie Stanisława Rzewuskiego „Doktor Faustyna”*; R. Stachura, *Wokulski – postać faustyczna?*; A. Wydrycka, *Dwie dusze Fausta i młodopolskie sprzeczności*, [w:] *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej...*, t. 2, dz. cyt., s. 23-52, 153-164.

⁶¹ Zob. W. Wysocki, *Poematy. Liryka. Satyra, wstęp i przekład R. Radyszewski*, Kijów 2012; M. Bracka, *Pozytywizm kijowski versus pozytywizm warszawski: wizje świata i człowieka*, [w:] *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, dz. cyt., s. 423-436.

⁶² W. Szymanowski, *Posąg...*, akt III, scena VII.

„Międzynarodowego Kongresu Literatów w Wiedniu”⁶³. Jego najlepsze dzieła, takie jak *Posąg*, wpisano w konwencję tekstów, w których pojawia się „tragizm prostolinijnego męstwa i szlachetności ulegającej w walce z podstępem i zradą”⁶⁴. To poniekąd prawda, lecz jedna z wielu, jakie o tym dramacie można napisać, interpretując go.

I właśnie apel o poważne, nowe, wbrew utartym schematom idące interpretacje tekstów Wacława Szymanowskiego powinien kończyć ten szkic o autorze *Michała Sędziwoja* – pisarzu wybitnym, ciekawym dramaturgu, osobowości tajemniczej i złożonej jak jego bohaterowie. Poecie, który wystawił jeden z najtrafniejszych obrazów wieku XIX:

Wiek to przełomów, w żelazo zakuty,
 Ponad przeszłością dumnie wznosi głowę;
 Łamięc co było... gruz włacza do huty,
 Aby na kształty przetopić go nowe.
 Tych pragnień niczém niewstrzymana fala
 Przytłumia płomień wiekowego znicza,
 Zrywa z tradycją, posągi obala
 I wartość ludzi na giełdzie oblicza.
 Gmach nowy pracy obszary zalega,
 Lecz aby wieże w górę nie wybiegły,
 Strychulec ludzki od brzegu do brzegu
 Wszystkie wydatne poobcinał cegły;
 Odkrycia mają patentowe miano,
 Młodym orlątkom wyskubano pierze,
 Twórczość w wojskowe wyłogi przybrano
 I myśl w koszarach legła na kwaterze.⁶⁵

⁶³ J. Kulczycka-Saloni, M. Straszewska, *Romantyzm. Pozytywizm*, Warszawa 1990, s. 182, 275.

⁶⁴ H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 1980, s. 243.

⁶⁵ W. Szymanowski, *J. I. Kraszewskiemu*, [w:] WSPD, t. 1, s. 283, strofy 1-2.

ZASADY WYDANIA

Wszystkie dramaty Wacława Szymanowskiego publikujemy za ostatnią za życia wydaną, przejrzaną przez autora edycją:

– Wacław Szymanowski, *Poezye i dramata*, t. 1-5, Warszawa, Nakład Gebethnera i Wolffa, 1884.

Edycję tę skonfrontowano z pierwodrukami dramatów:

– *Ostatnie chwile Kopernika. Obraz dramatyczny*, Warszawa 1855; t. 2 w edycji: *Poezye i dramata*.

– *Salomon. Dramat z XVI wieku w trzech aktach*, Warszawa 1856; fragmenty publikowane w: „Czas” 1855, nr 131; wydanie kolejne: Warszawa 1870 oraz t. 2 w edycji: *Poezye i dramata*.

– *Michał Sędziwój. Dramat w pięciu aktach oryginalnie wierszem napisany*, Warszawa 1859; przedruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1862, nr 137, 139, 140 oraz t. 2 w edycji: *Poezye i dramata*.

– *Posąg. Dramat w trzech aktach. Z muzyką A. Müncheimera*, Warszawa 1881; premiera teatralna: Warszawa 1880; pierwodruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1880, nr 250 i 1881, nr 268; druk w t. 3 edycji: *Poezye i dramata*.

Ortografię i interpunkcje dramatów zmodernizowano według zasad obowiązujących dla tekstów XIX-wiecznych. Przypisy od Redakcji oznaczono cyframi arabskimi.



Florenca w 1493 roku. Hartmann Schedel (1440–1514), *Liber Chronicarum*, 1493

WACŁAW SZYMANOWSKI

**MICHAŁ
SĘDZIWÓJ**

(DRAMATY)



George Redway (?– ok. 1920), *Alchemik*, 1896

OSTATNIE CHWILE KOPERNIKA

OBRAZ DRAMATYCZNY

OSOBY

MIKOŁAJ KOPERNIK
TYDEMAN GIZE
BALTAZAR

Rzecz dzieje się w Olsztynku, 1545 r.¹

¹ Olsztynek – akcja dzieje się w krzyżackim zamku w Olsztynku wzniesionym w latach 1349–1366 w stylu gotyckim. Mikołaj Kopernik (1473–1543) mieszkał w latach 1516–1521 w Zamku Kapituły Warmińskiej w Olsztynie, zmarł zaś we Fromborku. Sparaliżowany i niemogący mówić po wylewie krwi do mózgu Kopernik doczekał 21 marca 1543 roku publikacji swego głównego dzieła *De revolutionibus orbium coelestium*, wydanego w Norymberdze. Według legendy, dzieło to miał Kopernik otrzymać w ostatnim dniu swego życia, to jest 21 maja 1543 roku. Szymanowski umieszcza akcję w Olsztynku, a nie we Fromborku. Podaje też błędną datę roczną (1545) śmierci Kopernika (nastąpiła w 1543 roku).

SCENA I

(Teatr wystawia izbę domku Kopernika. W głębi drzwi wchodowe. Z lewej strony kilka wschodów i drzwi w kulisie prowadzące do wieżyczki stanowiącej obserwatorium mistrza; z prawej okno.

Przy ścianie w głębi z prawej strony łożo, z lewej półki, na których pełno stoików i flaszek z różnego gatunku miksturami. Na przodzie sceny stół, a na nim rozrzucone rękopisy, kilka książek w starożytny pergamin oprawnych, trójkąt drewniany, kałamarze z różnokolorowymi atramentami, pędzelki i pióra. Nad łóżkiem obrazy świętych. Przy stole fotel starożytny. Kilka krzeseł. Noc. Staroświecka lampa postawiona na stole oświetla scenę, ostatnie kąty izby w półcieniu zostawiając.)

BALTAZAR (*sam*)

(Za otwarciem kurtyny Baltazar krząta się, układając manuskrypty i książki na wielkim stole)

Bieda z tą jazdą, Frauenburg nie blisko,¹
A noc tak ciemna!...

(Podchodzi do okna.)

Aż strach jak chmurami
Zasnute niebo.

(Wraca na przód sceny.)

Pocziwe panisko!...
Że też nie mogli ci mieszczanie sami
Wody u siebie naprawić!

(Znów idzie do okna.)

Ni gwiazdy
Na ciemnym niebie.

(Znów wraca.)

I sam mistrz chybaby
Z wieży swej dzisiaj nie wskórał... a słaby
Był dzisiaj rano... potrzeba tej jazdy?...
Bo też za dobry, mądrości tam dużo,
A serce miękkie, a tu lud fałszywy:
Póki potrzebny, to mu chyłkiem służą,
A potem o nim wygadują dziwy,
Że aż strach słuchać... ba, nawet o czary
Go posądzają.

¹ Frauenburg – niemiecka nazwa Fromborka, w którym żył i pracował Kopernik.

(Słysząc pukanie we drzwi.)

Kto tam?

GŁOS *(za drzwiami)*

Otwórz stary,
To ja, Tydeman Gize.

(Baltazar otwiera, wchodzi Gize w płaszcz owinięty i zrzuca go przy wejściu.)

SCENA II

Baltazar, Gize

GIZE *(wchodząc).*

Aż do kości
Przeziąłem.

(Do Baltazara, siadając)

Niechaj będzie pochwalony!

BALTAZAR

Na wieki wieków!... Waszej wielbności
Dawno już nasze nie widziały strony.

GIZE

Sprowadza mnie tu sprawa twego pana.
Gdzie on?

BALTAZAR

Jegomość wyjechał dziś z rana
Do Frauenburga.

GIZE

Po cóż?

BALTAZAR

A... zbyt czuły,
Jak to zwyczajnie, bo nie było po co.
Że wodociągi w mieście się popsuły,
Teraz w złą drogę wracać musi nocą.
Strzeż, Panie Boże, od przygody jakiej...
I nie domaga od dni kilku... ano
Zawsze przy pracy, wieczorem czy rano
Cyfry rachuje, kreśli jakieś znaki,
Przewraca w księgach, a ciągle ponury...

GIZE

Czy był tu jaki posłaniec?

BALTAZAR

Już wczora
Dwóch ich aż było: jeden od przeora
Otto z Malborka, drugi o te rury
Od wodociągów, bo tam im bez lika
Luda² przygniotło, a...

GIZE

A od Retyka
Nic? z Norymbergi?³

BALTAZAR

Nie było ni słowa.
Może już temu jest ze dwie niedziele,
Jakiś duchowny przyjechał z Krakowa
I z jegomością rozprawiali wiele,
I nie wiem, czy się czym obraził może,
Ale się zerwał z fochami i krzykiem,
I jegomości nazwał heretykiem,
I prawił rzeczy, że aż żal się Boże
Było mi słuchać. Groził nam papieżem,
Że to obraza i Boga i ludzi,
Że to gniew Niebios na siebie obudzi,
I że my tutaj w nic a nic nie wierzem;

² *Luda* – dawny i gwarowy dopełniacz rzeczownika *lud*.

³ *Retyk* – właśc. Georg Joachim von Lauchen (1514–1574), Retyk, łac. Rheticus, profesor matematyki z Wittenbergi, lekarz, kartograf. Znał blisko Kopernika, w 1542 roku w Norymberdze zajął się drukiem dzieła Kopernika. Przed jego wydaniem wyjechał do Lipska, gdzie parał się nauczaniem. Był zwolennikiem teorii heliocentrycznej Kopernika.

Że jak mistrz wielki ze swoim rycerstwem
 Przeszedł niedawno na nowotną wiarę⁴,
 I my też wszyscy przesiąkli kacerstwem⁵,
 I tylko diabłu składamy ofiarę,
 W ludy – pogaństwa rzucając zarzewie.
 Wreszcie odjechał w najstraszniejszym gniewie.
 Nie wiem, jak nawet i przypuścić można,
 By jegomości myśl przyszła bezbożna...
 Jego staraniu i uczciwej pieczy
 Zawsze niewdzięczność tu była zapłatą;
 Nie dość, że wszystkich naucza i leczy,
 Jeszcze go zowią heretykiem za to,
 Bo któż uniknąć ludzkiej może złości? –
 Zawsze mu mówię: Proszę jegomości,
 Na co to wszystko? lepiej siedzieć cicho,
 Niżli tą pracą trudzić się mozolną;
 Gdy w książkach słońca drukować nie wolno,
 To niech tam wszystkie książki porwie lichu!
 Ludzkie języki nigdy nie oniemią,
 A z nimi trudno trafić jest do końca.
 Niech gwiazdy, jak chcą, krążą tam nad ziemią,
 Co nam się wtrącać do gwiazd i do słońca?⁶
 Niech jak bądź o nie swarzą się uczeni,
 To próżno nad tym tracić będą siły.
 Co Bóg nazaczył, człowiek nie odmieni,
 One jak chodzą, tak będą chodziły.
 Ale to wszystko groch tylko na ścianę.
 O! moje biedne panisko kochane,
 A taki słaby, że już ledwie z biedą
 Wdrapać się może na wieżyczkę...

GIZE

(który przez ten cały czas siedział zamyślony, odzywa się jakby sam do siebie)

*Credo.*⁷

GŁOS (za drzwiami)

Baltazar!

⁴ *Nowotna wiara* – protestantyzm. W 1525 roku ostatni wielki mistrz Zakonu Krzyżackiego, Albrecht Hohenzollern (1490–1568) doprowadził do powstania Prus Książęcych, a w 1524 roku utworzono diecezję luterańską w Królewcu.

⁵ *Kacerstwo* – odstępstwo od wiaty rzymsko-katolickiej, herezja, apostazja.

⁶ Chodzi o teorię heliocentryczną Kopernika.

⁷ *Credo* – łac. wierzę.

BALTAZAR

(biegnąc do drzwi)

Kto tam? czy jegomość wraca?

GŁOS

Baltazar!

BALTAZAR

(drzwi otwierając)

Jestem.

(Wchodzi Kopernik)

SCENA III

Baltazar, Gize, Kopernik

KOPERNIK

(wchodzi, nie zważając na Gizego, i upada na fotel koło stołu)

Wola Twoja, Panie!

(Po chwili:)

Światowa mądrość – marność; ludzka praca –
Marność; bo lada wiatr, co dmuchnie na nie,
W proch je rozsypie.

BALTAZAR

(z niespokojnością)

Co to jegomości?

KOPERNIK

Nic, nic... idź konia do stajni odprowadź.

(Baltazar wychodzi.)

KOPERNIK

(mówi dalej)

Kwiat mojej myśli, cel mojej miłości,
Tak nędznie zniszczyć, spalić, zamordować!
Czyż można męki znaleźć było krwawsze?...
Oni bez serca!...

GIZE

(który dotychczas siedział niepostrzeżony przez Kopernika, odzywa się wolno i ponuro)

Ludzie ludźmi zawsze.

KOPERNIK

(powstając)

Kto tu?

(Postrzega Gizego.)

A... to wy!...

GIZE

Tak, to ja; z daleka
Przybywam tutaj, i wita mnie słowo
Smutku i żalu...

KOPERNIK

Bo życie człowieka,
Smutku i żalu jest tylko osnową.

GIZE

Jeżeli cierpisz, moja przyjaźń bratnia
Może ci ulgę przynieść. Co tobie?

KOPERNIK

To nic, rzecz zwykła; na mych ułud grobie
Jeszcze ułuda zginęła ostatnia.
Wierzyłem w wdzięczność... mara jak sen znikła;
Czemum nie przeczuł?... to rzecz ludziom zwykła.

GIZE

Czyżby ci jakie zło wyrządzić miano?...

KOPERNIK

O, nie! to był żart... ale żart, co boli.
Dziś chcąc przyjść w pomoc cierpiącej niedoli,
Do Frauenburga wyjechałem rano;
Bo w wodociągach rur górnych wiażdła
Pryśły pod wody niewstrzymaną siłą,
I robotników część na miejscu padła,
A część ranionych: trzeba ich więc było
Ratować. Kiedy powinność spełniwszy
Chrześcijanina, po dobrym uczynku
Wolniejszy duchem i sercem szczęśliwszy
Wracam do domu przez miasto, na rynku
Widzę drewnianą budę, a przy budzie
Wokoło gawieź licznie zgromadzoną;
Jakieś wędrownie komediantów grono
Szarlatańskie tam sprawiało zabawy.
Myślę: „Błazeństwo... niech się bawią ludzie,
To całe szczęście ich...” Wtem pośród wrzawy
Słyszę me imię wymówione z śmiechem,
Co wkoło gwarnym rozszerzył się echem.
Podchodzę dalej i widzę... mój Boże!
Któż może ludziom w złośliwości sprostać?...
Spostrzegam błazna w niemieckim ubiorze,
Co moje ruchy udaje i postać...
I rozpowiada patrzącej gawieździ,
Co na ten widok dusiła się z śmiechu,
Jako w mym ciele zły duch jakiś siedzi,
Który mnie ciągle namawia do grzechu,
Bym przeczył Biblii i pakt zawarł z diabły,
Głosząc wśród ludzi me grzeszne systema,
Co na świat nieszczęść ściągnąć miało brzemię.
Zadrżałem, nogi pode mną osłabły,
Schwyciłem głowę rękami obiema
I bez sił, bez tchu upadłem na ziemię.
Ktoś mnie z nich poznał, i wówczas przytomni
Wszyscy z ratunkiem do mnie pośpieszyli;
Lecz już za późno, bo tej smutnej chwili
Zranione serce nigdy nie zapomni...
Ten lud, co jednym słowem świętokradzkim
Męki zadaje z srogością zwierzęcą,

Lud, który tymi, co mu życie święcą,
 Bawi się jakby igraszką, jak cackiem –
 Lud, co odpłaca mękami boleści
 Za dobrodziejstwa od braci doznane –
 Lud, który po to całuje i pieści,
 By potem sroższą w sercu krwawić ranę:
 Ten lud z swym sercem w pół dobrym, w pół dzikiem,
 Poznał mnie wtenczas i witał okrzykiem.

GIZE

O! lud, masz słuszność, czyż on kiedy ziści
 Myśli, którymi my za prawdą gonim?
 Ślepy w miłości, ślepy w nienawiści,
 Ślepy, choć tyle wieków przeszło po nim...
 Nieraz sam w nowe pomysły bogaty,
 Dumałem w sobie schylony nad pracą:
 Po co się trudzić? myśli łamać na co
 I duchem ziemskim nowe stwarzać światy,
 Gdy myśl ożywcza, co niegdyś widomie
 Kilku promieńmi oświecała swemi,
 Teraz rozlana po całym ogromie
 Z obwisłym skrzydłem przyległa ku ziemi?
 Czyż czarna zawiść swym tchnieniem judaszem
 Czystych zamiarów serca nie zeszepeci?
 I czyż hołd przyszłej wdzięczności stuleci
 Trawę na grobie rozzieleni naszym?

KOPERNIK

(jakby mówiąc sam do siebie)

Tak to... ten ogół geniuszu ciekawy,
 Tak go rozróżnia i tak go ocenia.
 Dla nich człek wyższy, to przedmiot zabawy,
 To jest machinka do znaków kreślenia.
 A gdy mechanizm stanie bez przyczyny,
 Nie pojmie nigdy to zdziczałe plemię,
 Że drgało serce w tym naczyniu z gliny,
 Co się rozbiło o ich twardą ziemię.
 Tak... to jest wina nie miasta, nie kraju,
 Ale ludzkości całej...

GIZE

Mikołaju!

Dla ciebie jeszcze śmierć to zmartwychwstanie,
Bo ciało umrze, ale myśl zostanie.

(Podchwytyjąc się:)

Chociaż...

KOPERNIK

Tak jest... myśl... ale czyliż ona
Może szeroko rozpuścić swe wodze?
Czyliż zapory przesądów pokona,
Które duch ziemski stawia jej na drodze?
Myśl, odblask Bóstwa, marna ludziom praca,
Stwórca ją natchnął, niech do Stwórcy wraca.
Gdy ona – córka natchnienia i żalu,
W skrytości ducha dzieło swe rozpocznie,
Jeśli nie widna w głazie lub metalu,
Nie rzeczywistni się ludziom naocznie,
Gdy się nie stanie tworem, kształtem, rzeczą,
To świat ją zelży, a ludzie jej przeczą.
Sądzisz, iż nie wiem, że my z prawdy swemi
Długo się jeszcze tutaj nie rozkrzewiem?
Że nas duch ziemski przykuwa ku ziemi
I milczeć każe, czy sądzisz, że nie wiem?
Lecz niechaj całą zaślepieńców zgrają
Rzucą mi wyrok odszczepieństwa srogi,
Oni gwiazd Bożych w biegu nie wstrzymają
I ziemi nowej nie naznaczą drogi,
Bo Bóg ją wskazał... Przyjdzie chwila może,
Iż wyrzy prawda... zbliż te czasy, Boże!...
Cześć tym, co myśli pomnik wystawili,
Co zbudowali świątynie nauki!
Tak!...

(Pokazując na książkę drukowaną:)

Oto prawda, przez którą prawnuki
Nasze przewidzą.

GIZE

(na stronie)

Jak mu donieść?

(Głośno:)

Czyli
 Nie masz u siebie, bom tu przybył po to,
 Jakiej przed drukiem kopii twego dzieła?
 Wiem, że w Krakowie dysputa się wszczęła
 O nie, i chciałbym przejrzeć je...

KOPERNIK

Z ochotą
 Życzeniu twemu uczyniłbym zadość,
 Ale jedynie bogactwem mym całym
 To pismo, które do druku posłałem
 Do Norymbergi⁸.

GIZE

Wielką bym miał radość,
 Gdyby skończoną już była ta praca.
 Może się trwożę bojaźnią daremną.
 Onegdaj Raubach, który stamtąd wraca,
 Jechał przez Malbork i widział się ze mną.

KOPERNIK

I cóż ci mówił?

GIZE

Że lud podburzony
 Przeciwno tobie szał jakiś ogarnia;
 Z robotą kryć się muszą, a drukarnia
 Dzień w dzień na wszystkie oblegana strony.

KOPERNIK

Już do złych wieści serce me przywyka;
 Bóg miłosierny.

⁸ *Pismo, które do druku posłałem / Do Norymbergi* – główne dzieło Mikołaja Kopernika *De revolutionibus orbium coelestium (O obrotach sfer niebieskich, Norymberga 1543)*, zawierające wykład teorii heliocentrycznej, według której Ziemia i inne planety krążą wokół Słońca. W 1616 roku dzieło zostało wpisane na kościelny *Indeks ksiąg zakazanych*.

BALTAZAR

(wchodzi, trzymając w ręku zwitek papierowy, owinięty sznurkiem i lakiem przypiętowany)

Pismo od Retyka.

KOPERNIK

(powstając)

Daj.

(Baltazar oddaje mu list i wychodzi)

KOPERNIK

(czyta przez chwilę, potem upuszcza papier z rąk i upada bezwładny, wydając krzyk)

Wielki Boże!...

GIZE

(powstaje z miejsca i biegnie na ratunek)

Nieba!... on się chyli...

Upada...

(Przybiegając do niego i podnosząc go:)

Co ci?

KOPERNIK

(przychodząc z wolna do siebie, pokazuje mu list leżący na ziemi)

Przeczytaj.

GIZE

(czyta głośno)

W miłosierdziu już tylko Boskim ocalenie skarbu, nad którym mi czuwanie poleciłeś, mistrzu! Wrogowie i prześladowcy twoi dowiedzieli się o drukowaniu tajemnym twojego dzieła. Lud podburzony przez nich powstał tłumnie, miotając przeciw tobie jako heretykowi i gwałcielowi słowa Bożego przekleństwa i obelgi. Drukarnia zewsząd otoczona. Pracujemy zamknięci z największą usilnością, ale już i do nas przedarła się zdrada. Jeden z zecerów, dawszy się uwieść podpuszczeniom twoich prześladowców, wydał im rękopis dzieła twojego. Na szczęście ostatnia forma już złożona idzie na prasę. Jeżeli zdołamy wytrzymać oblężenie ludu, dzieło ocalone, i w tej chwili wyślę do ciebie posłańca z pierwszym egzemplarzem, za parę go-

dzin może; jeżeli nie... Boże zmiłuj się nad nami... Krzyki ludu dokończyć mi nie dają... Stos jakiś wystawiony na placu przed drukarnią... Wrzaski ludu coraz głośniejsze... rzucają na stos jakieś papiery... to twój manuskrypt... Boże miłosierny!... Spalili go!...

GIZE

(przeczytawszy opuszcza ręce)

KOPERNIK

(powtarza stłumionym głosem ostatni wyraz listu)

Spalili!...

(Zsuwa się powoli z krzesła i klęka podnosząc ręce w górę.)

Boże! coś Syna zesał na męczarnie,
Chciej wesprzeć sługę Twojego przy grobie,
Bym za mój żywot zatracony marnie,
Nie wyklął ludzi i nie bluźnił Tobie.

(Powstając powtarza z rozpaczą:)

Spalili!...

GIZE

Wszakże robi nam nadzieję.

KOPERNIK

(nie słysząc wyrazów Gizego)

Spalili... Boże!... mój rozum się chwieje...
Czyliż zmaconych pojęć nie rozjaśnię?
Czyliż nie zdołam u Nieba wyprosić
Kilku chwil życia, i sił znaleźć dosyć,
Żeby na papier przelać myśl, co gaśnie!

(Chwiejąc zbliża się do stolika z papierami.)

Dajcie... chcę pisać... Bóg mnie natchnie siłą,

(uderzając ręką o czoło:)

Wszak tu myśl żyje...

(Porywa do ręki papier i pióro, i opuszcza je, padając na krzesło.)

Wszystko się skończyło...
Tak... razem z ciałem i myśl się zagrzebie.

GIZE

Bóg miłosierny zachowa nam ciebie,
On ci sił jeszcze i wytrwania doda,
Żeby na zgłiszczach myśl wyrosła młoda.

KOPERNIK

(mówiąc z coraz wzrastającym obłąkaniem)

A jednak, kiedy tej ostatniej nocy
Z bijącym sercem, z nachylonym ciałem,
W ducha się mego korzyłem niemocy,
I gwiazd przestrzeni o prawdę badałem;
Kiedy przed Stwórcy nieskończoną siłą
Myśl się ma dumna chyliła w pokorze, –
To do mnie głosów bezbrzeże mówiło:
„Prochu!... tyś odgadł Stwórcę w Jego tworze”.
A wszystkie światy iskrzące wokół
Zdały się chwałą opramieniać czoło,
Wznosząc do siebie słabe me jestestwo.

(Po chwili:)

Z prochu wyszedłeś i wracasz w nicestwo.

GIZE

Bóg miłosierny...

KOPERNIK

I ufałem Bogu...
Czyste, tak, czyste były moje chęci...
Chciałem już stojąc u wieczności progu,
Pracę mą wieków przekazać pamięci;
Chciałem, oparty na rozumu sile
Dźwignąć myśl ludzką w świętej prawdy hasło:
I jedno mgnienie zniszczyło lat tyle,
I w chwili jednej całe życie zgasło.
Sam, bez pomocy, bez rady, opieki,

Doszedłem prawdy dumaniem i znojem,
 I przejdą ludzie, pokolenia, wieki,
 A słowo prawdy zamrze z ciałem mojem.
 I czyliż kiedy z tej opony ciemnej
 Wydrą się znowu nowe światła zorze?
 Bo po co, po co nędzny prochu ziemny
 Wdzierać się było w tajemnice Boże
 I świat ogarniać myślami twojemi?
 Piąłeś się w górę, Bóg cię zgiął ku ziemi,
 Płony twej myśli zniknęły jak mary,
 Nawet przykładem nie zostaniesz kary.
 Tak... zapomnienie!...

(Powstając i oglądając się wokół:)

Jak tu wkoło ciemno!...

(Porywa Gizego za rękę i robi z nim kilka kroków w stronę wieżyczki.)

Tam... tam jest światło... tam. Gize, chodź ze mną.
 Niechaj gwiazd jeszcze olśni nas promienie,
 Niech jeszcze wzrok nasz przemierzy przestrzenie.

(Upada bez sił na wschodach i mówi z coraz większym obłąkaniem:)

Czy widzisz? światy, światy ponad nami!
 Każdy ma inną naznaczoną drogę.

(Ujmując go za rękę:)

Słuchaj... wszak prawda... my tu tylko sami...
 Wszystko... tak... wszystko wyjawić ci mogę...
 Bo ja je słyszę... bo przez nocną ciszę
 Głos ich przemawia do mnie... ja je słyszę...
 Ten pyłek nędzny, co wy ziemią zwiecie,
 Kędy człek robak puszy się przed Panem,
 To atom lichy w niezmiernym świetle,
 Co błyszczy tylko światłem pożyczanem.
 Każdy z tych światów, co krążą nad nami,
 Miliony takich tworów opromienia...
 Czymże wy teraz, coście siebie sami
 Śmieli mianować panami stworzenia?
 Tutaj... tu... przed tym wszechmocności progiem⁹,

⁹ *Wszechmocności próg* – próg Boskiej wszechmocy; *wszechmocność* – rzadkie słowo w literaturze religijnej i XIX-wiecznej, oznaczające wszechmoc.

Niech wasze harde w proch się zegną dusze...
Ukorzcie czoła schyleni przed Bogiem!...

(Przychodząc do siebie, z krzykiem rozpaczny:)

Ja to odgadłem!... i umierać muszę...
Jak głąz rzucony na pole jałowe
Myśl ma zmarnieje.

BALTAZAR

(wpada z dużym zawinięciem)

Panie!... pismo nowe...

KOPERNIK

(jakby nagle oczucony powstaje, chwytając gorączkowo i rozwija pierwszy drukowany egzemplarz swojego dzieła)

Druk... druk... mój Boże!... wszakże się nie mylę,
To moje dzieło... Retyk je przysyła...

(Kłękając:)

Dzięki Ci, Panie, za tę jedną chwilę!...
Żyję...

(Sklania się i upada na ziemię.)

GIZE

(zbliża się powoli ku niemu i bierze go za rękę)

Już umarł... radość go zabiła.

(Zastona spada.)



Theodor de Bry (1528–1598), *Nicolaus Copernicus Tornæus Borussus Mathematicus*, 1597

SALOMON

DRAMAT Z XVI WIEKU
W TRZECH AKTACH

OSOBY

SALOMON

EFRAIM

MANASSE

RUBEN

AZA

JANINA

SARA

STARCY IZRAELSCY

MILICJA MARSZAŁKOWSKA

Rzecz dzieje się w Krakowie w połowie XVI wieku.

AKT I

SCENA I

*(Teatr wystawia komnatę w domu Salomona. Wkoło ścian sofy na sposób wschodni. Srebrne świeczniki i kandelabry, podłoga zasłana dywanem, kilka fotelów starożytnych, różne starożytne sprzęty kosztowne, jako to: kadzielnice, lampy, naczynia złote i srebrne.
Drzwi w głębi, drzwi na prawo i na lewo sceny.)*

SALOMON

(sam)

(siedzi przed stolikiem wypełnionym księgami; przed nim otwarta wielka księga w pergamin oprawna, z której czyta)

„... A przed świątynią od zachodniej strony
Stali dwaj wielcy ze złota anieli,
A mieli obaj dwie złote korony
I szczerozłote skrzydła obaj mieli.
Więc tak się wielka kończyła robota;
Przybytek Pański stanął, a powała
Ponad świątynią była złota cała
I ściana wewnętrzna także cała złota...”.

(kładzie książkę na stół)

Na toż się tylko mozem zdobyć słabi,
Gdy chwałę Bożą chcąc dobyć z odmętu,
Pragniemy ziemię zadziwić nią całą...
Złoto i ciągle złoto samo...

SCENA II**Salomon, Ruben**

RUBEN

(wpada drzwiami na lewo, trzymając w ręku stłuczoną flaszkę)

Rabbi!
Wielkie nieszczęście!...

SALOMON

No i cóż się stało?

RUBEN

Ten płyn czerwony wykopiał do szczętu.

SALOMON

Daj.

RUBEN

(podając mu flaszkę)

Same zgręzy¹ tylko pozostały;
Patrz Rabbi...

SALOMON

Znowu stracony rok cały!
Znowu krzew trzeba zaszczepiać od ziarna!
O jakże ludzka cała mądrość marna!
Mędrzy nad pracą schną, więdnieją, bledną,
I jedno mgnienie, zapomnienie jedno,
A gmach upada przez lata stawiany.

¹ Zgręzy – fusy, męty; to, co się osadza na dnie płynu.

RUBEN

Ja pilnowałem, i klnę się Jehową,²
Nie moja wina...

SALOMON

(porywając się z miejsca)

Coś wyrzekł za słowo!? Jak śmiałeś nazwać tak Pana nad pany,
I zniżyć w twojej nieświadomej mowie
To, co w ogniste zgłoski wypisano?...
Nie wiesz, jak wielki Adonaj³ się zowie,
Że śmiesz Mu nadać zakazane miano?

RUBEN

(pochylając głowę)

Winienem, Rabbi, wybacz...

SALOMON

(siadając na powrót)

Wszak zasłona
Niezdarta kryje to nazwisko święte,
Bo to jest wszystko z nicości poczęte,
Jest, był i będzie, wieczność nieskończona.
I choć go czuje lichy robak ziemi,
Choć nad nim świeci jasność niezbadana,
Niech się nie waży usta nikczemnymi
Kalać ziemskością święte Imię Pana.

RUBEN

Winienem, Rabbi.

SALOMON

On w blasku swej chwały,
Co całe niebios zapełnia przestworze,
Sam jeden tylko tak się nazwać może.

² *Jehowa* – właśc. *Jahwe*; Bóg, którego czczą wyznawcy judaizmu i chrześcijaństwa. Tu: Bóg Żydów, wyznawców judaizmu.

³ *Adonaj* – określenie Boga Jahwe, które oznacza „mój Pan”.

On do Mojżesza wyrzekł na Horebie:⁴
 „Idź, a gdy lud cię będzie pytał cały,
 Powiedz mu: «Będę przysyłał mnie do ciebie»”.

RUBEN

Cześć Panu niebios.

SALOMON

Jeden wyraz pusty
 Stawia człowieka nad przepaści progiem,
 I Sitra Achra⁵ nie jest sroższym wrogiem
 Od słów własnymi co wyrzekniesz usty.
 A mędrzec mówi: „Nie ufaj twej sile,
 Bo w sercu twoim nieprzyjaciół gości”.
 Patrzaj, ksiąg tyle tej ludzkiej mądrości
 I lat strawionych nad nauką tyle,
 Wszystko to, wszystko w jednej chwili tracę.

(rzuca flaszkę o ziemię)

Szkło marne przysło i wiatr rozwiął pracę.

RUBEN

Zacznem na nowo.

SALOMON

A czy starczą siły?
 Drżą ręce, oczy mgłą się już grobową
 Powłoką, włosy śniegiem się sprószyły,
 I ciągle, ciągle zaczynać na nowo!
 Serce już zziębło i zobojętniało;
 Myśl sama wkrótce nagą będzie skałą...
 A któż mi laskę Mojżeszową poda,
 By z nagiej skały żywa trysła woda?...

RUBEN

Rabbi, tyś wielki myślą, bo jedynie
 Przez ciebie wglądam w mądrości świątynię;

⁴ *Horeb* – występująca w *Starym Testamencie* nazwa góry Synaj.

⁵ *Sitra achra* (z hebr. *druga strona*) – w judaizmie oznacza siły przeciwstawne Bogu, będące przeszkodą w zbawieniu.

Tyś silny wiarą, bo w nas wlewasz wiarę;
Tyś młody sercem, bo kochasz twą Sarę.

SALOMON

Tak, moja Sara, dziecię me, daleko;
Pod obcą muszę trzymać ją opieką,
I by w czystości zachować jej duszę,
Ja, ojciec, żyć z nią w rozłączeniu muszę.
Miałem miłości ojcowskiej w ofierze
Zachować kwiat mój w tym moabskim⁶ mieście,
Co wzór po włoskiej przybrawszy niewieście,⁷
Żadnej czystości, ni wstydu nie strzeże?
O, nie!... nie, stokroć!... niech od tego sromu
Chroni me dziecko dopuszczenie Boże;
Choćby królewskie wabiło ją łożę,
Ja żadnej Ester⁸ nie chcę w moim domu.

RUBEN

Sara jest piękna jak róża wesela;
Sara jest czysta jak tchnienie anioła,
Co strzeże młodej córy Izraela
I do jej serca głosem cnoty woła.

SALOMON

Toteż tę drogą perłę duszy mojej
Zleciłem pieczy rabbi Efraima;
On ją w Frankfurcie, w domu swoim trzyma
I światłem nauk swej mądrości poi.
Niech cnoty ziarno pilnie w sercu chowa,
Stroniąc od grzechu, co ponętą wabi,
A za lat kilka wróci do Krakowa,
By tobie wiarę ślubować.

⁶ *Moab* – kraina historyczna położona na wschodnim brzegu Morza Martwego, zamieszkiwana w starożytności przez Moabitów, którzy podbici zostali przez wojska izraelskie pod wodzą Dawida. Tu: *moabskie miasto* – miasto wrogie, zamieszkałe przez innowierców.

⁷ *Włoska niewiasta* – tu: synonim kobiety frywolnej, rozwiązłej.

⁸ *Ester (Estera)* – postać biblijna występująca w *Księdze Estery*. Tu: kobieta zaangażowana w życie narodu.

RUBEN

O, Rabbi!
Jesteś mi więcej niż ojcem.

SALOMON

Jedynym

Dobrem w mym życiu z tobą się podzielę;
Ty, co nauką byłeś dla mnie synem,
Będiesz mi synem po krwi mej i ciełe.
Niech tylko duch ten, co w tobie uznałem,
Niepokalany w piersiach twoich gości,
I niechaj z coraz rosnącym zapałem
Strzeże cnót Pańskich i Pańskiej mądrości.
A gdy wyrokiem niecofniętym Nieba,
Jak wypalona lampa już zagasnę,
Niech z ciebie, synu, światło płynie jasne
Na Izraela, bo mu światła trzeba.
Bo ciała jego rozproszone kości,
Jako w Symunie⁹ piasek na pustyni;
Zewsząd go gnębią dzicy Filistyni;¹⁰
Brak mu wytrwania, wiary i jedności.
Próżno się nędzny tuła wśród bezdroży
I wielkim głosem wzywa Mesjasza:
Kogoż ma zbawić ten Mesjasz Boży,
Którego przyjdzie zakon nam ogłasza?
Niechaj tylekroć ocaleni cudem,
Złotego cielca Hebrejcy¹¹ odbiegą,
Niech lud nasz znowu Bożym będzie ludem,
A łaska Boża powróci do niego.
Pomnij, że ciebie wśród wielu wybrałem,
By w polach Judy¹² ziarno krzepić święte,
Bądź odmłodnionym mym duchem i ciałem
I dokończ dzieło przeze mnie zaczęte.
Siły me słabną, chwila chwilę goni,
Serce przecucia miotają złowieszcze;
Czuję jak wszystko rwie się w mojej dłoni:
Bóg ojców woła...

⁹ *Jako w Symunie piasek na pustyni* – chodzi o *samum* (z arabskiego *sammaturuć*), gwałtowny i gorący wiatr, który wieje w północnej Afryce i na Półwyspie Arabskim.

¹⁰ *Filistyni* (z hebr. – obcy, wędrowcy) – lud zamieszkujący w starożytności tereny położone na zachód od Judei. Tu: synonim dzikości, obcości, zagrożenia.

¹¹ *Hebrejcy* – Żydzi, Hebrajczycy. Podczas nieobecności Mojżesza czcili fałszywe bóstwo, złotego cielca (*Księga Wyjścia* 32).

¹² *Pola Judy* – pola Judei, krainy położonej w Izraelu.

RUBEN

O, zostaniesz jeszcze!
Jeszcze to światło, mądrość i nauka,
Którą się w tobie bracia nasi szczycą,
Nie zgasną prędko.

(słysząc pukanie do drzwi)

Czy słyszysz? Ktoś puka.
Idź, otwórz.

(Ruben wychodzi i po chwili wraca, wprowadzając Janinę)

SCENA III

Salomon i Janina

(Ruben wprowadziwszy Janinę wychodzi)

JANINA

(wchodząc)

Witaj mądrości skarbnico!

SALOMON

Wy tutaj, panie?

JANINA

Czyliż sercu twemu
Sprawia mój widok tak wiele wesela?
Wróciłem cztery już tygodnie temu,
Do usług twoich, lampo Izraela.

SALOMON

(podając Janinie krzesło)

Cóż mego pana w progi jego sługi
Wprowadza? Zawsze usługa gotowa
Jest tu dla niego: wyrzecz...

JANINA

Stare długi
Do załatwienia, przy tym sprawa nowa.

SALOMON

Rozkazuj panie, cały zasób lichy,
Jaki posiadam, oddam ci z ochoty.

JANINA

Lichy... tu wszędzie klejnoty i złoto,
Skarby królewskie, książęce przepychy.

SALOMON

Wszystko to, panie, co widzieć możecie,
Nagromadziła praca półwiekowa;
Wam wielkim skarby rozrzucać po świecie,
Żyd jak w skorupie w swym mieniu się chowa;
Jemu utartym iść nie wolno torem,
Bo świata zewsząd zamknięte ma wrota;
Odosobniony szukać musi złota,
Bo mu przez złoto świat stoi otworem.

JANINA

Więc cała wasza mądrość i nauka
Za takim jedno celem w życiu goni?

SALOMON

Jest napisano: „Znajdzie ten, kto szuka”.¹³
Bóg wskazał drogę, człowiek idzie po niej,
Szczęsny, gdy marnie nie zejdzie ze świata,
Jak już przeznaczeń wypróżni się czasza
I życie ujdzie... Długo podróż wasza
Potrwała, panie?

JANINA

Całe cztery lata.

¹³ „Znajdzie ten, kto szuka” – Salomon przywołuje tu słowa Jezusa (Mt 7,7): „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie”.

SALOMON

Mędrzec powiedział: „W walce i w podróży,
Człowiek dojrzewa”.

JANINA

Bawiłem najdłużej
We Włoszech, kraj ten obiegłem dokoła,
Widziałem dzieła geniuszu olbrzymie,
Byłem w Wenecji, we Florencji, w Rzymie,
Ścisnąłem rękę Michała Anioła.¹⁴
Tam świat piękniejszy, tam niebo łaskawsze.
O! kto raz zwiedził, od końca do końca
Ten kraj piękności, poetów i słońca,
Ten pamięć o nim zachowa na zawsze.

SALOMON

Dawnymi czasy, na Wschodzie, daleko,
Był kraj piękniejszy, żyźniejszy, szczęśliwszy,
Co Stwórca przodkom pobłogosławiwszy
Naszym, ojcowską przekazał opieką.
Tam On zagościł między dziećmi swemi,
Swoją świętą zakon dając im na strażę,
I kazał, żeby mocarze tej ziemi
Słynęli cnotą nad inne mocarze.
Lecz straszny wicher powionął z Zachodu,
Cała ta wielkość w proch się rozsypała.
Gdzież wy proroki i ojce narodu?
Gdzież ta świątynia – Salomona chwała?...
Krwia potu swego, w pogardzie u świata,
Lud Boży grzechów odkupuje brzemię.
Tuła się nędznie między obce ziemie
I proch spod stopy swych panów zamiata.

JANINA

Nie wyrzekajcie: ta wielkość i chwała
Przez waszą winę jedynie stracona.
Ależ ta ziemia opiekę wam dała,
Ten lud was przyjął do swojego łona,

¹⁴ *Michał Anioł Buonarroti* – (1475–1564), genialny włoski rzeźbiarz, malarz, architekt i poeta okresu Renesansu.

I gdy was indziej srogie jarzmo gniecie,
Kiedy was inne ciemiężą narody,
Tu, wśród ogólnej praw naszych swobody,
Wiarę i zakon swój zachowujecie;
Tutaj, wśród murów gościnnych Krakowa,
Powstała dla was Jeruzalem nowa¹⁵.
A jeśli dotąd ludowi waszemu
Praw równych z nami nie dość zapewniono,
Czemuż na jednej nie chcecie przejść łono
Matki wraz z nami?

SALOMON

Spytaj, panie, czemu
Słońce nie świeci w nocy, a w człowieku
Kraży krew, którą dzieckiem wyssał w mleku?
Czemu sierocie nad wszystkie wspomnienia,
Świeci jak gwiazdka cześć matki imienia?
Nie, my nie możemy zaprzeć się przeszłości,
To krew krwi naszej, to kość naszych kości;
Nie, my nie możemy prawa łamiąc stare,
Pogwałcić przodków uświęconą wiarę,
Bo wówczas, panie, winni byście sami
Zgromić odstępstwo i pogardzać nami!...
Ale dość o tym... w czymże pański sługa
Ma mu się przydać?

JANINA

To rzecz bardzo długa;
A przede wszystkim, i to jak najprędzej,
Trzeba mi wiele i wiele pieniędzy.

SALOMON

Chętnie bym tobie poświęcił, o panie,
Na ile Żyda ubogiego stanie;
Lecz brak pieniędzy, a gotówka cała
W te ciężkie czasy gdzieś się poskrywała:
Sam nie wiem, skąd wziąć...

¹⁵ *Jeruzalem nowa* – miasto zbawionych opisane w *Objawieniu* św. Jana. Tu: symbol tolerancyjnego miasta (Krakowa), w którym Żydzi mogą rozwijać swoją religię i kulturę.

JANINA

Na tym twoja sztuka;
Wszak robisz złoto?

SALOMON

Wiedza moja licha,
A od mej myśli daleka jest pycha
Tych mędrców, która niepodobieństw szuka.

JANINA

Znam ja was, nie kłam; tam w komnacie twojej
Niejedna skrzynia napełniona stoi:
To już wasz sposób, wszyscy tak mówicie.

SALOMON

(przestraszony)

Jam w nędzy, ledwie starczy mi na życie:
Przysięgam, panie...

JANINA

Nie przysięgaj, Żydzie,
Już powiedziałem, wiem, o co ci idzie.
Musisz na termin dać pieniądze bliski,
A ja należne zapewnię ci zyski.

SALOMON

Może się znajdzie, z największym kłopotem:
Będę się starał...

JANINA

A... wiedziałem o tem...
Żaden z was nie ma, a każdy się stara;
Toć wam podobno nakazuje wiara,
Żeby się kazać tak koniecznie prosić.
Ale pieniądze to jeszcze nie dosyć,
Choć one wielce kłopoty mi zmniejszą...
Mam inną sprawę daleko ważniejszą.

SALOMON

Cóż jeszcze, panie?

JANINA

Nietajno mi wcale,
Że jesteś bardzo uczonym w Kabale¹⁶:
Szukasz pierwiastku wszech rzeczy¹⁷, a zatem
Miewasz stosunki z tajemniczym światem.

SALOMON

Tej wielkiej chwały twój sługa nie rości,
Panie, tej wiedzy nie posiadam godła,
A światłość jasna mych przodków mądrości
Jeszcze mojego czoła nie obwiodła.
Nad każdą, z ksiąg ich wiecznotrwałych kartą,
Lata strawiłem, krążąc po bezdrożu;
Lecz łatwiej zliczyć ziarnka piasku w morzu,
Niż poznać mądrość w Zoharze¹⁸ zawartą.

JANINA

Ale w tych księgach jest zapewne sposób
Odgadnąć losy wskazanych ci osób.

SALOMON

Jasnymi głoski, z woli niebios Pana,
Na gwiazdach przyszłość ludzi wypisana;
Wpółśród tych światel, w tajemniczym kole,
Przeznaczeń naszych księga się oznacza,
Dłoń ludzka mówi dla oka badacza,
Wskazując przyszłe radoście i bole;
Wszędzie wyryta tajemnicza mowa,
W wodzie, szkle, drzewie, w nas samych, nad nami,
Wokoło...

¹⁶ *Kabala* – mistyczny i filozoficzny nurt judaizmu, w którym jest ona czwartym, najgłębszym sposobem rozumienia *Tory*.

¹⁷ *Pierwiastek wszech rzeczy* – istota, najgłębsza podstawa wszystkich istnień.

¹⁸ *Sefer ha-Zohar* („Księga blasku”) – trzynastowieczny mistyczny komentarz do *Tory*, *Pieśni nad Pieśniami* i *Księgi Rut*.

JANINA

(podając mu rękę)

Jakaż tu przyszłość się chowa?

SALOMON

(przypatrując się jego ręce, po chwili namysłu)

Dziwna się przyszłość na tej dłoni ryje...
Serce miłości kołysane snami...
Kochasz... twa miłość zbawi, lecz zabije.

JANINA

Co mówisz, Żydzie?

SALOMON

Szybko chwile cieką,
A każda losy przybliży złowieszcze...
Ona tu blisko...

JANINA

(wyrywając mu rękę)

Nie!... ona daleko...

SALOMON

(z powagą)

Chrześcijaninie, nie skończyłem jeszcze.

(Janina podaje mu rękę napowrót)

Złączeni sercem, rozdzieleni w wierze,
Ty rękę popchniesz, a ja cios wymierzę.
Co to ma znaczyć?... Elohim!¹⁹

JANINA

Że kłamie
Twoja nauka.

¹⁹ Elohim – jeden z tytułów Boga Jahwe.

SALOMON

Silne Boga ramię!

JANINA

Słuchaj mnie, plemię Machabeuszowe,²⁰
Zgadłeś istotnie, lecz tylko połowę.
Kocham dziewicę piękną, czystą, młodą,
I wiem, że ku mnie jej serce się skłania;
Ale mi trzeba twego współdziałania,
Rozumiesz, Żydzie... a za to z nagrodą
Nie będę skąpy; lecz pamiętaj, słówka
Nikomu o tym wszystkim...

SALOMON

Będę niemy,
Lecz muszę wiedzieć, nim działać zaczniemy,
Kto ona, Polka czy Włoszka?

JANINA

Żydówka.

SALOMON

Żydówka!!

JANINA

Cóż cię tak za serce chwyta
Ten wyraz? Tak jest.

SALOMON

(na stronie)

Niecnny Ammonita.²¹

JANINA

Z Włoch powracałem w towarzystwie hrabi
Otto, i prosił, choć to niby dalej,
Żebyśmy razem na Frankfurt jechali...
Bo miał w tym mieście ważną sprawę...

²⁰ *Machabeusz* – przedstawiciel kapłańskiego rodu Machabeuszy. Tu: synonim Żyda.

²¹ *Ammonici* – starożytne plemię aramejskie, pojawiające się w Biblii. Tu: *Ammonita* – nieprzyjaciel Żydów, obcy, wróg.

SCENA IV

Ciż sami, Ruben

RUBEN

(wpadając z twarzą zakłopotaną)

Rabbi!...

(mówi słów kilka Salomonowi do ucha)

SALOMON

(zmieszany do Janiny)

Panie, rzecz żadnej nie cierpiąca zwłoki,
Pilnie wymaga czasu twego sługi...
Gdy innym razem zwrócisz tu twe kroki,
Będę szczęśliwy.

JANINA

(powtarzając)

No, więc na raz drugi.

SALOMON

Moja przysługa i pomoc gotowa...

JANINA

Dobrze... lecz pomnij, o tym ani słowa.

(wychodzi)

SCENA V**Salomon, Ruben**

SALOMON

Gdzież są?

RUBEN

Na prawo, w świątecznej komnacie.

SALOMON

Wprowadź ich tutaj.

(Ruben wychodzi)

Rozdzieleni w wierze...
On rękę popchnie, a ja cios wymierzę...

SCENA VI**Salomon, Efraim, Sara, Ruben***(Efraim i Sara wchodzić wprowadzeni przez Rubena)*

EFRAIM

(podchodząc, kłania się z rękoma na piersiach złożonymi)

Pokój w tym domu.

SALOMON

Pokój tobie bracie!

SARA

(podniósłszy zastonę, zbliża się zwolna do Salomona i ściska go za kolana; on ją podnosi i całuje w czoło)

SALOMON

Witaj mi, Saro!

SARA

Ojcie mój i panie!

SALOMON

Cóż to się stało? Czemuż moje oczy
Was oglądają tutaj niespodzianie?
Mów, Efraimie.

EFRAIM

Potomku proroczy!...
Rabbi Ben Jochai²² wyrzekł: „Choć wysoko
Nad tobą Pańskie rozwarte są skrzydła,
Niech pilnie czuwa twe ucho i oko,
Bo Filistyńczyk rozstawia swe siła”.

SALOMON

Czyżby co złego zagrażało Sarze?

EFRAIM

Owiec i dziewic mędrzec strzec nam każe,
Bo niebezpieczeństw nocnych tajemnice
Nie przejrzą nigdy owce i dziewice.

SALOMON

Jak to, więc Sara?...

EFRAIM

Przyszedeł Midianita²³
Do córy Judy, i zdziwiony pyta:
Chceszże mi odkryć zasłony niewieście?
Ja ci dam złota, bisiorów²⁴, szkarłatu,

²² *Rabbin Szimon bar Jochaj* – rabin żyjący w II wieku n.e., któremu przypisuje się autorstwo księgi kabalistycznej *Sefer ha-Zohar*.

²³ *Midianici* – opisywany w Biblii lud, który wpierw przyjął wiarę Izraelitów, a następnie pałał do nich wrogością i przeskadzał im w wędrówce do Ziemi Obiecanej (spór zakończył się wojną Midianitów i Izraelitów).

²⁴ *Bisior* (daw.) – naszyjnik z pereł.

I sto baranów srokatych, i dwieście
 Macior spłodzonych u stóp Araratu,²⁵
 I cedrowego drzewa nawę całą,
 I serce moje... a jeśli to mało,
 Oddam ci jeszcze...

SALOMON

Więc mojej dziewicy
 Goim²⁶ pożądał?

EFRAIM

Na próżno żołnierzy
 Stali przeciw nam z Og Astarotczycy,²⁷
 Gedeon²⁸ czuwał z Jeruzalem wieży.

SALOMON

Więc cóż przybycie twoje i ta mowa
 Znaczy?

EFRAIM

Był jeden z chananejjskiej ziemi,²⁹
 Co się chciał wdrzeć do świętego miasta,
 Kędy kwitnęła róża Syjonowa,
 I mówił do mnie: „To moja niewiasta,
 Niechaj z moimi będzie służebnemi”
 Więc korne modły zasławszy do Pana,
 Zebrałem wszystkie namioty i trzody,
 I opuściwszy ziemię Chanaana,
 Przybyłem tutaj.

SALOMON

I któż był ten młody
 Wróg naszej wiary, co ręką zuchwałą
 Sięgnął po moją gołębicę białą?

²⁵ *Ararat* – góra w Armenii (5137 m. n.p.m.), do stoków której miała przybić Arka Noego.

²⁶ *Goim* (goj) – określenie innowierców (w judaizmie).

²⁷ Chodzi o ludy wrogie Izraelowi, które dzięki swej czujności pokonał biblijny Gedeon.

²⁸ *Gedeon* (*Jerubbaal*) – postać z biblijnej *Księgi Sędziów* (6-8), sędzia i wódz, który pokonał wrogów Izraela: Midianitów i Amalekitów.

²⁹ *Chanaan* (Kanaan) – starożytna kraina na wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego, wymieniana w Biblii jako ziemia obiecana Izraelitom przez Boga.

EFRAIM

Nie wiem, lecz ważną dla ciebie przestrozę
Sam na sam tylko udzielić ci mogę.

SALOMON

A więc pójdz ze mną.

(do Sary)

Moje drogie dziecię,
Tutaj z Rubenem sami zostanieie.

(Salomon i Efraim wychodzą)

SCENA VII

Ruben, Sara

SARA

(siadając)

Na mego ojca nic starość nie działa,
Taki jak dawniej.

RUBEN

(który się przez ten czas ciągle w nią wpatrywał)

Jakeś wypiękniała,
Saro!...

SARA

Trzy lata, chwile szybko cieką.

RUBEN

Tak jest, trzy lata, tak, od nas daleko
Byłaś, o różo najmilsza w Syjonie!
Pan swymi łaski osypał twe ciało,

Oko czystością jako dawniej płonie;
Lecz czyliż serce toż samo zostało?

SARA

Rubenie!...

RUBEN

Czyliż w głębi duszy, skrycie,
Jakie nowotne uczucia nie płoszą
Dawnych twych wspomnień?

SARA

Rubenie, z rozkoszą
Widzę te miejsca, gdzie przyjęła życie.

RUBEN

Nie wiem dlaczego, ale mię wciąż trwoży
Jakieś przeczucie dziwne, niepojęte...

SARA

Niewiastom u nas zakon kazał Boży
Prowadzić życie ciche i zamknięte;
Wam ruch, działanie wszędzie towarzyszy,
Życie otwarte dla was, a niewiasta
W domowej ciszy rodzi się i wzrasta.
I życie kończy w domowej zaciszy,
Uznając zawsze za władcę i pana
Wprzód ojca, potem męża... Jakaż zmiana
Może zajść dla niej, smutna czy szczęśliwa
W tym życiu, które tak równo upływa?

RUBEN

A więc myśl twoja z zawiścią ulata
Do życia niewiast chrześcijańskiego świata,
Co porzuciwszy cnot domowych strażę,
Odkryte noszą i serca, i twarze,
Co wdzięk rozumu i urodne ciało
Kładną podstawą królowania tronu?

SARA

Nigdy me serce zawiści nie znało.

RUBEN

Czegóż więc pragniesz, o, różo Syjonu?³⁰

SARA

Spokoju.

RUBEN

Nic więc duszy twej nie nęci,
Żadne ukryte marzenia ni chęci?

SARA

Nic.

RUBEN

Nawet miłość namiętna człowieka,
Co w tobie żyje myślą, słowem, słuchem,
Co u stop twoich ukorzony duchem
Słowa zbawienia lub zaguby czeka?

SARA

Serce kobiety jest tajnią, co mieści
Wielkie uczucia w ukryciu głębokiem;
Wszelkie radości i wszelkie boleści
Ona przed obcym chronić winna okiem.

RUBEN

Więc jam jest obcy dla ciebie?

SARA

Tyś bratem
Moim, Rubenie; czyż ci nie dość na tem?

³⁰ *Róża Syjonu* – biblijne określenia Marii, matki Jezusa.

RUBEN

Nie, nie dość, Saro; bo mym sercem całym
Ja nie jak siostrę ciębie pokochałem.
Nie, nie dość, Saro; bo memu istnieniu
Tyś jest potrzebna tak jak słońce ziemi,
Bo ja w ócz twoich uroczym promieniu
Czerpię mój oddech, bo siły wszystkiemi
Ducha i całą mej myśli ofiarą,
Jam się w istnienie twoje wcielił, Saro.
Tego uczucia nic z serca nie zetrze,
Nawet twej wzdardy nie zgładzi go brzemię...
Kocham to, którym oddychasz powietrze,
I tę, po której kroki stawiasz, ziemię.
Ja przez tę miłość dla ciębie jedynie
Żyję tu, Saro; bo ja kocham ciębie
Całą krwią wschodnią, co w mych żyłach płynie,
Całą nadzieją szczęśliwości w niebie.
Tyś mi jest jedną przeciw piekłu zbroją.
Tyś jest wyznaniem, tyś jest wiarą moją.
Wspomnienia twego niezwalczona siła
Ponad księgami czoło me schyliła.
Żeby twą rękę u ojca uprosić,
Z całą nadzieją młodzieńczą i wiarą
Jam się w naukach zagrzebał... więc, Saro,
Być twoim bratem to dla mnie nie dosyć.

SARA

Ufam twym słowom i serce twe cenię
Jak zasługuje, i wierzę Rubenie,
Że gdybym mogła...

RUBEN

I jakaż ci władza
Być twórcą szczęścia mojego przeszkadza?
Jakaż nieznaną i niezłomną siłą
Ode mnie serce twoje oddaliła?
Nie chcę już nawet miłości twej, z błogiej
Tej mary szczęścia poświęcenie robię...
Niech jak pies nędzny zostanę przy tobie,
Niech jak pies, Saro, skonam u twej nogi:
Niech w zatraceniu wpadnę przepaść ciemną,
Bylebym ciębie, Saro, czuł nade mną.

Byle przy piekła wszystkich żarów błysku,
Spalić się w ogniu twojego uścisku.

SARA

(powstając z miejsca)

Rubenie, przytłum tę miłość szaloną,
Ku innym celom twe myśli niech biegną;
Ja nigdy twoją nie mogę być żoną,
Wierzaj mi: nigdy, Rubenie!

SCENA VIII

Ciż sami, Salomon

SALOMON

(który ukazał się we drzwiach podczas ostatnich słów Sary)

Dlaczego?
I jakaż siła córkę moją zbroi,
By śmiała działać przeciw woli mojej?

SARA

Ojcie i panie!

SALOMON

Milczeć, gdy ja mówię!...
Jam Rubenowi przeznaczył twą rękę,
W nim bowiem nasi odżyją ojcowie,
I on jak Samson rozedrze paszczękę³¹
Lwu niecnot, który, zagon po zagonie,
Cały plon święty Izraela chłonie.
Mym szczęściem, moim marzeniem jedynym
Było go nazwać kiedyś moim synem;
Bo w nim duch prawy naszych ojców gości,
On jest podporą mej późnej starości.

³¹ *Paszczyka* – paszcza lub usta człowieka.

W niejednej ciężkiej poznawszy go próbie,
Jam go od dawna przysposobił sobie.
I gdy dni moje, co się zwolna wleką,
Staną nareszcie w śmiertelnej godzinie,
Błogosławieństwo na twą głowę spłynie,
Jeśli pod jego ujrzę cię opieką.

SARA

Ojcze!... przez litość... wskaż mi inną drogę;
Nie mogę jego być żoną...

(Salomon spogląda na nią surowo)

SARA

(stłumionym głosem)

Nie mogę...

SALOMON

Lecz czemuż?... powiedz... jakież twe zamiary?...
Mów... czegoż pragniesz?...

SARA

(rzucając się na kolana)

Chrześcijańskiej wiary!³²

SALOMON

(cofając się w tył)

Ty!... chcesz chrzest przyjąć!...

SARA

(włokąc się za nim na kolanach)

Ojcze!!

³² W oryginale: *chrześcijańskiej*.

SALOMON

(odtrącając ją ręką)

Żmijo, z dala!!!

SCENA IX

Ciż sami, Efraim

EFRAIM

(ukazując się we drzwiach)

Rabbi, już nasze rachunki skończone.

SALOMON

Patrz... jam ci oddał dziewczę nieskażone,
Ty mi przywodzisz czcicielkę Baala³³.

³³ *Baal* – jedno z pogańskich bóstw semickich. Tu: synonim bałwochwalstwa i odstępstwa od prawdziwej wiary.

AKT II**SCENA I**

(Teatr wystawia pracownię Salomona. W głębi szafy z książkami. Na półkach przy ścianach i na stolikach ustawione retorty³⁴, flaszki, moździerz. Szkielet człowieka w kącie. Różne zwierzęta wypchane i szkielety zwierząt wiszą u sufitu i stoją nad szafami. W głębi drzwi. Na prawo drzwi od alchemicznego laboratorium.)

Salomon, Efraim, potem Ruben**SALOMON**

Zbłądziłeś, bracie! Kto w domu swym trzyma
Straż nad niewiastą, chroniąc ją od sromu,³⁵
Winien ostrożnie przyjmować goima,
By się zaraza nie rozeszła w domu.

EFRAIM

Winienem, Rabbi, za moje niecnoty,
Adonaj karą dotknął mnie ślepoty.
A on przychodził i mówił układnie.
Panie, z ust twoich mądrość płynie sama,
Panie, ja jestem oślicą Balaama,³⁶
Spraw, niech zasłona z oczu moich spadnie,
Spraw, niech przewidzę aniołowe godła.

SALOMON

I Saulowa³⁷ duma cię uwiodła;

³⁴ *Retorta* – szklane naczynie laboratoryjne, używane dawniej do destylacji płynów. Wystrój pracowni Salomona wskazuje na jego kabalistyczne, naukowe i zapewne alchemiczne zainteresowania.

³⁵ *Srom* – tu: wstyd, hańba, niesława.

³⁶ *Balaam* – starotestamentowy prorok, który miał przekląć Izraelitów. Anioł zatrzymał jego oślicę, nakazując mu pobłogosławić Izraelitów.

³⁷ *Saul* – według przekazów biblijnych, pierwszy król Izraela z XI w. p.n.e. Był dumny, waleczny, ale i okrutny, mściwy.

A wiesz, bo wszakże święte mówi słowo,
Że Pan ukarał dumę Saulową.

EFRAIM

Więc gdy się moje przekonały oczy,
Że to jest Moab o podwójnej twarzy,
Który strój na się przyodził proroczy,
By wykraść święte naczynie z ołtarzy;
Gdym kręte jego przeglądnął manowce
I trąd, co judzką zarazić ma owcę,
Zgasilem światła w gościnnej komnacie
I drzwi zawarłem.

SALOMON

Za późno już, bracie.
Pan, co w swym ręku losy trzyma świata,
Nawiedził klęską duszę mą strapioną.

EFRAIM

O, Rabbi! wartym, by na mnie rzucono
Trzy klątwy: cherem, niddai i schamata.³⁸

SALOMON

Nie wiń się, bracie: niecofnioną siłą
Chwile przeznaczeń dla ludzkości biega;
W górze już widać zapisano było,
Że się doczekam hańby domu mego.

(po chwili)

Tak, wszystkie moje starania i trudy
Jedno zachcenie niweczy szalone.

EFRAIM

Rabbi, ty jesteś jasną lampą Judy,
Na ciebie oczy ludu są zwrócone;
A mędrzec mówi: „Czcie kobiety słowo,

³⁸ Trzy stopnie klątwy w tradycji żydowskiej. Zob. *Pomniki historii i literatury polskiej*, wydał M. Wiszniewska, T. 3, Kraków 1835, tu: T. Czacki, *O Żydach*, s. 157: „Trojaki jest stopień klątwy: 1^{wszy} niddai, 2^{gi} cherem, 3^{ci} schamatha” [pisownia oryginalna – Red.].

Choćby je miedzią na kamieniu ryła”.
Wszak Maria³⁹ siostrą Mojżeszową była,
A trąd ogarnął siostrę Mojżeszową.

RUBEN

(pokazując się we drzwiach na prawo)

Rabbi, już metal stopiony.

SALOMON

To dolej
Płynu białego.

(Ruben wychodzi)

Biada na mnie, biada!
Twarda starcowi do przebycia kolej,
I moja praca zewsząd się rozpada.
Myślałem długo, że się we mnie wciela
Wzrost i pomyślność przyszła Izraela,
Że w mych zamiarach Pan sobie podoba
I wielką chlubę narodu rozwinie;
A Pan mię dotknął w mej własnej rodzinie
Srogim kalectwem!...

EFRAIM

Eli dotknął Joba,⁴⁰
Lecz go miłował w złej i dobrej doli.

SALOMON

Toż ja nie szemrzę przeciw Jego woli...
Lecz widzę teraz, że czas jest daleki,
W którym się spełnią przeznaczeń koleje,
I długie lud nasz cierpieć musi wieki,
Nim Pan w nim znowu chwałą zajaśnieje.

³⁹ Aluzja do postaci biblijnej Miriam, siostry Mojżesza (Lb 12,10, 2Krn 26,20), która za karę została dotknięta trądem i tym samym wykluczona ze wspólnoty. Kara ta spotkała ją za wystąpienie przeciw Mojżeszowi.

⁴⁰ *Hiob* – postać biblijna, bohater *Księgi Hioba*; Eli (Elihu) doradzał Hiobowi postawę pokory.

EFRAIM

Jafeta⁴¹ synów bliska jest zatrata,
 Zewsząd ich trapi pomsta Niebios sroga;
 Na całej ziemi wyklętej od Boga,
 Ojciec na syna, brat powstał na brata.
 Czarny Lewiatan⁴² w Niemczech podniósł głowę,
 Zmieszane prawa, obyczaj i wiara,
 Wkrótce się sprawdzi słowo Danielowe⁴³
 I w proch upadnie pałac Baltazara;⁴⁴
 Czas na nas bliski...

SALOMON

To cię właśnie myli...
 Był czas, gdy i ja tak samo mniemałem,
 Gdy widział, z jakim namiętym zapałem
 Czczyciele krzyża tłumnie się rzucili
 Do nowych wyznań otwartych podwoi;
 Wołałem: „Światło zabłyśka wśród nocy,
 Nadszedł czas, który wskazali prorocy:
 Któż się Twej woli, o Panie, ostoi?
 Egipt upada, Faraony bledną,⁴⁵
 A lud się Boży w całość złączy jedną!”
 Lecz czujnym okiem, a duszą stroskaną,
 Na próżnom szukał pośród nas Mojżesza,⁴⁶
 Którego śladem zjednoczona rzesza
 Miała znów wstąpić w ziemię obiecaną,
 I olbrzymiego cieśli, co dokona
 Odbudowania domu Salomona.⁴⁷

⁴¹ *Jafet* – jeden z trzech synów Noego; miał siedmiu synów. Tu: jego potomkowie to Europejczycy, ludy Północy, chrześcijanie.

⁴² *Lewiatan* – starotestamentowy potwór morski. Tu: aluzja być może do dziejów Kościoła i nacji protestantyzmu.

⁴³ *Daniel* – prorok żydowski, bohater *Księgi Daniela*, zawierającej proroctwa apokaliptyczne.

⁴⁴ *Baltazar* – książę babiloński, pojawiający się w *Księdze Daniela*. W czasie świątokradczej uczty wydanej przez niego nieznaną ręką napisała na ścianie słynne słowa: *mane, thekel, fares* (policzone, zważone, podzielone).

⁴⁵ *Egipt upada, Faraony bledną* – aluzja biblijna do dziesięciu plag egipskich wymierzonych przez Jahwe władcom i mieszkańcom Egiptu (*Księga Wyjścia* 7-12).

⁴⁶ *Mojżesz* – biblijny przywódca ludu Izraela, który wyprowadził go z niewoli w Egipcie (ok. XII w. p.n.e.).

⁴⁷ *Dom Salomona* – miejsce zgromadzenia uczonych na wyspie Bensalem w *Nowej Atlantydzie* (1624), utopii Francisa Bacona (1561–1626). Tutaj jednak chodzi raczej o Pierwszą Świątynię zbudowaną za czasów króla Salomona w Jerozolimie (966–959 p.n.e.), zburzoną za czasów Nabuchodonozora II (ok. 587–586 p.n.e.).

Na próżno... Wszędzie, pośród nas, wokoło
 Widziałem ludzi z barkami zgiętymi,
 Którzy ku ziemi nachylali czoło,
 Żeby wydobyć garstkę złota z ziemi.
 Widziałem innych, zakrwawionych w trudzie,
 Żeby bałwanów złote ulać bryły,
 I takich, którzy wołali: „O, ludzie!
 To bogi, co cię z Egiptu zbawiły”.
 I w samej głębi duszy mej, przytomnie
 Głos usłyszałem, co przemawiał do mnie:
 „Jeżeli naród dla siebie wybrałem,
 Stary dziejami a przyszłością młody,
 Co wyższy duchem, urodniejszy ciałem
 Winien królować nad inne narody,
 Niechaj ten naród prawa mego słucha
 Przy świętej drodze obstając wytrwale,
 A piękność ciała i bogactwo ducha
 Niechaj ku mojej pokieruje chwale,
 Nie znikczemnieniem chananejskich męży,⁴⁸
 Ale czystością własną on zwycięży”.

EFRAIM

To Pan przemówił do swojego sługi.

SALOMON

A więc zasoby zgromadziwszy wszelkie,
 Które w wędrówce nazbierałem długiej,
 Złamany wiekiem, dzieło wszcząłem wielkie:
 Szukałem życia i mądrości źródła,
 Ale nauka w bezdroże mię wiodła:
 Bo nic mej wiedzy słaba i zbutwiała.
 W moich się rękach co chwila zrywała;
 A mądrość ojców krążąca nade mną,
 Chmurą mię tylko otaczała ciemną.

EFRAIM

Jest napisane: „Rzuć próżne badania,
 Mądrość człowiecza to jest ostrze noża,

⁴⁸ Chananejczycy (*Kananejczycy*) – mieszkańcy krainy Chanaan (Kanaan). W Palestynie stworzyli własne państwo podbite przez Izraelitów (przez Jozuego w XIII w. p.n.e. oraz Dawida w X w. p.n.e.).

Co rani tylko; wierz bez dociekania,
Czekaj, a przyjdzie”.

SALOMON

Przyszła kara Boża,
Która ostatnie siły we mnie targa;
Ale z ust moich nie wynijdzie skarga.
Póki się we własnej boleści nie spalę,
Panie! ku Twojej walczyć będę chwale.
Rubenie!...

(Ruben ukazuje się we drzwiach na prawo)

Sarę przyzwij tutaj.

(Ruben wychodzi)

Muszę
Wskazać tej błędnej⁴⁹ rozwarte otchłanie,
Żeby sprowadzić jej zbłąkaną duszę
Na drogę prawdy i pokoju.

SCENA II

Ciż sami, Sara, Ruben

SARA

Panie,
Stawiam się na twe rozkazy.

SALOMON

Niegodna
Córo Jakubów, wyrzutku Syjonu,
Coś twemu ojcu, bliskiemu już zgonu,
Czarę boleści dała wypić do dna!
Niech grzeszne twoje ucho się otworzy,
By godnie przyjąć słowo łaski Bożej.

⁴⁹ *Błędna* – tu błędząca, wierząca w fałszywe bóstwo.

SARA

Słucham cię, panie.

SALOMON

W złości ociemniała,
Tyś nauk Pańskich treści zapomniała.
Nim więc uderzy dzwon straszliwy, który
Dla grzesznych w kary zadzwięcza godzinie,
Niech Pańskie światło oświeci cię z góry
I Pańska mądrość niech na ciebie spłynie.

(do Rubena, oddając mu książkę)

Synu, bądź dla niej Boskich nauk echem,
Oświeć ją prawdą w mędrców naszych słowie,
Niech do tej duszy zarażonej grzechem
Drzwiami pokuty znowu wejdzie zdrowie.
A Ty, o Panie! udziel mi opieki,
Żebym jej wykląć nie musiał na wieki.

(do Efraima)

Pójdź.

S C E N A III

Sara, Ruben

(Sara siada na fotelu, na którym ojciec jej siedział. Ruben siada przy niej, otwiera książkę i zaczyna czytać.)

RUBEN

Midrasz Rabba⁵⁰, pięćdziesiąta karta,
A na niej taka nauka zawarta,
W której się mędrzec myśl tajoną wciela:
Pan do Mojżesza w te słowa przemówi:

⁵⁰ *Midrasz Rabba* – komentarz wyjaśniający znaczenia *Biblii* hebrajskiej. Najstarsza jego część pochodzi z V wieku.

„Słuchaj: to powiesz Jakuba domowi,
I to oznajmisz synom Izraela”.
Więc dom Jakuba, to znaczy niewiasta,
Z której szczerp przyszłych pokoleń wyrasta
I który ona w Pańską służbę wprzędę;
A Izraela syny to są męże.
Więc ta niewiasta przez Pana stworzona,
By przyszłość rodu piastowała w łonie,
Nie dość, że ujmie przędze i wrzeczona
I białą taśmą opasze swe skronie,
Że z dala od niej chęć postanie płocha,
Że czuciem żyje, a miłością kocha.
I że do domu, kędy mąż jej mieszka,
Cnoty i wiary prawa wiedzie ścieżka;
Nie, nie dość na tym, niechaj się zapiera
Własnych swych uczuć, niech przez poświęcenie
Żyje, jak owa Judyth⁵¹ lub Estera...

(Sara ociera łzę)

Saro! ty płaczesz!...

SARA

To tylko wspomnienie
Boleści.

RUBEN

(rzucając książkę o ziemię)

A ja duszę twoją ranię
Nowym cierpieniem, różo Syjonowa,
I czytam tobie zimne mędrców zdanie,
Gdy ty pociechy potrzebujesz słowa!

SARA

Ja nie słuchałam, Rubenie; bo w głębi
Serca mojego inne słowo żyje,
Które już siły nie zgładzą niczyje

⁵¹ *Judyta* – postać biblijna (*Księga Judyty*). Wzór poświęcenia kobiety dla sprawy wspólnoty narodowej i religijnej. Judyta zabija w nocy wodza asyryjskiego Holofernesa, który się w niej zakochał. W czasie snu ucina mu głowę, a wojska asyryjskie zostają pobite przez Izraelitów.

I żadnych mędrców rada nie wyiębi;
W nim jestem stała, mężna, zaufana.

RUBEN

Jakież to słowo jest?

SARA

Chrystusa Pana.

RUBEN

(opuszczając głowę na piersi)

Jeszcze!...

SARA

Tak, zawsze...

(powstaje z miejsca i, zbliżywszy się do Rubena, kładzie mu rękę na ramieniu)

Posłuchaj mnie, bracie.
Ta prawda, której wszyscy zaprzeczacie,
Choć wasi mędrcy głosili ją sami,
Ona jest przy was, w was samych i z wami.
Zapowiedziane w prorocctwie dalekiem
Słowo się stało, światło wyszło z cieni;
A wy czekacie Boga, zaślepieni,
Co między wami stał się już człowiekiem.

RUBEN

Lecz czegoż uczy to wyznanie nowe,
Żeś ty dla niego jako próżną marę
Rzuciła święte prawo Mojżeszowe?

SARA

Wierzyć przez miłość i kochać przez wiarę.
Bóg, co bojaźnią między wami gości,
Któremu trwożni stawiacie ołtarze,
Co dla was niszczy, przeraża i karze,
Ten Bóg dla chrześcian jest Bogiem miłości.
On krwawych ofiar dla siebie nie bierze,
Ołtarz ma w sercu, a świątynię w wierze.

RUBEN

Lecz pomnij, Saro, z jakiego to źródła
Ta Chrystusowa wiara się wywiodła?
Wszakże w nas bierze początek jedyny?
Czymże was nowym ów Chrystus bogaci?

SARA

Nauczył bliźnich miłować jak braci,
Kochać swych wrogów i odpuszczać winy.

RUBEN

(potrzęsając głową)

Bóg jeden tylko.

SARA

Ten, którego imię
Odwieczną będzie przeciw złemu tamą,
Co zwalczył piekła zapory olbrzymie,
Ten między ludźmi miłością żył samą.
Każda krwi kropla, która na Golgocie
Koronę jego broczyła cierniową,
Wydarła piekłu dusz człowieczych krocie,
I niebu radość przysporzyła nową.
Bo On nie słowem zbyt prędko zmartwiałem,
Lecz krwią nas własną okupił i ciałem;
Nie kazał ofiar poświęcać za wiarę,
Ale sam z siebie uczynił ofiarę.

RUBEN

Lecz powiedz, Saro, powiedz, czyjeż ramię
Kładło w twe serce tego gmachu cegły?
Skądże ty krzyża zaprzysięgłaś znamię?
Skądże te myśli duszę twą obiegły?

SARA

Od dawna światła szukając daremno,
Czułam pustynię wkoło siebie ciemną;
Od dawna swoją skrytością jałową
Mędrców mi waszych nie starczyło słowo;

Ten odgłos Boży, co głązy porusza,
Nieraz uderzał o mój duch stroskany;
Pragnęło serce i tęskniła dusza
Jakąs tęsknotą miłości nieznaną,
Miłości, której nieśmiertelne błyski
U was zabobon i bojaźń przygasza,
Co winna dziecku świecić od kołyski,
A której wiara nie pojmuje wasza.
Jej to me serce stęsknione wołało,
Pragnęłam osiąść to natchnienie Boże,
Co w sobie ludzkość obejmuje całą
I kocha Stwórcę w każdym jego tworze,
I Bóg, co widział to pragnienie we mnie,
Bóg miłosierny sercu, co Go woła,
Zesłał mi z niebios swojego anioła,
Który rozjaśnił serca mego ciemnie,
Który do jego przybliżył mnie łona.
Jam pokochała w nim Boga.

RUBEN

(stłumionym głosem)

Stracona.

SARA

I gdybyś widział, bracie, jaka zmiana,
Jaka mi błysła nadzieja i wiara,
Gdym po raz pierwszy padła na kolana
Przed krzyżem, godłem Chrystusowym...

SCENA IV

Ciż sami i Janina

(który wszedł podczas ostatnich słów, postrzega Sarę i staje nieporuszony we drzwiach)

JANINA

Sara!

SARA

Andrzej!

JANINA

Ty... tutaj... w Jagiellońskim mieście!⁵²

SARA

Ależ wy sami skądże tu jesteście,
Panie? i jakim łaski Niebios szlakiem
Gwiazda was wiodła?

JANINA

Ja jestem Polakiem.

(oglądając się naokoło)

Wszak Salomona jest tutaj mieszkanie?
Wszakże tak?

RUBEN

(na stronie)

To on!

SARA

To mój ojciec, Panie!

JANINA

On twoim ojcem! on, te szczątki stare
Kabały!...

SARA

(błagalnym głosem)

Panie!

RUBEN

Mane, tekel, fares!⁵³

⁵² Jagiellońskie miasto – tu: Kraków.

JANINA

Wybacz mi, Saro! Nie moim zamiarem
Ranić cię; ale pojąć nie umiałem,
Jak wyrósł duchem i rozkwitnął ciałem
Kwiat taki piękny w tym zwałisku starem.

SARA

Panie.. mój ojciec...

RUBEN

Niewierny goimie,
Jak śmiesz poniżać w nieczej mowie twojej
Mędrca, którego czią pokryte imię
Potrójna świętość ojców naszych stroi?

JANINA

Saro, od ciebie dowiedzieć się muszę,
Co chce ten Juda, Machabeusz nowy?

RUBEN

Byś nie truł jadem twej pogańskiej mowy
Tej, której mistrz mój polecił mi strażę...

JANINA

Milcz nędzny Żydzie, bo na moją duszę...

SARA

(do Rubena)

Rubenie, odejdz... ja proszę...

(Ruben waha się)

Ja każę!

⁵³ *Mane, tekem, feres* (język aramejski) – policzono, zważono, podzielono; zdanie to pochodzi z *Księgi Daniela* i oznacza przepowiednię upadku Babilonu.

RUBEN

(odchodzi powoli, oglądając się; we drzwiach zatrzymuje się i mówi stłumionym głosem)

Na Boga ojców, ten niewierny goim
Nie wyjdzie już stąd żywy!

SCENA V

Janina, Sara

JANINA

Któż to taki?

SARA

Niech was nie dziwią te gniewu oznaki,
Panie, to ojca przybrane jest dziecię,
Które on pragnie mężem widzieć moim.

JANINA

On twoim mężem, mój liliowy kwiecie,
Ten Żyd?

SARA

A czymże wasza Sara była,
Nim ją oświecił promień Bożej wiary?

JANINA

Ty, Saro, jesteś aniołem, co zsyła
Niebo, by swoje rozkrzewić zamiary,
Ty jesteś kwiatem, co na każdej ziemi
Kwitnie wybrany między wybranymi;
Temu, co z twymi złączy swoje dłonie,
Będzie mógł każdy pozazdrościć doli...

SARA

Toteż przeciw tej wstrętnej dla mnie woli
Ojca wszelkimi siłami się bronię;
Różna z Rubena przekonaniem, wiarą,
Cała nas przepaść niezmierna dzieli...
Lecz ileż cierpieć musiałam!...

JANINA

Ty, Saro!...
Czyżby ci oni przymus zadać śmieli?

SARA

Ojciec mój w swojej zatopiony wierze,
Czci ją jak odbłask woli Boga świętej,
I tych przepisów, które zakon strzeże,
Pilnuje silny, stały, nieugięty...

JANINA

A czyliż poznał już twoje zamiary?
Czyż wie, że pragniesz chrześcijańskiej wiary?

SARA

O! gdybyś słyszał te straszliwe słowa,
Co mi przekleństwem cisnął w oczy twardo,
Jak się zwróciła ode mnie z pogardą
Jego latami ubielona głowa,
Gdym go na klęczkach błagała daremno,
Byłbyś się, panie, uzalił nade mną.

JANINA

Cierpiałas?...

SARA

O, tak! lecz cierpienie duszy
Zsyła mi promień tajemnej radości,
Że przez tę ziemskość, co się we mnie kruszy,
Bóg w sercu moim łaskawiej zagości,
Że łatwiej przejdę do Kościoła łona
Świętym boleści ogniem oczyszczona...

I wreszcie kocham... A miłość to zawsze
Najwyższe szczęście i męki najkrwawsze...

JANINA

Aniele!

SARA

Kiedy pod straszliwą męką
Cierni żywotnych dusza ma upada,
Kiedy do serca rozpacz wchodzi błada,
Szarpiąc je krwawą na kawały ręką,

(wyjmuje Ewangelię z za sukni)

Wówczas, o! wówczas, jak godło wesela,
Biorę dar, który od ciebie dostałam,
I odczytuję słowo Zbawiciela,
I znowu wiarą i miłością pałam.

JANINA

Więc niezachwianie wierzysz?

SARA

Umrzeć mogę,
Ale na błędu nie zejdem już drogę.

JANINA

Słuchaj mnie, Saro! Bóg w swojej dobroci,
Żeby umartwień ulżyć ludziom brzemieniu,
Zsyła swojego anioła na ziemię
I świętą chwałą czoło mu ozłoci;
On przetrwa wszystkie przeszkody i boje,
Wycierpi wszystkie boleści i rany
I przejdzie czysty, święty, nieskalany,
Znamieniem Bóstwa znacząc przejście swoje.
Ty jesteś, Saro, tym Bożym aniołem,
Przed którym kornie w ziemię biję czołem;
Bo ty się w ziemskim nie kalając błocie,
Natchnieniem mijasz ścieżki błędu kręte,
Bo wszystko, czego dotkniesz się w przelocie,
Jak ty się staje przezyste i święte.

SARA

Lecz któż mi świat ten ukazał uroczy?
Kto światłem prawdy rozwidnił mi oczy?

JANINA

Ty sama, Saro; bo tajemną siłą,
Bóg sercu twemu tej udzielił łaski;
Bo w tobie dawno to życie już żyło,
Bo w tobie dawno świeciły te blaski
Jak stos ofiarny, co żar kryjąc w łonie,
Od lada iskry świętym ogniem płonie.
Jeżeli Pan mnie obrał za narzędzie,
Żeby w winnicy jego krzewić ziarno,
To wyrzekł, iż nad ludzką wolę marną
Płon wydatniejszy i obfitszy będzie...
Tak... już mnie żadna nie wstrzymuje tama!

(rzuca się na kolana)

Saro! przed tobą padam na kolana,
Czy chcesz być moją, Saro ukochana?

SALOMON

(ukazuje się we drzwiach)

SARA

(sposzregłszy Salomona, cofa się i zakrywa twarz rękami)

Nieba!...

SCENA VI

Ciż sami, Salomon

SALOMON

Co widzę!! Boże Abrahama,
Na toż mi czoło pochylifeś znojem

I żyć kazałeś, żebym w moim domu
Sam stał się świadkiem tak straszego sromu
I sam Sodomę widział w dziecku mojem!

(zbliża się i odtrąca Sarę ręką)

Odstąp niegodna!

(do Janiny)

A ty, możny panie,
Czyż waszych niewiast w Krakowie nie stanie,
Byś twoją mową zgubną i zdradziecką
Biednego Żyda liche kusił dziecko?
Odpowiedz.

JANINA

Sara nie Żydówka. Ona
Do naszej świętej wiary nawrócona.

SALOMON

Ona!... Nie! nigdy! dopóki ja żyję!
Ona do ojców należy kościoła.
Siły mnie ulec nie zmuszą niczyje
I nic jej wydrzeć z mej ręki nie zdoła.
Bo jej kapłani wasi nie ustrzegą
I w waszej wierze nie wynajdzie tarczy
Przeciw przekleństwu ojca zgrzybiałego,
Które jej duszę skażoną obarczy.
Ustąp stąd, panie, by stropy domowe
Na twoją grzeszną nie runęły głowę.

JANINA

Odchodzę, ale znajdę dosyć siły,
By złamać ślepią ciemnotę w uporze;
Wyszukam środków, coby cię zmusiły
Na łono Boga dziecko zwrócić Boże.
Hydrze przesądów wydrę pastwę z garła.

*(Salomon wyprowadza Sarę na prawo. Janina chce wyjść na lewo.
Nagle za nią ukazuje się Ruben z nożem w ręku.)*

RUBEN

Giń podły!

(upuszczając nóż na ziemię)

O, nie! ona by umarła!...

AKT III

SCENA I

Ruben sam

(Komnata świąteczna w mieszkaniu Salomona. Po ścianach srebrne siedmioramienne świeczniki.

Na prawo stół nakryty czarnym sukniem; na stole taca mosiężna, rzeźbiona, na której urna srebrna stoi. Po bokach urny dwa małe zwierciadła stalowe w drewnianych rzeźbionych ramach.

Na przodzie stołu kilka szkatulek z różnokolorowego drzewa. Przy ścianie na lewo skrzynia z przykazaniami okryta czterokolorową zasłoną; przed zasłoną na stole księgi święte, kadzielnice srebrne i dwa świeczniki siedmioramienne. Na przodzie sceny także stół i fotel przed nim. Noc. Lampa zawieszona u sufitu słabo oświetla scenę.)

RUBEN

(stojąc przed stolikiem, na którym taca z urną, czyta z księgi w pergamin oprawnej)

„Więc kiedy masa zgęstnieje już czarna,
Włóż w nią gałązkę jemioly uschniętej,
Popiół z hyzopu i dwa żółte ziarna
Grochu”.

(w miarę wymawiania tych wyrazów bierze rzeczzone przedmioty ze szkatulek i wrzuca je w urnę)

Tak, dobrze już teraz... przeklęty
Goim, bodaj mu serce na kawały
Psy poszarpały... A teraz co żywo
Ognia...

(zapala płyn w urnie)

Gehenna!... płomień zatlał krzywo,
Zła wróżba!... Jak się jej oczy zwracały
Ciągłe ku niemu!... O, hańbo! o, wstydzie
Plemienia Judy!... Płomień w górę idzie
I biały dymek pod powałę bucha,
Już krwawe w dole krzyżują się żyły,
Nadchodzi chwila... Jakaż niemoc ducha!
Miałem nóż w rękę i zabrakło siły...
Biedna ma głowa, jak gdyby w odmęcie
Ginie... Żar pryska, czas mówić zaklęcie.

(mówi wolno i poważnym głosem)

Przez siłę, która siły stwarza,
 Przez błyski, które w gromach syczą,
 Przez liczbę siedem tajemniczą,
 Co siedem razy się powtarza,
 Przyzywam was, wynijdźcie z nocy cienia,
 Gdzie wasza ćma niepewno krąży blada;
 Otwórzcie się otchłanie przeznaczenia,
 Niech oko me przyszłości tajnie zbada!
 Zaklinam was na wielkie słowo,
 Które przedarło cieniów łono,
 Na pierwszą zbrodnię Kainową,⁵⁴
 Na pierwszą duszę zatraconą;
 Na wszelkie zło, co ludzkość w zgubę wiodło,
 Na ludów błąd, przed którym słabość klęka,
 Niech ujrzę znak, co w płomieniste godło,
 Na gmachu uczt, nieznana ryła ręka.
 Już płomień gaśnie, żar stygnie, dym rzednie,
 Mgła w gęstej swojej rozdziela się szacie;
 Więc ujrzę przyszłych wieków przepowiednie,
 W widome oku wcielone postacie.

(spoza zgasłego płomienia daje się widzieć figurka woskowa wyobrażająca Sarę)

Tyżeś to Saro!... jak piękna! jak blada!
 Oko mży smutkiem jak tęskna łzawnica,
 A światło lampy, co na ciebie pada,
 Kirem grobowym pokrywa twe lica.
 Tyżeś to Saro! tyżeś to mój kwiecie!
 Czemuś tak smutno ręce załamała?
 Snadź tęskno tobie na tym łzawym świecie,
 Moja gołąbko niewinności biała!
 Lecz głos się jakiś z twych piersi wrywa,
 Twe usta wyraz wymówić się silą:
 Moab w twym sercu... Co czynisz, Dalilo?...⁵⁵
 Tyś opuściła Boga nieszczęśliwa,
 Tyś pogardziła ojców naszych wiarą!
 Poślaniec śmierci zawrze twoje oczy...
 Przebóg!... co widzę?... krew tve łono broczy!
 Skąd ta krew? Saro!... odpowiadaj!... Saro!...
 Niech w piersi twoje życia wejdzie tchnienie:
 Mów!... mów!...

⁵⁴ *Zbrodnia Kainowa* – syn Adama i Ewy, Kain, zabił swego młodszego brata Abła i został za to ukarany. Historia z biblijnej *Księgi Rodzaju* (Rdz 4).

⁵⁵ *Dalila* – postać biblijna (*Księga Sędziów*), pochodząca z plemienia Filistynów kochanka Samsona (Izraelity), która przyczyniła się do jego zguby.

(słysząc głos)

Rubenie!

RUBEN

Co słyszę?

SCENA II

Ruben i Sara

SARA

(wchodząc)

Rubenie,
Nie śpisz?

RUBEN

To ona!... Czyż nad mą rozpaczą
Bóg się zmiłował?... To ona!...

SARA

Co znaczą
Te dziwne sprzęty?

RUBEN

(powracając do przytomności, nakrywa stół czarnym sukniem)

To jest zwykła praca,
Ku której duch nasz stęskniony powraca,
Gdy słońce obieg zwyczajny dokona.
To jest nauka mistrzów, to Kabała.
Lecz skąd ty czuwasz tak późno?

SARA

Znużona,
Na próżnom ulgi w spoczynku szukała,

Sen od mych powiek ciągle stronił z dala.
Ta nowa, straszna w losie moim zmiana,
Ta cisza nocna wkoło mnie rozlana,
Ta myśl ognista, co serce przepala
I ducha w srogiej niepewności trzyma,
Wszystko się krwawo ryło przed oczyma:
Szukałam ciebie.

RUBEN

Czegóż pragniesz?

SARA

Wieści,
Co by ulżyła lub wzmogła męczarnie;
Bo nie masz w świecie straszliwszej boleści,
Jak kiedy ducha niepewność ogarnie.

RUBEN

Ojciec twój, którym sroga rozpacz miota,
Starców Zakonu zgromadza tu grono,
Które pod nocy tajemną zasłoną
Ma radzić...

SARA

A on?

RUBEN

Ten syn Astarota?⁵⁶

SARA

Nie wiesz co o nim?

RUBEN

Nie.

SARA

Wcale?

⁵⁶ *Syn Astarota* – (*Astaroth* – demon), tu: syn piekła, diabelskie stworzenie, diabeł (metaforycznie).

RUBEN

Kobieto,
Jam go nie zabił; powiedz, nie dośćże to
Jeszcze dla ciebie?

SARA

Bracie!

RUBEN

Czyż nie dosyć,
Żem tu obecność jego musiał znosić?
Kiedy mną miłość wzgardzona miotła,
Kiedy krew w żyłach zemsty wrzała piekłem,
Żem mu nie rozdarł pazurami ciała,
I z piersi jego serca nie wywlekłem?

SARA

Bracie!

RUBEN

Więc sądzisz, że za jednym słowem
Zgasną te wary, co się w głowie mącą,
Że można życiem odrodzić się nowem
I krew ostudzić w żyłach gorejącą?
Że można skruszyć człowieka istnienie,
Wydrzeć mu z serca drogą szczęścia marę,
I rzec: „Nie mogę cię kochać, Rubenie,
Jam już innemu poprzysięgła wiarę”.
A on jedyne marzenia dziecięce,
Całą swą przyszłość odda w cudze ręce,
I ból stłumiony nie zawre mu w łonie,
I duch ogniami zemsty nie zapłonie?!
O! gdybyś znała, jak krwawe widziadła
To pogardzone serce w sobie mieści!
Gdybyś poczuła tę łzę, łzę boleści,
Co z rozpalonych oczu moich spadła,
Gdym pierś szponami krwawił na daremno,
Z przestרחu byś się cofnęła przede mną.

SARA

(zakrywając sobie twarz rękoma)

Boże!

RUBEN

(padając na kolana)

Bo ja cię, duszo mojej duszy,
Kocham, jak w ludzkiej nie jest kochać siłę;
Bo całą męką piekielnych katuszy,
Chciałbym ci kupić jedną szczęścia chwilę;
Boś ty mi skarbem jedynym na świecie...
Bo patrz...

(włokąc się za nią i całując kraj jej sukni)

U nóg twych ja płaczę jak dziecię.

SARA

(cofając się przed nim)

Rubenie!... Boże! Efraim!

(ucieka drzwiami na prawo)

SCENA III

Ruben, Efraim

EFRAIM

(który wszedł nie widząc Sary)

Noc głucha.

(sposzrzega Rubena klęczącego)

Co znaczy, bracie, ta pokora ducha?

RUBEN

(powstając, ponuro)

Marzyłem w Panu.

EFRAIM

Szczęśliwy stokrotnie,
Kto się przed Panem uniża samotnie,
Bo napisano w księgach, „że jedynie
Wtedy do serca balsam prawdy płynie”.
Lecz czas nadchodzi, światła zagaszono
I szmer gwarliwy miejskiej ustał zgrai,
Wkrótce się mędrców zgromadzi tu grono.
Pan się ukaże na górze Synaj;
Czas przygotować wszystko...

(Ruben milcząc bierze lampę ze stołu i zapala świeczniki. Efraim przez ten czas mówi dalej.)

Niech promieni
Niebieska światłość z tych siedmiu ramieni,
Niechaj nam Bóstwa błyskają nadzieją,
Jak siedem planet, co nad nami tleją,
Jak siedem tęczy kolorów, co strzegą
Od wód otchłani rodzinę Noego
I łaskę Bożą oznajmiją światu,
Jako dzień siódmy świętego sabbatu.
A ta przed Pańskim Przybytkiem zasłona,
Na cztery równe barwy podzielona,
Których już żadna z niej siła nie zetrze,
To ziemia, woda, ogień i powietrze
Złączone w jednym ogniwie bogatem,
Cztery żywioły, co władają światem
I nas w przeznaczeń utrzymują kole.
No, teraz święte księgi kładź na stole,
Żeby bezsilną myśl naszą i ciało
Mądrości Pańskiej słowo zasilalo
I duch praw naszych kierowało wodzą...
Wszystko skończone, już mędracy nadchodzą.

SCENA IV**Ciż sami, Salomon i starcy izraelscy**

(Starcy zasiadają na krzesłach w półkole, Salomon i Efraim po obu rogach, Ruben przy stole na przodzie sceny.)

SALOMON

Rubenie, otwórz księgi Ojców kartę
I opowiadaj słowa w niej zawarte.

(wszyscy powstają)

O, wielki! co rządzisz i światłem i nocą,
O, niebios najwyższa pochodnio!
Co czuwasz wszechmocnie nad ludzką niemocą,
Nad ludzką zasługą i zbrodnią,
Od Ciebie proch ziemski bojaźnią przejęty,
I życia i światła użycza,
Wysłuchaj próśb naszych, o, Wielki! o, Święty!
I ku nam zwróć Twoje oblicza.

RUBEN

W wielkości i chwale
Tyś jeden, Tyś sam:
Zejdź ku nam wspaniale
I światło daj nam.

CHÓR STARCÓW

W wielkości i chwale
Tyś jeden, Tyś sam:
Zejdź ku nam wspaniale
I światło daj nam.

EFRAIM

Ciemności zaległy początku zaranie,
I krążył duch Boży nad niemi,
I słowo zabrzmiało, oddźwiękły otchłanie

I stało się światło na ziemi.
Lecz jasność się mroczy, a czystość się płami
I ziemia siedliskiem jest zbrodni;
Wzrok Jego piorunem, a mowa gromami,
Więc drżycie przed Panem niegodni!

RUBEN

Do Ciebie lud woła,
Do Ciebie brzmi śpiew:
Miecz odwróć anioła
I ukój Twój gniew.

CHÓR STARCÓW

Do Ciebie lud woła,
Do Ciebie brzmi śpiew:
Miecz odwróć anioła
I ukój Twój gniew.

SALOMON

Tyś innym narodom przysporzył, o, Panie!
Wielkości i bogactw w sto razy;
Izrael ma tylko to jedno zadanie,
By Zakon Twój chronić od zmazy.
Niech lud Twój, o Panie, ten Zakon rozszerza,
Niech Tobie należny hołd czyni,
A chmury rozprysną i Arka przymierza
Powróci do ojców świątyni.

RUBEN

Lud Boży przez wrogi
W kraj świata jest gnan:
Wskaż prawe mu drogi,
Tyś wielki, Tyś Pan.

CHÓR STARCÓW

Lud Boży przez wrogi,
W kraj świata jest gnan:
Wskaż prawe mu drogi,
Tyś wielki, Tyś Pan.

EFRAIM

A jeśli Pan swojej uchyli nam łaski
I gniewną odwróci się twarzą,
Niewiasty rozpuszczą z purpury przepaski
I grzeszne swe łona obnażą.
Gdy męże prawości swych ojców odbiegą,
Gdy wiara z oblicza się zetrze,
A lud się do cielca przygarnie złotego,
Niech zginie jak piasek na wietrze.

RUBEN

Od krwawej tej próby
Niech chroni nas cud:
O, Panie! od zguby
Uchowaj twój lud.

CHÓR STARCÓW

Od krwawej tej próby
Niech chroni nas cud:
O, Panie! od zguby
Uchowaj twój lud.

SALOMON

Do Ciebie wołamy, Twą chwałę głosimy,
Boś Ty jest początkiem wszech rzeczy,
Tyś strącił szatany, Ty starłeś olbrzymy,
A słabe i wątłe masz w pieczy.
Nam ścieżki zarosły pokrzywą i chwastem,
Łzy nasze spadają w otchłanie;
Niech duch Twój, o Panie, zaświeci nad miastem,
A Syjon w swej chwale powstanie.

RUBEN

W wielkości i chwale
Tyś jeden, Tyś sam:
Zejdź ku nam wspaniale
I światło daj nam.

CHÓR STARCÓW

W wielkości i chwale
Tyś jeden, Tyś sam:
Zejdź ku nam wspaniale
I światło daj nam.

(wszyscy siadają na powrót oprócz Salomona)

SALOMON

Bracia w Syjonie! tutaj was wezwałem,
Żeby mnie wsparło rady waszej słowo;
Bo miecz anioła hańbą i zakałem
Potrząsł nad moją osiwiął głowę.
Serce me krwawi, a dusza zraniona,
Bo własna córka wiary zdarła pęta,
I niby druga Jezabel⁵⁷ przekłeta,
Ammonitczykowi otwarła ramiona⁵⁸.
Pod grzesznym ogniem, co w jej sercu płonie,
Starozakonna wiara się przygasza;
Chciejcie mnie wesprzeć, o, bracia w Syjonie!
Niech światła rada nauczyci wasza.

(siada)

MANASSE

(powstając)

Niewiasta słaba i wątła istota,
Jest jako owa młodej palmy trzcina,
Co lada wietrzyk na strony ją miota
I lada siła ku ziemi nagina.
Niech mędrca oko ma pilnie na względzie,
Jaki kwiat z pączka rozwinął się w wiośnie;
Bo już za późno krzew sprawować będzie,
Gdy cierpki owoc z latami wyrośnie.
Pod czyją pieczę chowała się, bracie,
Niewiasta, którą teraz obwiniacie?

(siada)

⁵⁷ *Jezabel (Izebel)* – postać biblijna, żona Achaba, króla Izraela; przekonała męża do czczenia bogów pogańskich Baala i Aszery.

⁵⁸ *Ammonici* – plemię aramejskie, tutaj symbolizujące wrogów Izraela.

SALOMON

Mów, Efraimie.

EFRAIM

(powstając)

Cześć Panu nad pany!
Pod moją pieczę ten kwiat był oddany,
Bym go w czystości dochowywał święcie;
Lecz Pan mój rozum utopił w odmęcie.
Winienem w mojej powłoce bydlęcej
Zostać nieczystym na siedem miesięcy
I przed świątyni ofiarne przedsienie
Oddać baranka na całopalenie.

MANASSE

I jakąż zdrađną Astarota siłą
Światło twych oczu, bracie, się przyćmiło?

EFRAIM

Onego czasu pod nauki godłem
Moab zapukał do świętych podwoi,
I słowem zdrady układnym a podłem
Jak wąż się wcisnął do winnicy mojej.
Więc w rozmyślaniach zatopiony ducha,
Jam niedowidział, jak niewierny goim
Wcisnął zarazę do niewiasty ucha
I kwiat jej myśli psował jadem swoim.
A gdy z ócz moich już spadła zasłona,
Gdym moc nieczystą chciał wstrzymać w zapędzie,
Ona słowami jego uwiedziona,
Całą swą duszą grzęznięła już w błędzie.
Niechaj przekłeta będzie ta godzina,
W której me kroki zabłądziły w bagnie!
Kiedym pozwolił z trzody Pańskiej jagnię
Wykraść niewiernym!...

MANASSE

Wielka twoja wina
I karę za nią Zakon ci odstłoni;

Lecz przede wszystkim radzić trzeba o niej,
Bo w Pańskim sadzie gdy zła rośnie trawa
Wyciąć ją trzeba...

(do Rubena)

Czytaj święte prawa.

RUBEN

(czyta)

Niewiasta, która zagrzęźnęła w błędzie
I Molochowi⁵⁹ hołd nieprawdy czyni,
Najprzód wyklętą przez kapłanów będzie,
I...

S C E N A V

Ciż sami, Aza

AZA

(wpadając pomieszany)

Nieprzyjaciel zagraża świątyni!

(wszyscy powstają z miejsc)

SALOMON

Jak to! Co mówisz?

AZA

Na twoje rozkazy,
Rabbi, ukryty w pomroce głębokiej,
Niewiernych tajne wysłedziłem kroki,
Strzegąc godności Zakonu od zmayı,

⁵⁹ *Moloch* – bóstwo fenickie, któremu w ofierze składano dzieci. Tu: fałszywe bóstwo, bałwochwalstwo.

I pod zamkowe dochadzałem straże.
Dziś w nocy wzmogła się moja obawa,
Pałac biskupi w niezwykłym jest gwarze,
Jakaś się zbrojna szykuje wyprawa:
Zastęp milicji na straży stawiony,
Dziesiętnik miejski zawezwał do broni,
Przed nimi kilku z pochodniami w dłoni,
A wszyscy w nasze krok zwracają strony.
Słyszałem, niech ich grom ognisty spali,
Jak się na ciebie, Rabbi, odgrażali:
Miej więc baczenie.

SALOMON

Nadeszła już chwila,
Musi przeznaczeń wypróżnić się czara;
Próżno się duch mój odwlec ją wysila,
Trzeba raz skończyć.

(do Azy)

Niech tu przyjdzie Sara.

(do starców)

Bracia! wybaczcie, że serce stroskane
Ojca, w ostatniej nadziei się nurza;
Zanim grożąca gromem ryknie burza,
Niech jeszcze z córką sam na sam zostanę;
Niechaj ostatnie wysilenie zrobię,
Nim własną ręką serce wydrę sobie.
Rubenie, zostań.

(Starcy odchodzą drzwiami na prawo. Sara w tejże chwili ukazuje się we drzwiach w głębi.)

SCENA VI

Salomon, Sara, Ruben

(Ruben siedzi przy stoliku z księgami)

SALOMON

(do Sary)

Przystąp bliżej; tchnienie
Mych piersi słabe, starość głos mój kruszy
A chcę, by wnikło do twej grzesznej duszy
To już ostatnie moje napomnienie.

SARA

(wyciągając ręce ku niemu)

Ojcze! najdroższy ojcze!

SALOMON

Milcz wyrodna!
Ta, w której sercu grzeszny ogień pała,
Ta, co ojcowskie serce krwią zalała,
Imienia tego wymówić niegodna.

SARA

Słucham cię, panie.

SALOMON

W tej ostatniej chwili,
W której za hańbę na Zakon rozlana,
Za pokalane niewinności miano,
Miecz pomsty Pana nad tobą się chyli,
Jeśli głos zwodny Ammona omamień
Serca ci jeszcze nie obrócił w kamień;
Jeśli w twym błędem pokalany łonie
Dawnej czystości skra ostatnia płonie,
Słuchaj słów, w które Pan me usta zbroi,

Bym ciebie zwrócił z grzesznej drogi twojej.

SARA

Zawszem, jak dawniej, o, panie, gotowa
W pokorze ducha słuchać twego słowa.

SALOMON

Winienem... zbłądził mój rozum człowieczy,
Żem cię od własnej odsunawszy pieczy,
Twą młodość w obce poruczywszy dłonie
Kazał w dalekiej mieszkać tobie stronie.
Wiem, jaką zdradą pod tą obcą strzechą
Doszło twych uszu rad węzowych echo,
Przez jakie z piekłem nieczyste sojusze,
Ów wróg ludzkości, co grzech w sercu nieci,
Oczarowawszy błędną twoją duszę,
W swoje szatańskie uwikłał cię sieci.
Wiem, że swą ohydność szatą okrył białą,
Że przybrał na się aniołowe miano,
Wskazał ci drogę kwiatami usłaną
I kazał po niej postępować śmiało;
A ty słowami jego uwiedziona,
Sama się w piekła rzuciłaś ramiona.
Ale czas jeszcze: w twym sercu skalanem
Niechaj zamilkną grzesznych pokus chuci,⁶⁰
Wyrzeknij słowo, ukorz się przed Panem,
A dawna czystość do ciebie powróci.

SARA

Boskie natchnienie sercem moim wiodło,
I ono prawdy wskazało mi zorze;
Kto raz pod Krzyża najświętsze wszedł godło,
Na drogę błędu powracać nie może.

SALOMON

Więc wiara, którą na chwałę Syjonu
Bóg Mojżeszowi wskazał na Horebie,
Wiara proroków i ojców Zakonu,
Ta święta wiara błędem jest dla ciebie?

⁶⁰ *Chuć* – żądza, pożądanie zmysłowe, skłonność erotyczna.

Więc to błąd z wieków powstając zarania,
Nieprzełamany, niewzruszony w sile,
Wycierpiał straszne klęski i wygnania,
I przetrwał srogich prześladowań tyle?
Więc to błąd wielki, ów Bóg Izraela,
Który wstrząsł wrogów Zakonu odwagą,
Który uwolnił z lwiej paszczy Daniela,
A grzeszne miasta ognia skarał plagą?
W tej wierze, w której ojców drzemią kości,
Która początków Zakonu najbliższa,
Co siły zdwaja, co ducha wywyższa,
Czegóż ci brakło? odpowiedz?...

SARA

Miłości...

SALOMON

U nas miłością bojaźń pomsty Boga.

RUBEN

(czyta)

„Że w pyle ciałem ugrzęzli skalanem,
Przeto miłości zamknięta im droga,
Muszą się korzyć, muszą drzeć przed Panem”.

SALOMON

Słuchaj, to słowo oznajmia ci święte,
Byś porzuciła ścieżki błędu kręte.

(milczenie)

Więc Molochowi oddana w ofierze,
Wierzysz w te błędy?

(Sara milczy)

Odpowiadaj!

SARA

Wierzę.

SALOMON

Saro! W Jeftego⁶¹ zbrojny jestem ramię,
Miecz pomsty hańbę z domu mego zmiecie.

RUBEN

(czyta)

„Anioł nóż wstrzymał i rzekł: »Abrahamie,
Nie ściągaj ręki ojcowskiej na dziecko,
Bóg tego nie chce«”.

SALOMON

(podnosząc ręce do góry)

Panie! Panie! Panie!
Chciej ulżyć krwawej serca mego ranie!

(odwracając się do córki)

Saro!... jam stary... pośród obcej tłuszczy
Pomarli bliscy krwią, duchem i ciałem,
Na ludnym świecie sam jeden zostałem,
Jak owa palma samotna na puszczy,
I jako lampa, co płonie daremnie,
Ostatek życia dogorywa we mnie.
Tyś dla mnie była węzły jedynemi,
Co mnie wiązały jeszcze do tej ziemi;
Bo wszystkie we mnie gasnące już siły
Ostatnim jeszcze wzmogły się zapałem,
W jedną ostatnią miłość się złączyły
Ku tobie...

SARA

(składając ręce)

Ojcze!

⁶¹ *Jefte* – postać starotestamentowa (*Księga Sędziów* 11-12), wyzwoliciel Izraelitów spod panowania Ammonitów. Obiecał Bogu za zwycięstwo ofiarę, którą okazała się jego córka. Jefte złożył jedną córkę w ofierze, zabijając ją lub oddając na służbę do świątyni jako dziewicę.

SALOMON

O, ja cię kochałem!
Nad twą kołyską, z nachyloną głową,
Śledziłem słabe serca twego drżenia;
A kiedyś pierwsze wyjąknęła słowo,
Uczyłem ciebie mojego imienia.
Kiedyś wzrastała piękna i kwitnąca,
Gdy Pan wdziękami ozdabiał twe ciało,
Jako kwiat, co się wciąż zwraca do słońca,
Serce się moje ku tobie zwracało.
Jam był przy tobie szczęśliwy i młody,
Boś ty mi była dumą i marzeniem,
Boś ty mi była ostatnim promieniem,
Który ogrzewał serca mego lody.

SARA

(kłękając)

Ojczy!

SALOMON

I teraz... kiedy gwiazdę losu
Mego, gdy córkę obcy mi zabrali,
Czy słyszysz jeszcze drżenie mego głosu?
Czy widzisz tę łzę, co w oczach się pali?
Czy czujesz duszę, która rozboleła,
Do ciebie jeszcze ulecieć by chciała?

(wyciągając do niej rękę)

Niewdzięczne dziecko, wróć w ojca ramiona,
Niechaj głos serca twój upór pokona,
Niechaj nie zamrę tu duchem i ciałem,
Bez ciebie jak głaz na polu zmartwiałem,
Niech jeszcze miłość mnie twoja otoczy;
A gdy Pan moje godziny odmierzy,
Niechaj twój oddech czoło mi odświeży,
Niechaj twa ręka zawrze moje oczy.
Córko! krwi moja! wróć na prawą drogę,
Porzuć to błędne wyznanie!

SARA

(spuszczając głowę na piersi)

Nie mogę.

(słysząc trzask drzwi wylamywanych)

SALOMON

(powstaje)

Raz już ostatni... nie chcesz?

SARA

Nie.

AZA

(wpadając)

To oni!

SALOMON

(porywa nóż leżący na stole, czarnym suknem przykryty, i przebija Sarę)

Więc giń!...

RUBEN

(rzucając się ku niemu)

Morderco!!

SCENA VII i OSTATNIA

Ciż sami, Janina i milicja marszałkowska

JANINA

(wpadając na czele żołnierzy)

Sara!!... gdzie jest Sara?

SALOMON

(pokazując mu trupa)

Tutaj!

JANINA

(przerażony)

Za późno!

SALOMON

Spełniona ofiara;
Bóg nie powstrzymał Abrahama dłoni.

JANINA

Starcze! nie bluźnij Imieniowi Pana,
Bóg mord potępia, a karze mordercę;
Ta krew niewinna przez ciebie wylana,
Kropla po kropli spadnie na twe serce.

(klękając przy trupie Sary)

O, męczennico! Bóg na Swoje łono
Przyjął twą duszę chrztem krwi oczyszczoną.

CHÓR STARCÓW

(zza kulisów)

Wysłuchaj wołanie
Do źródła Twych łask;
Niech ujrzym, o, Panie,
Wielkości Twej blask!



Michał Sędziwój

MICHAŁ SĘDZIWÓJ

DRAMAT W PIĘCIU AKTACH
ORYGINALNIE
WIERSZEM NAPISANY

OSOBY

MICHAŁ SĘDZIWIÓJ

SĘDZIMIR – stryj jego

SKOŁUBA – służący Sędzimira

JAN – pacholek Sędziwoja

SETON – zwany Kosmopolitą, alchemik

ZACHARIASZ VON MULLENSTEIN

HRABIA ULRYCH

DR ZWINGER

MARDOCHEUSZ VON DELLE – poeta

WALTER – rzeźbiarz

HAGEN – kat

KARL – pomocnik jego

MORDKO – Żyd karczmarz

JADWIGA – córka Sędzimira

ANNA

WIELKI SĘDZIA

HEROLD PIERWSZY, HEROLD DRUGI

GRACZ PIERWSZY, GRACZ DRUGI, GRACZ TRZECI

MIESZCZANIN KRAKOWSKI PIERWSZY, MIESZCZANIN DRUGI

SŁUGA MIEJSKI

GOŚCIE, MIESZCZANIE, ŻOŁNIERZE, STRAŻ, SŁUŻBA

Pierwszy i trzeci akt – w Polsce, drugi, czwarty i piąty – w Niemczech.
Rzecz się dzieje przy końcu XVI wieku.

AKT I

(Dolna komnata w domu Sędzimira. Na prawo, na pierwszym planie, komin gotycki. Na drugim planie schody, po których się idzie do mieszkania Sędziwoja. W głębi – drzwi wielkie żelazne z małym okratowanym okienkiem, prowadzące na ulicę. Po prawej stronie od drzwi okno, również na ulicę wychodzące. Po lewej stronie dwoje drzwi. Na ścianach wiszą rynsztunki wojenne. Na przodzie sceny stół wielki z ułożonymi na nim częściami uzbrojenia. Kilka krzesel. Kaganiec zawieszony u sklepienia. Wieczór.)

SCENA I

Skołuba, Jan

(Jan siedzi przy stole i czyści zbroję. Skołuba przez okno w głębi wygląda na ulicę. Z daleka słychać strzały armatnie.)

SKOŁUBA

(przy oknie, rachując strzały)

Raz... dwa... trzy... ot co! wyleźli już z jamy Niemcy.

(śmiejąc się)

Biedota!... skąpie się po szyję.

(przysłuchuje się znów strzałom)

To są haubice od Floriańskiej bramy...

(strzały głośniejsze)

A tu harmata¹ od Wawelu bije.
Oj, nie próżnuje starosta Mikołaj,
Znać, że to ptaszek hetmańskiego chowu,
Chwat całą gębą, raz tylko zawołaj,
Już gotów...

(strzały głośniejsze)

¹ Harmata – dawniej: armata.

Ot co!

(zacierą ręce)

JAN

(upuszcza na ziemię zbroję, którą czyścił)

SKOŁUBA

(odwracając się do niego)

A waść co tam znowu?

JAN

(podnosząc z ziemi zbroję)

A bodajże cię z taką sprzączką podłą!

SKOŁUBA

Kie lichy?

JAN

Ot masz! znowu się rozwiodło.

SKOŁUBA

Furda...²

JAN

(targając zbroję z gniewem)

Dalipan, z kretesem ukręcę.

SKOŁUBA

(odbierając od niego zbroję)

A niechajże cię święci Pańscy strzegą!
Tfu! co to znowu za niezdarne ręce!
Chłop jak dąb, panie, a tak do niczego.

² *Furda* – lekceważąco o czymś błahym, godnym zlekceważenia.

JAN

(*powstając*)

Bo też pal cię sześć i z taką robotą!
Czy ja się na tym rozumiem?

SKOŁUBA

A co to,
Gorsze od waszych słoików i maści?
Alboż to strasznie żmudna praca taka?
Na cóż u licha Pan Bóg stworzył waści?

JAN

Nie na płatnerza³, ani na wojaka.

SKOŁUBA

O, daj go katu! Zaszczyt mocno wielki,
Wciąż prażyć w ogniu rynki i tygielki;⁴
I dymać miechem od nocy do rana,
Bo to jest cała robota aspana.

JAN

(*powstając z powagą*)

To wielkie dzieło! to są święte cele...
My obaj z panem świata dobroczyńce...

SKOŁUBA

E... co tam światu po tym waszym dziele,
Które mu kiedyś usmażycie w rynce!
Ot! jakieś do nas licho się przypięło...
Dalipan! wyście na mózgu niezdrówi!...
Bo co to!... służyć pocziwie krajowi,
I bić w pień Szwabów, to jest wielkie dzieło.

³ *Płatnerz* – rzemieślnik wytwarzający uzbrojenie rycerskie.

⁴ *Rynki i tygielki* – *rynka*: płaski rondelek z rączką; *tygielek* – naczynie kuchenne lub laboratoryjne. Tu: naczynia służące do uprawiania alchemii.

JAN

I na co zda się, co wy tu gadacie?

Mój pan...

SKOŁUBA

O!... twój pan... to się tak niegodzi,
Bo, Panie odpuść, ten twój pan, mój bracie,
Sam grzesząc, innych na pokusę wodzi,
Jeśli do tego owe cele służą...

(uderzając się po ustach)

At!... bo i ja też gadam nadto dużo.

JAN

Cóż tak straszego?

SKOŁUBA

Wiele! bardzo wiele!
To chryja⁵, panie, to jest cała chryja!
Nie dość, że szlachcic zdrów jak lew – na ciele,
Siedzi na karku u swojego stryja,
Od dwóch lat blisko...

JAN

I cóż z tego? Przecię
Ma swoją własną fortunę; wszak wiecie,
Że mu zostawił ojciec dom w Krakowie
I kawał grosza; więc to nie jałmużna.

SKOŁUBA

Czy tak się jego sprawiali przodkowie?
A cóż to? Szlachta krajowi nie dłużna
Krwi swej i życia w publicznej usłudze?
Nie żeby kąty wciąż wycierać cudze,
I pozbierawszy słoiki i flaszki,
Jakieś niemieckie wyprawiać igraszki!

⁵ Chryja – potocznie: awantura, skandal.

JAN

Ot, ba! wy także bardzo się nie trzęście
 W tym waszym wielkim ferworze⁶ junackim,
 Niewielka sztuka, kto ma silne pięście,
 Że będzie umiał wywijać tym cackiem.

(podnosi berdysz⁷)

Gdyby już każdy był do tego zmuszan,
 Toby świat z samych składał się żołdaków.

SKOŁUBA

Ot, dzisiaj! Niemiec podstąpił pod Kraków,
 Kto w Boga wierzy idzie bić Rakuszan⁸.
 I mój pan, choć to już mu między starce,
 Poszedł z młodymi krwawe zwodzić harce
 I Rakuszanom łby szlifować szablą.
 A wasz na umysł zamknął się w komnacie,
 By tam prowadzić swą praktykę diabłą.

JAN

At! czy wy sami wiecie, co gadacie?
 Dzisiaj dzień wielki.

(przyprawdza go do okna i z tajemniczą miną pokazuje mu gwiazdy)

Dobrym wróżbom gwoli
 Wenus z Jowiszem przystały do siebie.⁹

SKOŁUBA

(kiwając głową)

Oj! gdyby jeno on szukał na niebie
 Takich połączeń; ale to mnie boli,
 Że nasza panna...

⁶ *Ferwor* – uniesienie, zapal.

⁷ *Berdysz* – topór bojowy na długim drzewcu.

⁸ *Rakuszenie* – dawne: Austriacy.

⁹ *Wenus z Jowiszem przystały do siebie* – zbliżenie (koniunkcja) dwóch planet. XVI-wieczna astrologia nadawała tego typu wydarzeniom astronomicznym dodatkowe, metafizyczne znaczenia.

SCENA II**Ciż sami, Jadwiga**

JADWIGA

(wchodząc pierwszymi drzwiami z lewej strony)

Żadnych wieści jeszcze?

SKOŁUBA

Żadnych.

JADWIGA

Gęściejsze coraz słycać strzały.

SKOŁUBA

No... nie próżnują tam dla Bożej chwały!...
Jużćić się Niemiec w srogie dostał kleszcze,
Iście zuch będzie jeżeli im sprosta...
Z przodu pan hetman, z boku pan starosta,
A tył olkuskie podobno mu mącą
Górniki.¹⁰

(strzały głośniejsze)

JADWIGA

Znowu!

SKOŁUBA

(otwiera okno i przysłuchuje się)

Diable tam gorąco.

JADWIGA

Mój biedny ojciec!

¹⁰ *Olkuskie górniki* – tu: górnicy z kopalni ołowiu i srebra w Olkuszu. Kopalnie te w XIV-XVI wieku przeżywały rozkwit.

SKOŁUBA

(odchodząc od okna, które zostawia otwarte)

Nasz pan!

(żegna się)

Niechajże go
Anieli święci od krzywdy ustrzegą.
Dziwnymi czasy dziś nas Pan Bóg darzy,
Muszą za młodych karku stawiać starzy.

(spogląda znacząco na Jana)

Ot co!

JAN

Słowo wiatr!

JADWIGA

(sposstrzegając Jana)

Gdzie pan wasz?

JAN

(pokazując na schody)

Na górze.

SKOŁUBA

(półgłosem)

Gdy psy na polu, lis się kryje w dziurze,
Bo mu strach.

(słuchać na ulicy hałas)

SKOŁUBA

(odwracając się)

A tam ki czort?

(słysząc pomieszane głosy)

SKOŁUBA

(idąc do okna)

Jakaś sroga
Bójka.

JADWIGA

O Boże!

SCENA III

Ciż sami, Zachariasz

ZACHARIASZ

(wpada przez otwarte okno, które zaraz przymyka za sobą)

Ratujcie, kto w Boga
Wierzy!

SKOŁUBA

(nastrajając minę buńczuczną)

Skąd waszmość? A kto to tak wchodzi
Do domostw oknem po nocy jak złodziej?

ZACHARIASZ

(oglądając się naokoło)

A przecież się im wyrwałem szczęśliwie.

(sposstrzegając Jadwigę)

Kobieta! jestem już bezpieczny!

SKOŁUBA

(który go przez ten cały czas oglądał od stóp do głowy)

Żywię
Bóg! jakiś Niemiec!

ZACHARIASZ

(do Jadwigi składając ręce)

O! zmiłuj się pani,
Przytułku!

JADWIGA

Któż wy?

SKOŁUBA

Tfu!... do paralusza!¹¹

ZACHARIASZ

Jestem z orszaku prolegatariusza¹²
Von Herbersteina; byliśmy wysłani
Przez arcyksięcia, by nakłaniać Kraków,
Żeby otworzył wolno swoje bramy
Naszemu panu, i wzbroniony mamy
Odwrót...

SKOŁUBA

Wasz książkę więzi tam Polaków:
Wet za wet.

ZACHARIASZ

Byłem u pana Morsztyna...¹³
A znam go z Hagi¹⁴, kędy przez rok cały
Bawił, gdy pierwsze ozwały się strzały.
Słuchamy... alarm coraz bardziej wzrasta,
Mówią, że wojsko szturmuje do miasta...

¹¹ *Do paralusza* – przekleństwo. *Paralusz* – dawniej paraliż.

¹² *Prolegatariusz* – funkcja na dworze cesarskim.

¹³ Aluzja do znanej rodziny Morsztynów, której dzieje sięgają XV wieku. Morsztynowie od XVI wieku związani byli z arianizmem.

¹⁴ *Haga* – holenderskie miasto nad Morzem Północnym.

SKOŁUBA

A to wasz książę tak sobie poczyną.

ZACHARIASZ

Wyszedłem tedy, a już było ciemno
Zupełnie; szukam drogi w tym odmęcie
Ulic jak mogę; a wtem na zakręcie
Jakowiś ludzie zdybują się ze mną.
Szli tłumno, zbrojnie, jakoby na wały
Dążąc; u kilku pochodnie migały
W rękach; u wszystkich szable i czekany.¹⁵
Jam się ostrożnie przysunął do ściany,
By ich przepuścić, gdy jacyś dwaj drabi
Przechodząc, w twarz mi podsuną pochodnię,
I krzykną „Niemiec!” – A za nimi zgodnie
Tłum cały wrzasnął: „Co, Niemiec?! Bij, zabij
Niemca!” A inni wołali: „Do Wisły!”
I wszystkie miecze nad głową mi błysły,
I wszystkie twarze śmiercią mi groziły!
Ruszyłem w nogi, strach dodał mi siły,
A oni za mną! wciąż wszyscy wołając:
„Bij, zabij!” Okno otworem tu stało,
Wskoczyłem, szczęśliw, że uchodzę cało.

SKOŁUBA

Tfu! każdy Niemiec ucieka jak zając!
Ot co!

ZACHARIASZ

A teraz chcecie mnie ratować,
Bo wkrótce tutaj całą przyjdą zgrają.

(pukanie do drzwi)

A co?... słyszycie? już do drzwi pukają!
Na miłość Boską!...

¹⁵ *Czekan* – dawna broń w kształcie osadzonego na lasce toporka z młotkiem.

JADWIGA

(do Skołuby, który idzie do drzwi)

Czekajcie.

(do Jana)

Zaprowadź tego waszmościa do białej komnaty.

JAN

(do Zachariasza)

Chodźcie!

(Wychodzi drugimi drzwiami na lewo. Zachariasz za nim.)

JADWIGA

(do Skołuby)

A teraz otwórzcie.

SKOŁUBA

(idąc drzwi otworzyć)

Za katy,
Zła sprawa!

SCENA IV

Jadwiga, Skołuba, dwaj mieszczanie

(mieszczanie uzbrojeni wchodzą drzwiami w głębi, poza którymi w półcieniu widać kilku zbrojnych)

MIESZCZANIN PIERWSZY

(wchodząc)

Niechaj będzie pochwalony!

JADWIGA

Na wieki wieków. Z czymże tu przybyli
Waszmoście?

MIESZCZANIN PIERWSZY

Oto, chcemy wiedzieć, czyli
Nie znalazł sobie w tym domu ochrony
Pewny szpieg, Niemiec, cośmy go złapali
Jako się skradał tu podle, nie dalej
Nad pięćset kroków.

JADWIGA

Skąd waszmoście wiecie,
Że to szpieg?

MIESZCZANIN DRUGI

Ano, to widoczne przecię,
Że Niemiec, sam go poznałem z ubrania.

JADWIGA

Lecz tu w Krakowie Niemców są tysiące.

MIESZCZANIN PIERWSZY

Ba! toć to wszystko strasznie się bojące,
I żaden teraz w mieście się nie śłania
Tak późno, siedzą po domach uparto...

JADWIGA

I jakież go los od waszmościów czeka?

MIESZCZANIN PIERWSZY

Ano... utopić lub powiesić warto.

JADWIGA

O! nie, ja na śmierć nie wydam człowieka.

MIESZCZANIN PIERWSZY

Więc on jest tutaj?

JADWIGA

Jest tu i zostanie.

MIESZCZANIN PIERWSZY

To już my sobie poradzimy sami.

(odwracając się do stojących na ulicy)

Panowie bracia! proszę tu za nami:
Jest Niemiec!

GŁOSY RÓŻNE

Hura!

S C E N A V

Ciż sami

(Sędzimir wchodzi, rozpychając stojących u drzwi, za nim kilku pancernych)

SĘDZIMIR

(porywając za piersi pierwszego mieszczanina)

Hola, mój mosanie¹⁶!
Chwat widzę z waścicia, żeby iść w załębki¹⁷
Z niewiastą. Skąd ta fanaberia? Ano,
Czy to na burdy i miejskie zaczepki,
Z woli hetmańskiej waściom broń rozdano?

(mieszczanie rozstępują się z uszanowaniem i odkrywają głowy)

¹⁶ *Mosan, mospan* – tytuł odpowiadający dzisiejszemu *pan*; skrót od: *mości pan*.

¹⁷ *Iść w załębki* – wdawać się w bójkę, brać się za łby.

MIESZCZANIN PIERWSZY

Tośmy się właśnie wybrali na wroga
Razem.

SĘDZIMIR

A co to? Czy to tędy droga?

MIESZCZANIN PIERWSZY

Jużcić nie tędy, lecz tam na zaułku
Jakiegoś szpiega, Niemca, my zdybali.
A że on tutaj zbiegł szukać przytułku,
Więc i my za nim w też tropy...

SĘDZIMIR

(odwracając się do Skołuby)

Azali
Ten prawdę mówi?

SKOŁUBA

(zakłopotany spoglądając na Jadwigę)

Jużci prawda.

JADWIGA

Ano,
To nie szpieg.

MIESZCZANIN PIERWSZY

Ba i bardzo!

SĘDZIMIR

Jakie miano
Jemu?

SKOŁUBA

A kto go tam wie, jak się zowie!

Tchórz Niemiec; tak mu na ramieniu dusza
Siedziała.

JADWIGA

On jest z prolegatariusza orszaku,
widać niedawno w Krakowie.

SKOŁUBA

Diabła tam! mówi po polsku bez mała
Jakby tutejszy...

SĘDZIMIR

(do Jadwigi)

Gdzieżeś go kazała
Wprowadzić?

JADWIGA

(pokazując drugie drzwi na lewo)

Ot tam.

SĘDZIMIR

(odwracając się do mieszczanina pierwszego)

Ano, mój mosanie,
Już mnie ostawcie w tej sprawie staranie.
Ja tego Niemca sam wybadam ściśle,
I co mam dalej z nim robić obmyślę.
A teraz miasto wyprawiać napaście
I chcieć wyrządzać sprawiedliwość sami,
Wolej wędrujcie na okopy waście,¹⁸
Tam sobie Niemców znajdziecie kopami.

(żegnając ich ręką)

Z Bogiem!

(mieszczanie kłaniają się i wychodzą)

¹⁸ *Waście* – wasza miłość, tytuł używany przez szlachtę.

SCENA VI**Sędzimir, Jadwiga, Skołuba**

JADWIGA

(całując Sędzimira)

Niech Niebo będzie pochwalone,
Że cię nam, ojczy, w dobrym zdrowiu wraca.

SĘDZIMIR

(zdejmując misiurkę¹⁹ i odpasując pasasz, które oddaje Skołubie)

Już cię rzetelna z Niemcem była praca...
Szło na okopy lichy jak szalone.
Ale pan hetman to wojak nie lada...
Dopuścił blisko... dopieroż za katy,
Jak raz i drugi gwizdnęły harmaty,
Spojrzym... hultajstwo jako mrowie pada.
Więc przystanęli, i znów całą zgrają
Do bram obcesem, a bramy trzymają.
Wtem zza obozu ozwały się krzyki,
Więc pościągane donoszą nam straże,
Że to od drogi olkuskie górniki
Wzięły tył Niemcom i palą furaże.²⁰
Dopieroż, jak im tchórz wlezie za kołnierz,
Jak poczną zmykać...

SKOŁUBA

Tfu! niemiecki żołnierz
Tchórzem podszyty, to rzecz dawno znana.

SĘDZIMIR

(oglądając się)

Teraz trza tego wybadać jespána,
Kto zacz on? pewno ta sprawa niewarta

¹⁹ *Misiurka* – rodzaj hełmu. Używany był od XIV do połowy XVIII wieku.

²⁰ *Furaż* – pasza dla wojskowych koni, pożywienie dla zwierząt wykorzystywanych przez wojsko.

I funta kłaków; a bo też do czarta
I to mieszczaństwo, żeby to tak w pole,
Jako do burdy...

SKOŁUBA

Tutaj go przyzowę.²¹

SĘDZIMIR

Nie, już to ja sam iść do niego wolę.
Waść zabierz oto przyrządy zbrój owe,
Może znów wezwą... jak tam woła Boża
Urządzić zechce...

(do Jadwigi)

A waśćka do łoża,
Bo już czas wielki, czuwać nie ma na co.

(wychodzi, a za nim Skołuba, wynosząc jego uzbrojenie)

SCENA VII

JADWIGA

(sama)

Wciąż tam... zamknięty... schylony nad pracą...
Lica od nocy bezsennych mu bledną,
Król Szwed, król Niemiec, to dla niego jedno...
Czyliż ten wieczny ogień, co tam płonie,
Wszystkie uczucia wysuszył mu w łonie?

(waha się przez chwilę i powoli przybliży się do schodów)

Jakże bym chciała co dopatrzeć!

(cofa się przestraszona)

Boże!...

²¹ *Przyzowę* – od: *przyzwać*, to jest: zawołać do siebie.

SCENA VIII**Sędziwój, Jadwiga**

SĘDZIWÓJ

(wchodzi z lampą w ręku)

Kto tam? A... to ty!... O tak późnej porze
Czuwasz?

JADWIGA

Jam tutaj na ojca czekała.

SĘDZIWÓJ

Jak to? nie ma go?

JADWIGA

Owszem, Bogu chwała,
Już przyszedł.

SĘDZIWÓJ

Gdzież był?

JADWIGA

(patrząc na niego ze zdziwieniem)

Jak to? czy nie wiecie?

SĘDZIWÓJ

Co?

JADWIGA

Czy podobna?

SĘDZIWÓJ

Co? O niczym w świecie
Nie wiem.

JADWIGA

Przez cały dzień i wieczór cały
Toż słyhać było...

SĘDZIWÓJ

Co?

JADWIGA

Strzały.

SĘDZIWÓJ

A... strzały...

(przypominając sobie)

Tak... coś słyszałem...

(po chwili)

Lecz któż strzelał w mieście?

JADWIGA

Ha... toż wy dziwni zaprawdę jesteście!
Czyż wam książkami tak zajęta głowa,
Czyż was nauka tak do siebie wiąże,
Że nic nie wiecie, jako arcyksiążę
Dziś szturm przypuszczał do murów Krakowa?

SĘDZIWÓJ

Kto? Maksymilian?²²

JADWIGA

Taki ruch był wszędzie.
I sam na wałach hetman trzymał warty...

SĘDZIWÓJ

I Niemiec zdobył miasto?

²² *Maksymilian II Habsburg* – (1527–1576) – cesarz z dynastii Habsburgów, rywalizował ze Stefanem Batorym o tron polski w 1575 roku. Częścią walki o tron było zajęcie Krakowa przez pretendenta.

JADWIGA

Nie... odparty.

SĘDZIWÓJ

Tak... ano, dobrze... to Szwed królem będzie.

JADWIGA

A czyliż was to jak mnie nie przestrasza,
Że jeszcze Niemcy stoją całą zgrają
Pod miastem?

SĘDZIWÓJ

To rzecz hetmana, nie nasza,
Niech tam się z sobą jak chcą rozprawiają.

JADWIGA

A więc w was taka żądza nauk pała,
I tak już serce w was zobojętniało,
Że prócz was samych, resztę świata całą
Cenicie, jakby wcale nie istniała
Dla was?

SĘDZIWÓJ

O, nie... nie... mnie ta myśl nie ludzi,
Jadwigo, sama wiesz o tym najlepiej,
Świadkiem Bóg, który me nadzieje krzepi,
Że kocham ludzi i żyję dla ludzi.
Jam dla nich życia już poświęcił wiele,
I dla ich dobra resztę dni poświęcę;
Lecz cóż mi znaczą te uboczne cele,
Do których pragniesz, bym podawał ręce?
I powiedz... w czym my tu zyskamy sami,
W czym zyska ludzkość, powiedz mi niewiasto,
Że król, co będzie panował nad nami,
Ma brodę krągłą lub brodę spiczastą?...
Że ma stal szwedzką, lub niemieckie złoto?...
Bo prawdę mówiąc, sprawa idzie o to.

JADWIGA

Czuję, że prawdy nie macie po sobie...
Lecz nie kobieca rzecz przeczyć mędrcom
W tak ważnej sprawie; być może, w tej dobie,
Bój ten o losie ojczyzny stanowi...
Ale ja w przyszłość nie wgłębiam się ciemną,
Gdziebym szukała drogi nadaremno;
Wolej o sobie powiedzcie mi słowo.

SĘDZIWÓJ

I cóż chcesz wiedzieć?

JADWIGA

Czyliż dzieło owo
Już ukończone?

SĘDZIWÓJ

Czyż promienie słońca
Mogą mieć kres swój? Ono się poczęło
I nie ustanie... To ludzkości dzieło,
Które z nią razem z otchłani wybiegło...
Jemu nie wskazać początku ni końca,
Jeno cierpliwie cegłę kłaść za cegłą,
A chwila, w której gmach wspaniały stanie,
I noga ludzka stąpi poza progiem,
Ta chwila zbliży nieba i otchłanie,
Człeka równając wszechmocnością z Bogiem.

JADWIGA

Jeżeli taką jest nauka wasza,
To mi nie dziwno teraz, iż przestrasza
Mnie ona biedną; nam bowiem do Boga
Jest nie mądrości, lecz miłości droga.

SĘDZIWÓJ

W tej, com ci wskazał, przyszłości proroczej,
Co mądrość ludzką wszelaką jednoczy,
Będzie ognisko prawdziwej i trwałej
Miłości, która świat ogarnie cały.

JADWIGA

A wy?... powiedzcie... nikogoż w tym świecie
Więcej od innych dziś nie miłujecie?

SĘDZIWÓJ

(biorąc ją za rękę)

Jadwigo!

JADWIGA

Dawno myśl zbołą straszę
Troską zwątpienia, której czas nie zmniejsza
Że już oziębło dla mnie serce wasze...
Że już przygasła w nim miłość dawniejsza.

SĘDZIWÓJ

Wszak wiesz, Jadwigo, że jedynie z woli
Twojego ojca wszystko zawieszone,
Że dziś bym ciebie jeszcze wziął za żonę,
Gdyby dozwolił...

SCENA IX

**Ciż sami oraz Sędzimir, który podczas ostatnich słów Sędziwoja
ukazał się w drzwiach**

SĘDZIMIR

I dziś nie dozwoli,
I dziś tym bardziej. Kto pocziwą sławą
Gardzi, kto w domu kryje się przed wrogiem,
Ten już utracił przed ludźmi i Bogiem
Wszelkie do ręki córki mojej prawo.

(do Jadwigi)

Odejdź!

(Jadwiga waha się)

Ja tak chcę.

(Jadwiga wychodzi)

SCENA X

Sędziwój, Sędzimir

SEDZIWÓJ

Cóż znaczy ta mowa?

SEDZIMIR

Znaczy, żem wyrzekł, co się dawno chowa
Tu w głębi serca; żadną bowiem ceną
Nie zerwać człeku z tym, co ccił za młodu.
Bo waść nie szlachcic, nie Polak, a jeno
Jakiś przybłęda bez kraju i rodu.

SEDZIWÓJ

(postępując parę kroków z gniewem)

Waszmość pan...

(po chwili uspokajając się)

Stryj mój widzę zapomina,
Żem jest jedynym jego brata synem.
Że jakakolwiek może być przyczyna
Gniewu...

SEDZIMIR

A gdyby splamił się tym czynem
Mój brat, brat własny (niech go święci strzegą
Pańscy), toż samo bym wyrzekł do niego.

SĘDZIWÓJ

Lecz ja tych gniewów racji nie znajduję²³.

SĘDZIMIR

Jeszcze swej winy nie uznajesz wasze?...
Kiedy wróg zbrojno obległ miasto nasze,
Kiedy się wszystko pod hetmana wodze
Garnie, by bronić ojczyzny w potrzebie,
Gdy tylko siłą siła się odeprze,
Wać się spokojnie zamykasz u siebie,
By w swoje miechy dmuchać tam w najlepsze:
Niby ci nie dość tej roboty co dnia?...
I powiedz wasze, toż to nie jest zbrodnia?

SĘDZIMIR

I cóż?

SĘDZIMIR

Toż wasze dowodzisz tym czynem,
Że w nim jest dusza praoców niegodna;
Toż chyba wyschła już w sercu waćcinem
Ostatnia kropla krwi szlacheckiej do dna;
Toż te praktyki, którym się oddawa
Wasze, tak już w nim osłabiły ducha,
Że sprawa kraju, że najświętsza sprawa
Pocziwej iskry już w nim nie rozdmucha!

SĘDZIWÓJ

Inne jest moje w tym względzie mniemanie,
Insza, ważniejsza, potrzeba mnie woła.
Jeszcze się w kraju dość mężów zostanie,
Którzy odważnie wrogom stawią czoła...
Lecz nie mnie z nimi, bo prawicy mojej
Miecz krwią zbroczony ludzką nie przystoi,
Ani mnie pozór próżnej chwały łudzi...
Mnie uszczęśliwiać, nie mordować ludzi.

²³ *Znachodzić* – znajdować, znaleźć.

SĘDZIMIR

Szlachcic stworzony do zbroi a miecza
Jeno...

SĘDZIWÓJ

A i któż przekonał nas o tem?
Któż was upewnił, że dusza człowiecza
Niezdolna wyższym podnieść się polotem?
Gdzież wam to słowo objawiono Boże,
Że mieczem tylko świat zbawion być może?

SĘDZIMIR

Jedną mój mości znam jeno uczciwą
Sprawę. Gdy w boju kto junak nietęgi.
Niech sobie smaczne zapijając piwo,
Siedzi za piecem i wertuje księgi;
Ale w rodzonej naszej polskiej mowie,
Choćby był w książkach uczony najbardziej,
Taki się prawym szlachcicem nie zowie,
To tchórz, mosanie, i każdy nim gardzi.
Lecz który w boju uzbrojon bułatem,²⁴
Nadstawia karku w bezpieczeństwie naszym,
Tego my śmiało możem nazwać bratem,
Ten będzie Piotrem, a tamten Judaszem.

SĘDZIWÓJ

(wzruszając ramionami)

*Sinite illos caeci sunt...*²⁵

SĘDZIMIR

A przeto,
Kiedy w swym zdaniu waść tak utwierdzony;
Ponieważ sądzę, że nie taką metą
Należy starać się o rękę żony
Uczciwej – tedy mimo to kochanie

²⁴ *Bułat* – miecz lub szabla, używane w dawnej Polsce.

²⁵ *Sinite illos caeci sunt* – właściwie: *sinite illos: caeci sunt, et duces caecorum* – z Wulgaty (Mt 15,14): zaniechajcie ich, ślepi są i ślepym przewodzą.

Całe, waść córki mojej nie dostanie!
Oto, co miałem oświadczyć dziś waści.

*(odwraca się i otwierając drzwi od pokoju, do którego wprowadzono Zachariasza,
mówi do niego)*

A wy już odejść swobodni jesteście,
Nie ma powodu lękać się napaści:
Wrogi odparte i spokojnie w mieście.
Bóg z wami.

(żegna lekkim skinieniem głowy Zachariasza wychodzącego z pokoju i odchodzi)

SCENA XI

Sędziwój, Zachariasz

ZACHARIASZ

(wychodząc z pokoju)

Dzięki!

(sposzregając Sędziwoja)

A czy to być może?
To ty!?

SĘDZIWÓJ

Zachariasz!

ZACHARIASZ

Michał!

SĘDZIWÓJ

Miły Boże,
Dziwne zrządzenie... dawnożeś w Krakowie?

ZACHARIASZ

Przybyłem tutaj mniej więcej w połowie

Września, z poselstwem naszym, i po całym
Mieście wciąż ciebie na próżno szukałem.

SĘDZIWÓJ

Mieszkam w ustroniu i mało z kim żyję.

ZACHARIASZ

Kiedyśmy pisać do siebie przestali,
Sądziłem, żeś już pracę porzuciwszy,
W życiu domowym utonął po szyję,
Że spokojniejszy, a zatem szczęśliwszy,
Masz piękną żonę, dzieci i tam dalej.

SĘDZIWÓJ

Kto na tej drodze raz postąpił nogą,
Tego już od niej odciągnąć nie mogą
Ziemskie pobudki; on nie znajdzie tarczy
Przeciwko żądzy, co życie pochłania,
Tylko pić musi dopóki sił starczy
Z czary upojeń... i rozczarowania.

(po chwili)

Czyliż nowości jakie w waszym świecie zaszły?

ZACHARIASZ

(z zadziwieniem)

Więc nie wiesz?

SĘDZIWÓJ

Mówiłem ci przecię,
Że żyję tutaj w pracy i milczeniu.
Gdzież teraz Seton?

ZACHARIASZ

Seton?

SĘDZIWÓJ

Tak.

ZACHARIASZ

W więzieniu.

SĘDZIWÓJ

Jak to?

ZACHARIASZ

Tak... błędną wieścią cię nie trwożę,
Tak, spadła na nas klęska niespodziana,
Seton w więzieniu księcia Krystiana,
Czeka go męka, tortury, śmierć może.

SĘDZIWÓJ

Jak to! I sądzisz to możliwe?

ZACHARIASZ

Sądzę,
Że kurfirst²⁶ saski chciwy na pieniądze,
Tuszac, iż mędrca wszechwiedzę ogarnie,
Zechce to na nim wymóc przez męczarnie –
Z tym się odgraża. Ale znasz Setona:
On raczej w mękach najstraszniejszych skona,
On raczej złoży tajemnicę w grobie,
Niżby ją miał dać gwałtem wydrzeć sobie.

SĘDZIWÓJ

(zamyślony)

Tak... tak... byle go wydobyć czym prędzej
Z więzów.

ZACHARIASZ

Dwóch rzeczy ta sprawa wymaga:
Odwagi...

SĘDZIWÓJ

Mam jej dosyć.

²⁶ *Kurfirst* (niem. *Kurfürst*) – książę udzielny w dawnej Rzeszy Niemieckiej.

ZACHARIASZ

I pieniędzy...

SĘDZIWÓJ

I te się znajdują.

ZACHARIASZ

Pieniądz i odwaga
Wszystko przełamię.

SĘDZIWÓJ

Bóg siły ukrzepi
Ku dobrej sprawie.

ZACHARIASZ

Byle trwać niezłomnie
W zamiarze... trzeba naradzić się lepiej.

(oglądając się)

Tutaj nie można.

SĘDZIWÓJ

Masz słuszność, pójdz do mnie.

(słysząc za oknem głos sługi miejskiego wołający)

Już północ! – gasić światło!

SĘDZIWÓJ

Tu mieszkanie
Moje.

(pokazuje na schody i, biorąc lampę w rękę, mówi jakby sam do siebie)

Tak... cudny promień rzucon na tło
Przyszłości... kto wie?...

(do Zachariasza)

Niechaj się więc stanie
Po Bogu.

(idzie powoli ku schodom)

ZACHARIASZ

(idąc za nim)

Amen!

(słysząc głos sługi miejskiego oddalony już o kilka domów)

Północ! gasić światło!

AKT II

(Sala sądowa w Dreźnie. W głębi przygotowano śniadanie dla sędziów. Na przodzie sceny narzędzia do tortur i wielka ława drewniana dla rozciągnięcia na niej delikwenta. Na prawo drzwi do więzienia Setona, w głębi drzwi, na lewo również drzwi.)

SCENA I

Hagen, Karl

(Hagen naprawia obcęgi żelazne, Karl wiąże sznury do desek mających ścisnąć ręce torturowanych.)

HAGEN

(śpiewa)

Wolfram uczciwy był parobek,
Wesół i zdrów,
I z owiec dobry miał zarobek
I lepszy z krów.

(przyczajwszy obcęgi, przygląda się im z zadowoleniem)

No, teraz sądzę, że już się nie złamie
Tak łatwo.

(do Karla)

Wszak znasz piosnkę o Wolframie?

KARL

(nie odrywając oczu od roboty)

Nie.

HAGEN

(machnąwszy ręką pogardliwie)

Boś ty, bratku, do niczego zgoła;
To śliczna piosnka i bardzo wesoła.
Posłuchaj dalej.

(śpiewa)

Lecz w życiu błędne są manowce
I wzdłuż i wszerz:
I Wolframowi zdechły owce,
I krowy też.

Widzisz, jak to pięknie.

KARL

E, bo wam także śpiewać jest ochota...
Mnie ledwo serce ze złości nie pęknie,
Gdy sobie wspomnę, jaka to robota!

HAGEN

Drażliwyś, bratku, paniczyk nie żartem,
Wszystko ci staje w najgorszej postaci.
Człowiek jest sługą tego, co mu płaci:
Choćby czart płacił, bratku, trzymaj z czartem.
Nie wszyscy ludzie są równo szczęśliwi,
A dobra każda robota, co żywi.
Miał też i Wolfram stałości za mało,
I ot, posłuchaj, co to się z nim stało.

(śpiewa)

I stały piękne ule z miodem
Śród pańskich pól,
I biedny Wolfram zmorzon głodem
Zrabował ul.

Ot! skradł nieborak, co to może nędza!

KARL

Wy, bo już dawno macie tu siedlisko,
Ale ja, com się sposobił na księdza,
Co umiem czytać, a nawet nazwisko
Moje podpiszę!...

HAGEN

Ależ, bratku! pono
Z tej księżej szkoły ciebie wypędzono?...

KARL

(spuszczając głowę)

Niesprawiedliwość.

HAGEN

O... każdy tak gada.
A trza przecierpieć... to już trudna rada,
Bo ludzie zwykli żalić się na Boga
I sędziów, że ich niestusznie skazali...

(śpiewa)

A skoro człowiek raz się zbisi²⁷,
Wciąż będzie złym.
Na szubienicy Wolfram wisi,
Wiatr buja nim!

Ot, widzisz, Wolfram pewno się nie żali
Teraz na sędziów, bo wisi psia noga.
Tak bo też odbyć się najlepiej, byle
Bez długich męczarni.

SCENA II

Ciż sami, Anna

ANNA

(uchylając powoli drzwi z lewej strony)

Można wejść na chwilę?

²⁷ *Zbisić się, zbiesić się* – wściec się, wpaść w gniew, wzburzyć. Tu: zbiesić się – stać się złym.

HAGEN

Można... a co to?

(Anna wchodzi, zamykając drzwi za sobą, i ogląda się z przerażeniem na około)

HAGEN

(spoglądając na nią)

Jakieś kobiecisko
Niczego.

ANNA

Ja bym się dowiedzieć chciała
O pewnym więźniu, któremu nazwisko Seton.

(Karl podnosi głowę od roboty, spogląda chwilę na Annę i spuszcza na powrót oczy)

HAGEN

A, moja ty gołąbko biała,
Nie wiesz, o kogo się pytasz... bo powiem
Ci szczerą prawdę, tyś lepszego warta.
Nie zbliżaj się z nim, ten Seton albowiem,
Jeśli nie sam czart, to pewno brat czarta.

ANNA

Chciałabym wiedzieć, czy już osądzony,
Czy wyrok zapadł, i jaki on będzie?

HAGEN

Dziś się tu jeszcze mają zebrać sędzie,
I jeśli środków nie znajdzie obrony
Lepszych niż dotąd, to być bardzo może,
Że sam mu stryczek na szyję założę.

(robi znaczący gest na szyi)

ANNA

(zakrywając twarz rękoma)

Boże!

HAGEN

Nie ma co tak się martwić o to,
Sprawią mu piękną szubienicę złotą,*
Ja do niej stryczek jedwabny zawiążę,
I będzie wisiał, jak udzielny książę
Jaki. Tak sobie gładko w górę hopnie,
Aż miło.

ANNA

Boże! jakże to okropnie!

HAGEN

Cóż znów, panienka już płakać zaczyna?
Taką śmierć wszyscy by chętnie wybrali:
Ot, mnie samemu idzie na nią ślina
Do ust.

ANNA

I będą go sądzić w tej sali?

HAGEN

A tak, sąd tutaj wyrokować będzie.

ANNA

A co to znaczy?

HAGEN

Co?

ANNA

*(pokazując na narzędzia torturowe)*²⁸

To?

HAGEN

Tu na ziemi?

* Alchemików wieszano na złożonych szubienicach [przypis W. Szymanowskiego – Red.].

²⁸ *Torturowe* – przestarzałe: służące do tortur (narzędzia).

ANNA

Tak.

HAGEN

To wszystko jest moje narzędzie.

(biorąc do ręki obcęgi)

Ot, te obcęgi z końcami ostrymi,
To warto, byś je panna obejrzała...
One paznokcie wyrywają z ciała.
O! w tym narzędziu jest dokładność rzadka.

(biorąc jej rękę i robiąc gest obcęgami)

Tak się zahacza, i idzie jak z płatka.

(bierze inne narzędzia po kolei)

A w tych deszczułkach to się palce ściska
U nóg: jak dobrze przykręci się śrubą,
To krew z każdego naraz palca tryska;
A ta żelazna laska ze skówką grubą,
To do trzaskania stawów...

ANNA

Wielki Boże!
I tak się srogo człowiek pastwić może
Nad swoim bliźnim!

HAGEN

Kara cnotę żyźni;
Jak bliźni zbrodniarz, to już nie jest bliźni.

(Anna upada bezsilna na ławę)

HAGEN

(do Karla)

Jak widzę, ona na dobre zasiada!

(podchodzi do Anny i bierze ją za rękę)

No, moja panno, o cóż idzie tobie?
Wkrótce się tutaj sędziów zbierze rada,
Trza będzie odejść... no powiedz... już zrobię
Co tylko będę mógł... a to z nią nowy
Kłopot!... Czy słyszysz?... przyjdą tu sędziowie...
Panno!... ogłuchła chyba... nie odpowie...

ANNA

Chciałabym z więźniem mieć chwilę rozmowy.

HAGEN

Z jakim?

ANNA

Z Setonem.

HAGEN

O! nie... żadną miarą
Nie można.

ANNA

Chwilę.

HAGEN

To surową karą
Grozi, najostrzej nam to zabroniono;
Nie!... nie...

ANNA

Na chwilkę mnie tylko zaprowadź
Do niego.

HAGEN

Po co?

ANNA

Jestem jego żoną!

HAGEN

Cóż na to zrobię? nie można żartować
Z hrabią Ulrychem, a on właśnie po to
Nas tu postawił.

ANNA

(dobywając zza pasa kaletkę²⁹ i oddając ją w ręce Hagenowi)

Chciej przyjąć ode mnie
Ten dar.

HAGEN

Co? złoto!

KARL

(podnosząc głowę od roboty)

A doprawdy złoto!

(potrzęsa głową)

Tak... jego żona.

HAGEN

To wszystko daremnie;
Nie zrobię tego, bo mógłbym u licha
Popaść w nieszczęście. Od hrabi Ulrycha
Wszystko zależy: otóż i on właśnie
Tutaj nadchodzi.

SCENA III

Ciż sami, hrabia Ulrych, Sędziwój, straż

HRABIA ULRYCH

(wchodząc, do Sędziwoja)

A że to nie baśnie
Żadne, na dowód tylko panu powiem,

²⁹ *Kaletka* – dawniej: woreczek na pieniądze, sakiewka.

Że Lohndorf, który sklep złotniczy trzyma
W Hadze, sam mieszał ten proszek z ołowiem,
I patrzył na to własnymi oczyma.
A majster Lohndorf to sztuka ostrożna,
I jego łatwo oszukać nie można.

SĘDZIWÓJ

Tak... ale zaraz od tego do wniosku,
Że jest adeptą...

HRABIA ULRYCH

Wyjął słoik mały,
Miał w nim dwa proszki: brunatny i biały.
Więc brunatnego ugniótł szczyptę w wosku
I rzucił w tygiel pół... drugą połowę
Składając na bok... i wnet całe dzieło
Zwolna się burzyć i pienie zaczęło,
Mieniając się w piękne barwy purpurowe...
A majster Lohndorf stał nad tą robotą
Zważając pilnie. Gdy bryłki stężały,
Wziął tygiel w rękę, strącił osad biały,
I odkrył złoto...

SĘDZIWÓJ

(z udawanym niedowierzaniem)

Czy być może?

HRABIA ULRYCH

Złoto
Najczystsze; Lohndorf na swą matkę w grobie
Mi się przysięgał. Nie chcąc bowiem mylnie
Przyświadczać, sam już nie dowierzał sobie,
Brał je pod próbę rozważnie i pilnie
I różnych kwasów użył z nim niemało,
A ono wszystkie próby wytrzymało.

SĘDZIWÓJ

I pan widziałeś to złoto?

HRABIA ULRYCH

Widziałem

I ze zdziwieniem przyznaję niemałym,
Była to bryłka okrągła i gładka.
Sam Lohndorf tutaj przyzwany na świadka,
Przyniósł i złożył je księciu w ofierze.
Zresztą i Seton sam wyznaje szczerze,
Że odgadł wielką tajemnicę, ale
Żądaniom księcia odmawia zuchwale,
Chociaż go życia zagrożono stratą.

(oglądając się wokół siebie na narzędzia torturowe)

Ale się jeszcze znajdzie sposób na to;
Znajdzie...

(sposzrzega Annę)

A to co? Skąd tyle śmiałości,
Żeby dać wchodzić tu bez pozwolenia
Obcym?

HAGEN

To proszę waszej wielmożności,
Ona się prosi, żeby ją wpuszczono
Do tego...

HRABIA ULRYCH

Kogo?

HAGEN

(pokazując drzwi na prawo)

Do tego... z więzienia.

HRABIA ULRYCH

Do Setona?

HAGEN

Tak, mówi, że jest żoną.
Jego.

HRABIA ULRYCH

Nie można, niech odejdzie.

ANNA

(załamując ręce)

Panie!

HRABIA ULRYCH

Na nic się nie zda wszelkie rąk łamanie,
Waćpani sobie powracaj do domu:
Z Setonem mówić nie wolno nikomu;
Tak kazał książę.

(do Sędziwoja)

Was się nie dotyczy
Ten zakaz; owszem książę na was liczy,
Że go będziecie umieli z ostrożna
Wybadać.

ANNA

(rzucając się na kolana)

Panie! miej litość!

HRABIA ULRYCH

Nie można.

(do Hageny i Karla)

Wyprowadźcie ją.

KARL

(bierze Annę pod rękę, podnosi ją z ziemi i, doprowadziwszy do drzwi, mówi jej po cichu)

Przyjdiesz za godzinę
Do małej furtki.

HRABIA ULRYCH

(do Sędziwoja, przypatrując się odchodzącej Annie)

Na moje zbawienie,
Widać ten Seton na niezłą zwierzynę
Umiął polować.

ANNA

(zdziwiona do Karla)

Jak to? czy?...

KARL

(kładąc palce na ustach)

Milczenie!

(Anna wychodzi)

SCENA IV

Ciż sami prócz Anny

HRABIA ULRYCH

(do Sędziwoja)

Będziecie mogli mówić z nim w tej sali,
A pamiętajcie, żeście obiecali
Zręcznie z rozmowy tej wyrozumować
Czy jest adeptą.

(do Hageny)

Więżnia tu przyprowadź.

(do Sędziwoja)

Ja was zostawiam.

(wychodzi, za nim Karl i straż)

(Hagen otwiera drzwi więzienia, wprowadza Setona do sali sądowej i wychodzi)

SCENA V

Seton, Sędziwój, później Hagen

SETON

(wchodzi, nie spoglądając na Sędziwoja)

Czegóż znów żądacie
Ode mnie?

SĘDZIWÓJ

(roztwierając ręce)

Ciebiez tu oglądam, bracie!
I w takim stanie?

SETON

To ty!

SĘDZIWÓJ

Wstępny bojem
Tu się przedarłem, wiedząc, iż sędziowie
Dziś się zejść mają. Gdy jeszcze w Krakowie
O uwięzieniu wieść mnie doszła twojem,
Dom mój po ojcu niezwłocznie sprzedałem,
I tu przybyłem mieniem moim całym
Ratować ciebie.

SETON

Podstępem czy siłą
Wyjść stąd musiałem, tak już bowiem było
Tam napisano; kto wierzy niezłomnie,
Ten będzie zbawion. Ale jakże do mnie
Zdołałeś trafić?

SĘDZIWÓJ

Pieniędzmi i wolą
Niezłomną. Wiedząc, iż mi nie dozwolą

Wstępu do ciebie, pilnie bowiem strzegą
Takiego więźnia, gdy go ujmą w kleszcze
Swoje mocarze, wzięłam z Polski jeszcze
List z poleceniem do księcia samego.
Wiesz, jak on śledzi alchemików wszędy,
I jak z nich każdy ma u niego względy.

SETON

Znam ja te względy i dziś cierpię na nie.

SĘDZIWIÓJ

Szybko się wkradłem w jego zaufanie
Obietnicami, że z nim razem zrobię
Parę doświadczeń; wspomniał mi o tobie,
Żeś przybył tutaj, i że mu wiadomo,
Iż robisz złoto; że na swoim dworze
Przyjął cię; widząc jednak, iż rzekomo
Nic się od ciebie dowiedzieć nie może,
Osadził ciebie w więzieniu pod strażą.

SETON

Tak... by zmóc ducha, ciało dręczyć każą!
Nie wiedzą, że im chwila skonu bliższa,
Im bardziej słabną te cielesne zgliszcza,
Tym się duch silniej nad ciało wywyższa,
I jako złoto w ogniu się oczyszcza.

SĘDZIWIÓJ

Więc kurfirst wiedząc, iż obrałem drogę
Nauk Hermesa³⁰, chociaż się nie szczycę
Wyrównać tobie, osądził, iż mogę
Wybadać łatwiej twoją tajemnicę
Niż inni; przeto wydał polecenia,
Bym miał wstęp wolny do twego więzienia,
A jeśli podstęp dobry skutek ziści,
Żebym z nim razem podzielił korzyści.
Ale ja, bracie, wolę razem z tobą

³⁰ *Nauki Hermesa* – nauki tajemne. Ich opiekunem w starożytności był Hermes Trismegistos, któremu przypisuje się autorstwo zbioru traktatów *Corpus Hermeticum* (I w. n.e., Aleksandria) inspirujących rozwój alchemii i ezoteryki.

Wolność podzielić; przekupiłem strażę,
Mam moich ludzi, dzisiaj nocną dobą
Wszystko szykować do ucieczki każę.
Pragnąłem tylko uprzedzić cię o tem.
Teraz wychodzę resztę przygotować;
Za parę godzin będę tu z powrotem.
Uwalniam ciebie, a wówczas mnie prowadź
Gdzie sam chcesz tylko... idę z tobą wszędzie.

SETON

Ależ podobno dzisiaj w nocy będzie
Zebranie sądu.

SĘDZIWÓJ

To mnie właśnie skłania,
Żebym przyspieszył twej ucieczki chwilę.

(pokazując palcem na narzędzia tortur)

Spojrzyj na wszystkie te przygotowania
I powiedz, czyli czułbyś się na sile,
Życie twe drogie narażając marnie,
Wytrzymać wszystkie te srogie męczarnie?

SETON

(z uśmiechem pogardliwym)

Krwawym oprawcom mężni nie ulegą;
Niechaj się pastwi nad nimi złość sroga,
Więcej cierpieli wybrani od Boga,
Silniej wytrwali pomazańcy Jego.

SĘDZIWÓJ

Lecz błogostawić Opatrzność wszechmocną,
Gdy prób oszczędza.

SETON

Więc dziś porą nocną?...

SĘDZIWÓJ

Tak.

(ma się ku drzwiom i zatrzymuje się z wahaniem)

Teraz moim żądaniem jedynem,
Być razem z tobą, twym uczniem, twym synem.

SETON

Módl się i pracuj.

SĘDZIWÓJ

I pod twoją wodzą...

SETON

Módl się i pracuj, Bóg wskaże.

SĘDZIWÓJ

Nadchodzą.
Trzeba już odejść.

(Hagen ukazuje się we drzwiach)

SETON

A ten nie jest w zмовie
Z tobą?

SĘDZIWÓJ

Nie.

(dając pieniądze Hagenowi)

Dła was; dziś za moje zdrowie
Wypijcie sobie.

(wychodzi, za nim Hagen)

SETON

(sam podnosząc ręce do góry)

Panie! Panie! Panie!
Jeśli wskazano wyrokami Twemi,
Bym resztę dni mych przecierpiał na ziemi,

Niech się Twa wola przenajświętsza stanie.
Otocz me serce niespożytą zbroją,
Oświeć mój umysł, Wszechmogący Boże,
Gdy moja praca zbawić ludzkość może,
Wskaż komu w spadku oddać pracę moją.
Lecz jeśli iskra z popiołów nie wskrześnie,
Jeśli na próżno lub jeszcze przedwcześnie
Rozniecać światło, niechaj w otchłań ciemną
Nauka moja przepadnie wraz ze mną.

SCENA VII

Seton, hrabia Ulrych

HRABIA ULRYCH

(wchodząc)

Nim sąd stanowczo da wyrok w twej sprawie,
Nasz księżę kroki zwlekając surowe,
Raczył mię wysłać do ciebie łaskawie,
Abym miał z tobą ostatnią rozmowę.
Znasz położenie już twoje, więc wierzę,
Że mi odpowiesz wyraźnie i szczerze.

SETON

Ust moich kłamstwo nigdy nie skałało.

HRABIA ULRYCH

Więc porzuć błędną ciągłych przeczeń drogę,
Wyjaw przede mną tajemnicę całą,
A będziesz wolny natychmiast.

SETON

Nie mogę.

HRABIA ULRYCH

Znasz kamień mędrców?³¹

SETON

Tak jest, temu wcale
Nie przeczę.

HRABIA ULRYCH

Umiesz przerabiać metale
Wszelkie na złoto?

SETON

Umiem.

HRABIA ULRYCH

Więc ten sposób
Chciej odkryć w gronie wyznaczonych osób,
Które go same poznają jedynie,
I pod przysięgą.

SETON

Tego nie uczynię.

HRABIA ULRYCH

Namyśl się dobrze, chwile szybko biega,
Wszelka nadzieja już byłaby płonną,
A masz przed sobą śmierć... śmierć nieuchronną.

SETON

Nie lękam się jej.

HRABIA ULRYCH

Dlaczego?

³¹ *Kamień filozoficzny* – łac. *lapis philosophorum*, substancja poszukiwana przez alchemików, dzięki której miało być możliwe zmienianie metali nieszlachetnych w szlachetne. Inaczej: *tynktura*.

SETON

Dlaczego?...
Bom poznał życie, które z prochu marnie
Wyszło, w proch wróci...

HRABIA ULRYCH

Lecz czyż cię męczarnie
Tortur nie straszą?

SETON

Patrz na moje ciało,
Patrz na te kości, co z policzków sterczą,
Patrz na tę skórę zeschniętą i żółtą
Pod pracą nocy bezsennych morderczą...
Czyż sądzisz, że tych trosk codziennych brzemię,
Co wzrok przygasza i twarz chyli w ziemię,
Że to zwątpienie, co serce ogarnia,
I krew, co w żyłach powoli wysycha,
I każda kropla gorzkiej goryczy kielicha
Od twoich tortur nie sroższa męczarnia?
Jam to przecierpiał i ja to wytrzymałem,
I kiedyś odniosłem zwycięstwo nad ciałem,
Ty mniemasz, że mnie już teraz zastraszą
Te wasze nędzne pogrożki dziecięce,
Że zechcę żywić podłą chciwość waszą
I do tysięcy zbrodni podam ręce?
Bo na cóż byście to złoto użyli,
Które dłoń wasza pochwycić się sili?
Bo jakąż przyszłość książęciu waszemu
Zgotuję, jakąż dla was samych będzie,
Jeśli wam oddam tak straszne narzędzie
W ręce, jak gdyby miecz niewidomemu?
O, pierwej zmierzcie bezdenne otchłanie,
O, pierwej zwalczcie piekielnych mocarzy
I jak ja życiem zapracujcie na nie,
Nim się dłoń wasza sięgnąć po nie waży!

HRABIA ULRYCH

Wszystkiemu temu, coś powiedział, wierzę,
I chcę się z tobą porozumieć szczerze...
Słuchaj... od siebie, od siebie jedynie

Ostatnią tobie ofiarę uczynię:
 Tej tajemnicy wydrzeć z twojej dłoni
 Nie chcę... przyznaję... nie mam prawa do niej.
 Znam twą naukę, stałość twoją cenę,
 Pragnąłbym szczerze być przydatny tobie,
 I jeśli żądasz opuścić więzienie,
 Wszelkie ku temu ułatwienia zrobię;
 Ale pamiętaj, i wdzięczność jest cnotą.
 Za świat, który się przed tobą odsłoni,
 Za wolność, którą z mej pozyskasz dłoni,
 Ty dasz mi złoto.

SETON

Wiecznie... wiecznie złoto...
 Już rzekłem, kłamać nie umiem sumieniu,
 Nie chcę wolności, zostanę w więzieniu.

HRABIA ULRYCH

Co?... bez namysłu odrzucasz tak śmiało
 Ofiary moje, przyszłość twoją całą?
 Więc o tę pychę, co wyrosła w tobie,
 Prace się życia twojego roztrąca,
 I znojną przeszłość i przyszłość jaśniąca
 Tu razem z sobą pragniesz zawrzeć w grobie?
 Więc by wyżywić ową dumę marną,
 Uśmiechy losu odrzucasz łaskawsze
 I to, coś w płodną ziemię cisnął ziarno,
 Bezpożytecznie chcesz pogrześć³² na zawsze?
 Słuchaj... z tą chwilą, co szybko ulata,
 Wszystkie się trudy życia twego zetrą...
 Coś miał być chlubą i ozdobą świata,
 Będziesz igrzyskiem jego...

SETON

Vade retro
 Sathana³³.

³² *Pogrześć* – pogrzebać coś, zmarłego pochować.

³³ *Vade retro Sathana* – łacińskie: *idź precz, szatanie!* Napis na Krzyżu św. Benedykta: *Vade Retro Satana, Numquam Suade Mihi Vana* (w skrócie: VRSNSMV), oznaczający: idź precz, szatanie, nie kuś mnie do próżności.

HRABIA ULRYCH

A więc godzien jesteś plonu,
Jaki zasiałeś... szykuj się do skonu.

*(uderza w ręce, wchodzi Hagen
do Hageny)*

Pamiętaj więźnia pilnować gorliwie,
Wkrótce sąd zejdzie.

(wychodzi)

SCENA VIII

Seton, Hagen

(Seton siada na ławie i, ukrywszy głowę w ręce, pogrąża się w dumaniu. Hagen przechadza się po więzieniu krokiem niepewnym.)

HAGEN

(zatrzymując się)

Coś było w tym piwie...
Coś niesmacznego...

(spluwa)

Tfu! w gardle mię pali...

(przechadza się znowu po scenie)

I co takiego oni tam wmieszali?
Ten Karl to zawsze ciągnie do butelki...
Teraz bym nie chciał pić ani kropelki...
Tak mi coś duszno...

*(idzie do okna i otwiera je; ściemnia się powoli)
(otrząsając się)*

Głupstwo, jako żywo.

(przechadza się znowu i staje przed Setonem, patrząc na niego głupowato)

Prawda, że chyba czart wynalazł piwo?

SETON

(nie zmieniając położeń)

Tak.

HAGEN

Woda lepsza, bo czysta i zdrowa?

(Seton nie odpowiada. Hagen podchodzi do niego i odrywa mu rękę od twarzy.)

I cóż tak ciągle siedzicie jak sowa?

SETON

Cóż chcesz, bym czynił?

HAGEN

Ano jakże? przecię
Choć trochę ze mną pogadać możecie.

SETON

O czymże ze mną chcesz mówić, mój bracie?

HAGEN

Jak to? wy mówić o niczym nie macie?
Trzeba się teraz rozgadać weselej:
Wkrótce na długo będziecie milczeli,
Bo wyrok na was już jakby gotowy...
Gdy strzyzek ściśnie, nie czas do rozmowy.

SETON

Co ci do tego, co ja tutaj robię?
Ty myśl o sobie, ja myślę o sobie.

HAGEN

Wam łatwo mówić... wy jak ryba zdrowi,
A mnie to piwo ciągle w gardle stoi...

(jakby uderzony nową myślą, zbliża się do Setona)

Wy byście oto mogli, z łaski swojej
Bardzo dopomóc biednemu człekowi,
Bo to sekreta jakieś macie swoje,
A ja mam żonę i dzieciaków troje...

(Seton podnosi głowę i patrzy na niego z zadziwieniem)

Mnie już Karl mówił, a to jest rzecz pewna,
Żeście się figłów diabelskich uczyli,
Umiecie robić i to w jednej chwili
Złoto z wszystkiego...

(pokazując na ławę, na której siedzi Seton)

Ot na przykład z drewna.

(Seton potrząsa głową z uśmiechem)

HAGEN

Gdybyście mogli przez względy łaskawe
Dla mnie na złoto przemienić tę ławę,
Mnie byście wielką przysługę oddali,
A ja bym inną sprawił do tej sali.

(Seton znowu potrząsa głową)

Co to wam szkodzi? To dla mnie jedynie;
Ja bym wam za to wdzięczny był sownie;
Was szubienica i tak już nie minie,
A dobrodziejstwo przed śmiercią zrobicie.

(czeka chwilę na odpowiedź, Seton milczy)

Jacy wy twardzi! pfe, to gorzej Żyda.
Na co wam teraz potrzebne pieniądze?
A ja wam supeł tak za to urządzę,
Że wam na stryczku jak w raju się wyda.

(Seton milczy)

HAGEN

(mówi sam do siebie)

Widzisz go? jeszcze przed śmiercią się droży...

(do Setona)

Kiedy nie chcecie, to dla was tym gorzej.

(ziewa)

Będziecie wisieć jak zasłużyliście.

(układając się na ziemi)

A ja się prześpię, bom zmęczon ogniście.

(kładzie sobie pod głowę kilka deszczutek torturowych)

Już pić nie będę, niech mnie Pan Bóg broni!
Tfu! ciągle dławi.

(Odwraca się na drugą stronę i zasypia. Ściemniło się zupełnie, Seton podnosi się z ławy i przygląda się przez chwilę śpiącemu.)

SETON

Tacy wszyscy oni!...
Złoto!... tak... w złocie całe szczęście ziemi...
Jaż mam tę przepaść otworzyć przed nimi?...
O, nie!... dziękuję tobie za tę próbę Panie!...
Nie będę ludzkości na zgubę
Prowadził; raczej niech cienie grobowe
Pokryją ślad mój...

SCENA IX

Seton, Hagen śpiący. Sędziwój, Karl wchodzi z pochodniami w rękę

SĘDZIWÓJ

(wchodząc)

Już wszystko gotowe;
Spiesz się, my ciebie powiedziemy sami.

KARL

I żona wasza czeka tam przed drzwiami.

SĘDZIWÓJ

(spostrzegając Hageną)

A ten śpi?

KARL

To ja zadałem mu w piwo
Leki do spania.

SĘDZIWÓJ

Dalej, dalej, żywo!

(wychodzą wszyscy)

HAGEN

(przewracając się niespokojnie, śpiewa przez sen)

A kiedy człowiek raz się zbisi,
Wciąż będzie złym.
Na szubienicy Wolfram wisi,
Wiatr buja nim.

AKT III

(Izba w gospodzie. W głębi drzwi. Drzwi z prawej i lewej strony.)

SCENA I

Sędzimir, Jadwiga, Mordko, później Skołuba

MORDKO

(wchodzi drzwiami w głębi z czapką w rękę, wprowadzając Sędzimira i Jadwigę)

Przepraszam bardzo, ale o to idzie,
Że u mnie dzisiaj nie będzie wygoda
Wielka, bo widzi jaśnie wojewoda,
Że.....

SĘDZIMIR

Ja nie jestem wojewoda, Żydzie.

MORDKO

Bardzo przepraszam, ja przez to ośmielam
Mówić, że tutaj zjechało nad ranem
Dwóch panów, przeto jaśnie pan kasztelan
Zechce...

JADWIGA

Mój ojciec nie jest kasztelanem.

MORDKO

Obaj nad ranem zjechali z kobietą,
Zabrali stancję: to już trudna rada,
Kiedy zabrali; muszę przyjąć przeto
Nie tak, jak jaśnie starostę wypada.

(Jadwiga się uśmiecha, Sędzimir wzrusza ramionami, Skołuba wchodzi przez drzwi w głębi z walizką w rękę.)

SKOŁUBA

(uderzając Mordka po ramieniu)

Skąd wiesz, że pan mój – starosta?

MORDKO

Rzecz prosta,
Kto tak wielki pan, to pewno starosta.

SĘDZIMIR

No mniejsza o to, wskaż izbę jakową
Nam, gdzie by można pójść na wypoczynek.

MORDKO

(pokazując drzwi na lewo)

Tu w roku zeszłym, jak właśnie na nowo
Odmalowano... a jest i kominek.

SĘDZIMIR

(do córki)

Pójdźmy więc.

MORDKO

(otwierając drzwi)

Bardzo proszę!

SĘDZIMIR

(odwracając się do Skołuby)

Waśc, mosanie,
Rozkaż, o koniach niech mają staranie,
Jutro znów w drogę ruszamy nad ranem.

(wychodzi z Jadwigą)

SCENA II**Skołuba, Mordko****MORDKO***(kłaniając się do kolan Skołubie)*

Pan, z przeproszeniem, tutaj z jaśnie panem
Starostą przybył, a więc...

SKOŁUBA

Co ci o to
Pytać się, Żydzie? Wolej śpiesz z robotą,
Żeby dla koni porządnie nasłano
W stajni, a ludzie także niech dostaną
Jeść: czy rozumiesz?

MORDKO

Cóż bym nie miał jeszcze
Rozumieć?

SKOŁUBA

Ja zaś sam się tu pomieszczę,
Ty tylko pilnuj i zagłądaj wszędzie:
Pamiętaj, Żydzie!...

MORDKO*(wychodząc)*

No, już dobrze będzie.

SCENA III

Skoluba, Jan

*(Skoluba kładzie walizę na ziemi i zabiera się do wypakowania jej.
Jan wchodzi drzwiami z prawej strony.)*

JAN

(wchodząc szybko)

Hej, Żydzie, prędej!

(spostrzegając Skolubę)

A to co takiego?
Wy tutaj?

SKOŁUBA

(podnosząc głowę od walizki)

Ki czort?

(powstaje z ziemi)

A niechże mnie strzegą
Święci Pańscy... Jan!

JAN

A tak, ja.

SKOŁUBA

(uśmiechając się)

Czy tylko
To pewne, że ty, bo z tym twoim panem
To jakoś...

JAN

A wy dawno tu?

SKOŁUBA

Przed chwilą
Tuśmy przybyli, i mamy nad ranem
Odjechać, śpieszym na sejm do Warszawy.
Ale wy tutaj dla jakiej znów sprawy
Zdążacie?

JAN

Ot, ba... szeroko by o tem
Gadać.

SKOŁUBA

Gdzieżeście siedzieli tak długo?

JAN

W Niemczech.

SKOŁUBA

A za czym?

JAN

Za złotem.

SKOŁUBA

Za złotem?

JAN

Jużci tak.

SKOŁUBA

Cóż to bajdurzysz pleciugo,
Gdzież by tam znowu w Niemczech szukać złota?

JAN

Ano, widzicie to nasza robota
Taka. Toć wszyscy ci niemieccy grafi
Ciągłe na palcach chodzili przed nami.

SKOŁUBA

Ot, ba!

JAN

A jeszcze nie jedziemy sami,
Wieziemy człeka rozumnego srodze,
Co robić złoto na urząd potrafi...
Tylko nam oto zachorował w drodze.

SKOŁUBA

Pleciesz trzy po trzy, ale się nie klei
Jakoś.

JAN

To wszystko prawda oczywista...
To jest... czekajcie...

(przypominając sobie)

Tak... tak... alchemista,
Jeno, że biedak chory bez nadziei,
Myślę, że zamrze...

SKOŁUBA

Czy wasz pan zostanie
W kraju na ciągle?

JAN

Juści by najprościej
Było, lecz nie wiem, teraz ma staranie
Wielkie o tamtym, bo chce się mądrości
Jego wyuczyć; więc wciąż przy nim siedzi,
Prawiąc mu cicho jakby na spowiedzi
Różne tam rzeczy. Ale ja tu plotę,
A tam tymczasem mam pilną robotę.
Trzeba się śpieszyć... toż się jeszcze przecię
Zobaczym? wszak tak?

SKOŁUBA

Wy tu zostaniecie
Na noc?

JAN

Bez chyby.³⁴

SKOŁUBA

To będziem widzieli
Się jeszcze pewnie.

(Jan wychodzi drzwiami w głębi)

SCENA IV

Skołuba sam, później Jadwiga

SKOŁUBA

Ot, będzie weselej
Zaraz panience, jak tylko się dowie...
Co to tam siedzi u tych kobiet w głowie!

JADWIGA

(wchodząc drzwiami z lewej strony)

Chodźcie-no prędko, mój ojciec was woła.

SKOŁUBA

(stając przed nią z uśmiechem)

A wie panienska, jaka tu wesoła
Nowina?

JADWIGA

A co?

³⁴ *Bez chyby* – bez możliwości błędu, niezawodnie.

SKOŁUBA

Od pana Michała
Dawno też panna wiadomości miała?

JADWIGA

(zachmurzając się)

Nic nie wiem o nim.

SKOŁUBA

I czy szczerze?

JADWIGA

Szczerze.

SKOŁUBA

A ja mam o nim wiadomości świeże.

JADWIGA

No? jak to? gdzie on?

SKOŁUBA

Zaraz, zaraz, byle spokojnie, może ujrzym go za chwilę.

JADWIGA

Co? czy podobna!

SKOŁUBA

Zaraz to wyjaśnię
Panience, ale.....

(Sędziwój wchodzi drzwiami z prawej strony)

Otóż i on właśnie.

(wychodzi drzwiami na lewo)

SCENA V**Jadwiga, Sędziwój**

JADWIGA

(podając obie ręce Sędziwojowi)

Michale drogi!

SĘDZIWÓJ

Witaj ukochana
Jadwigo! witaj! wiedziałem od Jana,
Że tu jesteście.

JADWIGA

To opatrnościowe
Zrządzenie.

SĘDZIWÓJ

Jakże stryja mego zdrowie?
Jak się masz sama? bo odkąd w Krakowie
Mieliśmy z sobą ostatnią rozmowę,
Odtąd nie miałem od was wieści wcale.

JADWIGA

A ja! o ileż, drogi mój Michale,
Byłam zmartwiona! bo nasze rozstanie
Tak się gwałtownie i tak niespodzianie
Odkonczyło.

SĘDZIWÓJ

Śpieszyć się musiałem w pewnej
Tajemnej sprawie, niecierpiącej zwłoki.

(po chwili)

No... jakże? stryj mój zawsze na mnie gniewny?

JADWIGA

Żal w serce jego wpoileś głęboki,
Żal więcej niż gniew, bo nieraz bywało,
On sam mi pierwszy o tobie wspomina.
Kocha cię, jako swego brata, syna,
Ale...

SĘDZIWÓJ

Cóż ale?...

JADWIGA

Ty byłeś zbyt mało
Względny dla niego.

SĘDZIWÓJ

Ja robię, co mogę,
Zawsze, on jednak wymagał zbyt wiele.
Ten, przed kim wyższe wytknięte są cele,
Nie może w boczną zapuszczać się drogę.
Nie zniżać skrzydeł orłu, co wysoko
Płynie; kto w niebo lot zapuszcza śmiały,
A w ziemską przepaść choć raz zwróci oko,
Ten się, padając, roztrąci o skały.

JADWIGA

Więc o miłości po cóż mówić było,
Gdyś był z daleka myślami twojemi?

SĘDZIWÓJ

Bom ciebie jedną pokochał na ziemi,
Bo zawsze ciebie z równą kocham siłą.
Gdy cisza zwątpień otacza mię głucha,
Promienie marzeń w tobie mi jaśnieją,
W nauce widzę cel mojego ducha,
A tyś mi szczęścia ziemskiego nadzieją.

JADWIGA

Słuchaj... ja przeciw zwątpieniu się zbroję,
Ja wierzę słowom twoim... chcę im wierzyć,

Bo miłość moja wsiąkała w życie moje,
 Nie kochać ciebie, byłoby to nie żyć.
 Lecz ty, coś wzbudził taką ufność we mnie,
 Chciejże coś także uczynić wzajemnie.
 Ojciec o twojej tu bytności nie wie,
 Wiem to i czuję, że osłabł w swym gniewie;
 Ja zacznę teraz mówić mu o tobie,
 Wzmiankę o twojej tu bytności zrobię,
 Ty się mu ukaż wówczas: jedno słowo
 Twoje, złagodzi starca twarz surową,
 I serce jego wraz ku tobie nagnie,
 Bo on nad wszystko mego szczęścia pragnie.

SĘDZIWÓJ

(po chwili namysłu)

Idź więc... niech wola wypełni się Boża,
 I wróć oznajmić.

(Jadwiga wychodzi drzwiami na lewo)

SCENA VI

SĘDZIWÓJ

(sam)

A więc kość rzucona;
 Czyliż z tą chwilą wejdzie szczęścia zorza
 Nowa, czy pracy mej nadzieja skona?
 Bóg wskaże.

SETON

(za sceną)

Gdzież on?

SĘDZIWÓJ

A, na moją duszę,
 To Seton.

SETON

(za sceną)

Gdzież on? iść do niego muszę.

SCENA VII

Sędziwój

(Seton wchodzi wprowadzony przez Annę i pada osłabiony na krzesło przysunięte mu przez Sędziwoja.)

SETON

Ha, to ty!

SĘDZIWÓJ

Czemu opuszczasz twe łoże?
Zaszkodzisz sobie.

SETON

Bracie mój kochany,
Już się zrywają te ziemskie kajdany;
Nic mi już szkodzić, ni pomoc nie może:
Wszystko skończone.

SĘDZIWÓJ

Co? Ty, nasza chwało!
Co? Ty mocarzu na ziemskiego krzyża
Cierpienia, duchem upadasz, gdy ciało
Słabnie na siłach...

SETON

Już koniec się zbliża.
Nie przeto, bracie, mniemaj, iż nikczemnie
Miękczy mi serce zwątpienie lub twoga;
Owsem, duch silniej teraz żyje we mnie,

Na skrzydłach modłów wznosząc się do Boga.
 Kiedy zamglone w przeszłość zwracam oko,
 Bez żalu rzucam tę ziemską dziedzinę...
 Bez żalu... może znajdę tam wysoko
 Jedyną prawdę i szczęście jedyne.

SĘDZIWÓJ

Więc z ciałem razem zostawiasz w ofierze
 Śmierci twe prace i myśli najlepsze?
 Nikt drzewa wiedzy twojej nie podeprze?
 Nikt plonu twoich zasiewów nie zbierze?

SETON

Nikt.

SĘDZIWÓJ

I tak życie przetrawiwszy w holu,
 Złamawszy w walce ducha twego siły,
 Zostaniesz jak głąz na bezpłodnym polu,
 Co go nieznanne ręce umieściły.

SETON

Tak jest.

SĘDZIWÓJ

Dni, lata i wieki ubiega,
 Myśl twa zmarnieje.

SETON

Czy ty wiesz, dlaczego
 Umieram? Słuchaj. Znasz żądzę zacieklą,
 Co pali ducha, co udręcza ciało,
 Co by się żywcem chciała pogrześć³⁵ w piekło,
 Gdyby to piekło wiedzę otwierało.
 Jam tak żył. Nieraz w pracowni mej progu
 Zagasłe oczy zatopiwszy w ziemi,
 Z jękiem boleści dłońmi skrwawionymi
 Darłem me piersi i bluźniłem Bogu.
 Były to chwile zwątpień i rozpacz,

³⁵ *Pogrześć* – pogrzebać coś, pochować zmarłego.

Szatan je liczył... Bóg może wybaczy;
I przyszedł inny dzień, gdy trudów brzemie
Żelazną dłonią zawisło nad ciałem;
Modląc się Bogu upadłem na ziemię,
Upadłem uczniem, a mistrzem powstałem.

SĘDZIWÓJ

Tak... tak ... cześć tobie.

SETON

Cześć mądrości Bożej,
Co w piersiach zapał, w sercu męstwo budzi;
Cześć łasce Niebios, co zlewa na ludzi
Rozum, co bada, i siłę, co tworzy.
Więc gdy u kresu mych życzeń stanąłem,
Cząstkę tworzenia uchwyciwszy lichą,
Sądząc, że będę prawdy apostołem,
W świat się puściłem ze śmiałością i pychą.
Myślałem, wiedzy uchwyciwszy wodzę,
Że świat podeprę, że ludzkość odrodzę.
Lecz jakże byłem zawiedziony srogo!
Gdziekolwiek kroki mnie moje powiodły,
Kogom się dotknął, kędym stąpił nogą,
Wszędzie miast kwiatu chwast wyrastał podły,
A siła moja marniała w mej dłoni,
Skażeniu tylko używając broni.
Wówczas poznałem tę łudzącą marę,
Co mię swoimi omamiała blaski;
Wówczas poznałem... że na moją karę
Bóg mi dał wiedzę, a odmówił łaski.
Więc odepchnąwszy od siebie z daleka
Pychę, sądziłem, iż znajdę człowieka,
W którym me myśli odrodzić się mogą,
Tusząc, że może on szczęśliwszym będzie
Ode mnie.

SĘDZIWÓJ

(z drżeniem w głosie)

Kogoż znalazłeś?

SETON

Nikogo –
 I komuż oddać tak zgubne narzędzie
 W ręce? Odpowiedz, komuż, bez zadrżenia,
 Straż tę powierzyć własnego sumienia?
 Patrz... ja umieram, czyż sądzisz, że siły
 Moje – zawody i trudy zwątpiły?
 Nie – czytaj lepiej na czole wybladłem,
 Chciej zajrzeć w ducha mojego głębinę:
 Ja pod ciężarem tej myśli upadłem,
 I ginę dwakroć, bo bezpłodnie ginę.

(po chwili)

A teraz słuchaj: między obcą zgrają,
 Którą odpycha ma dusza zbolała,
 Dwa serca bliźnie jeszcze mi zostają.

(wskazując na Sędziwoja)

Tys mnie ocalił.

(wskazując na Annę)

Ona mnie kochała.

(wyjmuje z zanadru puszkę złotą)

To kamień mędrców, to jest owa siła,
 Co w tylu sercach straszną żądzę budzi,
 Co mnie nad ludzi chwilę wywyższyła,
 By potem niżej mnie strącić od ludzi.
 Nim ciało moje w zimnym złożą grobie...

(do Sędziwoja)

Ja go w dziedzictwie przekazuję tobie –
 Lecz ci z nim wiedzy nie oddaję mojej.
 Tu ona leży, tu jest droga do niej,
 Szukaj... niech wiara twoje serce zbroi,
 A Bóg ci może ją kiedyś odsłoni.
 Wówczas ciernistą tę drogę przebywszy,
 Bogdajbys³⁶ został ode mnie szczęśliwszy!

³⁶ *Bogdajbys* – *bogdaj, bodaj*; partykuła wyrażająca w zdaniu życzenie; tu: *obys*...

Lecz kiedy w tobie zaufanie mieszczę
Moje, warunek podaję ci jeszcze.

*(Sędziwój, który przez ten cały czas stał ze spuszczoną głową,
podnosi ją i słucha uważnie)*

W tym życiu, które dobiega do mety,
We wspomnieniach, które jako mgła przemina,
Jedynym szczęściem, pociechą jedyną,
Zostało dla mnie serce tej kobiety.

(wskazuje na Annę)

Gdym w obcym świecie tułał się zbłąkany,
Ona mnie jedna ukochała szczerze,
A niezachwiana w ufności i wierze,
Miłości balsam zlewała na rany.
Ona mi była mym bogactwem całym,
Teraz się sama na ziemi zostanie...

(do Sędziwoja)

W tobie złożyłem moje zaufanie,
Tobie poruczam tę, którą kochałem.
Chcę, byście ślubnym zostali związani
Węzłem... uczynj ją szczęśliwą, bogatą...
Kochaj ją... mężem i ojcem bądź dla niej.
Chcę... żądam tego...

(Sędziwój milczy)

Przysięgnij mi na to!...

(Milczenie. Seton powstając z wysileniem z krzesła.)

Jak to?... wahasz się... o! jakże mię srogo
Zawiodłeś... Boże!... nie znaleźć nikogo!...

(upada zemdłony na krzesło)

SCENA VIII

Ciż sami. Sędzimir i Jadwiga wchodzą drzwiami z lewej strony

JADWIGA

(prowadząc za rękę Sędzimira)

Otóż on, ojczy...

(spozregłszy Annę i Setona, staje osłupiała)

Cóż to?

SETON

(powstaje z krzesła, i ostatnim wysileniem chce złączyć ręce Sędziwoja i Anny)

Pókim żywy,
Przysięgnij!

SĘDZIWÓJ

(po chwili walki z sobą podaje rękę Annie i mówi drżącym głosem)

Więc tak.

JADWIGA

(upadając w ręce Sędzimira)

Boże litościwy!...

AKT IV

Praga czeska

(Wielki salon w mieszkaniu Sędziwoja. Taras wychodzący na ogród. Salon napelniony gośćmi. Niektórzy grają w kości i w karty, inni przechadzają się. Na przodzie sceny grono kilku osób rozmawiających ze sobą, a pomiędzy nimi Zachariasz, Walter, Zwinger, von Delle itd.)

SCENA I

Zachariasz, Walter, Zwinger, von Delle, goście różni

VON DELLE

Otóż jak Johan zaszedł w ową stronę,
Spojrzał wokoło i znak krzyża czyni,
A przed nim było wejście do jaskini,
Dziką krzewiną gęsto otoczone.

WALTER

Już bo to zawsze wchodzić niewygodnie
Do czarowników.

ZWINGER

Śmiały, daję słowo.

VON DELLE

Więc skrzesał ognia, zapalił pochodnię
I ruszył dalej w wązkie przejście owo.

PIERWSZY GRACZ W KOŚCI

Rzuciłem szóstkę, a wyście zmieszali.

GRACZ DRUGI

Piątkę.

GRACZ PIERWSZY

Nie... szóstkę.

GRACZ TRZECI

To czyste napaście!

VON DELLE

I tak uszedłszy kroków kilkanaście,
Ujrzał przed sobą wielkie drzwi ze stali.
Naówczas Johan, jak go ostrzeżono,
Zoczywszy nową tę przed sobą tamę,
Uderzył w zamek ręką odwróconą,
A drzwi się zaraz otworzyły same,
I nagle jakby za wydaniem hasła
Wiatr silny zawiął i pochodnia zgasła.

WALTER

Toż być musiało naokoło ciemno...
Nieborak Johan chyba stracił głowę.

VON DELLE

Gdzie tam! U stropu słońce kryształowe
Blask rozrzucało w tę salę podziemną.
A taką silną była ta nieznana
Światłość, że chwilę olśniła Johana.
Ale się jakoś ocucił za chwilę,
Zebrał swe myśli z całą woli siłą,
I wkrótce władzy miał nad sobą tyle,
Że mógł rozpatrzeć, co w tej sali było.

ZACHARIASZ

No... to ciekawe.

PIERWSZY GRACZ

(powstając)

Kiedy tak, ja wolę
Gry tej nie kończyć.

DRUGI GRACZ

(zatrzymując go)

To pójdziem do nowej.

VON DELLE

Na środku wielki był stół marmurowy
I szczerozłote krzesło przy tym stole;
Na krzesle, głowę oparłszy na dłoni,
Siedział mąż z wzrokiem spuszczonej ku ziemi.
Wysokie czoło nad brwiami gęstemi,
Kilka siwawych cieniło u skroni
Włosów, a szata była na nim biała,
Po bokach srebrem haftowana suto,
Laskę miał w ręku, i ta postać cała
Jakby z kamienia zdała się wykutą.
Johan tym wszystkim zdziwion niesłychanie,
Stanął jak gdyby przykuty do ziemi.
Wtem nagle ujrzał przed sobą na ścianie
Napis wielkimi głoskami złotemi:
„Wkrótce się spełnią czasy obiecane,
Już odrodzenie ludzkości się zbliża.
Jam mistrz adeptów różowego krzyża;³⁷
W cieniach umarłem, w świetle zmartwychwstanę”.
Johan chciał mówić, lecz nim wyrzekł słowo,
Mąż ów gwałtownie porwał się na nogi.
Wzniósł rękę i, wzrok utkwivszy w nim srogi,
Uderzył laską w kulę kryształową.
Echo oddźwiękło od sklepienia z cegły,
I cienie wokół Johana obiegły.

ZACHARIASZ

Dziwny wypadek!

ZWINGER

Dawnoż to się stało?

³⁷ *Mistrz adeptów różowego krzyża* – (niem. *Rosenkreutz*); różokrzyżowcy, gałąź nauk hermetycznych rozwijających się w Europie w XV–XVII wieku, nawiązujących do nauk Hermesa Trismegistosa. Akcentowali boskie pochodzenie człowieka; różokrzyżowcy mieli silne związki z alchemią. Do ich nauk odwoływać się będą wolnomularze.

VON DELLE

A będzie temu już parę miesięcy.

ZACHARIASZ

I Johan nic się nie dowiedział więcej?

VON DELLE

Johan był kontent, że uchodzi cało,
Domacał do drzwi i zmykał jak zając,
Wcale za siebie się nie oglądając;
Ledwie do miasta dobiegł na pół żywy.

WALTER

I czyż wy rzecz tę całą rozumiecie?

ZWINGER

Ba, toć Rosenkreuz znany dobrze w świecie!³⁸

ZACHARIASZ

Dziwy!

WALTER

A u nas niby to nie dziwy.

VON DELLE

Prawda, i u nas zajść w głowę wypada.

WALTER

I nasz Sędziwój, niech go Pan Bóg w zdrowiu
Dobrym zachowa, jest mędrceciem nielada.

³⁸ *Rosenkreutz* – nazwa pochodząca od imienia Christiana Rosenkreutza, którego opisał w swych dziełach Johann Valentin Andreae (1586–1654). Symbol hermetycznych nauk różokrzyżowców.

ZWINGER

E... że tam złota zrobił coś z ołowiu,
Niewielkie rzeczy.

WALTER

Tak, niewielkie rzeczy,
Ale nie każdy potrafi, kto przeczy.
Toż taki człowiek nie co dzień się zdarza.

ZWINGER

Cała rzecz, że ma łaski u cesarza.

VON DELLE

A was największym to przejęło żalem,
Że mu dał dobra i że go medalem
Złotym ozdobił.

WALTER

I rzecz słuszna, bo to
On na ten medal sam przelewał złoto.

ZACHARIASZ

(tajemniczo)

A mnie niedawno na pewne mówiono,
Że on to zrobił tynkturą³⁹ skradzioną,
Że to nie jego sekret.

WALTER

Ani nie wasz.

ZWINGER

(do Waltera)

Czy dał ci wczoraj, czy dziś się spodziewasz?

³⁹ *Tynktura* – kamień filozoficzny mający w alchemii właściwości przemieniania metali nieszlachetnych na szlachetne.

WALTER

Wiadomo wszystkim, że jego wspaniała
Łaska, rozrzuca dobrodziejstwa wkoło.
Toteż zrobiłem mu posąg, gdzie chwała
Laurowym wieńcem otacza mu czoło,
Bo taki człowiek godzien jest posąga.

VON DELLE

A ja wiersz piszę, co jego utrwali
Pamięć.

ZWINGER

To zwykle działanie metali:
Magnes, żelazo, złoto muzy ściąga.

VON DELLE

Wy przeciw niemu tak razem złączeni,
Byście mu nicość jego okazali;
On robi złoto z nikczemnych metali,
Lecz was w szlachetny metal nie zamieni,
Chociażby całkiem osypał was złotem.

WALTER

Otóż on właśnie.

ZACHARIASZ

No, panowie, zgoda,
To były żarty.

SCENA II

Ciż sami, Sędziwój, hrabia Ulrych

SĘDZIWÓJ

(wchodząc pod rękę z hrabią Ulrychem)

A toś się z powrotem
Pośpieszył, hrabio.

HRABIA ULRYCH

Nawet była szkoda
Jeździć. On sądził widać, że nas zmami
Wymyślonymi niezgrabnie sztukami;
Godzien iść w parze ze zwyczajną rzeszą
Oszustów. Wyrok już zapadł, powieszą
Go za dni kilka.

SĘDZIWÓJ

(uśmiechając się)

Jam spokojny o to;
U was sąd zwykłą musi iść koleją.
Jednych wieszacie, że robili złoto,
Drugich, że złota robić nie umieją:
Sprawni z was sędzie.

HRABIA ULRYCH

O! nie... jako żywo,
My praw słuchamy, co porządku strzegą;
A że cenimy naukę prawdziwą,
Wszak sam na sobie masz dowody tego;
Jeszcze zatargów z nami nie miał przecię.

SĘDZIWÓJ

Tak... nie wieszacie mnie, bo nie możecie,
Ale w tym pewno wina nie jest wasza.

HRABIA ULRYCH

(oglądając się naokoło)

A... masz u siebie, widzę, Zachariasza...
 Zwinger, von Delle, Walter – całą zgrają.
 Cię otoczyli poeci, artyści,
 Mędracy, uczeni; toż się widzę iści,
 Że zawsze gwiazdy za słońcem ściągną.

SĘDZIWÓJ

(kiwając głową)

Tak... tak... dopóki słońce się nie zaćmi,
 Lub się promienie jego nie osłabia...
 Wszakże wiadomo, że ludzie są braćmi,
 Więc się kochają. Ano, panie hrabio,
 Rozgość się tutaj, masz mieszkanie u mnie...
 Tu zawsze bywa tak gwarnie i tłumnie
 Jak dzisiaj; widzisz, mam łaskawych ludzi
 Na siebie; widać, że jest pod planetą
 Szczęsną zrodzony. Więc za ich podniętą
 Sądzę, że gość mój u mnie się nie znudzi.

(obracając się do swoich gości)

Nieprawdaż? Za was obowiązek wziąłem.

ZWINGER

Nie dziw się hołdom, co cię otoczyły:
 Świat przed geniuszem zawsze bije czołem.

SĘDZIWÓJ

A połysk złota dla oczu jest miły.

(obracając się do Mardocheusza von Delle)

No, mój poeto, czy u ciebie nie ma
 Jakiej nowości?

VON DELLE

Mam wielkie poema.

SĘDZIWÓJ

I cóż takiego wdzięczna muza twoja
Usnuła?

VON DELLE

(wydobywając zza sukni plik papierów czyta)

Obłok mądrości ciężarny
Gromami nauk, na cześć Sędziwoja,
Pana z Neidlingen, hrabiego Gawarny.

SĘDZIWÓJ

No, no, jak widzę nic z moich tytułów
Nie przepomniałeś; piękny pewnie tułów
Ma twój poemat, kiedy taka głowa.

VON DELLE

Jest to prawdziwa pochwała i nowa
Nauk, przy których wszelkie inne gasną.
Tak określono dowodnie i jasno,
Że dla nas przyszłe wyprzedziłeś lata.
Streściwszy w sobie wszej mądrości wątek,
Żeś jest Hermesem nowożytnym świata...
Chcesz, to ci zaraz przeczytam początek.

(Sędziwój robi przyzwalającą skinienie głową. Von Delle czyta.)

Biegą lata w jedną metę
Wielkim śladem innych lat;
Świat zaginął przez kobietę
I kobieta zbawi świat.
Porodziła matka zorza
Dziewięć synów, dziewięć zórz,
A więc matkę włóż do łoża,
Dziewięć synów w łożo włóż.
Na posłanie daj im liści,
Które płodzi drzewo snów;

Tam się z grzechów gdy oczyści,
Nieskalaną weźmiesz znów.

SĘDZIWÓJ

(przerywając mu)

Bardzo to piękne, co wy tu czytacie,
I wyrażone wymową ozdobną;
Lecz czy nie pisał już o tym podobno
Arnold Villeneuve⁴⁰ w swym sławnym traktacie
O wielkim dziele?

VON DELLE

(zakłopotany)

Tak... być bardzo może,
Że myśl podobną ten początek znaczy;
Jam tę myśl jednak wyraził inaczej.
I jaśniej: zaraz tę rzecz wam wyłożę,
Jeżeli chcecie.

SĘDZIWÓJ

Po co? Czasu szkoda:
Przyjmuję dzieło.

(zdejmuje złoty łańcuch z szyi i oddaje go Mardocheuszowi von Delle)

A oto nagroda.

VON DELLE

(z uniżonym ukłonem)

Dzięki ci, panie!

ZWINGER

(po cichu do Zachariasza)

⁴⁰ *Arnaud de Villeneuve* (Arnold de Villanova) – kataloński alchemik, poszukiwacz kamienia filozoficznego, rektor Uniwersytetu w Montpellier; żył na przełomie XIII i XIV w.

Widać, że łaskawsze
Względy dla niego niż dla nas bywały.

ZACHARIASZ

(tak samo)

Co chcesz? Von Delle to mistrz do pochwały.

ZWINGER

Tak, ten poeta obdziera nas zawsze.

ZACHARIASZ

Ale on darów nigdy nie zachowa,
Sprzeda to Żydom, jak z tamtym ubraniem
Zrobił.

SĘDZIWÓJ

Dla panów wieczerza gotowa,
Więc proszę za mną kto łaskaw.

(wychodzi drzwiami z lewej strony, wszyscy wychodzą za nim)

HRABIA ULRYCH

(do Zachariasza)

Zostaniem
Tutaj, mam z tobą pomówić.

ZACHARIASZ

Najchętniej.

SCENA III**Hrabia Ulrych, Zachariasz****HRABIA ULRYCH**

No, cóż? Jak widzę, czas nie obojętni
Tych wszystkich hołdów?

ZACHARIASZ

Co chcesz? przed tą gwiazdą
Wszystko w proch pada... taki los człowieka.

HRABIA ULRYCH

Ja naszej zemście już usłałem gniazdo,
Wkrótce się całkiem zmieni kolej rzeczy.
Wybornie moją odegrałem rolę;
Bo dowiedziawszy się cesarz ode mnie,
Że go Sędziwój oszukał nikczemnie,
Dał mi swobodne do działania pole.

ZACHARIASZ

Widocznie on skradł ten proszek Setona,
W tym cały sekret.

HRABIA ULRYCH

A ta jego żona,
Czyż była także współniczką tej zbrodni?
Wszakżeś się tego miał dowiedzieć od niej.
To bardzo ważne, bo na naszą szkodę
Ten Seton przepadł jakby kamień w wodę.
Czyliż z tych nowych związków ona rada?

ZACHARIASZ

I kóż kobiety serce kiedy zbada?
Wszak najgorętszą miłość udawałem,
Wszakżem używał z największym zapalem
Wszystkich słów, które serce zmiękczyć mogą...

Lecz ta kobieta nie kocha nikogo,
Zimna jakby lód...

HRABIA ULRYCH

Może to udanie.

ZACHARIASZ

Skąd? Obojętna na wszystko wokoło;
Spuszcza ku ziemi zachmurzone czoło.
A na jej ustach nigdy nie postanie
Uśmiech.

HRABIA ULRYCH

A jego czy kocha?

ZACHARIASZ

Nie sądzę...
I czegoż jej brak? Zaszczyty, pieniądze
Spływają na nich; a każde jej słowo
Jest tu wyrokiem, bo ona królową
Wszystkich; Sędziwój sam tego wymaga...
A jej trosk chmura wciąż czoło zacienia,
Jak gdyby przeszłość powstawała naga
Przed nią, straszliwym wyrzutem sumienia.

HRABIA ULRYCH

Tak, tam wspomnienia jakoweś przed światem
Ukryte... A on?

ZACHARIASZ

On wciąż cierpi na tem;
Znać, chociaż, jak wiesz, ten człowiek ze stali,
Że to jad, który mu wnętrzości pali.
Tym samym twarzy przyjmuje wyrazem
Tych, co powstają nań i co go bronią,
I tylko hojną wciąż rozrzuca dłońią
W około siebie złoto ze wzdardą razem.

HRABIA ULRYCH

Czy tobie ufa?

ZACHARIASZ

Jak widzisz, w swym domu
Chętnie ugaszcza wszystkich; zawsze taka
Rozrzutność; lecz z nas nie ufa nikomu.
Tylko ma sługę jednego, Polaka,
Który z nim razem wszystkie przebył kraje
I całą ufność jego mieć się zdaje.

HRABIA ULRYCH

Trzeba się także upewnić z tym sługą;
Znajdzie się na to łatwo odpowiednia
Przyczyna; to się zakończy niedługo.
Na rozkaz tylko wyraźniejszy z Wiednia
Czekam, i to mnie wstrzymuje jedynie.
Może ten rozkaz przyjdzie, nim noc minie
Jeszcze dzisiejsza; wszystko już gotowe.
Żołnierze moi rozpędzą tę tłuszcę;
A jak go ujmę, przysięgam na głowę,
Już go z rąk moich tak łatwo nie puszcę.
Żegnaj cię, wkrótce zobaczymy się znowu.

(wychodzi)

SCENA IV

Zachariasz sam, potem Anna

ZACHARIASZ

A więc gotowe sieci do połowu...
Zważajmy pilnie, co teraz w nie wpadnie,
Bo liczne skarby tam kryją się na dnie.

ANNA

(wchodząc powoli, z twarzą zadumaną)

Szukałam ciebie.

ZACHARIASZ

O, jakaż szczęśliwa
Gwiazda wzbudziła w pani to życzenie!

ANNA

Wiem ja, że przyjaźń twe serce ukrywa
Dla mnie, i dobre twoje chęci cenię
Jak zasłużyły; to zatem mnie skłania,
By żądać dzisiaj twego współdziałania.

ZACHARIASZ

Rozkazuj, pani: wszystko, co zależy
Ode mnie, w twoje dziś oddaję ręce;
Na twe skinienie, przysięgam najszczerzej,
Majątek, zdrowie i życie poświęcę.

ANNA

(ze smutnym uśmiechem)

O! bądź spokojny! nie wymagam tyle
Od ciebie; inne są moje życzenia.
Wiem ja, że wszystkie twoje wolne chwile
Poświęcasz pilnie szukaniu kamienia
Mędrców.

ZACHARIASZ

Tak... prawda... trwonię je daremnie
W pracy, gdy inni szczęśliwsi ode mnie
Szybko tych nauk przebiegłszy granice,
Już odnaleźli wielką tajemnicę.

ANNA

Otóż wy, mędrcy, znać pewno musicie,
Bo z tego także prace wasze słyną,

Płyny tak silne, żeby ich użycie
Gwałtownej śmierci stało się przyczyną.

ZACHARIASZ

(patrząc na nią ze zdziwieniem)

Nie przeczę temu, że nasi mistrzowie
Znają lekarstwa rozmaitej siły,
I takie, które przywracają zdrowie,
I takie, które wiodą do mogiły.

ANNA

Lecz czy trucizna jest tak doskonała,
Coby jak piorun szybko zabijała?

ZACHARIASZ

(z coraz większym zdziwieniem)

Jest.

ANNA

I jej skutek jest natychmiastowy?

ZACHARIASZ

Tak.

ANNA

Ja bym taką mieć od ciebie rada.

ZACHARIASZ

Lecz po cóż?

ANNA

Przyjaźń prawdziwa nie bada,
Dowieść jej trzeba czynami nie słowy.

ZACHARIASZ

Bo ja się lękam...

ANNA

Nie lękaj się wcale:
Dar, szczodra dla mnie użyczony dłonią,
Zyska ci wdzięczność moją całą...

ZACHARIASZ

Ale...

ANNA

Chcesz lub nie... wybierz prędko.

ZACHARIASZ

Idę po nią.

(odchodząc, mówi sam do siebie)

Co jej u licha z trucizny przyjść może?...
Ha... diabeł nie śpi.

SCENA V

Anna, potem Zachariasz

ANNA

(sama rzucając się na kolana)

Wybacz, wielki Boże!
Wybacz cierpieniom, co ducha zwątpiły;
Zbyt długo walczę, a walczę nad siły.

(pozostaje tak przez chwilę; po chwili, słysząc nadchodzącego Zachariasza, powstaje z kolana)

ZACHARIASZ

(wchodząc z flaszczką w ręku)

Otóż jest.

ANNA

(porywając flaszkę)

Dawaj!

ZACHARIASZ

Ależ jeszcze, pani...

ANNA

(patrząc na niego z ironicznym uśmiechem)

Lękasz się grzechem obarczyć twą duszę?
Nie bój się, ten czyn nie stanie się dla niej
Ciężarem... Teraz sama zostać muszę:
Odejdź!

ZACHARIASZ

(spogląda na nią przez chwilę zakłopotany, potem powoli odchodząc, mówi sam do siebie)

Na co jej trucizna, u licha?
No... trzeba o tym uprzedzić Ulrycha.

SCENA VI

ANNA

(sama)

(przypatruje się przez chwilę płynowi zawartemu we flasce)

Mam ją tu w rękę; jedno mgnienie oka,
I już śmierć... stać się nie mogło inaczej...
Tu... w sercu krwawi rana zbyt głęboka...
Bóg miłosierny nieszczęsnej wybaczy...
Śmierć!... tak... jedyna dla cierpiących brama
Ucieczki.

(sposstrzegając wchodzącego Sędziwoja)

Boże!

(ukrywa szybko flaszkę)

SCENA VII

Anna, Sędziwój

SĘDZIWÓJ

(*wchodząc*)

Co tu robisz sama
O tej godzinie?

ANNA

Marzę... serce moje
Ku samotności najchętniej się skłania,
Mężą mnie wszystkie zbyt wielkie zebrania,
Gwaru nie lubię, a zgiełku się boję.

SĘDZIWÓJ

Więc cię tak młodą świat dręczy i nudzi,
I cóż w nim widzisz tak wstrętnego?

ANNA

Ludzi.

SĘDZIWÓJ

Jak to?

ANNA

Tak, ludzi. Próżno bym się chciała
Do nich przekonać. Wierzaj mi, są chwile,
W których się darmo sama z sobą silę,
By myśl tę strącić. Wówczas ludzkość cała,
Lub ta przynajmniej część, co przede mną
Życie tu swoje roztacza z kolei,
Wydaje mi się tak dziwnie nikczemną,
Tak pozbawioną poprawy nadziei,
Tak w złym wytrwała, a w podłościach twarda,
Że wzrok odwracam ze zgrozą i wzdardą.

SĘDZIWÓJ

Może w tych słowach jest część prawdy wielka;
 Ale nie żądać nam więcej od świata,
 Niż on dać zdolny. Mądrość ludzka wszelka
 Na tym zależy. Gdy dusza bogata
 W skarby młodości, co nadzieją mamy,
 Świat nam jest rajem, ludzie aniołami;
 Ale gdy przyjdzie rozbudzeń posucha,
 Gdy zbledną blaski tej gwiazdy przewodniej,
 Świat dla naszego upadłego ducha
 Będzie siedliskiem skażenia i zbrodni.
 Ja ludzi w barwy kwieciste nie zdobię,
 Ani ich więcej niżli warci cenię;
 Ale wierzaj mi, to świata skażenie
 Nie wkoło ciebie, Anno... ale w tobie.

ANNA

Więc tyś rzekł... Zgasły nadzieja i wiara
 We mnie, jak liście, które wicher suszy
 Jesienny; czucie zamarło w mej duszy.
 Ty rzekłeś... prawda, jam już sercem stara,
 I mój stróż anioł, zważpiwszy w obronie,
 Uciekł, z daleka załamawszy dłonie.
 Ale któż winien, odpowiedz mi na to,
 Że mi dzień każdy ołowiem się wlecze?
 Że każda chwila jest nadziei stratą?
 Któż temu winien, powiedz mi, człowiecze?
 Pomnij, choć chwile te od nas daleko,
 Jak ten, com duszą była mu oddana:
 Kazał ci przysiąc wobec Niebios Pana,
 Że będziesz dla mnie wsparciem i opieką,
 Że mi od złości świata będziesz zbroją,
 Jakżeś wypełnił tę przysięgę twoją?
 Prawda, z mą dłonią złączyłeś twe dłonie
 I oszczędziłeś mi żywot tułaczy,
 Bo tak musiałeś, bo może inaczej
 Nie otrzymałbyś spadku po Setonie;
 Prawda, usilność twą łożyłeś całą,⁴¹
 By mi nagrodzić ubóstwo dawniejsze;
 Każda myśl moja, żądanie najmniejsze,
 Wszystko to w mgnieniu oka się stawało;

⁴¹ *Usilność* – gorliwość, usilne o coś się staranie, zabieganie o coś.

Co tylko bogactw zdobyć można siłą,
Wszystkiego tego dałeś mi do syta;
Złotem odziana, perłami okryta,
Czegóż mi więcej żądać można było?
Lecz tyś otoczył mnie skarbami temi,
By bicie serca zgasić w piersiach u mnie,
By myśli moje przykuwszy do ziemi,
Ducha w tej złotej ukołysać trumnice.

SĘDZIWÓJ

Jak to?

ANNA

Nie żądam ja miłości twojej,
Moja już razem z Setonem zamarła;
Lecz czemuś sięgnął do nauk podwoi
Ręką olbrzymia, gdy masz serce karła?
Ty, co kłamaną puszysz się ozdobą,
Naucz się czytać w twym własnym sumieniu;
Powiedz: czym jesteś przy tym wielkim cieniu,
Co w mgłę przeszłości wznosi się za tobą?
Gdzież ten źródł, który z serc przezczystych tryska?
Gdzież wiara w wyższe dążenia człowiecze?
Gdy on budował, ty siejesz zwaliska,
On wzniecał życie, z tobą śmierć się wlecze.
Obojętnością, która duszę ziębi,
Tyś mi zdarł złudzeń mych wianek uroczy,
I całą podłość z serca ludzi głębi,
Całą nikczemność rzuciłeś mi w oczy.
Pod wpływem twego szatańskiego tchnienia,
Gdy wszystko wkoło płaszczy się nikczemnie,
Zeschła ma dusza, zwiędły me marzenia,
I ty się pytasz, czemu ten chłód we mnie?

SĘDZIWÓJ

Kobietko, nie wiń, lecz spójrz w duszę moją,
W te myśli, co się o ziemię strzaskały,
W te widma, co mi noce niepokoją,
W tę niemoc, co mię przykuwa do skały
Zwątpień. O! i mnie, w noc ciemną i głuchą,
Rozpaczy słowa szatan szeptał w ucho;
I jam przeklinał ludzkość znikczemniałą,
I ja cierpiałem, i we mnie skonało serce.

Czyż sądzisz, że na chwilę jedną
 Ja sam wierzyłem czczej wielkości mojej?
 Czemuż się duch mój ciągle niepokoi,
 I oczy gasną, i policzki bledną?
 Czemu? bo z każdą chwilą, co się zbliża,
 Upada cząstka mojego istnienia;
 Czuję przed sobą otchłań zatracenia,
 A nie śmiem jeszcze upaść do stóp krzyża;
 Nie śmiem, choć męczarni przygniata mnie brzemię,
 Złożyć mej siły i runąć na ziemię.
 Jam cię nie kochał; w życiu moim całym,
 W tych dniach tak długich, co nudą się wleką,
 Jedną przezrystą duszę ukochałem,
 A ona teraz ode mnie daleko!
 Ten, co mi zgubę zgotował swym darem,
 Z moimi dłońmi złączył dłonie twoje,
 I razem życie wlekliśmy oboje:
 Ja tobie męką... ty dla mnie ciężarem!..
 Przeklęta!... stokroć przeklęta ta siła,
 Co mnie tułaczem pchnęła w świat daleki,
 Co mnie na wieki z tobą połączyła
 I razem cierpieć kazała na wieki!...

ANNA

O! nie przeklinaj!... Bóg twe więzy kruszy,
 I dziś zaporę ostatnią pogrzebie.
 Patrz... ja, kobieta, w głębi mojej duszy
 Więcej dziś znajdę odwagi od ciebie.
 Wyrwij się, wyrwij z tej nieszczęsnej matni,
 W którą cię własne zwickłało sumienie!
 Dziś ci Bóg zesłał dzień walki ostatni,
 A mnie ostatnie policzył cierpienia.

(dobywa flaszczykę, wypija z niej płyn i pada bez życia)

SĘDZIWÓJ

(rzuca się, by ją ratować; lecz poznawszy, że już martwa, opuszcza ręce i spogląda przed siebie chwilę w osłupieniu)

Tak... każda chwila ciężar winy mnoży,
 Runęła przeszłość... a przyszłość zagraża...
 To palec Boży!...

SCENA VIII

Ciż sami, hrabia Ulrych, Zachariasz, straż

HRABIA ULRYCH

(uderzając Sędziwoja srebrną laską po ramieniu)

Z rozkazu cesarza
Jesteś mym więźniem.

SĘDZIWÓJ

(spogląda jeszcze raz na trupa Anny, potem odwraca się spokojnie ku żołnierzom, którzy mu na ręce wkładają kajdany)

Tak, to palec Boży!...

AKT V

(Więżenie. W głębi drzwi otwarto. Przed drzwiami stoi Wielki Sędzia cesarstwa z wyrokiem w ręku. Straż z lewej i z prawej strony. Dwaj Heroldowie przybrani w herby cesarstwa. Sędziwój stoi oparty o mur z założonymi rękami.)

SCENA I

Wielki Sędzia, Heroldowie, Sędziwój

HEROLD PIERWSZY

Oto jest wyrok cesarskiego sądu!

WIELKI SĘDZIA

(czyta)

My, Rudolf Drugi, Habsburg, z łaski Bożej⁴²
 Cesarz Zachodu, pan stałego lądu
 I wysp rozlicznych, i różnych przestworzy
 Wszechświata, dzisiaj stanowim niniejszem:
 Jako Sędziwój Michał, szlachcic, rodem
 Z Krakowa, z Polski, osiadły w tutejszem
 Mieście, oskarżon został za powodem
 Doktora nauk z Hagi Zachariasza,
 O różne sprawy szatańskie i czary,
 I że nadużył naszej dobrej wiary
 W dwakroć. Najwyższa przeto wola Nasza
 Ustanowiła dzisiaj i stanowi
 Wszem ludziom wobec: iż Sędziwojowi
 Pomienionemu, co się niecznie brata
 Z diabłem, na święte ustawy nieczuły,
 Będą odjęte prawa i tytuły
 Wszelkie, na rynku Pragi ręką kata,
 I aby bieg swój sprawiedliwość miała,
 Jako gwałcący prawa narodowe

⁴² *Rudolf II Habsburg* – (1552–1612) cesarz rzymski, król Czech, Węgier i Chorwacji, syn Maksymiliana II Habsburga i Marii Habsburg. Ulegał wpływom alchemików, astrologów, którym wierzył zupełnie. Najprawdopodobniej zdradzał symptomy choroby psychicznej.

I zarażony jadem piekiel trądu,
Sędziwój będzie powieszon za głowę.
Tak ma być. Ludziom pokój, Bogu chwała.

HEROLD DRUGI

Oto jest wyrok cesarskiego sądu!

(wychodzą wszyscy)

SCENA II

SĘDZIWÓJ

(sam)

Spieszno im było z wymierzeniem kary.

(powtarza)

„Sędziwój Michał skazany za czary”.
Za czary... pomnę, dzieckiem byłem wtedy,
W mojego ojca wiosce ponad Sanem,⁴³
Szedł stary Cygan wybladły od biedy,
W lichym odzieniu przez psy poszarpanem.
A za nim chłopcy ze wsi, całą zgrają
Klnąc go i grożąc mu ciągle, gonili.
Widząc, że próżno uchronić się sili,
A oni błotem na niego rzucają,
Spytałem: „Skądże taka niesłychana
Zawziętość wasza, na tego Cygana?”
„To jest czarownik – jeden z nich odpowie,
To czysty diabeł, on w Boga nie wierzy.
Nam zawsze nasi mówili ojcowie,
Że bić kamieniami Cygana należy”.
I tak wciąż wrzaski podnosząc ogromne,
Gonili za nim z zawziętością całą...
A ja zostałem... tylko jeszcze pomnę,
Coś w moich piersiach jakby się zerwało.

⁴³ San – rzeka w południowo-wschodniej Polsce o długości 457,76 km. Dopływ prawobrzeżny Wisły.

Za czary... zawsze ta formuła znana...
Hej! dalej chłopcy, mordujcie Cygana!...
O, gdybym się mógł modlić!...

SCENA III

Sędziwój, Jan

JAN

(wpadając szybko, rzuca się Sędziwojowi do kolan)

Drogi panie!

SĘDZIWÓJ

To ty!...

JAN

(powstając)

Trzymali mnie aż do tej chwili,
Dziś mię dopiero na wolność puścili
I pozwolili przyjść na pożegnanie
Tutaj.

SĘDZIWÓJ

I ciebie także, wierny sługo,
Koło nieszczęścia mojego wplątało.

JAN

E... o to mniejsza, bo wychodzę cało,
I tak mnie nawet nie trzymali długo.
Jednak gdybym mógł spłacić im wet za wet,
Toż bym im łaźnię wyprawił wzorową!
Rabusie Niemcy, zabrali mi nawet,
Na domiar złego, złotą puszkę ową.

SĘDZIWÓJ

Zabrali?

JAN

A ten... jak się tam nazywa...
Zachariasz, rządził tym złodziejstwem całym.
O! gdyby przyszła ta chwila szczęśliwa,
Żebym go dostał, jak go już trzymałem
W rękę w Krakowie...

SĘDZIWÓJ

Mój ty biedny Janie,
Puść im to wszystko w zmiłowanie Boże,
I niech ta puszka już przy nich zostanie,
Ona mi teraz przydać się nie może.

JAN

Toż to mnie właśnie dogryza najgorzej,
Że może pan tu i głową nałożyć.
Żeby ich szatan mógł wziąć w swoje kleszcze
Z tym ich sędziowstwem piekła zaprzędanem!...
A dyć pamiętam, wszak niedawno jeszcze,
Jak się to wszystko płaszczyło przed panem.

SĘDZIWÓJ

Mój biedny Janie! na to nic nie wskóra:
To już ich taka niemiecka natura.

JAN

(jakby przypominając sobie nagle)

A czy pan już wie, co się tutaj zdarza
Nowego?

SĘDZIWÓJ

Nie wiem.

JAN

Wieść zupełnie nowa:

Oto podobno przybyło z Krakowa
Wielkie poselstwo polskie do cesarza.

SĘDZIWÓJ

Czyś ty oszalał?

J A N

O! nie, panie, wcale,
Choć mogłem, taką przebyłem już próbę.
O tym poselstwie zaś wiem doskonale,
Bo przed godziną widziałem Skołubę.

SĘDZIWÓJ

Jak to? on tutaj?

JAN

A jest, proszę pana,
Toćże na własne go oczy widziałem,
A nawet o tym nieszczęściu mu całem
Mówiłem; ale on wiedział od rana
Już o tem...

SĘDZIWÓJ

Więcej nie mówił o nikim?

JAN

Owszem – choć zawsze to kawał Judasza,
Nie lubi pana – on z panem miecznikiem
Przybył i panna także...

SĘDZIWÓJ

Kto?

JAN

A nasza
Panna Jadwiga z nimi przyjechała,
I w dobrym zdrowiu wszyscy, Bogu chwała.

SĘDZIWÓJ

Są tu... Bóg chciał tak...

(zamyśla się)

JAN

Wie pan, co przez głowę
Mi przeszło? Oto, czyby to nie można
Pana miecznika, niby to z ostrożna
Poprosić?...

(Sędziwój milczy)

Bo to te fochy domowe
To swoją drogą, ale krew nie woda;
A jak wiadomo, księżę wojewoda
Poseł, ma w stryju pańskim ufność całą.
Może by się co tam odrobić dało?
No... jak pan sądzi?...

(Sędziwój milczy)

I co pytać o to?
Pójdę... toć za to nie będę obity.
Dziw, by senator Rzeczypospolitej
Nie miał poradzić z taką tam hołotą
Niemiecką... pójdę...

SĘDZIWÓJ

(który nie słyszał jego mowy)

Już odchodzisz?

JAN

(zatrzymując się)

Przecię
Pan wie, toż panu mówiłem, co zrobię:
Wrócę niedługo.

SĘDZIWÓJ

Ano, to idź sobie,
Z Bogiem.

(wychodzi Jan)

SCENA IV**SĘDZIWÓJ***(sam)*

Prorok rzekł: „I sami będziecie
Pukać już do drzwi, a wam nie otworzą,
I wždy będziecie wzywać łaskę Bożą,
A łaska Boża od was się uchyli...”⁴⁴
Boże! czyż ja już dożyłem tej chwili!

*(siada zakrywając sobie twarz rękoma)***SCENA V****Jadwiga, Sędziwój****JADWIGA***(wchodząc)*

Michale!

(Sędziwój porywa się nagle z miejsca)

To ja!

SĘDZIWÓJ

Miłosierny Panie!
To sen... Jam pytał... Bóg odpowiedź zsyła!
Ona...

JADWIGA

Michale, jam tutaj przybyła
Pocieszać ciebie.

⁴⁴ Nawiązanie biblijne (Łk 13,25): „Kiedy gospodarz wstanie i zamknie bramę, stojąc na zewnątrz zaczniecie bić w bramę i wołać: »Panie, otwórz nam«. A on wam na to odpowie: »Nie wiem, skąd jesteście«”.

SĘDZIWÓJ

Cokolwiek się stanie,
Błogosławionaś, kobieto wspaniała,
Coś mi w nieszczęściu winy zapomniała.

JADWIGA

Słuchaj, nadzieję Bóg jeszcze nadarza:
Poseł nasz, ojca folgując błaganu,
Wydania ciebie żądał od cesarza.
Dziś więc na walnym ich sądów zebraniu
Rzecz się rozstrzygnie.

SĘDZIWÓJ

Już rąk ludzkich dzieło
Dawno tę moją sprawę rozstrzygnęło.

JADWIGA

Jak to? ty wątpisz? ty w słabości ducha
Wahasz się, ręce podawszy w okowy?
Czyliż tak wątła, czyż tak była krucha
Ta wiara, z którą w świat dążyłeś nowy?

SĘDZIWÓJ

Płochych się złudzeń bawiłem widziadłem;
Bóg mnie opuścił i na ziemię padłem.

JADWIGA

Boś dufał w mądrość... Pamiętasz te chwile,
Gdy wolny myśli, co dziś serce trwożą,
Pyszny w twych żądzach, zaufany w sile,
Lot twój mierzyłeś wszechmocnością Bożą.
Mądrość, mówiłeś, najwyższą potrzebą,
Mądrość, nie miłość, człeka wznosi w niebo.
Jam ci nie chciała przeczyć, ale w głębi
Duszy błagałam modłami kornemi
Boga, co słabych wspiera, silnych kruszy,
By ci oszczędził prób ciężkich na ziemi.
Lecz serce moje miało zająć żałobą
I Pan zaciężył swą ręką nad tobą.

Módl się... o! nigdy późno do pokuty.
Gdy cię już dawna twa pycha odstrasza,
Gdy serce dręczą sumienia wyrzuty,
Módl się... jedyna to ucieczka nasza.

SĘDZIWÓJ

Chciałbym modlitwą koić serca trwoję...
Chciałbym się modlić... nie umiem... nie mogę...

JADWIGA

O! nie mów tego, bo łask Bożych zdroje
Są nieprzebrane, miłość nieprzebrana;
To szatan pychy wsiąkł w serce twoje,
Ukrywa tobie prawdę nieskałaną.
Ale już ona twą duszę przenika,
Już miękczy serce w grzechu zatwardziałe...
Módl się... bo jedna łza szczerza grzesznika
Może odkupić życie błędu całe;
Już łaski Jego błyskają ci zorze...

(z gestem rozkazującym)

Ukorz się, pyszny!...

SĘDZIWÓJ

(padając na kolana)

Wszechmogący Boże!
Bądź mi miłościw!

SCENA VI i OSTATNIA

Ciż sami, Jan

JAN

(wpadając szybko)

Panie! drogi panie!
Szczęśliwe wieści! wszystko się już zmienia!
Cesarz na posła naszego żądanie
Rozkazał bramy otworzyć więzienia!

SĘDZIWÓJ

(powstając z kolan)

Wolnym!

JADWIGA

Tak... wolny, łaska owoc pleni:
Bóg nie odmówił mej prośbie gorącej.
Jedźmy do Polski, do rodzinnej ziemi;
Tam jest kraj Boży i ludzie wierzący.
Jedźmy!... tu chciwość nędzne serca podli,
Tu znów pokusy otoczyć cię mogą;
A gdy Bóg zsyła swą łaskę na kogo,
Zbawion, kto wytrwa...

SĘDZIWÓJ

(podnosząc ręce do góry)

Szczęśny, kto się modli!



Piero della Francesca, *Salomon i królowa Saba*, Arezzo, ok. 1452–1466

POSAŃ

DRAMAT W TRZECH AKTACH

OSOBY

CARLO
PADRE ALDO
BEPPO
CINI
GUIDO
SALVIATI
CAPPONI
PAZZI
PAOLA
MASKA
LISA
GRISO
PASQUALE
BATTISTA
NICOLO
PIPPO

Posłaniec księcia.

Żołnierze. Panowie i panie florency. Robotnicy. Goście balowi.

Rzecz dzieje się we Włoszech w XVI wieku.

AKT I

SCENA I

Carlo, Paola

*(Domek w Forni, w okolicach Florencji. Umieblowanie ubogie. Drzwi w głębi.
Drzwi z prawej i lewej strony. Z lewej strony okno.)*

(Przed podniesieniem zastawy orkiestra gra przegrywkę starej pieśni włoskiej.)

Paola przędzie przy wrzecionie z prawej strony sceny; z lewej **Carlo** modeluje figurkę glinianą, na prostym niemalowanym stoliku.

PAOLA *(śpiew)*

Więc kiedy razem wstępowali
W miłosny szlak,
On raz jej przyniósł sznur koralu
I mówił tak:
– Ty jesteś jako jasna zorza
Dla duszy mej:
Weź te koralu z głębi morza,
Na szyję wdziej.

CARLO *(podnosząc głowę od roboty)*

Był Beppo?

PAOLA

Nie był.

CARLO

Widziałem go w lesie
Z rana; miał tu przyjść.

(Poprawia posążek gliniany, który się chyli.)

Ano, trzymajże się!
Bieda z tą gliną! nie podeprzesz, spadnie
Na łeb.

(Poprawia po raz drugi.)

Teraz stój!

(Wstaje z miejsca, zbliża się na chwilę ku Paoli i przypatruje się posązkowi. Do Paoli:)

A co, ładnie?

PAOLA *(spojrzawszy przelotnie na poszątek)*

Ładnie.

(Śpiewa dalej.)

A ona na to: Morza fale,
To pokus zdrój;
Jak krew czerwone twe korale,
Kochanku mój.
Ale dla ciebie serce bije,
Więc z wolą twą
Wdzieję korale te na szyje,
Choć przeszły krwią.

CARLO *(pracując dalej)*

Szczęśliwy! stać go było na korale,
A mnie za ledwie na paciorki oto
Dla ciebie starczy.

PAOLA

Nie skarżę się wcale.

CARLO *(wesoto)*

No, no, i u nas będzie się też złoto
Przelewać.

PAOLA

Kiedy?

CARLO

Zobaczysz... jeżeli
Wróci...

PAOLA

Kto?

CARLO

A ten, cośmy go widzieli
W klasztorze, wiesz... ten... taki żółty, chudy,
Hrabia czy markiz; dał mi cztery skudy
Złotem zadatku, na świętego Jana...
A posąg gotów.

PAOLA (*śpiewa*)

Niestale szczęście na tej ziemi
Miłosnych par;
Jeżeli stanie między niemi
Ten krwawy dar.
Gdy zawodzone nad nią chórem
Żałobny śpiew,
Na szyi pod korali sznurem
Zakrzepła krew.

CARLO

Widzisz bo kochana
Żono, jak na mnie, to już o to mniejsza,
Jak tam los zechce; mnie dola dzisiejsza
Wystarcza; moje życzenie jedyne
Mieć myśl swobodną, kącik, miękką glinę,
Z której bym lepił pomysły, co roją
Się wciąż, a praca byleby nie płonna
Była. Lecz ciebie dała mi Madonna,
Ciebie, najdroższy skarb mój, a więc twoją
Przyszłością głównie tylko się kłopotam.

PAOLA

Wiem, że mnie kochasz, i dla tego wolę,
Byśmy tam żyli, gdzie otwarte pole
Dla ciebie. Beppo mi mówił...

CARLO

E! co tam
Beppo! słowo wiatr. Choć on twoim bratem,

To wierz mi, on się wcale nie zna na tem.

PAOLA

Beppo wie dużo.

CARLO

Dużo mu narosło
Skudów¹, to prawda, ma dobre rzemiosło.
Odzierać ludzi to niewielka praca.
Bo rozważ tylko: kto ma silne pięście,
Wzrok dobry, psi węch i do noża szczęście,
Temu, jak księciu, wszystko się opłaca.

PAOLA

Nie mów tak: Beppo to człowiek staranny,
On się co tydzień pobożnie spowiada
U Ojca Aldo, i Najświętszej Panny
Zakupił obraz...

CARLO

A wiem, dar nie lada.
Że się spowiada, to uczciwie czyni,
Boć trzeba grzeszne upokarzać ciało;
Lecz choć go obraz kosztował niemało,
Daleko więcej dał przechować w skrzyni
Ojcom...

PAOLA

Toż jego zarobek.

CARLO

Nie robię
Mu też zarzutów, ani go chcę prosić
O co; zarobił, niechaj trzyma sobie...
Mnie na tym świecie i bez tego dosyć.
Gdy mgła na górach w świetle się rozplynie,
A łąka w świeże kwiaty się ustroi,

¹ *Skud* – pieniądz złoty lub srebrny o dużej wartości pochodzący z Włoch. Pierwsze skudy pojawiły się w 1551 roku w Mediolanie.

Jam już szczęśliwy; mnie trzeba jedynie
Powietrza, słońca i miłości twojej.

PAOLA

A czyliż nigdy nie tęskniłeś do tych
Grodów odwiecznych, kędy lud szeroki
Mieszka, do gmachów o sklepieniach złotych,
Do wież, co biją krzyżami w obłoki,
Gdzie wielcy mistrze domy stroją Boże?
Czyliż ci nigdy serce nie zadrgało,
Byś w równi z nimi lub ponad nich może,
Był blaskiem, siłą, potęgą i chwałą?...

CARLO

Nie dla mnie cuda te strojne bogato,
Sił by mi brakło na taką robotę;
Ten muł błotnisty, co go w palcach gniotę,
Czy wiesz co on mi odpowiada na to?

PAOLA

I cóż?

CARLO

On mówi: „Nie rzucaj mnie, człeczce,
Tu twoje szczęście, tu sumienie twoje.
To życie, co się tak leniwo wlecze,
W tysiące kształtów natchnionych ustroję.
Tutaj spokojnie snuje się bez końca
Nić cichej pracy, której nic nie skruszy;
Dość śpiewu ptaka, dość promienia słońca,
Żeby obudzić natchnienie w twej duszy.
Nie tobie z losem w szalone gonitwy
Wchodzić; dla ciebie zasługa i chwała,
Żeby myśl twoja na skrzydłach modlitwy
Wzrosła ku Bogu i Bóstwo oddała”.

(Po chwili:)

I, co tam! ja się zrodziłem w tej chacie
I chcę tu umrzeć.

SCENA II**Ciż sami, Beppo**

BEPPO (*wchodzi drzwiami z prawej strony*)

No, jakże się macie,
Czy zdrowo?

(*Do Paoli, rzucając jej na kolana płaszczyk:*)

Weź-no ten płaszczyk ze złotą
Obszywką; patrz jak błyszczący. Pomięty,
Lecz zda się.

(*Odwraca się do Carla:*)

No cóż? jak idzie z robotą?

(*Przygląda się posązkowi, kładąc rękę na oczy:*)

A, na szatana! dzielny jest twój święty!

(*Zbliża się i przygląda się uważniej:*)

Tylko tym oczom dałbym wyraz gładzszy,
Głowę mu usuń trochę w tył, niech patrzy
Przed się, spojrzenie powinno być miłem...
Dwa lata temu będzie, uśmierciłem
Pewnego człeczka, był podobniusiński.

PAOLA

(*która przez ten czas przygląda się płaszczkowi*)

Skądże ten płaszczyk tak piękny i cienki?

BEPPO

Ba, skąd? z zarobku... Czy widzisz, jak ładny?
Nie bój się, donnie² nie zdarłem go żadnej
Z ramion, lecz wczoraj, tam, przy Bożej Męce

² *Donna* – z włoskiego: panna, ukochana, dziewczę (słowo żartobliwe).

W lesie, od Sienny³, przejeżdżał wieczorem
Jakiś człeczyna z zawiniątkiem sporem
I nieopatrznie popadł w nasze ręce.
Wziąłem tobolek, a człeka na drogę
Puściłem; ja nie zabijam... gdy mogę.

PAOLA (*przypatrując się uważniej płaszczykowi*)

Tu krew!

BEPPO

Mówiłem: było już o zmierzchu,
Człek się upierał, dawał inne szmaty,
A nie chciał puścić tej kosztownej szaty;
Drasnął go nożem Pumpo, tak, po wierzchu,
Dla strachu, i krew popłynęła z ręki.
Jak widzisz, wszystko dobrze poszło.

PAOLA (*składając płaszczyk na stół*)

Dzięki
Ci... lecz...

BEPPO

Co znowu?

PAOLA

Przyznam ci się szczerze,
Ja krwi nie lubię, krew się nie wypierze.

BEPPO

Ot gadasz! goją się cięcia najkrwawsze,
Nawet i śladu nie zostaje rany;
Gdyby się krew nas czepiała na zawsze,
To bym ja cały był krwią obmazany.

CARLO

Może masz słuszność; ale krew człowiecza
Nigdy bezkarnie nie bywa przelaną.

³ Sienna – czyli Siena, miasto w Toskanii.

Przecię i w księgach świętych napisano:
Mieczem wojujesz, zaginiesz od miecza.⁴

BEPPPO

Wszakże żyć trzeba. Powiedzże mi, który
Człek czeka, by mu skudów tak narosło
Z nieba? Czyż własnej nie nadstawiam skóry?
A przy tym, widzisz, to moje rzemiosło
Już tak od młodu wpoilo się we mnie;
Ja nie zabijam ludzi nadaremnie,
Robię, gdy muszę; każda taka próba
Nigdy mi przecież nie ujdzie na sucho,
Bo się spowiadam zaraz i ze skrucą
Ślę dar przed ołtarz świętego Jakuba.⁵

CARLO

Ale czy przez to przywróceni będą
Tamci do życia?

BEPPPO

A pal ich tam lichy!
Byle sumienie moje było cicho,
To główna. Ale z tą naszą gawędą
Byłbym zapomniął, co właśnie w tej chwili
Ojce mi tobie powiedzieć zlecili.

CARLO

Co?

BEPPPO

Że dziś z rana, jak raz o tej porze,
Ów markiz Crispi przyjechał, i pono
Czekać tam będzie na ciebie w klasztorze.

(Paola podnosi głowę i przysłuchuje się ciekawie.)

⁴ Przysłowie biblijne: *kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie* (Mt 26,52).

⁵ Tu: ołtarz na cześć jednego ze świętych noszących imię Jakub – św. Jakuba Większego Apostoła, św. Jakuba Mniejszego Apostoła.

CARLO (*uradowany*)

Co? markiz Crispi! Czy słyszałaś, żono?

PAOLA

Słyszałam.

CARLO

Crispi!... A to mi prawdziwą
Sprawił dziś radość!

(*Do Paoli:*)

No, zawiń się żywo,
Płaszcz i kapelusz! zaraz tam iść muszę.

(*Paola idzie po płaszcz i kapelusz, a przez ten czas Carlo owija mokrym płótnem gliniany posąg.
Następnie bierze z rąk Paoli płaszcz i kapelusz.*)

(*Do Paoli:*)

Wrócę niedługo.

(*Wybiega drzwiami w głąb.*)

SCENA III

Paola, Beppo

BEPPPO

A, na moją duszę,
Jakże mu pilno!

PAOLA

(*przybliżając się do niego, mówi z pewnym rodzajem gorączkowej niecierpliwości.*)

Słuchaj! chwile biega:
Co o markizie myślisz? mów!

BEPPO

Dlaczego?

PAOLA

Ty zawsze wszystko wiesz, a mnie ta sprawa
Żywo obchodzi...

BEPPO

Diabelnieś ciekawa.

PAOLA (*niecierpliwie*)

Mówże!

BEPPO

Człek możny, rozkochany w sztuce,
Ma we Florencji pałac, w Pizie pałac, w Luce⁶
Pałac...

PAOLA

A po co przyjechał tu?

BEPPO (*nie zważając na pytanie, mówi dalej*)

Cenny
Obrazów zbiór...

PAOLA (*przerywając mu*)

Lecz...

BEPPO

Przy tym koło Sienny
Sto akrów ziemi rolnej z zamkiem, dwieście
Lasu; spieniężyć można w każdej porze.

PAOLA

Nie tego ja chcę.

⁶ *Florencja, Piza, Luca* – nazwy miast włoskich, sławnych już w XVI wieku.

BEPPPO

Lubiany na dworze,
Protektor sztuki, na wdzięki niewieście
Czuły; lecz chcąc mieć wrażenia najczystsze,
Mistrzów nad złoto, kobiety nad mistrze
Kocha.

PAOLA

(która przez ten czas dawała coraz większe znaki niecierpliwości)

Lecz po co przyjechał?

BEPPPO

Bo wszędzie
Klasztor nasz znany, hojność Ojców suta,
Sporo arcydzieł i pędzla, i dłuta,
Więc węszy, że je tanio tu nabędzie.

PAOLA

To wszystko?

BEPPPO

A cóż? pragnąłby z ostrożna
Od Carla także wydobyć co można.

PAOLA *(z naciskiem)*

Nic więcej?

BEPPPO

Sroczo! złapałaś się w sidła:
Wiem ja, co znaczy to twoje „nic więcej”;
Rola cichego spokoju ci zbrzydła,
Chciałabyś użyć fantazji książęcej.

PAOLA *(odwracając głowę)*

Szalony!

BEPPO

No, no, to rzecz dla mnie jawna;
Mój czuły ptaszku, znam ja cię od dawna.

PAOLA

Beppo!

BEPPO

U ciebie w piersiach garnek próżny
Na miejscu serca.

PAOLA (*groźnie*)

Beppo! bądź ostrożny!

BEPPO

Bo co?

PAOLA

Dla innych schowaj żarty swoje,
Bo ja rad nie chcę, a gróźb się nie boję.

BEPPO

O wiem, turkawko, żeś do czynu szparka,
W tobie czart siedzi, co ma swoją wolę;
Ale pamiętaj, na świętego Marka!
Ja ci wybryków żadnych nie pozwolę.

PAOLA

Ty?

BEPPO

A ja! wszakże mówię ci przytomnie:
Tak chcę, tak będzie!

PAOLA

A tobie co do mnie?

BEPPO

Jam twój brat starszy, więc rachunek ścisły
Winnas mi zdawać.

PAOLA

Chybaś stracił zmysły!
Czy ja się mieszam, gdy twoi obwiesie
Zakolą kogo na polu lub w lesie?

BEPPO

Słuchaj i wprowadź to do mózgu sobie!
Ja wiem, co robię, a co bądź ja robię,
To jest rzecz tylko między mną a Bogiem;
Ale mi zawsze w życiu było drogiem
Imię mych ojców, i co bądź się stanie,
Ja nie pozwolę, żebyś plwała na nie!

PAOLA

Zbójco!

BEPPO

No, więc cóż? Czy ty myślisz może,
Iż na ten wyraz wdrygam się lub trwożę?
Zapewne, jakiś książę albo hrabia
Bogaty z rodu pracą się nie strudzi;
Lecz cóż dziwnego, że wśród biednych ludzi
Każdy jak może na życie zarabia?
Głód najstraszniejsza dla człowieka klęska,
Dziwne, że chleba szukamy gdzie możemy?...
A nóż nie hańbi, nóż to jest rzecz męska,
I pewno nie tchórz, kto pracuje nożem.

PAOLA

Zza węgła.

BEPPO

Mniejsza... lecz ci po raz wtóry
Powiadam: strzeż się!

PAOLA (*chwilę waha się, jakby miała się rzucić na Beppę*)

Beppo!

(*Miarkując się nagle, mówi łagodnym głosem:*)

Ależ który
Zły duch ci szepnął te myśli, że trudno
Ciebie przekonać?

BEPPO (*ponuro*)

Bo znam cię.

PAOLA

Obłudną
Przeto mnie sądzisz?

BEPPO

Tak, i wiem, iż sprośnie
Wszelkie zło w tobie krzewi się i rośnie.

PAOLA (*ciągle łagodnie*)

Jednak się mylisz; wierz mi, we mnie żadna
Myśl przeniwierstwa nie powstała zdrajna.
Jeśli badałam dziś ciebie z ostrożną,
Był na to powód, chciałam wiedzieć, po co
Ten Crispi sam się Carlowi z pomocą
Narzucił i czy zaufać mu można?...
A dla mnie, cóż on? nic mnie w nim nie nęci,
Nie znam go wcale, a i nie mam chęci
Poznać...

(*Spogląda na Beppę, który stoi ciągle w ponurym milczeniu, patrząc jej w oczy, i mówi dalej:*)

A gdyby myśl we mnie urosła,
Że ta codzienna, żmudna, ciężka praca
Duch w Carlu gnębi i zapal zatraca,
Sztukę zniżając z wolna do rzemiosła;
Gdybym go chciała wyrwać z tej ustroni,
By szedł między tych, którzy ludzkość całą
Wprawiają w podziw, by stał się jak oni

Wielkim natchnieniem i potężnym chwałą;
Gdybym ci wszystko to wyznała szczerze,
Czybyś mi wierzył?

BEPPPO

Wierzę, czy nie wierzę,
To już rzecz moja; lecz pomnij, jeżeli
Dowiem się, żeś w błąd, który ciebie mami,
Popadła, że jest coś pomiędzy wami,
Żeście się nawet sam na sam widzieli,
To niech cię wszyscy Święci z nieba strzegą:
Jak psów zabiję i ciebie i jego!

PAOLA (z wybuchem gniewu)

O, ty mnie nie strasz twą miną junacką!
Wiesz, żeś się nigdy przed wolą niczyją
Nie zgięła... i patrz...

(Nagłym ruchem wrywa sztylet z włosów.)

Mam dla ciebie cacko!
I jam z krwi twojej, bracie mój!...

(Chce się rzucić ku niemu.)

BEPPPO (odtrącając ją)

Precz, źmijo!

(Paola, odtrącona silnie, opiera się o ścianę, spoglądając na Beppę dzikim wzrokiem.)

BEPPPO (biorąc płaszcz i kapelusz)

Radzę ci szczerze: pomnij moje słowa
I siedź spokojnie... A teraz, bądź zdrowa!

(Wychodzi drzwiami na prawo.)

SCENA IV**Paola** *(sama)**(Postępuje kilka kroków ku drzwiom, którymi wyszedł Beppo, wołając z gniewnym uniesieniem:)*

Przeklęty!

*(Zatrzymuje się chwilę.)*Ale trzeba z nim z ostrożna,
Ten łotr jest gotów na wszystko.*(Pukanie do drzwi w głębi. Paola, nie słysząc, mówi dalej:)*On czeka
Jedynie chwili sposobnej.*(Pukanie się powtarza. Drzwi w głębi otwierają się i ukazują się w nich głowa Pasqualego.)***SCENA V****Paola, Pasquale**PASQUALE *(spoza drzwi)*

Czy można?

PAOLA *(cofa się kilka kroków, zdziwiona tym nagłym pojawieniem się)*

Ha! czego tutaj szukacie?

PASQUALE *(wchodzi, oglądając się trwożliwie naokoło; mówi nieśmiało)*Z daleka
Idę; a miałem tu wczoraj z wieczora
Przybyć...*(Zatrzymuje się.)*

Wszak to dom Carla jest, rzeźbiarza?

PAOLA

Tak.

PASQUALE

A to dobrze, a pewno signora⁷
Jest jego żoną?

PAOLA

Tak, żoną.

PASQUALE

Nadarza
Mi się wybornie, bo nienadaremnie
Przychodzę... a czy sama?

PAOLA

Sama.

PASQUALE

Brawo!
Mogę więc mówić.

PAOLA (*na stronie*)

Co on chce ode mnie?

PASQUALE

Przybywam tutaj z nader ważną sprawą:
Mnie tu przysyła markiz Crispi.

PAOLA (*zdumiona*)

Co? co?
Markiz?

PASQUALE

Miałem list, lecz jechałem nocą,
Zbójce napadli mnie, i już w rozpaczy

⁷ *Signiora* – włoskie: pani; forma zwracania się do mężatek i kobiet starszych.

Sam nie wiedziałem...

(Spostrzeża płaszczyk leżący na stoliku i mówi z wielkim zdumieniem:)

A to znów co znaczy?

PAOLA *(oglądając się)*

Gdzie?

PASQUALE *(pokazując płaszczyk)*

Płaszczyk!

PAOLA

Płaszczyk?

PASQUALE *(coraz więcej zdumiony)*

Niech mnie piorun spali!
To ten sam właśnie, który mi zabrali
Zbójce dziś w nocy!

PAOLA

No i cóż?

PASQUALE

We czworo
Na mnie napadli...

(Z tchórzliwym wahaniem się.)

Czy ty masz, signoro,
Z nimi stosunki?

PAOLA *(wzrusza ramionami)*

PASQUALE

A to tak, bo właśnie...
Ale poczekaj, zaraz ci wyjaśnię.

(Bierze płaszczyk ze stolka i przeszukuje go.)

Tu, za podszewką, pod lamówką złotą,
Jest list schowany.

PAOLA

List?

PASQUALE

Markiza.

(Wyjmuje nóż z kieszeni, odpruwa podszewkę i wydobywa list.)

Oto

On.

PAOLA *(wyrываяc mu list z ręki)*

Daj!

PASQUALE

(gdy Paola odpieczętowała list i czyta, mówi przyglądając się płaszczkowi)

Nietknięta pieczęć, jako żywo!...
Lecz skąd ten płaszczyk wziął się tutaj? dziwo!...

(Do Paoli, pokazując płaszczyk:)

To dar markiza dla ciebie na drogę,
Signora; tylko, że pojąć nie mogę...

PAOLA *(przeczytawszy list, przerywa mu)*

Więc Crispi...

PASQUALE

Czekać będzie.

PAOLA

A gdzie?

PASQUALE

W lesie.

PAOLA

I po to tylko tu przyjechał?

PASQUALE

Po to.

PAOLA

Czymże pojedę?

PASQUALE

Mam konia, co niesie
Wybornie.

PAOLA

A ty?

PASQUALE

Ja pójdę piechotą.

PAOLA

Jakiż znak?

PASQUALE

Gdzie przez rzeczkę idzie kłoda,
Stanę, hukając jako puszczyk.

PAOLA

Zgoda.

PASQUALE

Więc do widzenia, za godzinkę małą.
Signora, pomnij... puszczyk...

(Wychodzi drzwiami w głębi.)

SCENA VIPAOLA (*sama*)

(Spogląda za odchodzącym, jak gdyby chciała go jeszcze przywołać,
i nagle zwraca się na przód sceny.)

Już się stało!

Nie stłumić żądy, co się w sercu budzi.
Pragnęłam światła, życia, uciech, ludzi,
Raz się wydobyć na tę drogę jasną
Z nizin do szczytów, bo mi tutaj ciasno
I duszno; tu mi tylko towarzyszy
Głuche znużenie nieprzerwanej ciszy;
Tylko jak w puszczy przed oczy się słońca
Mnich z bladą twarzą i zbir z krwawą dłońią.
A on?... cóż znowu!... on mi ciążył... przeto
Zrywam te więzy, co nas przykuwały;
On przyrósł tutaj jako mech do skały...
Kocha mnie... no cóż?... bo jestem kobietą,
Bo przecież musi coś kochać prócz gliny...
Zresztą nie pierwszy on i nie jedyny.
Dziś innych pragnień świta mi zaranie;
Za mną nie zdąży, więc niech sam zostanie.
Taki los... trudno... złą, czy dobrą dołą,
Lecz pójdę naprzód... tak...

SCENA VII**Paola, Carlo**CARLO (*wbiega szybko drzwiami z prawej strony i wysypuje przed Paolą garść złota*)

Patrzaj, Paolo!...

PAOLA

Złoto!

CARLO

Tak, widzisz, jak blask z niego pada
Wokoło...

(Przesypując skudy na stole:)

Spójrz-no... prawdziwa kaskada!

(Zwraca się ku Paoli:)

Wszystko zakupił i zapłacił z góry,
Świętego Jana i Cecylię Świętą,
I ucztę w Kanie ledwie rozpoczętą.
Teraz mi starczy na spiż i marmury.
Czy znasz te łomy kamienne w pobliżu?
Dziś stać mnie na nie; nędzarz, kto odtwarza
Z gliny lub drewna... to proch dla rzeźbiarza.
Pracować trzeba w marmurze lub spiżu;
Mistrz kuje w skale, w cześć pamięci swojej...
Choć człowiek padnie, skała się ostoi.

PAOLA

To markiz Crispi...

CARLO

Tak, a jeszcze przy tem
Zamówił u mnie trzy oddzielne prace,
I rzekł: „Jaką chcesz cenę ci zapłacić”.
Nawet Ojcowie tak wielkim zaszczytem
Byli zdumieni. Na Crispiego słowo
Chcą robić ze mną dziś ugodę nową;
Sam Ojciec Aldo przyjdzie tu za chwilę
Wybrać modele...

(Powracając do stołu i pobrzękując złotem:)

Spojrzyj tylko, ile
Tego...

PAOLA *(zimno)*

A widzę.

CARLO

Tutaj złota stanie
Dla ciebie także; bo w tobie, kochanie,
Jest moje szczęście i męstwo, i siła;
Więc uroczystość święcę ci dzisiaj.
Tyś dla mnie wszystkim; chcę, żebyś mi była
Najwdzięczniej strojną, gdyś jest najpiękniejszą.

PAOLA

Tyś dobry, Carlo

CARLO

Nieraz sam się dręcę,
Widząc twych myśli ciemniejącą tęczę,
Paolo moja! bo wam, słońca córy,
Trzeba barw świetnych, złota i purpury,
Światła i ciepła, a nieraz na zimnie,
Kwiatku mój złoty, ty wiedziałś przy mnie.
Czułem jak twoje zatęskniono oko
Gdzieś w świat daleki, na dolę szeroką
Spogląda smutno. Więc dziś, jako żywo,
Chcę cię kwitnącą widzieć i szczęśliwą.

PAOLA

Mam dość, o sobie pamiętaj.

CARLO

Na Boga!
Ja w tobie żyję, tyś mną; wszystko twoje
Tu w sercu echem brzmi, a życia droga
Stokroć łatwiejsza, gdy w nią idzie dwoje.
Ale dość już słów; z podwójnym zapałem
Trzeba mi zbierać Bożych natchnień ziarno.
Ta chwila szczęścia, którą dziś schwytałem,
Niechaj się krzewi, a nie ginie marno.

(Odkrywa powoli posązek i przypatruje mu się.)

No... żeby było też przewidzieć komu,
Że przyjdzie na mnie dzień...

SCENA VIII**Carlo, Paola, Padre Aldo**

PADRE ALDO (*wchodząc drzwiami w głębi*)

Pokój w tym domu!

CARLO

Bóg z tobą, Ojcze!

PADRE ALDO

Sprawiedliwy w ciszy
Gdy wzywa Boga, Bóg widzi, Bóg słyszy,
Bóg schodzi.

CARLO

Darzy nas szczęściem i zdrowiem,
Dzięki Mu!

PADRE ALDO

Szczęściu nie ufaj, albowiem
Krucze jest jako wszelki sprzęt człowieczy;
Źle czyni, kto je ciągle ma na pieczy.

CARLO

Z ust twoich, Ojcze, złote słowa płyną.

PADRE ALDO

Gdy szedłem tutaj, przed klasztorną bramą
Spotkał mnie stary Cini Girolamo,
Który miał przednią straż pod Malaspiną⁸.

⁸ *Malaspina* – szlachecki ród włoski znany od czasów średniowiecza; także: zamek włoski (*Castello Malaspina di Fosdinovo*), położony w Toskanii.

CARLO

Ten, co na Lukę słał go Malaspina?

PADRE ALDO

Tak, dziś mu cała wymarła rodzina,
Został sam i chce ziemski swój dobytek
Na chwały Bożej obrócić użytek.

CARLO

Zbawienny pomysł.

PADRE ALDO

Na początek w darze
Naszej świątyni chce dać dwa ołtarze
Nowe.

CARLO

Zaprawdę piękna rzecz...

PADRE ALDO

Więc sądzę,
Że się sposobność dobra tobie zdarza,
Bo stary Cini nie dba o pieniądze.

CARLO

A mam plan właśnie nowego ołtarza.

PADRE ALDO

Daj go!

CARLO (*wyjmując zwitek grubego papieru z szuflady stolika*)

Rozmiary brałem w bocznej nawie;
Plan już dawniejszy, lecz jeszcze poprawię.

(*Kiedy Padre Aldo przypatruje się planowi, tymczasem Carlo spogląda na Paolę, która, zbliżywszy się do okna, bije niecierpliwie palcami w szyby.*)

CARLO (*do Paoli*)

Co tam tak patrzysz?

PAOLA

Że niebo się chmurzy,
Może być burza.

CARLO

Czy lękasz się burzy?

PAOLA

Nie... tylko...

(Słysząc hukanie puszczyka.)

CARLO

Co to? puszczyk o tej porze!
Zła wróżba!

(Wygląda przez okno.)

Prawda, diablo się na dworze
Ściemnia.

(Puszczyk odzywa się po raz wtóry.)

Ot znowu!... to bestia cała,
Myśli, że już noc...

PAOLA

A ja właśnie chciała
Do matki Crecyi jeszcze odnieść przędzę.

CARLO

Do matki Crecyi? ona tam za rzeką
Mieszka.

PAOLA

Przez kładkę przejść mi niedaleko,
Wrócę przed burzą i czasu oszczędzę.

CARLO

No idź, lecz wracaj szybko.

*(Paola waha się przez chwilę, jakby jeszcze chciała coś powiedzieć Carlowi,
i nagle wybiega śpiesznie.)*

SCENA IX

Carlo, Padre Aldo

PADRE ALDO *(kładąc plan na stole)*

Piękna praca,
Zaiste; ale są braki niektóre,
Trzeba poprawić.

CARLO

Jakie?

PADRE ALDO

Nazbyt w górę
Idą kolumny, przez to się zatracą
Harmonia kształtów, a cokół zbyt duży,
Tak, że sam ołtarz zwęża się i dłuży.
Przy tym świętego twarz Jana Baptysty⁹
Ma jakiś wyraz niepewny i mglisty.
Muskulów zbytek, to atlety ciało:
Nadto energii, świętości zbyt mało.

⁹ *Twarz Jana Baptysty* – tu: twarz św. Jana Chrzyciciela, pustelnika, proroka, świętego chrześcijańskiego.

CARLO

Takim być musiał.

PADRE ALDO

I któż temu przeczy?

Żył na pustyni, nawracał w pustyni.
Ale, mój synu, kto się świętych rzeczy
Dotyka, z góry ten ofiarę czyni
Z światowych wrażeń, i szuka, dopóki
U stóp ołtarzy duch się nie uściele.
Kościół nie pałac, potrzebna w kościele
Sztuka świętości, a nie świętość sztuki.

CARLO

Wybacz mi, Ojcze, dla mnie niepodobna
Myśl na dwa tory prowadzić z osobna.
Obraz, co sobie raz w głowie ustalę,
Wyjdzie jak powstał lub nie wyjdzie wcale.
Gdy tworzę, na mnie głos nieznany woła,
W oczach ino dziwne promienieją blaski;
Może to zgubny jaki wpływ lub zgoła
Już niemoc ducha; może Bożej łaski
Posiadł zbyt mało; może myśli biegą
Błędnie, gdzie siła wiedzie je nieznana...
Lecz nawet szatan, gdy widzę szatana,
Jest dla mnie pięknym, bo jest królem złego.
Wiem, że są mistrze, co z natchnionej dłoni
O niebo biją dziełami swojemi;
Chciałbym być wielkim i świętym jak oni,
Lecz jam proch... coś mnie przykuwa do ziemi.

PADRE ALDO

Tyś rzekł, mój synu: to wpływ zły. Jeżeli
Tamci wyrosli już i spotężnieli,
To wiedz, że cnoty ich biorąc na szalę,
Bóg błogosławił im ku Swojej chwale.
Cóż wznioślejszego w świecie znaleźć mogę
Od myśli, która pod natchnieniem Bożem,
Ponad żądz lichych i nędz ludzkich zgłiszczca,
Wznosi się w górę i ducha oczyszcza?
Lecz kto myśl ziemską z ducha swego przędzie,

Ten wiecznie z siłą już nieczystą zbratan –
I... strzeż się, synu... ciebie trzyma w błędzie
Ten, którego ty pięknym widzisz – szatan.
Strzeż się!...

CARLO (*schylając głowę*)

Zgrzeszyłem, Ojcze.

PADRE ALDO

Czas ucieka,
Bóg zna, Bóg sądzi, kara niedaleka.

CARLO

W olbrzyma chciałem myślą wyrósć karłą.

GŁOS (*za sceną z daleka*)

Carlo!

PADRE ALDO

Żałujesz?

GŁOS (*za sceną bliżej*)

Carlo!

CARLO (*klękając przed Ojcem Aldo*)

Tak jest.

SCENA X

Ciż sami, Beppo

BEPPO (*wbiegając szybko drzwiami w głębi*)

Carlo!
Gdzie jest Paola? gdzie jest twoja żona?
Czy wiesz?

CARLO

Do matki Crecyi poszła.

BEPPO

Ona
Uciekła.

CARLO (*zrywając się z kolan*)

Coś rzekł?

BEPPO

Sam na własne oczy
Widziałem, jak sen migło mi w pomrocy
Wieczornej... jeźdźcy dwaj przebiegli cwałem,
Ona i Crispi... za muszkiet schwytałem,
Lecz zanim lont się zdołał zetknąć z rurą,
Już mi odbiegli i znikli za górą.

CARLO (*powtarza jakby nieprzytomnie*)

Paola!... Crispi!...

BEPPO

A jam tej niewiernej
Mówił... lecz jadę z dziecka już zatruta.

PADRE ALDO (*wznosząc ręce w górę*)

Ukorz się, to jest kara i pokuta
Razem.

CARLO (*z wykrzykiem rozpacz*)

Uciekła!... Boże miłosierny!...

(*Upada na ziemię.*)

AKT II

(Komnata w pałacu Cinich we Florencji. Umebłowanie z pierwszej połowy XVI wieku. Krzesła, fotele, dywany do wypoczynku, wielka toaleta ze zwierciadłem, w stylu florenckim. Drzwi w głębi, drzwi z prawej, drzwi z lewej strony. W lewej kulisie ukryto drzwiczki. Dwa okna.)

SCENA I**Guido, Padre Aldo**

(Za odchyleniem zastony, scena przez chwilę pozostaje pustą. Z daleka dolatują dźwięki muzyki. Słyszać trzask klucza we drzwiach. Boczne drzwi ukryte otwierają się, i wychodzi z nich Guido, a za nim Padre Aldo).

GUIDO *(uchylając drzwi i wprowadzając Padre Aldo)*

Otóż jesteśmy, tu Ojczy.

PADRE ALDO

W tej sali?

GUIDO

Ciniowie starzy gmach ten budowali;
Tu odprawiały się Gwelfów obrady.¹⁰
Dziś to plac uciech i rozpustnej swady,
W którym się hańby wciąż odbywa praca.
Tu Girolamo resztki sił zatracca
I kładzie, pełniąc nierządnicę wolę,
Pieczęć spodlenia na Florencji czole.

PADRE ALDO

To jej komnata?

¹⁰ *Gwelfowie* – w XII i XIII wieku stronnictwo z okresu zmagania Cesarstwa Rzymskiego z Państwem Kościelnym. Byli zwolennikami Państwa Kościelnego, występując przeciwko dominacji Cesarstwa we Włoszech.

GUIDO

Tak, to jej komnata,
 Starych margrabiów spuścizna bogata,
 Która na chwałę iść miała świątyni,
 Topi się w rękach tej niecej; a Cini,
 Ostatnie życia przerzucając karty,
 Zagasłym wzrokiem patrzy w grób otwarty.

PADRE ALDO

Więc tak spadł nisko?

GUIDO

W tej ztracie ducha
 Znikły już resztki woli i sumienia.
 To głaz: nie czuje, nie patrzy, nie słucha,
 Tylko wzrok Riccii budzi go z uśpiania;
 Nić złota, którą ona w ręku trzyma,
 Potrząsa cielskiem martwego olbrzyma.

PADRE ALDO

Cini!

GUIDO

Tak, on sam; tylko w nim została
 Niezwyciężona niczym siła ciała.
 Ten starzec, w gniewie, pięścią jakby młotem
 Głazy w proch kruszy, sam nie wiedząc o tem.

PADRE ALDO

Bo też w tych bojach, co z Strozzim¹¹ staczali,
 Był to człek straszny, był to mąż ze stali,
 Z krwawym wejrzeniem, z ponurym obliczem,
 Niczym niestrwożon, nieugięty niczem.
 Jakaż piekielna tej kobiety siła,
 Że pod swe stopy ten ogrom rzuciła!

¹¹ *Strozi* – znakomity ród szlachecki z Florencji; jeden z przedstawicieli rodu, Tito Strozzi (1422–1505), był wybitnym poetą łacińskim oraz urzędnikiem w Ferrarze, sprawującym rządy twardą ręką, powszechnie znieawidzonym.

GUIDO

Kobiety w sercu czerpią słabość swoją,
Gdzie serca braknie, tam siły się dwoją;
Taką już szatan naznaczył w kolebce
Znamieniem swoim. Biegąc w życie sprośnie,
Zatruje wszystko i wszystko podepce,
A na ruinach krzepi się i rośnie.

PADRE ALDO

Co Crispi?

GUIDO

Chwilę przykuwał ją złotem
Ogniwem, wkrótce w dłoni mu stopniało;
Potem był Vicchi, potem Ginbri, potem
Corso... Florencję mógłbym zliczyć całą.
Która tej niecej przeszła już przez ręce.
Tchnienie jej skarby chłonęło książęce.
Wśród tych, co o nią wciąż w zawody idą,
Była i jego eminencja...

PADRE ALDO (*przerywając mu surowo*)

Guido!

GUIDO

Tak... zapomniałem... ale ta niewiasta
Jest plagą Bożą dla naszego miasta.

PADRE ALDO

Cóż ty tu robisz?

GUIDO

Ano, tak, przy słońcu
Miłości, u nas, żyje także sztuka.
Riccia się pyszni swym ciałem, więc szuka
Tych, którzy rzeczy ziemskie pną ku górze
Tchem swoim. Już ją odtwarzał w marmurze
Matteo, teraz wzmogła się odwagą,

Chce, bym ją na tle purpury i złota
Jako bachantkę odmalował nago.

PADRE ALDO

I ciebie taka nie straszy sromota?
I nie obawiasz się, że cię dosięże
Grom Niebios?

GUIDO

Wszakże wierzysz w Boga, księżo?

PADRE ALDO

Ty pytasz?

GUIDO

Idę przez utartą drogę:
Co sam Bóg stworzył, ja malować mogę.

PADRE ALDO

*Sinite illos, coeci sunt.*¹²

GUIDO

Więc tobie
Wywiodłem, Ojczy, wszystko jak na dłoni.
Lecz w tym wielkości i czci naszej grobie
Skąd ty i po co?

PADRE ALDO

Ja przyszedłem do niej.

GUIDO

Do niej?

¹² *Sinite illos, coeci sunt, et duce caecorum* – łaciński przekład z *Wulgaty* (Mt 15,14). Słowa Jezusa o faryzeuszach: „Zaniechajcie ich, ślepi są i ślepym przewodzą”.

PADRE ALDO

Silna jest światowa pokusa,
Lecz sługa Boży, mimo ludzkie względy,
Winien jest zawsze, za śladem Chrystusa,
Nieść słowo łaski i zbawienia wszędy.
Bóg, co tajniki serc naszych przenika,
Gdy złość się ludzka bezsilnie nań miota,
Nim potępienie wyrzeknie grzesznika,
Chce, aby skruchy otwarte miał wrota.
Idę więc do tej, co w błędzie zaciekła,
Idę więc do tej z sumienia wyzutej,
Idę... może ją skłonię do pokuty,
Nim przed nią bramy otworzą się piekła.

GUIDO

Ba, gdybyż tylko stary Girolamo,
Ale ją legion wciąż otacza cały!
Ażeby słowa twoje skutkowały,
Pragniesz ją pewnie samą widzieć?

PADRE ALDO

Samą.

GUIDO

Więc gdy nawrócić ją chcesz tak wytrwale,
Niechaj się myśl twa w cierpliwość uzbroi.
Cini to mniejsza, on wiecznie śpi; ale
Inni... W pracowni chciej ukryć się mojej,
A ja, stosowną gdy upatrzę chwilę,
Dam ci znać... Ot już, jeśli się nie mylę...
To oni.

(Wchodzą dwaj paziowie i otwierają podwoje z prawej strony sceny.)

Teraz śpiesz do tej ustroni,
Którą-m ci wskazał i czekaj... Tak, oni.

(Przez otwarte drzwi dolatują silniejsze dźwięki muzyki i śpiewu.)

PADRE ALDO

(podchodzi do drzwi z lewej strony i, stanąwszy w progu, odwraca się ku scenie i podnosi ręce w górę)

Gmach, w którym podłoga i rozpusta mieszka,
Opuści ściany i runie w perzynę,
A gęstym zielskiem porośnie doń ścieżka,
A chwasty tylko wejdą na ruinę.

GUIDO

O! jeszcze Bóg ten, co Go zapomnieli,
Promieniem łaski ponad nimi błyska.
Krzyż odrodzenia przebije zwaliska
I w górę jasnym ramieniem wystrzeli!

PADRE ALDO

Amen!

(Wychodzi drzwiami na prawo.)

SCENA II

Guido, Mona Riccia, Cini, Salviati, Capponi, Pazzi, kilku panów florenckich

(Drzwiami na prawo wchodzi Cini, prowadząc pod rękę Monę Riccię. Panowie idą za nimi, rozweseleni rozmową. Dwaj żołdacy w wojennym przyborze czarnych band wnoszą wielki, wspaniale zdobny, herbowy fotel, na którym Cini zasiada.)

MONA RICCIA *(do Salviatego)*

Powtórz-no tę piosenkę swoją,
Hrabio.

SALVIATI *(pokazując na Capponiego i Pazzego)*

Jeżeli oni się nie boją
Słuchać.

CAPPONI

Cóż znowu!

SALVIATI (*śpiewa*)

Książę Medyceusz Jan
Był to pan,
Ale Medyceusz Piotr,
Był to łotr.
Cieszcie się, poczciwe dusze,
Florencjo, łzy otrzyj,
Bo wszyscy Medyceusze
Panowie lub łotrzy.

MONA RICCIA (*śmiejąc się*)

A to mi godowa
Piosenka!

(Zbliża się do Cinięgo, który siedzi nieruchomy w fotelu, i kładzie mu rękę na ramieniu.)

Słyszysz, Cini?

CINI (*jakby budząc się ze snu*)

Tęga głowa
Jan!

(Odwraca się do jednego z żołdaków za nim stojących.)

Czy pamiętasz? ten Soldani głupiec,
Co go Jan w ogniu żywcem kazał upiec,
Bo wielkim czartem go nazwał...

(Opuszcza głowę na piersi i w dalszym ciągu sceny zasypia powoli.)

CAPPONI (*biorąc Salviatego na stronę*)

Rzucacie
Kości zbyt śmiało: przydomki książęce
Mogą śmiech wzbudzić; lecz pamiętaj, bracie,
Medyceusze mają długie ręce.

SALVIATI

E... kto tam sobie dziś z nich wiele czyni!
 Te długie ręce aż po łokcie w skrzyni
 Zagrzęzły miejskiej, i tak tym zajęci,
 Że...

(Spostrzegając Guida:)

Cóż ty, Guido?

GUIDO

A niech wszyscy święci
 Ciebie ustrzegą! Lecz ja tylko małą
 Poprawkę zrobię w twym rymowym słowie:
 Medyceusze, ilu ich tam stało,
 Wszyscy są łotrzy, nie wszyscy panowie.

MONA RICCIA *(do Guida)*

Obraz próżnuje dziś...

GUIDO

Spóźniona pora.

MONA RICCIA

To mi dogadza, jestem jakaś chora,
 Nudna...

(pochodzi do toalety i przegląda się w zwierciadle:)

mizerna... a pragnę być piękną,
 Niechaj przynajmniej mnie się nie przelekną
 Ci, co zobaczą twój obraz...

(Po chwili milczenia:)

Zajęcia

Mi brak.

(Do Salviatego:)

Salviati, dawnoś widział księcia?

SALVIATI

Wczoraj.

MONA RICCIA

Cóż robi?

SALVIATI

A cóż? plany z drzewa
Buduje, fresków pilnuje i ziewa.

MONA RICCIA

A mała Bardi?

SALVIATI

Ba... już go ta mała
Nudzi, nowa mu miłość zajechała
Do głowy...

MONA RICCIA

Któż jest ta losu pieszczocha?

SALVIATI

Nie wiem, ale się kocha.

MONA RICCIA (*ziewając*)

Niech się kocha,
Gdy mu z tym dobrze.

(*Ziewa znowu.*)

Nudy!

(*Do młodych panów:*)

Puste głowy
Z was, ja zabawy chcę!

(*Do Guida:*)

Może ty, Guido,
Powiesz...

GUIDO

Cóż? Domy stoją, ludzie idą,
Słońce lśni...

PIPPO (*stępujący, ukazując się we drzwiach*)

Przybył Scaramuccio¹³ nowy,
I chce o posłuch waszych łaskowości
Prosić; człek sprytny, umie bawić gości.
Gra na gitarze i śpiewa aż miło.

MONA RICCIA

A... Scaramuccio!... Dobrze się zdarzyło:
Niech wejdzie!...

CAPPONI (*wzruszając ramionami*)

Błazen?

MONA RICCIA

Tak, moi panowie,
Może choć błazen coś mądrego powie,
Gdy wy milczycie...

SCENA III

Ciż sami, Scaramuccio, Pippo (*we drzwiach*)

SCARAMUCCIO

(*Płaszcz czarny, gitara zawieszona przez plecy, na twarzy maska pręgowana, rapier przy boku.
Mówi przez nos. Przy wejściu do sali robi młynca i kłania się komicznie.*)

¹³ *Scaramuccio* – (z włoskiego: sprzeczką) postać komiczna w *commedia dell'arte*, żołnierz-samochwala pochodzący z Neapolu.

Sługa waszych cześci!
Jestem posłańcem wielce dobrych wieści.
Na ziemi pokój już się rozpoczyna;
Takem haniebnie zwojował Turczyna,
Że widząc jako próżna jego praca,
Sprzedaje harem i do Azji wraca.

GUIDO

Dzielny zuch z ciebie!

SCARAMUCCIO

Tego jeszcze mało.
Żona mi z jakimś uciekła warchołem,
Więc do Hiszpanii za nią popłynąłem,
Gdzie się na walkę byków gotowało.
Ale byk cofnął się przede mną z trwogi,
Zobaczył bowiem, że mam większe rogi.

SALVIATI

Takie zjawisko nie zawsze jest miłym.
Gdzieżeś je podział?

SCARAMUCCIO

W morzu utopiłem.

SALVIATI

W którym? boś wszystkie zmierzył morza chyba?

SCARAMUCCIO

W tym, w którym Jonasz połknął wieloryba.¹⁴

MONA RICCIA

Jak się nazywasz?

¹⁴ *Jonasz* – biblijny prorok z VIII w. p.n.e., opisany w *Księdze Jonasza* w *Biblii*. W czasie sztormu miał być połknięty przez wielką rybę (wieloryba) i spędzić w jej brzuchu trzy dni.

SCARAMUCCIO

Mnie, imię przynieśli
 Zacni przodkowie. Mój ojciec, konował,
 Znał wszelkie bydło, a dziadek, u cieśli
 Pracując, wraz z nim wielki most budował,
 I nawet wiersze o tym moście słyną,
 Co je napisał Pietro Aretino¹⁵.

*(Recitativo, przy akompaniamencie gitary:)*¹⁶

Dbął gospodarno
 O miasta wzrost;
 Na rzece Arno
 Zbudował most.
 By trwał przez wieki
 Dał go wszerek rzeki.
 Rozumu kawał
 Widnieje w tem:
 Gdyby wzdłuż dawał,
 To byłby kpem.

MONA RICCIA

Cóż umiesz?

SCARAMUCCIO

Umiem zakochanej parze
 Ułatwić schadzkę i czuwać nad schadzką;
 Umiem z natrętem zawinać się gracko;
 Umiem pod oknem śpiewać przy gitarze.

(Recitativo:)

Umiem pieścić słodkie słowa,
 Co wpadają w uszko...
 Kiedy ogniem płonie głowa,
 A bije serduszko.
 Gdy nadzieją już niepłoną

¹⁵ *Pietro Aretino* – (1492–1556) – renesansowy pisarz włoski, piętnujący w swych dziełach życie arystokracji. Twórca, który prowadząc wystawny i rozwiązły tryb życia znajdował się pod opieką licznych mecenasów, w tym papieży. Był synonimem panegiryzmu, jego wiersze można było zamówić za sowitą opłatą.

¹⁶ *Recitativo* – recytatyw; część większej formy muzycznej pośrednia między deklamacją a śpiewem.

Miłość w duszy pała...
Co ja umiem, poznasz, donno,
Byłeś poznać chciała.

SALVIATI

Co kochasz w życiu?

SCARAMUCCIO

Kobiety i wino.

CAPPONI

Co stoi szczęściu na przeszkodzie?

SCARAMUCCIO

Cnota.

GUIDO

A którzy ludzie najroźgłośniej słyną?

SCARAMUCCIO

Ci, co wyleli morze krwi i złota.

MONA RICCIA

Podobasz mi się; przy tym w dobrą porę
Przybywasz: a więc na służbę cię biorę.
Przy bocznej forcie będziesz trzymał strażę.
Czułość na rozkaz, a za twoje trudy
Wikt i mieszkanie i złota dwa skudy
Na miesiąc; resztę Pippo tobie wskaże.

SCARAMUCCIO

(Recitativo:)

Signoro, tobie
Wyznanie zrobię,
Co może zda się:
Mam ja w zapasie
Dwie sakwy duże,

W nich płacz i śmiech.
Za dwóch usłużę,
A zjem za trzech!

(Wybiega w podskokach, pobrzękując na gitarze, a za nim wychodzi Pippo)

SCENA IV

Ciż sami, oprócz Scaramuccia

GUIDO *(spoglądając za odchodzącym)*

Sprytny łotr!

SALVIATI *(do Cupponiego)*

Czy wiesz? Bandini na via
Romana pallę puszcza...

CAPPONI

To zuch! Brawo!

(Zabierając się do wyjścia:)

Pójdź!

GUIDO

Palla w sklepach okna powybija.

CAPPONI

A niech wybija; mamy wszelkie prawo
Do tego: kupcy nadto są bogaci.

SALVIATI

Psiarstwo z nas żyje, niechaj za nas płaci!
Pójdźmy!

(Żegnają Monę Riccię ukłonem głowy i wychodzą.)

S C E N A V

Mona Riccia, Guido, Cini (*śpiący w fotelu*), **dwaj żołdacy** za nim.

(*Po odejściu Salviatego i innych, Guido ma się także ku drzwiom. Mona Riccia zatrzymuje go, kładąc mu rękę na ramieniu.*)

MONA RICCIA

Pozostań, mam pomówić z tobą.

GUIDO (*wskazując ręką na Cinię*)

MONA RICCIA

On śpi.

(*Do dwóch żołdaków, którzy stoją za fotelom Cinię*.)

Odejdźcie!

(*Żołdacy odchodzą.*)

(*Do Guida:*)

Wczoraj nocną dobą,
Widziano ciebie na piazza Maggiore¹⁷.

GUIDO

Być może.

MONA RICCIA

Cożeś w tak spóźnioną porę
Tam robił?

GUIDO

W nocy, przy księżycu, błogo
Marzyć.

¹⁷ *Piazza Maggiore* – być może plac przy kościele Santa Maria Maggiore we Florencji; także rynek główny (*Piazza Maggiore*) w Bolonii.

MONA RICCIA

Tyś czekał na kogoś!

GUIDO

Na kogo?

MONA RICCIA

Czy ja wiem?

GUIDO

Więc cóż?

MONA RICCIA

O! gdybym wiedziała!

GUIDO

Cóż by się stało?

MONA RICCIA

Ta wiedźma zuchwała,
Którą przeciw mnie piekła chyba zbroją,
Już by przeżyła ostatnią noc swoją.

GUIDO

Skądże ci prawo śledzić w każdej chwili
To, co poczynam i co myślę? Czyli
Twoim rozkazom posłuszne pacholę,
Jam się już tobie zaprzedał w niewolę?

MONA RICCIA

Tyś mój!

GUIDO

Mylisz się. Wszak szczęście wzajemnie
Brałem od ciebie tak, jak ty ode mnie.
Kiedy miłosne porywy już chłodną,
Jam jest swobodny, tak jak ty swobodną
Chcesz być.

MONA RICCIA

Nie cofnie się na mojej drodze
Nikt, aż go sama chyba wyswobodzę.

GUIDO

Słuchaj mnie, Mono. Nie obraż się szczerem
Słowem. Ja nie chcę tu być bohaterem,
Co sercem z złudzeń szcycąc się odartem,
Miłość igraszką zwie, a życie żartem.
Ale gdy przeszła ta urocza chwila,
Gdy się zerwało złotych marzeń włókno,
Wiązać je – próżność się tylko wysila...
Miłość, jak ptaszek... frunęła przez okno.

MONA RICCIA (*ponuro*)

Tyś mnie nie kochał.

GUIDO

Serce niedościgłe
Roi; więc po co stawiać pęta na nie,
Jako alchemik kłaść uczucia w tygłe,
I śledzić w ogniu, co z nich pozostanie.
Czyliż nie lepiej, jeśli dusza żywi
Jasne wspomnienie... Byliśmy szczęśliwi!

MONA RICCIA

A więc kłamałeś miłość!

GUIDO

Nie kłamałem.
Byłaś jedyną mi i ubóstwioną;
Lecz nasze drogi krzyżują się, Mono.
Więc wiedz, że sercem ja miłuję całym
Moją Florencję, i pragnąłbym od niej
Odrzucić płaszcz ten rozpusty i zbrodni,
Który nędznicy ręką znikczemniałą
Na jej skrwawione narzucili ciało.
Dla ciebie, Mono, jest głuchy i niemy
Jęk ten... a więc żyć z sobą nie możemy.

MONA RICCIA

Co mi Florencja!... gród magnackiej buty,
 Siedziba zmarłych, grób złotem zasuty,
 W którym żyjące trupy całą zgrają
 Płaszczą się, gniją i na przeszłość plwają!
 Co mi Florencja, ze swą dawną chwałą
 I wspaniałością!... i cóż z niej zostało?
 Z dała ode mnie, co truje i ziębi!
 Ja jestem życiem wśród tej śmierci!... Z głębi
 Piersi mej oddech, silnym wrzeniem młody,
 Pragnie użycia, szczęścia i swobody.
 Nie na to w żyłach krew coraz namiętnej
 Krąży, a serce przyśpieszenie tętni,
 Bym się dla widma zawracała z drogi...
 Wasze wielkości pełzną mi pod nogi,
 Brwi mych zmarszczenia śledząc z niepokojem...
 Co mi Florencja! Od podstaw, do szczytu
 Zgnilizna... Ja chcę miłości, przesytu,
 Chcę ciebie... sama chcę być bóstwem twojem!

GUIDO

Nie bluźń ojczyźnie!

MONA RICCIA

Tu królestwo moje!
 Wyście upadli wszyscy w proch... ja stoję!

GUIDO

Jest Bóg!

PIPPO (*wchodząc*)

Książęcy posłaniec, signoro,
 Przybył i pragnie cię widzieć.

GUIDO

Niedługo,
 Mono, czekałaś; masz odpowiedź skora.

(Z ironicznym ukłonem:)

Zostawiam cię z tym książęcym sługą.

(Wychodzi szybko drzwiami na lewo.)

SCENA VI

Cini (*śpiący w fotelu*), **Mona Riccia**, **Posłaniec książęcy**

POSŁANIEC KSIĄŻĘCY (*wchodząc*)

Signoro! list ten mam sam w twoje ręce
Złożyć.

(*Podaje jej list z ukłonem.*)

Spełniłem rozkazy książęce.

(*Wychodzi.*)

MONA RICCIA (*czyta*)

„Ty dzierzysz wdzięków we Florencji berło,
A jam na twoje posłuszny rozkazy.
Do drzwi ukrytych zapukam trzy razy,
To znak. Pozdrawiam cię, piękności perło!”

(*Chowając list.*)

Przyjdzie... lecz tamten!... On pod moją wolą
Ugiąć się musi!...

(*Otwierają się drzwi z lewej strony i ukazuje się w nich Padre Aldo.*)

SCENA VII**Ciż sami, Padre Aldo**

PADRE ALDO (*wchodząc*)

Bóg z tobą, Paolo!

MONA RICCIA

Ty, Ojcze!... tutaj?...

PADRE ALDO

W noc zepsucia ciemną,
Z trwogą i wstrętem wstępuję mnich stary;
Niosę ci słowa miłości i wiary,
Sumienie twoje jawi się tu ze mną...
Byłaś cnotliwą...

MONA RICCIA (*ponuro*)

Jużem być przestała,
Daleko za mną przeszłość moja cała.

PADRE ALDO

Wiem, że cię błędu pociągnęła droga,
Ale nad grzesznym miłosierdzie Boga
Czuwa z wysoka...

MONA RICCIA

Już nie dla mnie ono;
Zostanę grzeszną i nienawróconą!

PADRE ALDO

Mylisz się, córko, to błąd ciebie ludzi.
Prawu Bożemu ulega twój wszelki.
I zło i dobro doczesne u ludzi,
Tylko Bóg wieczny, niezmienny i wielki.
Z Jego to natchnień ta chwila szczęśliwa

Przychodzi na nas, gdy łaska przenika
Do głębi duszy, a skrucha grzesznika
Tym Mu jest miłszą, im grzech cięższy bywa.

(Po chwili milczenia:)

Gdzie twój mąż?

MONA RICCIA *(spuszczając głowę)*

Nie wiem.

PADRE ALDO

Słuchaj... dniami temi
Zwiedzałem w Forni twej matki grobowiec...
Stał opuszczony, bez kwiatów, samotny,
Pyłem pokryty i od mgły wilgotny.
I zdało mi się, jak gdyby spod ziemi
Głos na mnie wołał: „Starcze! idź i powiedz
Mojej wyrodnej córce, niechaj dłużej
Nie kala życia sromotnymi czyny,
Niechaj szatańskim podszeptom nie służy,
Niech drży... bo nie zna dnia, ani godziny!...”

MONA RICCIA

Księżu! dlaczego wlewasz w moją duszę
Te krople jadu? Czemu mnie tak srodze
Udręczasz?

PADRE ALDO

Ty na potępienia drodze
Jesteś i trwasz w niej uparcie...

MONA RICCIA

Bo muszę,
Bo mi nie cofnąć się.

PADRE ALDO

Pomnij, że czeka
Cię kara straszna, kara niedaleka.

Już miecz anioła krwawą błyska zorzą...
Biada grzesznikom, co się nie ukorzą!

MONA RICCIA

Jak losy zechcą.

PADRE ALDO

Słuchaj... Niech zagości
Skrucha w twój duszy, wróć w domowe ściany,
Pokuta goi najzjadliwsze rany,
A w sercu Carla są skarby miłości.

MONA RICCIA

Nie mogę, czarna przepaść mnie rozdziela
Od tej przeszłości...

PADRE ALDO

Czyliż cię nie nęca
Te dni miłości, szczęścia i wesela,
Opromienione prostotą dziecięcą,
W której, jako kwiat woniący wspaniało,
Serce się twoje Bogu otwierało?

MONA RICCIA

Ojczy!

PADRE ALDO

Pamiętaj! na sądzie straszliwym,
Anioła pomsty ozwie się wołanie...
Gdy Bóg zapyta: Coś ze sprawiedliwym
Zrobiła? rzekniesz: Zabiłam go, Panie!

MONA RICCIA (*ponuro*)

To los!

PADRE ALDO (*ze wzburzeniem*)

Kobietko!...

(Urywa nagle, podnosi rękę do góry i mówi:)

O! szatańskie plemię,
Wzrosłaś niby chwast i trujące ziele;
Bóg ciebie dotknie, jako Jezabelę¹⁸,
I z tej ohydy oswobodzi ziemię!...

(Wychodzi szybko drzwiami na lewo)

SCENA VIII

Cini *(śpiący)*, **Mona Riccia**

MONA RICCIA *(spoglądając za odchodzącym)*

Ten mnich! czyż jego żądałam opieki?...
Chce umie uzdrowić... nie mnie takie leki.
Na nowo życia nikt już nie rozpocznie...
Tak...

(Dzwoni, wchodzi Pippo)

Scaramuccio niechaj tu niezwłocznie
Przyjdzie!

(Pippo wychodzi.)

O! ten mnich!... pomstą groził Nieba...
Słowo wiatr... ale dowiedzieć się trzeba
O Carlu...

¹⁸ *Jezabel* – starotestamentowa żona Achaba, która kazała zamiast proroków Boga czcić proroków Baala. Po śmierci Achaba została krwawo uśmiercona: wyrzucono ją z okna pałacowego, została stratowana przez konie, a jej ciało miały zjeść psy. Pojawia się w 1 i 2 *Księdze Królewskiej* w *Biblii*. Synonim rozwiązłej, niegodziwej kobiety.

SCENA IX**Cini** (*śpiący*), **Mona Riccia**, **Scaramuccio**MONA RICCIA (*do Scaramuccia*)

Zbliż się!... Słuchaj, dzisiaj biorę
Na próbę zręczność twą. Szukam człowieka;
Jest o nim tylko poszlaka daleka,
Ale chcę wiedzieć, kędy on w tę porę
Przebywa... Znajdziesz?

SCARAMUCCIO

Znajdę... Jak mu miano?

MONA RICCIA

Carlo

SCARAMUCCIO

Skąd?

MONA RICCIA

Z Forni.

SCARAMUCCIO

A czym był?

MONA RICCIA

Artystą.

SCARAMUCCIO

Więc uciekł stamtąd?

MONA RICCIA

Uciekł.

SCARAMUCCIO

Czy widziano
Go gdzie?

MONA RICCIA

Nie, nigdzie.

SCARAMUCCIO

Rzeczą oczywistą,
Że się tu pewnie we Florencji błąka;
Na żer artystów tu obfita łąka.

MONA RICCIA

Być może.

SCARAMUCCIO

To raj, który w sobie mieści
Mężów bez mózgu, kobiety bez cześci.

MONA RICCIA (*spogląda przez chwilę na niego*)

Ty pełń rozkazy, a powstrzymaj żarty;
Jam nie do żartów dziś...

SCARAMUCCIO

Znałem człowieka,
Co złote serce miał, choć strój wytarty,
A zwał się Carlo

MONA RICCIA

Spiesz, bo czas ucieka...

SCARAMUCCIO (*recitativo*)

Biedny Carlo popadł w szal,
Piękną żonę bowiem miał.
Z piękną żoną co chcesz zrób,
Ty nie wlejesz światła w grób.
Zapłacz, zapłacz serca krwią,
Pusto pod twym dachem.
Trzeba było zabić ją,
Nim uciekła z gachem!

MONA RICCIA (*porywając się z miejsca*)

Ktoś ty? Odpowiedz!

SCARAMUCCIO

Jeden z tych, coś zwiodła.
Tobie nie badać mnie, ale drżeć, podła!

(Mona Riccia chce chwytać za dzwonek. Scaramuccio wydziera jej go z ręki.)

Stój! sami tylko zostaniem oboje...
Dzisiaj się spełni przeznaczenie twoje!

(Zdejmując maskę.)

Patrz!

MONA RICCIA (*przerażona*)

Beppo!

(Cofa się parę kroków.)

SCARAMUCCIO

Tak jest... czekałem tej chwili.

(Wyjmuje nóż spod płaszcza.)

Spójrz!... muszkiet myli, ale nóż nie myli.
Módl się!

MONA RICCIA

Co!?

SCARAMUCCIO

Módl się! bo ci się z tym światem
Żegnać już!

MONA RICCIA

Bracie!

SCARAMUCCIO

Nie jestem twym bratem.

MONA RICCIA

Czy to podobna!... Ty byś mógł!... To mylą
Mnie oczy...

SCARAMUCCIO

Módl się, niewierna!

MONA RICCIA

Przed chwilą
Wszak ci mówiłam...

(Załamując ręce:)

Już nie wiem, co robię...
Szukałam Carla... poleciłam tobie
Szukać...

SCARAMUCCIO

Za późno!

MONA RICCIA

Więc nieubłaganie
Chcesz?...

SCARAMUCCIO

Tak!... przysięgłem... i co bądź się stanie,
Zginiesz!...

MONA RICCIA *(z wykrzykiem rozpacz)*

Ratunku!

(Na krzyk Mony Riccii, Cini otwiera oczy i powoli podnosi się z fotela.)

SCARAMUCCIO

Milcz, jak skamieniała,
Bo zginiesz, Bogu nie zleciwszy duszy!

MONA RICCIA (*padając na kolana*)

Bracie mój!

SCARAMUCCIO

Módl się!

MONA RICCIA

I nic cię nie wzruszy?
Nic! mnie chcesz zabić, com cię tak kochała!...

SCARAMUCCIO

Ja ci tę miłość w piekle uprzytomnię!
Nie chcesz się modlić?... Giń!

(Rzuca się ku niej ze sztyletem w rękę, Mona Riccia ucieka ku drzwiom na prawo i pada na wpół zemdłona na progu. W tej chwili Cini, który, powstawszy z miejsca, podszedł ku Scaramucciowi, chwytą go za ramiona i jednym rzutem ciska o ziemię.)

CINI

Ty psie!

(Woła wielkim głosem ku drzwiom w głębi:)

Hej, do mnie!

(We drzwiach w głębi ukazują się żołdacy.)

Tu!

(Żołdacy rzucają się na Scaramuccia.)

Do lochu z nim!

(Żołdacy wynoszą Scaramuccia.)

S C E N A X

Cini, Mona Riccia, dwaj Żołdacy *(za fotelem Cinięgo)*

CINI *(siadając na powrót na fotelu)*

Co to było?

MONA RICCIA *(przychodząc powoli do przytomności)*

Czy ja
Wiem? Zbój!

CINI *(mówi powoli i jakby bez świadomości, co się wkoło niego dzieje)*

Savello rzucił się na stryja
I chciał go zabić, wołając nań: „Biada
Zdrajcom!...” Któż ten był?

MONA RICCIA

Napadł mnie zniénacka,
Sztyletem groził mi, i gdyby nie to,
Że ty...

CINI

Cesarscy wiedli pod Grosseto
Zasadzkę na mnie, ale ta zasadzka
Na złe im wyszła, bo krwawe wesele
Sprawiłem wszystkim. Było to w Niedzielę,
Jak raz Przewodnią, i kruki wspaniałą¹⁹
Miały z ich trupów ucztę przez noc całą.

MONA RICCIA *(spoglądając na Cinięgo)*

On już zapomniał.

¹⁹ *Niedziela Przewodnia* – druga niedziela w okresie Wielkanocy, zwana też białą niedzielą od koloru szat katechumenów, którzy zostali ochrzczeni w Wigilię Paschalną (czyli w czasie liturgii odprowadzanej w noc Zmartwychwstania Pańskiego).

(Woła na niego:)

Cini!

CINI

Strozzi Pietro
Miecz porwał i rzekł: „Mury miasta jękną,
Gdy ja powstanę! Biada! gdy się zetną
Mężę, pierś z piersią!”

(Pochyla głowę.)

Tak!

(Zasypiając powoli:)

Riccia!... tyś piękną!

(Zamyka oczy.)

MONA RICCIA

Już zasnął.

(Daje znak. Dwaj żołdacy wchodzą, i razem z tymi, którzy pozostali na scenie, wynoszą Ciniego z fotelem drzwiami na prawo.)

SCENA XI

Mona Riccia, Salviati, Capponi

(Salviati i Capponi wpadają do komnaty drzwiami w głębi, w rozweselonym humorze. Podczas całej tej sceny ściemnia się powoli.)

SALVIATI

Mono! przyszedł nam do głowy
Arcywyborny żart karnawałowy.

MONA RICCIA

Pewno szaleństwo.

CAPPONI

Dzisiaj czasy, Mono,
Ciężkie, niełatwo dziś o myśl szaloną.

MONA RICCIA

Dajcie mi pokój, nie chcę, jestem chorą!
Pragnę być samą...

SALVIATI

Ozdrowiejesz, skoro
Się dowiesz...

MONA RICCIA

Więc cóż?

SALVIATI

Wierz, nam się roją
Cudowne myśli. Wiesz, że postać twoją
Rzeźbił Matteo; jeszcze nim cię Cini²⁰
Wziął, dał ci postać zwycięstwa bogini.

MONA RICCIA

Tak.

SALVIATI

Tu się właśnie intryga zaczyna.
Jest we Florencji od roku człeczyna
Jeden, poczciwiec, przyłóż go do rany,
A w twym posągu na śmierć rozkochany.

MONA RICCIA (*zaciekawiona*)

Jak to?

SALVIATI

Ha! może to uroków siła,

²⁰ *Matteo di Cione* – (ok. 1320/1330–1390), rzeźbiarz z Florencji, przedstawiciel sztuki średnio-wiecznej. U Szymanowskiego imię artysty, który miał wyrzeźbić Monę Riccię jako „zwycięstwa boginię”, czyli grecką Nike.

Lecz mu ta miłość tak w głowie utkwiała,
Że chyba z życiem utraci ją razem.
Oblicze jego blade i zmartwiałe;
Stoi na miejscu przez godziny całe,
W głąz zapatrzony, jakby sam był głązem.

MONA RICCIA

Dziwna!

SALVIATI

Czasami, zdaje się; coś woła,
Dźwięki brzmią z wolna lub suną się rączo,
Leją się w słowa, wikłają się, płaczą,
Lecz nikt znaczenia zrozumieć nie zdoła.

MONA RICCIA

Ale cóż ja w tem?

SALVIATI

Otóż więc rzecz cała:
Gdybyś posągiem ty, Mono, być chciała...

MONA RICCIA

Ja!?!...

CAPPONI

Pomyśl tylko... Cóż?

MONA RICCIA

Szalone głowy!

CAPPONI

Cudny by to był posąg marmurowy!

SALVIATI

I jakaż będzie tego człeka mina,
Gdy ujrzy, że się twarz posągu zmienia,

Że się porusza i mówić zaczyna!

CAPPONI

Może się stanie sam jakby z kamienia.

SALVIATI

Tymczasem wszyscy byśmy za zasłoną
Byli ukryci...

CAPPONI

Nagle się jawiemy...

SALVIATI

Całe szaleńców otacza was grono...

CAPPONI

Ty – posąg, mówisz...

SALVIATI

A on stoi niemy.

CAPPONI

Krzyczymy: „Wiwat!”

SALVIATI

Przynoszą, puchary
I pijem wszyscy zdrowie młodej pary.

CAPPONI

No cóż?

MONA RICCIA (*uśmiechając się*)

Ha, dobrze... W głowach się wam pali.

SALVIATI

Kiedyż?

MONA RICCIA

Za dni trzy.

SALVIATI

Gdzie?

MONA RICCIA

Tu, w wielkiej sali.

CAPPONI

Więc zgoda, wszyscy stawim się na słowie.

SALVIATI

A teraz żegnaj!

(Wychodzą. Ciemno na scenie. Wchodzi służący, przynosi parę wielkich świeczników, stawia je na stole i wychodzi.)

SCENA XII

Mona Riccia *(sama, później)* **Lisa**

MONA RICCIA

Ta igraszka, kto wie,
Może na chwilę choć mnie rozweseli.

(Dzwoni, wchodzi Lisa)

Gdzie jest ten człowiek, co go tu ujęli?

LISA

W lochu.

MONA RICCIA

Ty jutro przypomnij mi o nim.

(Siada przed toaletą. Lisa zapala świeczniki z obu stron zwierciadła i poczyną zdejmować Monie ozdoby z głowy.)

MONA RICCIA *(ziewając)*

My wszyscy niby to za szczęściem gonim,
Ale gdzież ono?...

(Do Lisy:)

A cóż Girolamo?

LISA

Spoczywa.

MONA RICCIA

Mnie by zdało się, to samo...
Spoczynek koi... Straszny dzień... Jak z nieba
Piorun... Nie trzeba, by zginął... nie trzeba!

(Do Lisy:)

Słyszysz, przypomnisz jutro o tym...

(Urywa nagle.)

LISA

Słyszę.

MONA RICCIA

Niech żyje.

(Przysłuchuje się przez chwilę, jak gdyby chciała schwytać jakiś daleki odgłos.)

Cały już pałac legł w ciszę
Grobową...

(Wstaje i podchodzi do okna. Do Lisy:)

Otwórz!

(Lisa otwiera okno, przez które blask księżycyca pada na scenę.)

MONA RICCIA *(spoglądając przez okno na miasto)*

Księżycowa, blada
Noc... A i Guido.. Wszystko się dziś składa
Na mnie... Ten mnich mi tak udręczył duszę...

(Wraca na fotel przed toaletę.)

Spokoju!... Kto mi go da?...

(Słysząc trzykrotne stuknięcia do ukrytych drzwi.)

(Mona Riccia powstaje nagle, jakby wstrząśnięta dreszczem.)

On!

(Nakazującym głosem do Lisy:)

Idź!

*(Lisa wychodzi. Mona Riccia pozostaje chwilę w postawie nieruchomej.
Na twarzy jej znać wewnętrzną walkę. Nareszcie z wolna podchodzi ku drzwiom.)*

Muszę!

(Odsuwa zasuwę. Drzwi z wolna się otwierają.)

(Zasłona spada)

AKT III

(Wielka sala w pałacu Cinich. Cała głębia sceny przysłonięta bogatą zasłoną. Drzwi z prawej strony. Świecznik zawieszony u sufitu. Z lewej strony robotnicy pracują przy estradzie, na której ustawiona jest podstawa posągu. Z obu stron estrady dwie niskie kolumny. Trochę bliżej estrady stół, na którym porzuconych jest kilka narzędzi rzeźbiarskich.)

SCENA I

Griso, Battista, Nicolo i dwóch innych robotników

GRISO *(powstając z kolan, z młotkiem w ręku)*

Deska przybita.

BATTISTA

To mi szpak rozumny!
Wziął do przybicia ostatnią już deskę.

GRISO

Bo co?

BATTISTA

Kto wbija ostatni do trumny
Gwoźdź, ten mieć będzie zawsze pełną kieskę.

GRISO

Lecz to nie trumna.

BATTISTA

Kto wie?

GRISO

Mniejsza o to,
Jam się nie bardzo kwapił z tą robotą.

NICOLO

Czemu?

GRISO (*pokazując na estradę*)

To jakieś tam kuglarskie sprawy.
Nie jestem głupstw tych tak bardzo ciekawy.

BATTISTA

Toż nie dla ciebie; tam sami panowie.

GRISO

Wczoraj robota była co się zowie!

NICOLO

Jaka?

GRISO

Schwytano w tym pałacu zbója.
I stawialiśmy szubienicę nową.

BATTISTA

Więc cóż?

GRISO

To dzielny widok, daję słowo
Kiedy wisielec w powietrzu pobuja
I pysk wykrzywi.

BATTISTA

Ot, głupie gadanie!
Chcesz zrobić cacko, buduj rusztowanie!
A tych stawiałem dość, choć się nie chwale,
Kiedy cesarscy weszli do nas. Ale
Cóż szubienica i mizeria taka...
Zbój!?...

GRISO

W łeb narzędziem weź cienkim czy grubem
Na pniu, na stryczku, z pala, czy też z haka,
Zawsze się spotkasz z kumem Belzebubem.²¹

BATTISTA

E... co by mu tam przyszło z mojej skóry?

(Odkrywa rękaw i pokazuje wychudłą rękę.)

Piękny dlań kąsek!...

NICOLO *(pokazując na zastonę)*

Gdyby tak z tych który...

GRISO

Toż by Lucyfer smagał go ogonem
I piekł na rożnie w sadle, wysmażonem
Z potu ludzkiego.

NICOLO

A pal ich tam lichu!
Jak psy się zgryzą o naszą kość...

BATTISTA

Cicho!
Idą...

SCENA II

Ciż sami, Salviati, Guido

(Za nimi wchodzi dwaj służący, niosąc dywany)

SALVIATI *(wchodząc)*

No i cóż? Skończona robota?

²¹ *Kum Belzebub* – żartobliwie o biblijnym wodzu demonów (Łk 44,15). Synonim złych mocy, diabła, uosobienie postaci z piekła rodem.

GRISO

Jak ulał... aż się świeci.

SALVIATI (*przypatrując się estradzie*)

Ta hołota
Szybko się zwija.

(*Spoglądają na zasłonę.*)

Już nadchodzą goście.

(*Do robotników:*)

A wy czym prędzej mi się stąd wynoście!

(*Robotnicy odchodzą. Salviati do służących:*)

Kładźcie dywany!

(*Służący przykrywają estradę dywanami i odchodzą.*)

Na szatana rogi,
To będzie gracka uciecha!

(*Do Guida:*)

Mój drogi,
Powiedz sam...

GUIDO

Mówię.

SALVIATI

Wszystko przewidziano:
Tutaj stawiłem dwie lampy za ścianą,
I dwóch służących, posłusznych skinieniu,
Więc posąg będzie w świetle, albo w cieniu,
Jak nam wypadnie, a pokryte mglistą
Wszystko zasłoną... Ale ty, artysto,
Jakoś nie czujesz piękności i blasku
Artystycznego tego wynalazku?

GUIDO

Powiedz mi, co ma do czynienia sztuka
Tam, gdzie szał płochy żeru dla się szuka?

SALVIATI

Co mówisz?

GUIDO

Mówię, że rozumiem wiele,
Bo jestem młody, tak jak i wy młodzi;
Ale ohydne to wasze wesele...
Drwić się z biednego szaleńca nie godzi.

SALVIATI

Więc po co jesteś tu z nami?

GUIDO

A po co...
Ty lunatyka spytaj, który nocą
Chodzi i szuka swej drogi bezwiednie,
A chociaż przepaść tuż przed nim... nie blednie!
Tak i ja... błędę z myślą niewesołą,
Czuję, że podłość otacza mnie wkoło,
Że krocie głupców i próżniaków fale,
Lgnąc około mnie, nurzają się w kale,
Wiją się, śmieją, uczują i krzyczą,
Zwiększając ciągle ciżbę niewolniczą.
Czuję, że pod tą serc rozpustą podłą
Krew krzepnie, schnie duch, życie się rozwiódło –
A jednak w sobie nie mam dosyć siły,
Żeby się żywym dobyć z tej mogiły.

SALVIATI

Krzyk grozy, który wydały twe usta,
Jest jako bańka, świecąca, a pusta.

GUIDO

Tyś rzekł... i w całym tym światowym szale
Sobą najbardziej może gardzę. Ale

Za czyny, co się tutaj w mózgu roją,
Jeszcze bym oddał ostatnią krew moją.
Nie brakłoby mi odwagi i męstwa,
Gdyby nadzieja mogła być zwycięstwa;
Lecz po zwycięstwie, sam bym w tej kałuży
Szukał już śmierci, nie mogąc żyć dłużej!

SALVIATI

Czemu?

GUIDO

Bo podłość, z gnijącym obliczem,
Czepia się ludzi, jak czarna zaraza.
Wypiętnowana raz na sercu zmaza,
Nigdy nie zejdzie, nie zmaże się niczem,
I kto raz dotknie tej obrzydłej strawy,
Musi umierać bez sił i bez sławy,
Z rozdartym sercem, z bolejącą duszą,
Z wspomnieniem hańby, której nic nie zetrze.

(Po chwili milczenia:)

Dziś we Florencji ciężkie jest powietrze,
Wszystkie jej dzieci podłymi być muszą!

SALVIATI

Człowieku! czemu trujesz życie jadem,
Gdzieś wydobyty spod grobowych zgliszczy?...
Patrz!... wszystko żyje, używa i błyszczy;
My dziś na świecie królowania diadem
Posiedli; idziem z podniesioną głową,
Idziem na czele tych, co świat prowadzą.
Czemuż pogardzać tą siłą i władzą
Dla słowa?... Marzeń cel twoich, to słowo;
Ono brzmi pięknie gdzieś w echu dalekiem,
Lecz nie ożyje... człowiek jest człowiekiem.

GUIDO

W tym słowie leżą prawd wielkich otchłanie,
Bowiem miliony ludów wstają za nie.

SALVIATI

Tak... idą naprzód, krwawią się i siłą,
I wraz padają...

SCENA III

Salviati, Guido, Maska (w dominie)

MASKA (wchodząc)

Czart z tobą, Troiło...²²

SALVIATI (oglądając się za nią)

A tak... tyś przyszła?

MASKA

Bo czuję woń świeżą
Miłostek. Między florencką młodzieżą
Tyś jest podczaszym uciech, a ja usta
Pragnę się dotknąć tej czary rozpusty.

SALVIATI

To idź w tłum... ot tam!

(Wskazuje na zastonę.)

MASKA

Jam sama wśród tłumu.

SALVIATI

Gachowie twoi przyszli do rozumu
I opuścili ciebie?

²² Żartobliwe pozdrowienie trzech występujących w scenie postaci.

MASKA

Jam kochała
Jednego.

SALVIATI

Wdzięcznej tej miłości strzała
Z jakiegoś wysła kołczanu?

MASKA

Z ołtarza
Wielkości, która stoi, gdy się tarza
Wszystko w proch przed nią.

SALVIATI

A więc, piękna pani,
Cóż tak okrutnie serce twoje rani?
Skąd na mnie słowo to gniewu złowieszcze?
Uszedł ci jeden, znajdziesz wielu jeszcze...

MASKA

Bo za pobudką twoją całą zgrają
Nam ladacznice książąt zabierają.

SALVIATI

Tyś jest Francesca Bardi?

MASKA

Tak.

SALVIATI

Więc po co
Tu przyszedłeś?

MASKA

Wczoraj książkę bawił nocą
U Mony Riccii.

SALVIATI (*wzruszając ramionami*)

Być może.

MASKA

Przychodzę,
Bo mnie to wszystko niepokoi srodze.
Chcę go odebrać jej i, jeśli można,
Zemścić się krwawo.

SALVIATI

Zemsta rzecz niezdrożna,
Ale wierź mi, krew nie jest jedyną
Zemstą, i lepiej kiedy płynie wino,
Niż krew.

MASKA

Dla marnych dusz.

SALVIATI

Ha!... i to bywa...
Wino jest życiem, krew śmiercią... tyś żywa!

MASKA

Więc co mi radzisz?

SALVIATI

Czekaj tam!

MASKA

A rana
Krwawi!

SALVIATI (*pokazując na zastonę*)

Tam czekaj! rola już posiana.

(*Maska wychodzi za zastonę.*)

SCENA IV**Salviati, Guido**

GUIDO

Teraz się pysznij i chwal własne dzieło!
Widmo Florencji przed tobą stanęło.

SALVIATI

Nie takie ono straszne!

GUIDO

Ta zasłona
Kryje plugawą wielkość waszą.

SALVIATI

Mona!

SCENA V**Ciż sami, Mona Riccia** (*wchodzi cała przybrana w bieli*)MONA RICCIA (*wchodząc*)

Jestem.

SALVIATI

A dobrze, lecz późno, czas goni,
Trzeba pośpiechu.

MONA RICCIA

A gdzież on?

SALVIATI

Capponi
Go tu sprowadzi i przejdzie naokół
Galerii.²³

(Pokazując na estradę:)

Oto twej wielkości cokół.

MONA RICCIA *(wchodząc na estradę i oglądając podstawę)*

Iście, by wystać tutaj, trzeba męstwa.

(Do Salviatego, wchodząc na podstawę:)

Jak się ułożę?

SALVIATI

Jak posąg zwycięstwa.

MONA RICCIA *(drapując się)*

Czy dobrze?

SALVIATI

Cudnie!... już od razu wszystko
Odgadłaś... Mono, ty jesteś artystką
Wielką!...

MONA RICCIA

Pochlebco!

SALVIATI *(do Guida)*

Prawdziwie wspaniała!
Ten wdzięk niewieści i ta gibkość ciała
Urocze!

²³ *Galeria* – być może chodzi o ukończoną w 1581 roku Galerię Uffizi we Florencji, zbudowaną przez Madyceuszy, tu: prawdopodobnie element budynku lub rodzaj pomieszczenia.

MONA RICCIA

Przestań.

SALVIATI (*z coraz większym ożywieniem*)

Wyrzeknij dwa słowa,
Albo przynajmniej chciej mi wskazać gestem,
Że mogę zyskać wzajemność...

MONA RICCIA (*na wpół poważnie, na wpół żartobliwie*)

Ja jestem
Posągiem!...

SALVIATI (*odsuwając się na dwa kroki, z ironicznym uśmiechem*)

Wybacz, wasza marmurowa
Cześć!

(*Uderzając się w czoło:*)

Ale byłbym zapomniat. Wiesz, Mono,
Ten, co tak błazna wybornie udawał,
Ten... Scaramuccio.. to był łotra kawał!
Z wyroku sądu już go powieszono
Wczoraj.

MONA RICCIA (*czyni poruszenie*)

Ha!...

SALVIATI

Co to?

MONA RICCIA

Nic!

(*Na stronie:*)

Jam zapomniat!...
Beppo!

SALVIATI

No, stójże!... zatraci się cała
Postawa.

(Uklada ją.)

Ot, tak... z swobodnym obliczem.

(Przysłuchując się:)

Już słyhać kroki. Nie zdradźże się niczem,
Spojrzeniem, ruchem lub sukni szelestem...

(Odchodzi parę kroków, przypatrując jej się przez chwilę i nasuwa zasłonę muślinową.)

A my na miejsce... Pójdź, Guido!

(Salvati i Guido znikają za zasłoną.)

SCENA VI

Mona Riccia, Carlo

(Drzwi na prawo otwierają się, ukazuje się w nich Carlo i staje przez chwilę w postawie nieruchomej, jakby olśniony.)

CARLO

Gdzie jestem?...

(Podchodzi parę kroków.)

Salon... blask jakiś światła...

(Spogląda w głąb.)

Tam zasłona!...

(Zwraca się ku estradzie.)

A tutaj...

(Lampy nagle oświetlają postać Mony Riccii, która, spostrzegłszy Carla, drgnęła, ale pozostaje nieruchomą.)

Boże wszechmocny! to ona!...

(Wpadając w obłąd, mówi urywanie, gorączkowo:)

Tak jest... tyś chciała... Złoto... co tu złota!...
Znajdę je!... Wydrę!... chociaż bym miał z piekła
Wydobyć!... Crispi... skończona robota...
Do matki Crecyi... powrócę...

(Z krzykiem rozpaczy:)

Ucieła!

(Zakrywa twarz rękami, po chwili opuszcza je i mówi spokojniej:)

Gołąbko moja! wszakżeś ty mi była
Jedynym dobrem i szczęściem! Sierotą
Cię wzięłem, a tak kochałem... Patrz, oto
Naszego domku ściany rdza pokryła,
W oknach mgła... słońce zgasło... tak tam ciemno!...
Gdzieżeś ty?... Boże, co się dzieje ze mną?

(Chwila milczenia. Lampy za estradą zmniejszają, światło z wolna.)

Jam cię tak kochał!... Czy pamiętasz?... Wiosną,
Gdy lśnił na kwiatach perły rosy duże,
Chodziłem zerwać najpiękniejszą różę
Do twoich włosów... Róże już nie rosą
Tam... zwiędły wszystkie... szron powłoką białą
Zmroził je... z niemi szczęście powiędniało...
Mróz je zwarł... Jakeś ty mogła, Paolo,
Tak mnie porzucić i to jeszcze w chwili,
Gdy...

(Lampy za estradą gasną, Carlo porywa się nagle jednym rzutem.)

Gdzie jest żona?... Żonę mi zabili!...
Podli!... Oddajcie mi ją!... Czy słyszycie?...
Nie lękacie się, że was ogień spali
Niebios?... Przekłęci!... wyście mi zabrali
Całą krew moją, i duszę, i życie!...

(Ze strasliwym wykrzykiem:)

Gdzie jest Paola?... gdzie jest moja żona?...

MONA RICCIA (z estrady)

Carlo!

CARLO

Czyj to głos?

SCENA VII

**Carlo, Mona Riccia, Salviati, Capponi, Pazzi, Maska, Panowie i Panie,
Paziowie, Służba**

(Odchyła się zasłona w głębi. Widać salę rzeźsicie oświetloną. Liczne grono panów i pań. Panie w maskach, panowie bez masek. Wszyscy trzymają puchary w ręku. Muzyka i tańce. Mona Riccia ukazuje się przed estradą i opiera się o jedną z kolumn. Carlo stoi, jak gdyby ostupały.)

SALVIATI *(śpiewa)*

Miał Pietro dwa dzbany,
Tu pijak, tam mąż;
Był wiecznie pijany
I kochał się wciąż.
Do niego raz w gości
Bogaty szedł pan,
I dzban wziął miłości,
Miłości wziął dzban!

CHÓR *(powtarza)*

I dzban wziął miłości,
Miłości wziął dzban!

SALVIATI *(śpiewa)*

Więc wszędzie się śłania
I tonie we łzach,
I szuka kochania,
Co zabrał mu gach.
Ej, Pietro, siedź cicho,
Połknąłeś już kość:

Kochanie, pal lichu,
Masz wino – to dość!

CHÓR (*powtarza*)

Kochanie pal lichu,
Masz wino – to dość!

CAPPONI

To mąż jej!

PAZZI

Patrzcie!

SALVIATI

Jak z Dekameronu²⁴
Powieść.

MASKA

Tak cnota na świecie zwycięża!

SALVIATI (*do paza*)

Lej wino! męża odnalazła Mona!

MASKA

Hej! zdrowie Mony, która miała męża!
Niech żyją! wino niech się leje strugą!

CAPPONI

Wiwat!

CARLO (*który przez ten czas stał jakby nieprzytomny i niezadający sobie sprawy z tego, co się koło niego dzieje, budzi się nagle, jakby z uśpienia*)

Tyżesz to Paolo?... tak długo
Czekałem!...

²⁴ *Dekameron* – (*Il decamerone* – dziesięć dni), zbiór stu nowel napisanych po włosku przez Giovanniego Boccaccia (1313–1375), opowiadanych w ciągu 10 dni roku 1348 przez 10 mieszkańców Florencji. Nowele te są o tematyce miłosnej, zmysłowej.

SALVIATI

Czekał na nią!... Zuch!... aż miło
Słuchać.

(Do Carla:)

No, widzisz, znalazła się strata,
Masz ją!...

CAPPONI

A dzielny chłopak i dziewczyna
Piękna!

PAZZI

Złączmy ich!

MASKA *(popychając Carla do Mony Riccii)*

Weź ją, ona twoja.

CARLO *(odtrącając maskę)*

Precz!

(Do Mony Riccii:)

Spojrzyj na mnie: ciało się zgarbiło
I włos posiwiiał... To tylko dwa lata...
Dwa lata... wieczność... a o szczęściu roją
Ludzie. Jam stary, tyś młodością moją
Była.

SALVIATI

No, teraz ona już z powrotem:
Ciesz się.

MONA RICCIA

Boże mój!

CARLO *(jakby nie słysząc tego, co do niego Capponi mówił)*

Czy uwierzysz? Zrazu...
Chciałem cię zabić... śmierć za śmierć... lecz potem
Czułem, że ręka woli mej rozkazu

Słuchać nie będzie, a więc szedłem w drogę
Za tobą... Widzisz, jam słaby... więc mogę
Kochać cię tylko.

CHÓR

Kochanie pal licho,
Masz wino – to dość!

CARLO (*gorączkowo*)

Milczysz?... czy ty duszy
Nie masz?... Ratuj mnie! Nicze cię nie wzruszy?...
Nic... nic!...

SALVIATI

No, Mono, nie dajże się prosić,
Idź z nim, będziecie się kochać, to dosyć.

CAPPONI

Róże ci zniesie.

MASKA

Opowiesz przez drogę
O sobie.

CARLO (*coraz silniej wzburzony*).

Słowo!... mów!... mów!... mów!...

MONA RICCIA (*z rozpaczliwym wysiłkiem*)

Nie mogę!

CARLO (*wpadając stopniowo w obłąd*)

Nie... więc...

(*Z nagłym wykrzykiem:*)

Kobietko! która duszę moją
Zabiłaś!

(Oglądając się:)

Co to? Kto są ci, co stoją
Tam?

(Ze wzrastającym obłędem:)

Ćmi się w oczach... nie ma już jej! Nieba!
To posąg!... posąg!... posąg!...

SALVIATI (do Pazziego)

Pazzi, trzeba
Go już stąd zabrać.

CARLO (z rosnącą wściekłością)

Tak, to posąg... siłą
Nieczystą z martwej wykowany skały!
Tam nie ma życia, tam duszy nie było,
Tam żadne ludzkie uczucia nie drgały...
Gdzieś w głębi pieczar, pod opoką ciemną,
On spał, odwiecznym przysypany pyłem;
Jam go wygrzebał... niech runie wraz ze mną!
Więc giń!...

(Porywa młot ze stołu i uderza nim Monę Riccię w głowę. Mona Riccia pada.)

SALVIATI (rzucając się do Carla)

Szaleńcze!

CARLO

Co? posąg rozbiłem!

(Wybucha konwulsyjnym śmiechem i pada na ziemię. Orkiestra z daleka powtarza śpiew
z pierwszego aktu. Dźwięki słabną i gasną. Zastona spada powoli.)



Salomon na tronie.

Rycina warsztatu Carla Poellatha (1777–1834)

BIBLIOGRAFIA¹

EDYCJE DRAMATÓW

- Urywek z obrazu dramatycznego pod napisem Leon*, „Dziennik Warszawski” 1854, nr 193-196.
- Ostatnie chwile Kopernika. Obraz dramatyczny*, Warszawa 1885. Wydanie następne w: *Poezje i dramata*, t. 2, Warszawa 1884.
- Salomon. Dramata z XVI wieku w trzech aktach*, Warszawa 1870. Wydanie następne w: *Poezje i dramata*, t. 2, Warszawa 1884. Fragment ogłoszony pt. *Ustęp z niedrukowanego dramatu pod napisem: Salomon*, „Czas” 1855, nr 131.
- Matka. Obrazek dramatyczny w jednym akcie*, Warszawa 1858. Wydanie następne w: *Poezje i dramata*, t. 2, Warszawa 1884.
- Michał Sędziwój. Dramat w pięciu aktach oryginalnie wierszem napisany*, Warszawa 1859. Przedruk w: „Tygodnik Ilustrowany” 1862, nr 137, 139, 140. Wydanie następne w: *Poezje i dramata*, t. 2, Warszawa 1884.
- Dzieje serca. Komedia w 3 aktach wierszem*, „Gazeta Codzienna” 1860, nr 71-72, 74, 80-84. Wydanie następne w: *Poezje i dramata*, t. 3, Warszawa 1884.
- Siła złego na jednego. Dialog z czasów wojny chocimskiej*, „Tygodnik Ilustrowany” 1860, nr 54, 56. Wydanie następne w: *Poezje i dramata*, t. 3, Warszawa 1884.
- Na ulicy. Obrazek sceniczny*, „Wieniec” 1872, nr 33. Wydanie następne w: *Poezje i dramata*, t. 1, Warszawa 1884.
- Ostatnia próba. Obrazek dramatyczny w jednym akcie*, „Kłosa” 1880, nr 773-775. Wydanie osobne: Warszawa 1881. Wydanie następne w: *Poezje i dramata*, t. 3, Warszawa 1884.
- Posąg. Dramat w trzech aktach. Z muzyką A. Müncheimera*, „Tygodnik Ilustrowany” 1880, nr 258-1881, nr 268 (z przerwami). Wydanie osobne: Warszawa 1881. Wydanie następne w: *Poezje i dramata*, t. 3, Warszawa 1884.
- Wyjątek z dramatu pt. *Palec Boży*, „Kurier Warszawski” 1887, nr 315, 323, 341, 351 oraz 1901, nr 187.
- Wydanie zbiorowe: *Poezje i dramata*, t. 1-5, Warszawa 1884.

PRZEKŁADY

- P. de Musset, *Fraskatanka*, „Dziennik Warszawski” 1852, nr 139-142, 144, 145, 147.

¹ Bibliografia została podziela na trzy części. W pierwszej przywołano edycje dramatów Wacława Szymanowskiego. W drugiej przytaczamy wydania dramatów przełożonych przez pisarza. Część trzecia zawiera opracowania twórczości z wyszczególnionymi recenzjami wybranych utworów Szymanowskiego, w tym głównie recenzjami teatralnymi wystawianych kolejno dzieł. Tę część zamyka wykaz wspomnień pośmiertnych i nekrologów, jakie ukazały się tuż po śmierci pisarza. Uwagę zwraca **całkowity brak nowych opracowań naukowych** dorobku dramatycznego tego autora.

- F. Ponsard, *Honor i pieniądze. Komedia w 5 aktach*. Fragment ogłoszony w: „Dziennik Warszawski” 1853, nr 218-224. Całość wydana w: *Teatra warszawskie*, Warszawa 1855.
- C. Delavigne, *Dzieci Edwarda. Tragedia w 3 aktach wierszem*. Wystawione w Warszawie w 1858.
- C. Delavigne, *Paria. Tragedia wierszem w 5 aktach z chórami. Przetworzona z...* (Muzyka S. Moniuszki), „Tygodnik Ilustrowany” 1866. Dodatek do nr 330-332. Wydanie następne w: *Poezje i dramata*, t. 4, Warszawa 1884.
- E. Gondinet, *Biały krawat. Komedia w 1 akcie*, „Bluszczy” 1867, nr 51-53. Wydanie następne w: *Poezje i dramata*, t. 4, Warszawa 1884.
- A. de Musset, *Lizetka. Komedia w 2 aktach wierszem*, w: *Poezje i dramata*, t. 4, Warszawa 1884.
- E. Augier, *Flecista. Komedia w 1 akcie*, „Wędrowiec” 1868, nr 272-274. Wydanie następne w: *Poezje i dramata*, t. 4, Warszawa 1884.
- V. Hugo, *Marion Delorme. Tragedia w 5 aktach*. Fragment aktu IV ogłoszony w „Bluszczy” 1873, nr 7. Całość w: *Poezje i dramata*, t. 5, Warszawa 1884.
- E. About, *Morderca. Komedia w 1 akcie*, w: *Poezje i dramata*, t. 4, Warszawa 1884.
- A. Delacour, *Skarbonka. Komedia w 5 aktach*, w: *Poezje i dramata*, t. 5, Warszawa 1884.
- O. Feuillet, *Dalila. Dramat w 6 aktach*. Przekład przed 1880.
- E. Labiche, *Zapraszam półkownika. Komedia w 1 akcie*. Przekład przed 1880.
- Molière, *Mizantrop. Komedia w pięciu aktach wierszem* (1666), „Biblioteka Najcenniejszych Utworów Literatury Europejskiej”, Warszawa 1882. Wydanie następne w: *Poezje i dramata*, t. 5, Warszawa 1884.
- E. Pailleron, *Podczas balu. Obrazek w jednym akcie wierszem*, w: *Poezje i dramata*, t. 5, Warszawa 1884. Przedruk w: *Komedia i monologi oryginalne i tłumaczone*, Seria I, Warszawa 1891.

OPRACOWANIA TWÓRCZOŚCI

- Andrzejewski J., *Na kanwie wspomnień i anegdoty*, „Antena” 1933, nr 3.
- Bartoszewicz A., *Spór o powieść historyczną w połowie XIX wieku na tle antagonizmu między „Dziennikiem Warszawskim” a „Gazetą Warszawską”*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Toruńskiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1959, z. 2.
- Bibliografia Literatury Polskiej. Nowy Korbut. Romantyzm*, t. 9, oprac. zespół pod kierunkiem I. Śliwińskiej i S. Stupkiewicz, Warszawa 1972.
- Chmielowski P., *Szymanowski Wacław*, „Złota Przędza”, t. 3, Warszawa 1886.
- Č (A. Černy), *Slovanské rody. W. Szymanowski*, „Slovanský peled” 1930, nr 3.
- Ekzdziennikarz [W. Przyborowski], *Stara i młoda prasa*, Petersburg 1897.
- Frenkiel M., *Bałucki czy Szymanowski? (Wspomnienie)*, „Kurier Warszawski” 1921, nr 1 jubileuszowy.
- Gacowa H., *Szymanowski Wacław (1821–1886)*, w: *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliogra-*

- ficzny*, t. IV, koordynacja całości R. Loth, red. Z. Trojanowiczowa, Warszawa 2003.
- Fantazy [W. Gomulicki], „Rybka”. (*Rozdział z kurierowych Annalów*), „Kurier Warszawski” 1908, nr 109.
- Gawalewicz M., *Szymanowski i młodzi. (Ze wspomnień osobistych)*, „Kurier Warszawski” 1909, nr 122.
- Gomulicki J. W., *O autorze „Literatów warszawskich”*, w: W. Szymanowski, A. Niewiarowski, *Wspomnienia o Cyganerii warszawskiej*, Warszawa 1964.
- Gomulicki W., *O Wacławie Szymanowskim. (Wspomnienie)*, „Kurier Warszawski” 1909, nr 121. Przedruk w: *Warszawa wczorajsza*, wyd. J. W. Gomulicki, Warszawa 1961.
- Gomulicki J. W., *Nota edytorska i przypisy*, w: W. Szymanowski, A. Niewiarowski, *Wspomnienia o Cyganerii warszawskiej*, Warszawa 1964.
- Gomulicki J. W., *Wacław Szymanowski*, w: *Iskry z popiołów*, seria II, Warszawa 1960.
- Gomulicki J. W., *Warszawa wczorajsza*, Warszawa 1961.
- Grzymała-Siedlecki A., *Redaktor Szymanowski jako poeta*, „Kurier Warszawski” 1921, nr 1 jubileuszowy.
- Grzymała-Siedlecki A., *Wobec 50-lecie śmierci W. Szymanowskiego*, „Kurier Warszawski” 1936, nr 349.
- Gurbiel A., *Cyganeria warszawska*, w: *Historia literatury i kultury polskiej*, t. 2. *Romantyzm. Pozytywizm*, pod. red. A. Skoczek, Warszawa 2007.
- Handelsman M., *Przedmowa do wydania: Listy o wypadkach w Polsce 1861–1862*, Warszawa 1936.
- Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. V. *Romantyzm*, cz. 2, Bochnia – Kraków – Warszawa 2003.
- Historia prasy polskiej. Prasa polska w latach 1661–1864*, pod. red. J. Łojka, Warszawa 1976.
- Historia prasy polskiej. Prasa polska w latach 1864–1918*, pod. red. J. Łojka, Warszawa 1976.
- Kamela M., *Szymanowski Wacław*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 50, Warszawa – Kraków 2014.
- Korotyński W., *Sto lat „Kuriera”*, „Kurier Warszawski” 1921, nr 1 jubileuszowy.
- Korytowski W., *Wacław Szymanowski. (Sylwetka)*, „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne” 1885, nr 79-80.
- Kotarbiński J., *W. Szymanowski jako poeta i dramaturg*, „Prawda” 1884, nr 18-19.
- Kościeszka Z., *Z końcem wieku. Ze wspomnień dziennikarza*, „Rola” 1901, nr 20 i in. oraz też seria II, „Rola” 1903, nr 4-5.
- Kozakiewicz S., Ryszkiewicz A., *Warszawska „cyganeria” malarska. Grupa Marcina Olszyńskiego, „Źródła do Dziejów Sztuki Polskiej”*, (Wrocław) 1955, t. 8.
- Kraushar A., *Neocyganeria warszawska*, Kraków 1913.
- Kraushar A., *Sylwetki literackie z niedawnej przeszłości*, w: *Kartki historyczne i literackie*, Kraków 1894.
- Krzywoszewski S., *Wacław Szymanowski*, „Kraj” 1902, nr 50.
- Maleszewski W., *Echo z d. 23 grudnia 1886 r.*, „Kurier Warszawski” 1909, nr 122.

- Kulczycka-Saloni J., Straszewska M., *Literatura polska. Romantyzm. Pozytywizm*, Warszawa 1990.
- Literatura polska. Encyklopedia PWN*, Warszawa 2007.
- Lipska M., *Szymanowski Wacław*, w: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. II, pod. red. J. Krzyżanowskiego, Cz. Hernasa, Warszawa 1985.
- Łojek J., Myśliński J., Władyka W., *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988.
- Maciejewski J., *Dramat*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod. red. J. Bachorza i A. Kowalczykowej, Wrocław – Warszawa – Kraków, 2002.
- M. G. [Gawalewicz], *Nasz współczesny dramat i komedia*, „Tygodnik Powszechny” 1884, nr 30.
- Peletyn S., *Recenzja-nierecenzja. Słowo o dramacie „Salomon”, „Izraelita”* 1870, nr 18.
- Romankówna M., *Słownik biograficzny*, w: N. Żmichowska, *Listy*, t. 2, Wrocław 1960.
- Rzętkowski S., *Wacław Szymanowski*, „Kłosa” 1876, nr 558.
- Rzętkowski S., *Wacław Szymanowski*, „Opiekun Domowy” 1871, nr 29-30.
- Siemieńska A., „*Krytyka (wyjęta z czasopismu) na tle konfliktu Norwida z krytyką*”, w: *Polska krytyka literacka w XIX wieku*, pod. red. M. Strzyżewskiego, Toruń 2005.
- Szpotkański S., *Insurekcyjna publicystyka W. Szymanowskiego*, „Kurier Warszawski” 1933, nr 52.
- W. [K. W. Wójcicki], *Wacław Szymanowski*, „Kłosa” 1876, nr 558.
- Węgrzyn I., *Szymanowski Wacław*, w: *Słownik pisarzy polskich*, pod. red. E. Zych, Kraków 2008.
- Wasylewski S., *Wacław*, „Gazeta Polska” 1937, nr 17.
- Wasylewski S., *Wacław Szymanowski jako dramaturg*, „Kurier Warszawski” 1836, nr 350.
- W cieniu wieszczka*, pod. red. J. Lyszczyzny i M. Bąk, Katowice 2006.
- Witkowska A., *Literatura romantyzmu*, Warszawa 2003.
- Z. D. [Dębicki], *Wacław Szymanowski*, „Kurier Warszawski” 1921, nr 187.
- Zalewski K., *Wydawcy – redaktorzy – współpracownicy. 9. Wacław Szymanowski, „Kurier Warszawski”. Książka jubileuszowa... 1821–1896*, Warszawa 1896.
- Zajączkowski A., *Henryk Rzewuski i jego „Dziennik Warszawski” (1851–1854)*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych” 1956, t. 7.
- Żydanowicz Z., *Recepcja „Legendy wieków” w Polsce*, „Przegląd Humanistyczny” 1959, nr 5.

RECENZJE PUBLIKACJI I RECENZJE TEATRALNE²

- Lewestam F. H., (F. Ponsard: *Honor i pieniądze*. Rec. teatr.), „Gazeta Codzienna” 1854, nr 318.
- Lewestam F. H., (*Salomon*. Rec.), „Gazeta Codzienna” 1856, nr 1340-136.
- Al. N. [Niewiarowski], (*Salomon*. Rec.) „Gazeta Warszawska” 1856, nr 145.

² Zastosowano skróty: Rec. – recenzja; Rec. teatr. – recenzja teatralna. Recenzje podajemy w układzie chronologicznym.

- Widman K. (*Salomon*. Rec.), „Dziennik Literacki” 1856, nr 10.
- Kenig J., (C. Delavigne, *Dzieci Edwarda*. Rec. teatr.), „Gazeta Warszawska” 1858, nr 69-70.
- Kenig J., (*Matka*. Rec. teatr.), „Gazeta Warszawska” 1858, nr 146 oraz „Ruch Muzyczny” 1858, nr 21.
- Kenig J., (*Sędziwój*. Rec.), „Gazeta Warszawska” 1859, nr 62-63.
- Al. N. [Niewiarowski], (*Sędziwój*. Rec.), „Gazeta Codzienna” 1859, nr 57-60.
- (*Sędziwój*. Rec.) „Biblioteka Warszawska” 1860, t. 1.
- K., *Do redakcji Biblioteki Warszawskiej o komediach konkursowych*. (*Dzieje serca*. Rec.), „Biblioteka Warszawska” 1860, t. 1.
- K. [K. Kraszewski], *Sprawozdanie Komitetu powołanego do oceniania komedii nadeśtanych na konkurs p. n. Edwarda Starzyńskiego*. (*Dzieje serca*. Rec.), „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1860, nr 47-49.
- X [J. I. Kraszewski], (*Dzieje serca*. Rec. teatr.), „Gazeta Codzienna” 1860, nr 84.
- (*Dzieje serca*. Rec. teatr.), „Dziennik Literacki” 1860, nr 82.
- (*Dzieje serca*. Rec. teatr.), „Gazeta Warszawska” 1860, nr 101-103.
- Lubowski E., (*Dzieje serca*. Rec. teatr.), „Bluszcz” 1866, nr 29.
- Wiślicki A., (*Dzieje serca*. Rec. teatr.), „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 15.
- (*Dzieje serca*. Rec. teatr.), „Gazeta Warszawska” 1866, nr 86, 88.
- K. i. [J. Kotarbiński], (A. de Musset, *Lizetka*. Rec. teatr.), „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 38.
- Lewestam F. H., (A. de Musset, *Lizetka*. Rec. teatr.), „Kłosa” 1867, nr 119.
- (A. de Musset, *Lizetka*. Rec. teatr.), „Gazeta Polska” 1867, nr 200.
- Sobieszczański F. M., (A. de Musset, *Lizetka*. Rec. teatr.), *Encyklopedia powszechna Orgelbranda*, t. 24 (1867).
- Szymanowski W., (A. de Musset, *Lizetka*. Rec.), „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 48.
- Lewestam F. H. L., (C. Delavigne, *Paria*. Rec. teatr.), „Kłosa” 1868, nr 150.
- Pawlicki S., (C. Delavigne, *Paria*. Rec. teatr.), „Biblioteka Warszawska” 1868, t. 2.
- Lewestam F. H., (*Ostatnie chwile Kopernika*. Rec. teatr.), „Kłosa” 1869, nr 218 (Dodatek nadzwyczajny).
- Dzikowski M., (*Salomon*. Rec. teatr.), „Opiekun Domowy” 1870, nr 18.
- Kotarbiński J., (*Salomon*. Rec. teatr.), „Przegląd Tygodniowy” 1870, nr 19.
- Lewestam F. H. L., (*Salomon*. Rec. teatr.), „Kłosa” 1870, nr 253-254.
- Rzętkowski S., (*Salomon*. Rec. teatr.), „Tygodnik Ilustrowany” 1870, nr 123.
- Lewestam F. H. L. (V. Hugo, *Marion Delorme*. Rec. teatr.), „Kłosa” 1873, nr 398.
- Wiślicki A., (*Na ulicy*. Rec. teatr.), „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 14.
- Kaszewski K., (E. Augier, *Flecista*, Rec. teatr.), „Tygodnik Ilustrowany” 1874, nr 360.
- (E. Augier, *Flecista*, Rec. teatr.), „Tygodnik Romansów i Powieści” 1874, nr 308.
- Lubowski E., (E. Augier, *Flecista*, Rec. teatr.), „Bluszcz” 1875, nr 14.
- (*Gawędy i satyry*. Rec.), „Kłosa” 1874, nr 451.
- (*Gawędy i satyry*. Rec.), „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 451.
- Kaszewski K., (*Ostatnia próba*. Rec. teatr.), „Kłosa” 1880, nr 774.
- Lubowski E., (*Ostatnia próba*. Rec. teatr.), „Tygodnik Ilustrowany” 1180, nr 227.

- Łuniewski K., (*Ostatnia próba*. Rec. teatr.), „Tygodnik Powszechny” 1880, nr 18.
Z. M., (*Ostatnia próba*. Rec. teatr.), „Kurier Codzienny” 1880, nr 90.
(*Ostatnia próba*. Rec. teatr.), „Gazeta Warszawska” 1880, nr 99.
S. K. [Krzemiński], (*Posąg*. Rec. teatr.), „Bluszcz” 1880, nr 52.
Lubowski E., (*Posąg*. Rec. teatr.), „Tygodnik Ilustrowany” 1880, nr 260.
St. M. Rz. [Rzętkowski], (*Posąg*. Rec. teatr.), „Kurier Codzienny” 1880, nr 227.
Orgon (Z. Sarnecki), (*Posąg*. Rec. teatr.), „Echo” 1880, nr 227.
Zawadzki B., (*Posąg*. Rec. teatr.), „Tygodnik Powszechny” 1880, nr 51.
Litwos [H. Sienkiewicz], (*Posąg*. Rec. teatr.), „Niwa” 1881, t. 19, s. 77-79 oraz „Wiek” 1886, nr 41.
Lubicz W., (*Siła złego na jednego*. Rec. teatr.), „Tygodnik Mód i Powieść” 1881, nr 38.
(*Siła złego na jednego*. Rec. teatr.), „Gazeta Polska” 1881, nr 198.
(*Siła złego na jednego*. Rec. teatr.), „Kurier Codzienny” 181, nr 198.
(*Siła złego na jednego*. Rec. teatr.), „Kurier Poranny” 1881, nr 227.
(*Siła złego na jednego*. Rec. teatr.), „Nowiny” 1881, nr 246.
B. K., (*Poezje i dramata*. Rec.), „Biesiada Literacka” 1882, nr 21.
W. Kor. (Korotyński), (*Poezje i dramata*. Rec.), „Tygodnik Powszechny” 1884, nr 26.
W. Marrené [Morzkowska], (*Poezje i dramata*. Rec.), „Dziennik Łódzki” 1884, nr 176.
T. T. Jeż [Z. Miłkowski], (*Poezje i dramata*. Rec.), „Przegląd Tygodniowy” 1884, nr 25.
St. M. Rz. [Rzętkowski], (*Poezje i dramata*. Rec.), „Tygodnik Ilustrowany” 1884, t. 2, nr 93.
E. Zorian [Sedlaczek], (*Poezje i dramata*. Rec.), „Kłosa” 1884, nr 988.
S. T. [Tarnowski], (*Poezje i dramata*. Rec.), „Przegląd Polski” 1884/85, t. 1.
(*Poezje i dramata*. Rec.), „Kraj” 1884, nr 14.
(*Poezje i dramata*. Rec.), „Wiek” 1884, nr 160-161.
Półkoźic A. [Niewiarowski], (*Poezje i dramata*. Rec.), „Rola” 1885, nr 21-22.
(*Poezje i dramata*. Rec.), „Gazeta Warszawska” 1885, nr 245.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE I NEKROLOGI

- Bogusławski W., *Wspomnienie pośmiertne*, „Kurier Warszawski” 1886, nr 354.
L. D. [Dębicki], „Czas” 1886, nr 293.
M. G. [Gawalewicz], „Gazeta Polska” 1886, nr 284.
Gomulicki W., „Kurier Codzienny” 1886, nr 354.
Krzemiński S., „Bluszcz” 1886, nr 52.
W. M. [Marrené-Morzkowska], „Świat” 1886, t. 5, nr 144.
Sęp, „Biesiada Literacka” 1886, nr 574.
Kl. J. [Szaniawski], „Wiek” 1886, nr 283-284.
„Kłosa” 1886, t. 2, nr 1121.
„Kurier Poranny” 1886, nr 354-356.
T.Ch. [Jeske-Choiński], „Niwa” 1887, t. 31, z 290.
Kotarbiński J., „Kraj” 1887, nr 4.

- Półkoźic A. [Niewiarowski], „Kłasy” 1887, t. 1, nr 1124-1125.
Rzętkowski S., „Biblioteka Warszawska” 1887, t. 1.
Sabowski W., „Tygodnik Ilustrowany” 1887, t. 1, nr 209.
„Ateneum” 1887, t. 1.
„Kronika Rodzinna” 1887, nr 1.
Mefisto, *Jak mścić się umiał?*, „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne” 1887, nr 170.
Rzętkowski S., *W. Szymanowski (jego działalność autorska)*, „Życie” 1887, nr 5.
Sg [A. Sygietyński], *Z wędrówki. Szymanowski jako poeta i publicysta*, „Wędrowiec” 1887, nr 1.
Suesser I., *Żydzi w poezji dramatycznej. Szkic literacki*, „Izraelita” 1889, nr 2.
Zawadzki B., *Wacław Szymanowski*, „Kłasy” 1889, t. 2, nr 1267.

Opracowała: Małgorzata Burzka-Janik



Altobello Melone (1490/1491–1543), *Cesare Borgia*

NOTY O AUTORACH

GRZEGORZ CZERWIŃSKI, dr, pracownik Katedry Rosyjskiej Literatury Współczesnej w Instytucie Filologii Wschodniosłowiańskiej oraz współpracownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: komparatystyka słowiańska; literatura polskich, białoruskich i litewskich Tatarów; literatura polska i literatury wschodniosłowiańskie XX i XXI wieku; relacje pomiędzy kulturą słowiańską a światem islamu; teoria literatury; semiotyka kultury, a także folklor Słowian wschodnich. Współredaktor tomów: (z A. Janicką i I. E. Rusek) *Żeromski. Piękno i wolność. Studia* (Białystok–Rapperswil 2014–2015) oraz (wraz z A. Konopackim) *Estetyczne aspekty literatury polskich, białoruskich i litewskich Tatarów (od XVI do XXI w.)* (Białystok 2015). Autor monografii: *Po rozpadzie świata. O przestrzeni artystycznej w prozie Włodzimierza Odojewskiego* (Gdańsk 2011) oraz *Sprawozdania z podróży muftiego Jakuba Szynkiewicza. Źródła. Omówienie. Interpretacja* (Białystok 2013).

ANNA JANICKA, dr hab., adiunkt na Wydziale Filologicznym w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: literatura polska II połowy XIX wieku, modernizm, polsko-wschodnioeuropejskie związki literackie, twórczość Gabrieli Zapolskiej. Redaktorka i współredaktorka wielu tomów, w tym: *Pism rozproszonych i zarzuconych Aliny Kowalczykowej* (Białystok 2014) oraz *Kraszewski i nowożytność: studia* (Białystok 2015). Wydała monografię: *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki* (Białystok 2013, wyd. 2: Białystok 2015), *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”* (Białystok 2015). Edytorka (z P. Kowalczyk) powieści Gabrieli Zapolskiej *Kwiat śmierci* (Białystok 2015). Odznaczona medalem Komisji Edukacji Narodowej. Ostatnio zredagowała tom studiów: *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Tom I: *Studia, rewizje, konteksty*, Białystok 2015. Kieruje projektem NPRH poświęconym badaniu „Przeglądu Tygodniowego” (1866–1876).

HALINA KRUKOWSKA, prof. senior Uniwersytetu w Białymstoku, dr hab., stały współpracownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” w Instytucie Filologii Polskiej UwB. Autorka monografii: *Noc romantyczna (Mickiewicz, Malczewski, Goszczyński). Interpretacje* (Białystok 1985, wyd. 2: Gdańsk 2011) oraz prac poświęconych ciemnej stronie wyobraźni romantycznej: *Noc Fausta, noc Konrada; Szkoła ukraińska w poezji romantycznej*, a także studiów nad „poezją czystą” w poezji polskiej. Inicjatorka i pierwsza redaktorka NSW „Czarny Romantyzm”. Założycielka oraz wieloletni kierownik Zakładu Literatury Oświecenia i Romantyzmu UwB. Autorka studiów: *Chrześcijańska duchowość Adama Mickiewicza* (2003), *Bóg Mickiewicza na tle apofatyzmu wschodniego chrześcijaństwa* (2004) oraz *Tragizm, heroizm, groza* (2005). Współredaguje pismo białostockiego KIK-u:

„Słowo”. Ostatnio wydała monografię: *„Pan Tadeusz” jako poezja czysta. Studia o Mickiewiczu* (2016).

JAROSŁAW ŁAWSKI (ur. 1968 w Szczytnie), prof. zw., badacz wyobraźni poetyckiej oraz polsko-wschodnioeuropejskich i polsko-niemieckich związków kulturowych, twórca Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” na Uniwersytecie w Białymstoku. Zainteresowania: literatura polska i powszechna od XVIII do XXI wieku, przemiany wyobraźni, faustyzm i bizantyzm w literaturze, romantyzm, modernizm, poezja Czesława Miłosza. Redaktor naczelny Naukowych Serii Wydawniczych „Czarny Romantyzm”, „Przełomy/Pogranicza”, „Colloquia Orientalia Bialostocensia”. Napisał m.in. książki: *Wyobraźnia lucyferyczna. Szkice o poemacie Tadeusza Micińskiego „Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni”* (1995), *Ironia i mistyka. Doświadczenia graniczne wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego* (2005), a także *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia* (2010), *Miłosz: „Kroniki” istnienia. Sylwy* (2014). Współredaktor tomów: *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej* (t. I-II, 1999, 2001), *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza* (2012), *Dramat w nowych ujęciach teoretycznych. Studia slawistyczne* (Białystok–Odessa 2014). Edytor *Horsztyńskiego Słowackiego* w serii „Biblioteki Narodowej” (2009), polskich przekładów *Fausta* A. E. F. Klingemanna (2013) i *The Remembrances of a Polish Exile* A. A. Jakubowskiego (2013). Członek Komitetu Nauk o Literaturze PAN. Miejscami zamieszkania związany ze Sychowem, Ełkiem i Białymstokiem. Zainteresowania: Mazury, filozofia, Europa Wschodnia.

WACŁAW SZYMANOWSKI, *MICHAŁ SĘDZIWIÓJ. DRAMATY*, INTRODUCTION BY GRZEGORZ CZERWIŃSKI AND ANNA JANICKA, ED. AND AFTERWORD BY JAROSŁAW ŁAWSKI AND HALINA KRUKOWSKA, THE SCIENTIFIC PUBLISHING SERIES "DARK ROMANTICISM", DEPARTMENT OF PHILOLOGICAL RESEARCH "EAST – WEST", UNIVERSITY OF BIAŁYSTOK, BIAŁYSTOK 2015.

Summary

Another volume published in the Scientific Publishing Series "Dark Romanticism" is a publication issued thanks to a grant from the National Programme for the Development of Humanities for 2012–2017, entitled "Continuation of the critical edition of the outstanding, yet forgotten works of nineteenth-century Polish romantic literature." The project is implemented by researchers from the Department of Philological Research "East – West", University of Białystok. The edition is lead by Prof. Halina Krukowska and Prof. Jarosław Ławski.

This time, we are bringing back a writer who has been completely forgotten, Waclaw Szymanowski (1821–1886). Szymanowski was in the 2nd half of the 19th century one of the most popular writers, journalists, publicists, columnists and newspaper publishers. Throughout his life he was associated with Warsaw, where he was born in a family of Polish Frankists. He began his literary career in 1841, when he joined the group Cyganeria Warszawska (Warsaw Bohemia). He was one of the most active Bohemians, although he is not included in this group. He left behind fascinating memories about this group of young writers rebelling against the conventions of bourgeois life (*Literaci warszawscy [Warsaw Writers]* from 1855). Since 1851 he began his brilliant career as a journalist, topped with successful editing in the role of editor-in-chief of "Kurier Warszawski" ("Warsaw Courier") in 1868-1886. Szymanowski's style of writing was excellent and trenchant, as a columnist, critic, polemicist, storyteller. But his ambition was to to be remembered as a playwright. He was known as the author of translations of French plays (including de Musset's, F. Ponsard's, C. Delavigne's, V. Hugo's, H. Murger's, E. About's, Moliere's). Szymanowski's original dramas were often staged and vividly commented by critics. The most important ones are: *Ostatnie chwile Kopernika (The Last Moments of Copernicus; 1855)*, *Salomon. Dramat z XVI wieku (Solomon. A Drama from the 16th Century; 1856)*, *Michał Sędziwój (1859)*, *Dzieje serca. Komedia. (The History of Heart. A Comedy; 1860)*, *Posąg (Statue; 1880)*.

In this volume we are presenting the most important texts written by Szymanowski, including the drama about a Polish alchemist, famous in Europe – Michał Sędziwój. The topic of this drama allows one to count it as representative to Romanticism: alchemy, discovering nature, science. Yet, Szymanowski breaks all the Romantic conventions and he turns the topic of alchemy, so full of mystery, into a bourgeois drama, finished with a sudden happy ending. The writer has achieved great popularity with this and other texts. He fitted into the needs of the new audience: the bourgeois. He did not want Romantic mysteries, horror, irony, experimen-

tation with language and literary genres, but he wanted art that would bring entertainment, emotion, and that would be understandable. *Michał Sędziwój* and other dramas written by Szymanowski show not only the twilight of the convention of “Dark Romanticism”, but above all, the breaking of these conventions and the birth of popular art, close to realism. Szymanowski, a successful writer from the turn of two epochs, was quickly forgotten as a playwright, and his dramatic texts had never been reissued.

The volume has been prepared by: Dr. Grzegorz Czerwiński, a researcher of oriental topics in culture (the biographical part); Dr. Anna Janicka from the Department of Positivist Literature and Young Poland (the interpretative part). The volume has been edited by Prof. J. Ławski, who has also written the afterword. This is the first edition of Szymanowski's dramas since the release of collected writings (*Poezje i dramaty [Poems and Dramas]*, Vol. 1-5, Warsaw 1884) by the author himself. Today Szymanowski is valued primarily as a novelist, a master of sketches portraying customs and literary life, as well as profiles of writers of his time.

Przełożyła: Małgorzata Zielińska

WACŁAW SZYMANOWSKI, MICHAŁ SĘDZIWIÓJ. DRAMEN, VORWORT VON GRZEGORZ CZERWIŃSKI UND ANNA JANICKA, REDAKTION VON JAROSŁAW ŁAWSKI UND HALINA KRUKOWSKA, WISSENSCHAFTLICHE VERLAGSSERIE „DIE SCHWARZE ROMANTIK“, LEHRSTUHL FÜR PHILOLOGISCHE UNTERSUCHUNGEN „OST – WEST“, UNIVERSITÄT ZU BIAŁYSTOK, BIAŁYSTOK 2015.

Zusammenfassung

Der nächste Band wurde in der Wissenschaftlichen Verlagsserie „Die schwarze Romantik“ (Nr. XXXII) herausgegeben. Er bildet eine Publikation, die im Rahmen des Nationalen Zuschusses für das Entwicklungsprogramm der Geisteswissenschaft in den Jahren 2012–2017 unter dem Namen „Die Fortsetzung der kritischen Editionen der hervorragenden, in Vergessenheit geratenen Werke der polnischen, romantischen Literatur des 19. Jahrhunderts“ veröffentlicht wurde. Das Projekt wird von den Forschern des Philologischen Lehrstuhls „Ost – West“ der Universität zu Białystok realisiert. Die Edition wird vom Prof. Halina Krukowska und Prof. Jarosław Ławski geleitet.

Dieses Mal wird an die Gestalt des zur Zeit ganz in Vergessenheit geratenen Schriftstellers, Wacław Szymanowski, erinnert (1821–1886). Szymanowski gehörte in der 2. Hälfte des 19. Jahrhunderts zu den meist populären Schriftstellern, Journalisten, Publizisten und Zeitungsherausgebern. Sein ganzes Leben lang war er mit Warschau verbunden, wo er in der Familie der polnischen Frankisten geboren wurde. Die literarische Karriere begann er demzufolge im Jahre 1841, als er zu der Gruppe der Warschauer Bohème hielt. Er war unter ihnen als einer der aktivsten, obwohl er zu dieser Gruppe doch nicht gehörte. Er hat faszinierende Erinnerungen von dieser Gruppe, die gegen die Umgangsformen des kleinbürgerlichen Lebens der jungen Schriftsteller (*Literaci warszawscy* [dt. Warschauer Literaten] aus dem Jahre 1855) aufhetzte, hinterlassen. Seit 1851 begann seine brillante Karriere des Journalisten, die mit großem Erfolg bei der Schriftleitung als Chefredakteur der Zeitung „Kurier Warszawski“ in den Jahren 1868–1886 gekrönt wurde. Szymanowski verfügte als Publizist, Polemiker, Plauderer über eine scharfe, gewandte Feder. Er wollte in die Geschichte der Literatur als Dramatiker eingehen – das war sein Ehrgeiz. Er war als Autor der Übertragungen der französischen Theaterstücke (darunter de Musset, F. Ponsard, C. Delavigne, V. Hugo, H. Murger, E. About, Molière) bekannt. Originelle Dramen von Szymanowski waren oft auf der Bühne vorgeführt und rege durch die Kritik kommentiert. Die wichtigsten von ihnen sind: *Ostatnie chwile Kopernika* (1855), *Salomon. Dramat z XVI wieku* (1856), *Michał Sędziwój* (1859), *Dzieje serca. Komedia* (1860), *Posąg* (1880).

Im vorliegenden Band erinnern wir an die wichtigsten Texte von Szymanowski, darunter auch an das Drama über den in Europa berühmten Alchemisten, Michał Sędziwój. Das Thema dieses Dramas lässt es noch zu der romantischen Strömung rechnen: Alchemie, Kennenlernen von Natur, Wissen.

Szymanowski durchbricht jedoch alle romantischen Konventionen und macht aus dem Thema, voll von Geheimnissen der Alchemie, das kleinbürgerliche Drama, das er mit einem plötzlichen Happy End abschließt. Der Schriftsteller erzielte mit diesem Drama, sowie mit anderen Werken eine große Popularität. Er ist auf die Bedürfnisse des neuen Lesers, d.h. des Kleinbürgers eingegangen. Er wollte keine romantischen Geheimnisse, kein Grauen, keine Ironie, keine Experimente mehr mit der Sprache und den literarischen Gattungen, sondern er sehnte sich nach der Kunst, die Unterhaltung, Rührung bringen würde und dabei verständlich wäre. Das Drama *Sędziwój*, sowie andere Dramen von Szymanowski zeigen nicht nur die Dämmerung der Konvention der „schwarzen Romantik“, sondern auch ihr Durchbrechen und die Geburt der populären Kunst, die dem Realismus nahesteht. Szymanowski, der Schriftsteller des Erfolgs und des Umbruchs von zwei Epochen, wurde als Dramatiker schnell vergessen, wobei man seine dramatischen Texte nie wieder neu aufgelegt hatte.

Den Band haben – den biographischen Teil, Dr. Grzegorz Czerwiński, Forscher der orientalen Motive in der Kultur; den interpretatorischen Teil – Dr. Anna Janicka aus dem Forschungsinstitut für Literatur des Positivismus und des Jungen Polens, bearbeitet. Den Band hat Prof. Jarosław Ławski redigiert und mit dem Nachwort versehen. Das ist die erste Edition der dramatischen Schriften von Szymanowski seit der Herausgabe der von ihm selbst gesammelten Schriften (*Poezje i dramata*, Bd. 1-5, Warszawa 1884). In der Gegenwart wird Szymanowski hauptsächlich als Prozaiker, Meister der Skizze über die Sittlichkeit und das literarische Leben, die Gestalt der Schriftsteller seiner Epoche hochgeschätzt.

Przełożyła: Małgorzata Biergiel

INDEKS NAZWISK

A

About Edmond – 342, 351, 353,
Abraham, patriarcha hebrajski – 120,
143,
Achab, król Izraela – 133, 307,
Achenbach Oswald – 10,
Anculewicz Zbigniew – 31,
Andreae Johann Valentin – 222,
Andrzejewski Jerzy – 342,
Aretino Pietro – 296,
Augier Émile – 20-21, 342, 345,

B

Bachórz Józef – 22, 37, 39, 344,
Bacon Francis – 107,
Bajko Marcin – 4,
Bałucki Michał – 29, 38, 342,
Bartoszewicz Antonina – 342,
Bartoszewicz Julian – 15,
Batory Stefan, król Polski – 165,
Benedykt z Nursji, św. – 196,
Biergiel Małgorzata – 4, 354,
Bliziński Józef – 38,
Bobrowska Barbara – 16,
Boccaccio Giovanni – 336,
Bogusławski Władysław – 346,
Blokhaus Fridrix – 21,
Bracka Mariya – 53,
Bry Theodor de – 76,
Brzozowska Sabina – 44,
Budrewicz Tadeusz – 38,
Bugaj Roman – 24, 26, 44,
Bujnowska Anna – 18,
Burzka-Janik Małgorzata – 4,
Byron George Gordon – 17,

C

Cecylia z Rzymu, św. – 276,
Cegielski Tadeusz – 47,
Chacko Magdalena – 29,
Chęcińska Halina – 16,

Chmielowski Piotr – 342,
Chodźko Ryszard – 38,
Chopin Fryderyk – 16,
Cieśla-Korytowska Maria – 27,
Cione Matteo di – 315,
Coppée François – 17,
Czacki Tadeusz – 105,
Czajkowska Agnieszka – 27,
Czajkowski Krzysztof – 38,
Czerwiński Grzegorz – 3-4, 9, (13-
29), 45, 349, 351-354,

Č

Černy A. – 342,

D

Daniel, prorok żydowski – 107, 116,
Dante Alighieri – 12,
Dawid, król Izraela – 108,
Delacour Alfred – 342,
Delavigne Casimir – 17, 20-21, 23,
342, 345, 351, 353,
Dębicki Zdzisław – 344, 346,
Dmochowski Franciszek Salezy – 15,
Doktor Jan – 14,
Dybizbański Marek – 44,
Dziekoński Józef Bohdan – 18, 23-
25, 28,
Dzikowski Mieczysław – 345,

E

Efron Ilya – 21,

F

Feuillet Octave – 342,
Filleborn Seweryn – 18,
Francesca Piero della – 252,
Frank Jakub Lejbowicz – 14,
Fredro Aleksander – 29, 40,
Frenkiel Mieczysław – 342,

Fryderyk I, książę Wirtembergii – 25,
Frymus-Dąbrowska Ewa – 4,

G

Gabryś Monika – 32,
Gacowa Halina – 31, 342-343,
Gajl Tadeusz – 13,
Gawalewicz Marian – 343-344, 346,
Gebethner Gustaw Adolf – 55,
Giese Tiedemann, bp – 20, 60, 62,
64-69, 71-75,
Gloger Zygmunt – 38, 53,
Goethe Johann Wolfgang von – 24-
26, 28-29,
Gomulicki Juliusz Wiktor – 13, 15,
17-19, 36-37, 343,
Gomulicki Wiktor Teofil – 343, 346,
Gondinet Edmond – 17, 20-21, 342,
Goszczyński Seweryn – 349,
Górski Karol – 51,
Gromadzki Antoni – 25,
Grzymała-Siedlecki Adam – 343,
Gurbiel Andrzej – 343,
Gutowski Wojciech – 4, 45,

H

Habsburg Maria – 242,
Handelsman Marcelli – 343,
Heliogabal, cesarz rzymski – 19,
Hendryk Ewa – 45,
Hernas Czesław – 344,
Hohenzollern Albrecht, wielki mistrz
zakonu krzyżackiego – 64,
Holewiński Wacław – 37,
Hugo Victor – 11, 17, 20, 23, 40,
342, 345, 351, 353,
Hus Jan, ks. św. – 41,

I

Ihnatowicz Ewa – 36,
Ilnicka Maria – 24,
Iwanejko Maria – 14,

J

Jakub Mniejszy Apostoł, św. – 262,

Jakub Większy Apostoł, św. – 262,
Jakubowski August Antoni – 350,
Jan, św., autor Apokalipsy – 88,
Jan Chrzyciel, św. – 281,
Jan Ewangelista, św. – 276,
Janicka Anna – 3-4, 9, 23, **(31-54)**,
349, 351-354,
Janion Maria – 14,
Jarosiński Zbigniew – 38,
Jenike Ludwik – 16,
Jeske-Choiński Teodor – 346,
Jezus Chrystus – 36, 41-42, 45-47,
50-51, 53, 62-64, 67, 69-75, 81-82,
84, 86-88, 91-92, 95-96, 98-99, 102,
106-121, 124, 129, 130-133, 139-
140, 143, 171, 248, 262, 276, 281-
282, 285, 288, 290, 299, 307, 313,
349-350,
Jeż Teodor Tomasz (właśc. Miłkow-
ski Zygmunt) – 346,
Jochemczyk Mariusz – 4,
Jozue, św. – 108,

K

Kalinowska Maria – 4,
Kamela Małgorzata – 13, 31, 343,
Kamińska Ewelina – 45,
Kaszewski Kazimierz – 23, 345,
Kawyn Stefan – 15,
Kaźmierczak Zbigniew – 4,
Kenig Józef – 18, 23, 345,
Klingemann August Ernst Friedrich –
350,
Kolberg Oskar – 15,
Komorowski Ryszard Tymoteusz –
13,
Konopacki Artur – 349,
Kopernik Mikołaj – 8, 11, 15-17, 20,
23, 28, 30, 36-37, 40-41, 44, 47-48,
51-52, 55, **(59-75)**, 76, 341, 345, 351,
353,
Koprowicz Jacek – 24,
Korotkich Krzysztof – 24,
Korotyński Wincenty – 20, 343, 346,
Korytowski Witold – 343,

Korzeniowski Józef – 15, 40,
Kościeszka Zbigniew – 343,
Kotarbiński Józef – 23, 343, 345-346,
Kowalczyk Urszula – 44,
Kowalczyk Paulina – 47, 349,
Kowalczyk Alina – 4, 22, 29,
344, 349,
Kowalewski Józef – 19,
Kozakiewicz Stefan – 343,
Krański Zygmunt – 34, 40,
Kraszewski Józef Ignacy – 16, 23,
54, 345, 349,
Kraszewski Kajetan – 345,
Kraushar Aleksander – 14, 343,
Krukowska Halina – 4, 11, 15, 24-25,
36, 44, 349-351, 353,
Krystian II Wettyn, książę elektor
Saksonii – 24,
Krzemiński Stanisław – 346,
Krzywoszewski Stanisław – 343,
Krzyżanowski Julian – 25, 344,
Kukielko Dariusz – 4,
Kulczycka-Saloni Janina – 54, 344,
Kuziak Michał – 4, 19,

L

Labiche Eugène – 11, 342,
Lenartowicz Teofil – 15,
Lepszy Kazimierz – 25,
Lewestam Fryderyk Henryk – 23, 53,
344-345,
Libera Leszek – 4,
Lipska M. – 344,
Lipski Jan Józef – 31,
Loth Roman – 343,
Lubicz W. – 346,
Lubowski Edward – 23, 38, 345-346,

Ł

Ławski Jarosław – 3-4, 11, 15, 18,
24-25, 36, 38, 44, 350-354,
Łojek Jerzy – 343-344,
Łukasz Ewangelista, św. – 248,
Łuniewski K. – 346,

M

Maciejewski Janusz – 344,
Maciejko Paweł – 14,
Makaruk Maria – 22,
Maksymilian II Habsburg, cesarz
rzymski, król Czech, Węgier i Chor-
wacji – 165,
Maksymilian III Habsburg, arcyksią-
żę – 25,
Malczewski Antoni – 17, 349,
Maleszewski Władysław – 343, 346,
Malura Jan – 38,
Małek Janusz – 51,
Maria z Nazaretu, matka Jezusa
Chrystusa – 46, 99, 299, 313,
Markiewicz Henryk – 54,
Marrené-Morzowska Waleria – 346,
Matejko Jan – 7-8, 24,
Mateusz Ewangelista, św. – 171, 262,
288,
Mazan Bogdan – 53,
Mądra Bożena – 22,
Michał Anioł Buonarroti – 87,
Michelino Domenico di – 12,
Miciński Tadeusz – 45,
Mickiewicz Adam – 14, 17, 26, 28-
29, 33-34, 40, 349-350,
Mickiewiczowa Celina z Szymanow-
skich – 14,
Mikulski Krzysztof – 51,
Miłosz Czesław – 350,
Mniszewski Józef – 18,
Moczkodan Rafał – 25-26,
Mojżesz, prorok narodu izraelskiego
– 45, 82, 106,
Molier (właśc. Poquelin Jean Bapti-
ste) – 17, 20, 342, 351, 353,
Murger Henri – 351, 353,
Musset Alfred de – 11, 15, 17, 20,
40, 342, 345, 351, 353,
Musset Paul de – 21, 23, 341, 351,
353,
Müncheimer Adam – 40, 55,
Myśliński Jerzy – 344,

N

Nabuchodonozor II, król Babilonii – 107,
Naimska Józefa z Rudnickich – 16,
Naimski Józef – 16,
Nalepa Marek – 4,
Nidecka Władysława – 45,
Niewiarowski Aleksander – 13, 15, 18-19, 23, 36, 343-347,
Norwid Cyprian Kamil – 15, 32, 344,
Nowakowski Jan – 15,
Nowicka Elżbieta – 4,

O

Obrusznik-Partyka Maria – 43-44,
Oczko Piotr – 26, 34,
Odojewski Włodzimierz – 349,
Odyniec Antoni Edward – 22,
Olesiewicz Marek – 4,
Orgelbrand Samuel – 345,
Orłowski Jakub – 13,
Osiński Dawid Maria – 49,
Ossoliński Józef Maksymilian – 21,
Owczarz Ewa – 25, 44,
Owidiusz – 32,
Ozorowski Edward, Abp – 4,

P

Paczoska Ewa – 38, 49,
Pailleron Édouard – 20, 342,
Paracelsus – 24,
Paskiewicz Iwan Fiodorowicz – 14,
Pawlicki Stefan – 345,
Peletyn S. – 344,
Pieścikowski Edward – 18,
Pilipiuk Andrzej – 24,
Piotrowska Magdalena – 4,
Platon – 45,
Poellath Carl – 340,
Ponsard François – 11, 15, 17, 20-21, 23, 342, 344, 351, 353,
Prinke Rafał Tadeusz – 24,
Prus Bolesław – 16,
Przyborowski Walery – 342,
Przybyszewski Stanisław Feliks – 47,

Puc Bronisław – 5,
Pycka Anna Małgorzata – 37,

R

Radyszewski Rościśław – 53,
Ratajczakowa Dobrochna – 29,
Redway George – 58,
Retyk (właśc. Lauchen Georg Joachim von) – 63, 71, 75,
Reymont Władysław Stanisław – 47,
Romankówna Mieczysława – 344,
Rudolf II Habsburg, cesarz rzymski, król Czech – 24-25, 242,
Rusek Iwona E. – 4, 349,
Ryszkiewicz Andrzej – 343,
Rzewuski Henryk – 14,
Rzewuski Stanisław – 53,
Rzętkowski Stanisław – 344-347,

S

Sabowski Władysław – 347,
Salomon, król Izraela – 252, 340,
Salomon, rabin – 9, 11, 14-17, 20, 23, 40-41, 43-46, 48, 55, (77-143), 341, 344-345, 351, 353,
Sarnecki Zygmunt – 346,
Saul, król Izraela – 104-105,
Schedel Hartmann – 56,
Schuré Édouard – 45,
Sedlaczek Edward – 346,
Seton – 24-25, 27, 34-35, 49-50, 146, 189-201, 212-218,
Sędzimir Jakub – 24,
Sędziwój Michał – 3, 6-7, 9, 11, 14-18, 20-21, 23-28, 32, 34-35, 37, 39-41, 44-45, 48-50, 52, 54-55, 57-58, 144, (145-251), 341, 345, 351-354,
Siedlecki Michał – 4,
Siemieńska A. – 344,
Sienkiewicz Henryk – 23, 37, 44, 346,
Sierociński Teodozy – 14,
Sierpiński Seweryn Zenon – 18-19,
Sivert Tadeusz – 38,
Skimborowicz Hipolit – 37,
Skoczek Anna – 343,

Słowacki Juliusz – 18, 29, 34, 40, 350,
Smolarski Mieczysław – 24,
Sobiecka Anna – 23, 38,
Sobieraj Tomasz – 39,
Sobieszczański Franciszek Maksymilian – 345,
Sokołowski Mikołaj – 4,
Spyra Janusz – 38,
Stachura Renata – 53,
Starzyński Edward – 345,
Stępnik Krzysztof – 32,
Straszewska Maria – 54, 344,
Stupkiewicz Stanisław – 342,
Suesser Ignacy – 347,
Supiński Józef – 53,
Szaniawski J. K. – 346,
Szargot Maciej – 24,
Szpotański Stanisław – 344,
Szturc Włodzimierz – 4, 26,
Szymanowska Anna z Zawadzkich – 13,
Szymanowska Bronisława (córka) – 16,
Szymanowska Helena (córka) – 16,
Szymanowska Jadwiga (córka) – 16,
Szymanowska Katarzyna Felicja – 13,
Szymanowska Maria – 14,
Szymanowska Maria (córka) – 16,
Szymanowska Michalina z Naimskich – 16,
Szymanowski Jakub – 13,
Szymanowski Karol – 13,
Szymanowski Teofil Józef – 14,
Szymanowski Waław – (3-354),
Szymanowski Waław (syn) – 16,
Szymanowski Waław (wnuk) – 16,
Szymon bar Jochaj, rabin – 95,
Szynekiewicz Jakub, mufti – 349,

Ś

Ślisz Andrzej – 14,
Śliwińska Irmina – 342,
Śliwowski Mariusz – 4,
Śniadecki Jan – 37,

Świętochowski Aleksander – 49,

T

Tarnowski Stanisław – 346,
Trojanowiczowa Zofia – 343,
Trybuś Krzysztof – 32,
Trześniowski Dariusz – 46,

U

Unger Józef – 16,

V

Vigny Alfred de – 11, 38, 40,
Villeneuve Arnaud de – 228,
Virey Aude – 22,

W

Waissenberger Robert – 22,
Wasylewski Stanisław – 344,
Węgrzyn Iwona – 344,
Węgrzynowicz Sławomir – 14,
Widman Karol – 345,
Wielopolski Aleksander – 40,
Wierusz-Kowalski Alfred – 16,
Wierzbowska Ewa M. – 46,
Wiszniewski Michał – 105,
Wiślicki Adam – 37, 345,
Witkowska Alina – 344,
Władyka Wiesław – 344,
Wolff August Robert – 55,
Wollny Mariusz – 24,
Wolski Włodzimierz – 32,
Wójcicki Kazimierz Władysław – 344,
Wydrycka Anna – 53,
Wysocki Włodzimierz – 53,

Z

Zabielski Łukasz – 4,
Zajączkowski Andrzej – 344,
Zaleski Józef Bohdan – 17,
Zalewski Kazimierz – 344,
Zamoyska Elfryda z Tyzenhazów – 21,
Zapolska Gabriela – 47, 349,
Zawadzki Bronisław – 346-347,

Zielińska Małgorzata – 4, 352,
Zmorski Roman – 15, 18, 32, 36,
Zygmunt III Waza, król Polski – 25,

Ż

Żeromski Stefan – 349,
Żmichowska Narcyza – 344,

Żmigrodzka Maria – 22,
Żmijewska Eugenia – 47,
Żuławski Jerzy – 46,
Żydanowicz Zofia – 344,

Indeks opracował: Michał Siedlecki

**W NAUKOWEJ SERII WYDAWNICZEJ
„CZARNY ROMANTYZM” UKAZAŁY SIĘ:**

- I. Seweryn Goszczyński, *Zamek kaniowski*, wstęp Halina Krukowska (Białystok 1994, wyd. 2: Białystok 2002).
- II. Jarosław Ławski, *Wyobraźnia lucyferyczna. Szkice o poemacie Tadeusza Mi-cińskiego „Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni”* (Białystok 1995).
- III. Antoni Malczewski, *Maria. Powieść ukraińska*, wprowadzenie napisali Ha-lina Krukowska i Jarosław Ławski (Białystok 1995, wyd. 2: Białystok 2002).
- IV. *Antoniemu Malczewskiemu w 170. rocznicę pierwszej edycji „Marii”*. *Mate-riały sesji naukowej, Białystok 5-7 V 1995*, pod red. Haliny Krukowskiej (Białystok 1997).
- V. Zygmunt Krasieński, *Agaj-Han. Powieść historyczna*, wprowadzenie napisał Zbigniew Suszczyński (Białystok 1998).
- VI. *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej*, pod red. Haliny Kru-kowskiej i Jarosława Ławskiego, t. I (Białystok 1999).
- VII. *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej*, pod red. Haliny Kru-kowskiej i Jarosława Ławskiego, t. II (Białystok 2001).
- VIII. Jarosław Ławski, *Marie romantyków. Metafizyczne wieje kobiecości. Mic-kiewicz – Malczewski – Krasieński* (Białystok 2003)
- IX. *Problemy tragedii i tragizmu. Studia i szkice*, pod red. Haliny Krukowskiej i Jarosława Ławskiego (Białystok 2005).
- X. Bonawentura [August E. F. Klingemann], *Straże nocne*, przeł. Krystyna Krzemieniowa i Maria Żmigrodzka, wstęp Steffen Dietzsch, Maria Żmi-grodzka, opr. tekstu, red. tomu Jarosław Ławski (Białystok 2006).
- XI. *Apokalipsa. Symbolika – Tradycja – Egzegeza*, pod red. Krzysztofa Korotki-cha i Jarosława Ławskiego, t. I (Białystok 2006).
- XII. *Apokalipsa. Symbolika – Tradycja – Egzegeza*, pod red. Krzysztofa Korotki-cha i Jarosława Ławskiego, t. II (Białystok 2007).
- XIII. *Światło w dolinie. Prace ofiarowane Profesor Halinie Krukowskiej*, pod red. Krzysztofa Korotkicha, Jarosława Ławskiego, Danuty Zawadzkiej (Białystok 2007).
- XIV. *Nihilizm i historia. Studia z literatury XIX i XX wieku*, pod red. Mikołaja So-kołowskiego i Jarosława Ławskiego (Białystok 2009).
- XV. *Noc. Symbol – Temat – Metafora*, t. I: *Wokół „Straży nocnych” Bonawentu-ry*, pod red. Jarosława Ławskiego, Krzysztofa Korotkicha, Marcina Bajki (Białystok 2011).
- XVI. *Noc. Symbol – Temat – Metafora*, t. I: *Noce polskie, noce niemieckie*, pod red. Jarosława Ławskiego, Krzysztofa Korotkicha, Marcina Bajki (Białystok 2012).
- XVII. Krzysztof Korotkich, *Wyobraźnia apokaliptyczna Juliusza Słowackiego. Ob-razy – wizje – symbole* (Białystok 2011).

- XVIII.** Tadeusz Miciński, *Walka o Chrystusa*, wstęp, opracowanie tekstu i przypisy Marcin Bajko (Białystok 2011).
- XIX.** Marek Szladowski, *(Bez)senna egzystencja. Starość Józefa Ignacego Kraśzewskiego*, red. tomu Anna Janicka (Białystok 2012).
- XX.** Grzegorz Kowalski, *Duch w osobie. Bohater w dramatach Juliusza Słowackiego*, red. tomu Jarosław Ławski (Białystok 2012).
- XXI.** Renata Majewska, *Arkadia Północy. Mity eddaiczne w „Lilli Wenedzie” i „Królu-Duchu” Juliusza Słowackiego*, red. tomu Łukasz Zabielski (Białystok 2013).
- XXII.** *Starość. Doświadczenie egzystencjalne – temat literacki – metafora kultury*, Seria I: *Rozpoznania*, idea i wstęp Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Elżbieta Wesołowska, Grzegorz Kowalski (Białystok 2013).
- XXIII.** *Starość. Doświadczenie egzystencjalne – temat literacki – metafora kultury*, Seria II: *Zapisy i odczytania*, idea i wstęp Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Elżbieta Wesołowska, Grzegorz Kowalski (Białystok 2013).
- XXIV.** August Antoni Jakubowski, *Wspomnienia polskiego wygnańca*, wydanie polsko-angielskie, przekład, wstęp i opr. Jarosław Ławski, Piotr Oczko (Białystok 2013).
- XXV.** August Ernst F. Klingemann, *Faust. Tragedia w pięciu aktach*, wydanie polsko-niemieckie, przekład i wstęp Edwarda Lubomirskiego, red. tomu, opr. tekstu, przypisy i bibliografia Łukasz Zabielski, wstęp Jarosław Ławski, Steffen Dietzsch, Leszek Libera, Marta Kopij-Weiss (Białystok 2013).
- XXVI.** Roman Zmorski, *Lestaw. Szklic fantastyczny*, opr. tekstu i wstęp Halina Krukowska, red. tomu i opr. *Aneksu* Jarosław Ławski (Białystok 2014).
- XXVII.** Tomasz August Olizarowski, *Poematy*, z autografów i pierwodruków opr., wstępem poprzedziła Małgorzata Burzka-Janik, red. tomu Małgorzata Burzka-Janik, Jarosław Ławski (Białystok 2014).
- XXVIII.** Johann Wolfgang von Goethe, *Baśń*, przekład Krystyny Krzemień-Ojak, wstęp Wojciech Kunicki, redakcja i wprowadzenie Jarosław Ławski (Białystok 2015).
- XXIX.** Stefan Witwicki, *Edmund*, wstęp i opr. tekstu Mikołaj Sokołowski, wprowadzenie i opr. *Aneksu* Małgorzata Burzka-Janik, red. tomu Halina Krukowska i Jarosław Ławski (Białystok 2015).
- XXX.** Gotthilf Heinrich von Schubert, *Nocna strona przyrodoznawstwa*, przekład Krystyny Krzemień-Ojak, wstęp Steffen Dietzsch i Alberto Bonchino, przypisy Łucja Krzemień-Ojak, Steffen Dietzsch, wprowadzenie, opr. tekstu, wprowadzenie i red. Jarosław Ławski (Białystok 2015).
- XXXI.** Władysław Słowacki, *Narracje*, wstęp, przypisy i bibliografia Grzegorz Kowalski, red. tomu Jarosław Ławski (Białystok 2015).
- XXXII.** Wacław Szymanowski, *Michał Sędziwój. (Dramaty)*, wstęp i opr. tekstu Grzegorz Czerwiński i Anna Janicka, red. i przypisy Jarosław Ławski i Halina Krukowska (Białystok 2015).